

5067

30858

30588

**PAMIETNIK**  
**TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO**  
**WARSZAWSKIEGO**

WYDAWANY

*Za upoważnieniem Prezdu*

POD REDAKCYĄ

**D<sup>ra</sup> Kuleszy.**

**SERYA II.**

**TOM XV. POSZYT I.**



OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXXIX.

**WARSZAWA.**

**1858.**

W Drukarni S. Orgelbranda.

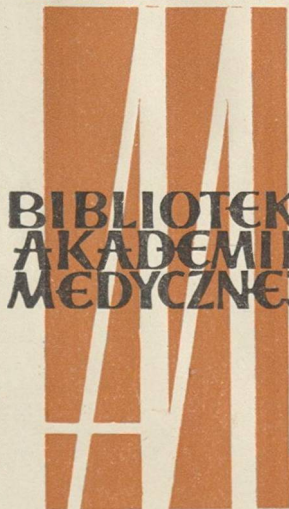


✓  
Uniwersytet Medyczny w Lublinie  
nr inw.: CZ14b - 419



BG 90588/1858/40/1-4

EX·LIBRIS



BIBLIOTEKI  
AKADEMII  
MEDYCZNEJ

W·LUBLINIE

Uniwersytet Medyczny w Lublinie  
nr inw.: CZ14b - 419



BG 90588/1858/39/1-4





PRACOWNIA  
TOWARZYSTWA LUBELSKIEGO  
WARSZAWA





**PAMIĘTNIK  
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO  
WARSZAWSKIEGO.**



PAWIŁÓW

TOWARzystwa CERNIEJEWSKIEGO

WARSZAWA

# PAMIĘTNIK TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO

WYDAWANY

*Za upoważnieniem Przewodniczącego*

POD REDAKCYĄ

**D<sup>ni</sup> Kuleszy.**

SERYA II.

TOM XV.



---

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXXIX.

---

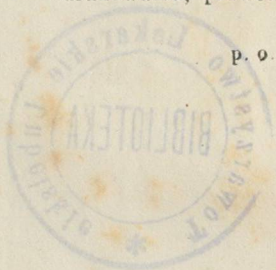
WARSZAWA.

—  
1858.



Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia  $3/_{15}$  Lutego 1858 r.  
p. o. Starzszego Cenzora, Assessor Kolegialny,  
A. Broniewski.



akc. 188/52/42

## **PUBLICZNE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO**

**w roku 1858.**

Odbyło się dnia 10 Stycznia (29 Grudnia 1857 roku pod prezydencją Doktora Helbicha o godzinie 12 w południe w sali Posiedzeń Pałacu Kazimirowskich na Krakowskiem Przedmieściu. Ogólne współczucie i zajęcie się pracami naszymi naukowo-lekarskimi z każdym rokiem coraz bardziej wzrastające, nagromadziły tego roku, więcej jeszcze niżeli lat poprzedzających, publiczności różnego stanu zapelniającej ogromną salę posiedzeń. Świetne było to posiedzenie zaszczycone obecnością JX. Fijałko wskiego Arcy-Biskupa Warszawskiego Metropolity, oraz JWW. Tajnego Radcy Muchanowa Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych i Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, Tajnego Radcy Białoskórskiego, Prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Rzeczywistego Radcy Stanu Kochańskiego, Inspektora Głównego Służby Cywilno-lekarskiej w Królestwie Polskiem: Radcy Stanu Cycuryna, Prezydenta CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ Medyko-Chirurgicznej Akademii w Warszawie i wielu innych znakomitych osób. Professorowie Akademii ze swoimi studentami, Professorowie Gimnazyów, Urzędnicy rozmaitych Władz, Redaktorowie pism peryodycznych, Lekarze wol-



no—praktykujący i rozmaitych klass mieszkańcy Warszawy znoteżoną uwagą przysłuchiwali się rozprawom. Prezes Towarzystwa Doktor Helbich otoczony gronem Członków Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego zagaił posiedzenie, wykazał dążność i cel, wyliczył ważniejsze prace organiczne Towarzystwa i ogólny wzbudził interes; zwracając mowę przy końcu do młodzieży Akademickiej, wstępującej w zawód lekarski w wyrazach pełnych tklivości rozrzewnił słuchaczy. Po nim Doktor Dybek Sekretarz Towarzystwa zdał poszczegółowe sprawozdanie z pracy i czynności Towarzystwa Lekarskiego w roku zeszłym dokonanych. Następnie Doktor Le Brun czytał postrzeżenia swe zebrane w podróży po Niemczech, Włoszech i Francyi roku zeszłego odbytej. Na zakończenie Doktor Mühlhausen odczytał ustęp z rozprawy filozoficznej Doktora Dworzaczka „O Człowieku.”

## ZAGAJENIE PUBLICZNEGO POSIEDZENIA TOWARZYSTWA

**z roku 1858.**

PRZEZ PREZESA TOWARZYSTWA

**Dra Helbicha.**

Panowie!

Wszakże trzysta lat dobiega, jak wieszcz Czarnoleski, w treściwém słowie ważne wskazał nam obowiązki „służmy pocziwój sławie.” Z téj złotój myśli przebieg trzech stuleci nic nie ujął, ciągle powtarzaną a zawsze nowa, obe-

enie w całej jaśnieje pełni i w przyszłości nie jęj zaćmieć nie zdoła, bo dopóki osobisty człowiek, towarzystwa i narody całe, pod tak szlachetnym godłem dążyć i działać będą, ludzkość musi pójść postępu drogą, wytkniętą cnót społecznych blaskiem.

Członkowie Towarzystwo Lekarskie Warszawskie składający, znosząc w jedno ognisko zasoby swych wiadomości, popartych i stwierdzanych sumiennym doświadczeniem, poświęcając wzajemnej nauce czas od powołania obowiązków wolny, zjednoczoną pracą starają się służyć ludzkości.

O ile usiłowania te mają dążność i cele pocziwe, potrzebaż mi szukać jawniejszego dowodu i droższego świadectwa dla serc naszych, nad ten chlubny zaszczyt, jakim ogół publiczności, raczy licznym zawsze zebraniem uświetniać roczne sprawozdania, słuchać i oceniać prace pióra naszego. Potrzebaż pochłubić się zasługą wysokich względów Rządu, który dając inne przeznaczenie domowi, dawnych 15-sto-letnich posiedzeń Towarzystwa, raczył nam w opiece swojej do obrad tygodniowych i na bibliotekę najstosowniejsze przeznaczyć lokale i dozwolić w tym okazałym gmachu, stanąć z rachunkiem dopełnionych czynności ubiegłego roku.

Zadaniem prac Towarzystwa, są najdroższe dary człowieka życie i zdrowie. Usiłowania w tak wysokim celu, zasługa służenia i pocziwie ludzkości, stanowi treść dążności naszej do skromnej sławy. Za rozgłosnym nie ubiegamy się imieniem, lecz związkową ceniąc wartość, każdy z nas z chlubą zaliczenie w grono Towarzystwa i obcy lekarze dają tego jawne świadectwo. Z odległych



stron cesarstwa, bracia koledzy ślą nam liczne odezwy, z Niemiec, Włoch i Francji odbieramy przesyłki dzieł znakomych lekarzy, z wyraźnem życzeniem zaszczytu, zaliczenia ich w grono towarzystwa.

Na członków honorowych w tym roku wybrani zostali Doktorzy: Zimmermann i Cycuryn. Na członków korespondentów Middeldorpf, Fridrichs i Rejchert z Wrocławia, Jakubowicz z Petersburga, Łuczkiewicz z Chelмна, Inozemceff z Moskwy, Minikiewicz w Tyflisie.

Po wielu latach pierwszy to rok tak szczęśliwy, że nam nad skonem żadnego towarzysza ubolewać nie przychodzi.

Części naukowej Towarzystwa nie dotknę, pism i rozpraw w tym względzie wyliczać nie będę, pilne a razem biegle pióro poświęcał im całorocznie kolega Dybek jako sekretarz, on te prace zbierał, porządkował i własnymi z bogactw uwagami, przeto ze słusznego prawa nad nimi własności, sam złoży sprawiedliwy rachunek, okaże treściwy wykaz czynności posiedzeń i wymieni rzetelną zasługę każdego członka, udział w rozprawach biorącego. Pozwalam sobie skreślić inne zajęcia Towarzystwa, a mianowicie z grona jego wybierane komitety, wyłącznie wskazaną im czynnością zajmujące się, celem dokładniejszego zbadania pojedynczych przedmiotów w urządzeniu się wewnętrzném, w utworzeniu kassy wsparcia, a głównie w dziedzinie wiedzy lekarskiej.

Najdawniejszy komitet do badania panujących chorób, odbywał swe posiedzenia co miesiąc. Gdzie każdy dzień śledczemu oku lekarza, do nowych postrzeżeń otwiera pole, tam przedmiot działania, a z nim zadanie dla komitetu

było niewyczerpaném. Główną w tém rozległym dziele pomocą, były prace kolegów nad szpitalami przełożonych. Szpital to żyjąca księga, na której stronicach, roda w tysiącach odcieni, nieomylnie zapisuje prawdy, to rzetelny barometr zmian władających i przechodnich chorób. Wytrawny i biegły lekarz, czyta w niej i bogaci swe wiadomości, początkujący kształci się, upewnia i ośmiela. Nieznane dawniej a obecnie skwapliwe ubieganie się wszelkiego wieku i znaczenia lekarzy, o dozwole nie praktyki po szpitalach, jak jest jawnym dowodem zamilowania stanu i poświęcenia się z całą duszą powołaniu, tak chlubę dniowi naszemu przynosi. Szlachetna gorliwość tych mężów, nie kończy się na opiece chorych przy łóżku, zbierają piśmienne postrzeżenia, a tém źródłem zasilany komitet, posiada cały zbiór statystycznego ruchu chorych, opisy panujących niemocy, skreślenie pojedynczych chorób, z czego umiejętnie korzystając kolega Kulesza, zbiera i ogłasza publiczności lekarskiej, ciekawe rozprawy w Pamiętnikach Towarzystwa.

Drugi komitet pracował nad zbadaniem choroby koltuna: wyznać należy, że prace jego pożądanego dotąd nie przyniosły owocu, bo lubo światłych rozpraw toczyło się wiele, pojedynczo dotkniętych tą chorobą okazywano, jednak gdzie słowa z zaczerpniętej płyną teorii, bez poparcia ich naoczném świadectwem praktycznych dowodów, tam twierdzenie jednych a przeczenie drugich, stromem stojąc przeciwieństwem, wzorem równoległych linii, zbiedz się i zjednoczyć nigdy nie podola. Na dobrych chęciach nie zbywało, lecz droga wiodąca do celu była niedostateczną, a nawet śmiem powiedzieć mylną. Okazało to doświad-



czenie. Komitet przeto chcąc trudne zadanie rychlój rozwiązać, uprosił Naczelnego Lekarza szpitala Dzieciątka Jezus kolegę Le Bruna, aby dla chorych koltunem dotkniętych, osobną zechciał wyznaczyć salę, w której członkowie Komitetu składający, otwartą znajdą sposobność, codziennego widzenia téj choroby, przypatrywania się jój zjawiskom i wyrzeczenia w końcu zdania o jój wątpliwój dotąd rodzie.

Towarzystwo posiadało od piérwszój chwili zawiązania swojego ustawy, członków jego zobowiązujące. Okazały się one obecnie niedostatecznemi, a że ich poprawa z czasem zastrzeżoną była, przeto osobny Komitet zajął się ich przejrzeniem, zmianą i uporządkowaniem. Kolega Natanson przyjął na siebie redakcyą rzezonój ustawy i dopełnił jój z całą dokładnością, a w poprawie przelożona Wysokiej Kommissyi Rządowój Spraw Wewnętrznych, przychylne zatwierdzenie zyskała. Główną zmianą w poprawionój ustawie jest zaprowadzenie nowego w Towarzystwie urzędu stałego Sekretarza, którego zadaniem jest obeznanie się z obowiązującemi prawami, dopilnowanie ścisłego ich wykonywania i prowadzenie wszelkich korespondencyj w imieniu Towarzystwa. Rozległe te obowiązki przyjął na siebie jednomyślnością głosów na ten urząd wybrany kolega Szokałski.

Medycyna na równi z każdą nauką, wymaga dla łatwego i wzajemnego zrozumienia się jednostajności języka: — jako dowodu zasadnego rzeczy pojęcia jasności jego, — w końcu jako znamienia postępu dokładności. Wielkie ku temu celowi są źródła, obznajmianie się z dawnemi dziełami i czerpanie z nich wyrazów dobitnie rzecz skreślających,

branie ich i wcielanie z czystej pospolitej mowy, nakoniec w zupełnym braku lub dla orzeczenia nowości przedmiotu, ogłędne tworzenie nowych. Tak rozległemu zadaniu, praca jednej osoby nie podola, a gdyby nawet olbrzymiem wysileniem zdołała, pomijając ułomności pojedynczego człowieka, na których czele miłość własna stoi, to jej owoc z trudem zdobyty, nie każdemu przypadnie do smaku, a żadnem prawem ogółowi narzucony być nie może. W przekonaniu każdego wzrośnie nowa potrzeba tworzenia lub poprawek, z rozrzuconych zaś usiłowań, wystąpi zamęt. Towarzystwo Lekarskie czując potrzebę ustalenia lekarskiego języka, zamierzyło zaradzić jej wyborem komitetu, któryby zajął się ułożeniem ogólnego słownika lekarskiego, z przybraniem znawczych osób i zniesieniem się w tym względzie z braćmi powołania po większych miastach polskiego narzecza, a głównie z Krakowem tym starożytnym grodem, w którym tacy mężowie jak doktorzy Meyer i Skobel, z dawien dawna, z chwałą dla siebie, z pożytkiem dla kraju, tej olbrzymiej poświęcili się pracy. Z Wilnem gdzie świetnem imieniem jeden doktor Adamowicz, wielość zastąpić może. Z Poznaniem, takim pracowitym badaczem jak doktor Gasiowski poszczycić się mogącym. Komitet rozpoczął swe działanie, rozdzielił między członków prace, zbiera się raz na tydzień, przeszedł już prawie do końca najglówniejszą gałąź medycyny anatomia, lecz ogrom przedmiotu, z zamiarem możliwej dokładności, wymaga lat do dopięcia celu, gorliwość w początku dzieła, zapewnia że na wytrwałości do jego wykończenia nie zbędzie.

Dzień siódmy Lipca zeszłego roku zapisanym został



w Pamiętnikach Towarzystwa, zawiązaniem dobroczynnego dzieła. Kolega Janikowski odczytał rozprawę, o długości życia mieszkańców Królestwa Polskiego, w porównaniu z długością życia mieszkańców innych krajów. Żałuję że téj zasobem rozległej nauki zbogaconej pracy, w całej osnowie, powtórzyć tutaj nie mogę, ale zakończę ją wyjątkiem, szlachetne serce autora i pocziwą dążność jego znamionującym." Stan lekarski w najniekorzystniejszych co do długości życia znajduje się warunkach, według tablic Eschericha w Bawaryi,  $\frac{3}{4}$  lekarzy umiera niedoszedłszy lat 50;  $\frac{10}{11}$  nie dosięga lat 60. Z pomiędzy 50-cioletnich połowa wymiera w przeciągu lat sześciu." Ten stosunek jeszcze smutniejsze stawia wypadki w Polsce, a wnioskować każe, że śmierć lekarza w młodym wieku, bez dostatecznych owoców krótkiego zawodu, rzuca w oplakane sieroctwo wdowę i dzieci. Cóż mówić o jego własnej niemocy lub kalectwie? zdrowia i to żelaznego zdrowia potrzeba, aby podołać tylu wysileniom umysłu i ciała, aby się oprzeć ogromowi wpływów moralnych i fizycznych, znosić po całodziennéj pracy bezsenne noce, wystawiać się na wszelkiego rodzaju zarazy i być gotowym w każdej powołania chwili, na zmiany powietrzni i ciepłoty, a kolój całego żywota skazać na codzienne dzielenie cierpień i smutków bliźnich. Przy tylu ważnych powodach, nabycie choroby jest łatwém, choroba odejmuje możność pracy i zamyka dochody, krótko trwająca stanowi różnicę, przeciągnięta wiedzie do niedostatku. Są więc wdowy i sieroty, są i lekarze sami pozbawieni zasobów koniecznych do utrzymania się i życia. Pojedyncze ofiary serc litościwych, nie zdołają przechylić szali przeważającej potrzeby, przeto

Towarzystwo Lekarskie, na szlachetny wniosek kolegi Janikowskiego, postanowiło utworzyć kasę wsparcia dla tych wszystkich lekarskich osób, których los nieszczęśliwy pozbawił nie z własnej winy możliwości zarobkowania, lub osieroceni zostali, skonem jedynego opiekuna na ziemi.

Towarzystwo Lekarskie pragnąc dobroczynne dzieło, najrychlej przywieść do skutku, wybrało Komitet, zająć się mający stworzeniem zasobów pieniężnych, uznaniem praw osób do wsparcia, skreśleniem ustaw skład stowarzyszenia zobowiązujących. Po odbytych naradach tenże sam kolega Natanson, przyjął na siebie redakcyą Ustawy, na której pochwałę to tylko przytoczę, że jednomyślnie przez całe grono członków Towarzystwa przyjęła, na mocy szczegółowego upoważnienia Rady Administracyjnej dnia 24 Listopada roku zeszłego przez Kommissyą Rządową Spraw Wewnętrznych zatwierdzoną została.

Pozwalam sobie w treści, przytoczyć jęj zarys. Zasób pieniężny stanowić będą: jako główny calec ofiary dobroczynne; jako źródło zasilające, składki miesięczne dobrowolne krajowych lekarzy, do których wysokości sami się zobowiązają. Wszelkie wpływy w  $\frac{3}{5}$  pójdą na bieżącą potrzebę,  $\frac{2}{5}$  stanowić będzie żelazny zasób, z którego dochodów, może nie my, lecz następcy nasi, będą w możności podać sierotom lekarzy, nie chwilową jałmużnę, lecz rozciąglejszą, więcćj godną pomoc, ukształcenia ich na ludzi, naukowo i moralnie pożytecznych krajowi i ludzkości.

Po uzyskaném zatwierdzeniu ustawy przez dwie wysokie władze rządowe, księga ofiar i składek otwartą została. Trzydziestu pięciu dotąd lekarzy, złożyło na raz jeden rubli srebrem 1123 zobowiązało się składać miesięcznie



rubli srebrem 44 kopiejek 15, czyli rocznie rubli srebrem 494 kopiejek 80.

Szczupłe dzisiaj zasoby, oględnie tylko zapewniają los poczętej instytucji, więc jej boga oczekuje ją przyszłość. Wiemy że jest szlachetny mąż, którego hojnością dźwignął się i istnieje jeden z dobroczynnych zakładów, że w niewyczerpanej serca dobroci, przeznaczył testamentem do kasy wdów kilkadziesiąt tysięcy złotych. Taką sumą wsparta instytucja o los swój przyszły nie rodzi obawy. Żałuję że to czcigodne nazwisko wymienić mi wzbroniono, samo jego wyrzeczenie stałoby się za świadectwo wysokiego godności tego męża, urzetelniloby słowa moje i uwolniło z kłopotu co w tajni w nim wyżej cenić i wielbić należy, czy bogactwo nauki, czy przymioty serca, czy obywatelskie cnoty.

Ten był piąty i ostatni w łonie Towarzystwa zawiązany Komitet, a wszystkie nie przerywały zwykłych jego posiedzeń, ani kładły żadnej w jego czynnościach przeszkody. Odbywano je wieczorami, jakby w gronie towarzyszy dla wypoczynku po dziennym trudzie, kolejno w pomieszkaniach członków je składających. Po większej części dałem obraz wywiązania się z poruczonych im obowiązków, dozwoliły zaś dopiąć ubocznego a równie ważnego celu, poufnego zbliżenia się lekarzy, kojarzenia zdań, zawiązania zgody i przyjaźni, tych wszystkich zalet, stanowiących bukieć zdobiący ludzi, pod godłem nauki i pracy, zaszczytne a prawe miano, przyjaciół ludzkości noszących. Ztąd różną koleżeńską harmonią, z chlubą wyrzec możemy, ani kraj żaden, ani żadna stolica, mimo oszczerstwa rzekomych

lekarzy, nad naszą Warszawę, więcćj poszczycić się nie może.

Biblioteka Towarzystwa posiadała z końcem 1856 roku dzieł lekarskich 2,031, składających się z tomów 7,080. W ciągu roku przybyło dzieł lekarskich 128 w tomach 192. Z dniem przeto 1-go Stycznia 1858 roku, było w bibliotece dzieł 2,159 w tomach 7,272. — Do ważnych czynności w zeszłym roku dopełnionych, należy uporządkowanie i przeniesienie biblioteki, oraz spisanie katalogu książek, obecnie w druku będącego. Tak mozolne dzieło, wykonał przy czynnej pomocy kolegi Korzeniowskiego, jednomyślnością głosów na bibliotekarza wybrany kolega Hirszel, a czynem położone w nim zaufanie usprawiedliwił. Ważność uciążliwej pracy, podwyższył jeszcze ofiarą do biblioteki 73 dzieł różnej treści lekarskiej, przeto sprawiedliwość zasłudze jego publicznie przezemnie wynurzona, niech mu będzie dowodem wdzięczności całego Towarzystwa. Oprócz wielu rozpraw i książek w pojedynczych przedmiotach, z różnych nam stron nadesłanych, Doktorzy Mejer i Skobel z chlubnym dla Towarzystwa wyrażeniem, dzieła swoje do biblioteki ofiarowali.

W ubiegłym roku szczęśliwie nam panujący MONARCHA, w pieczołowitości swój o dobro ludów berlu jego poddanych, raczył ustanowić Cesarsko-Królewską Akademią medyczną w Warszawie. Cały naród za tak wysokie dobrodzieństwo, poniósł i złożył szczerą wdzięczność u podnóżka Tronu, a gdy dzisiaj z tym holdem, ja głos mój nieudolny spajam, to jako zaszczycony przewodniczeniu pracom Towarzystwa, pragnąłbym uczucie téj wysokiej łaski przełać w wyrazy, aby godnie okazać, jak promień tego dobro-



dzieistwa, spadając na Towarzystwo, ważne zapewnia mu korzyści i świetnie rokuje nadzieje. Obecnie wcieli się w grono nasze wielu mężów, celujących światłem wszechstronnych wiadomości, a gorliwe złączenie się w pracy, dopomoże rozprzestrzeniać krańce naukowej wiedzy. Jutrenką przyszłości jest ta młodzież, tak ochoczo wstępująca dzisiaj w podwoje świątyni Hygiei, na niej w sztuce Hippokrata, zstępných pokoleń nadzieja spoczywa, ona zajmie kiedyś te miejsca, naszém zejściem z pola działalności opróżnione, a kiedy przy zadziwiającym ciągle postępie odkryć, wiadomości i nauki, stanąć zdola na wyższym od dzisiejszego szczeblu wiedzy, da Bóg wyrzeczce o ojcach i poprzednikach swoich, że wiernie służyli ludzkości, pocciwie dopełniali obowiązków powołania i zaszczytnie skromnej dobijali się sławy, stania się pomocnemi bliźnim i użytecznemi krajowi.

## SPRAWOZDANIE

### Z CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO

w roku 1857

PRZEZ SEKRE TARZA TOWARZYSTWA

**Dra Dybka.**

Przykładać się do udoskonalenia nauk lekarskich, zbliżać do siebie poświęcających się tymże naukom, wzajemnie udzielać sobie uwag w przedmiotach rzeczy lekarskiej dotyczących: oto cel, zapisany na czele Ustaw Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, któremu ono w ubiegłym trzy-

dziestym siódmym roku swego istnienia starało się, jak dawniej wierném pozostać. Jawnym dowodem tego starania jest skreślony dopiero przez Prezesa obraz dążności, jakimi Towarzystwo nasze, złożone z osób poświęconych obowiązkom praktycznego życia, ożywione było we wspólném uprawianiu nauki. O ile, i w jaki sposób zdołało sobie zapewnić pożytek, wypływający ze wzajemnego zbliżenia współpracowników, jasno się w tym obrazie maluje. Dla dopełnienia zarysu zbiorowej działalności naszej w przeciągu roku, pozostaje mi więc z obowiązku sprawozdawcy jedynie: wytknąć niektóre ważniejsze prace pojeдинycznych członków, o ile takowe własność Towarzystwa stanowią, tudzież wymienić główne przedmioty udzielanych sobie uwag, spostrzeżeń, i wyjaśnień naukowych.

Towarzystwo Lekarskie nie tylko w gronie wyznaczonego przez siebie Komitetu do badania chorób epidemicznych, ale i na posiedzeniach swoich zwyczajnych, czyli pełnych, równie jak w latach poprzednich, tak i w świeżo upłynionym zajmowało się roztrząsaniem bieżących przypadków, i ustanowieniem wskazań leczenia panujących chorób.

Kolega Le Brun zdając sprawę z ruchu chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus w roku 1856 opisał szczegółowo w rozmaitych postaciach i stopniach wykształcenia ospę rodnią, która panowanie swoje na początek roku ubiegłego rozciągnęła. Spostrzeżeniami swojemi poparł zdanie, że tak zwane waryoloidy są tylko formą ospy rodniej przez poprzednie szczepienie zmodyfikowanej, i potrzebę powtórnego szczepienia usprawiedliwił.

Właściwe sposoby leczenia choroby błon śluzowych



gardłu przyległych, zwanéj sérkiem (diphtherits), wskazane były, w skutek zagajonéj przez Prezesa dyskusyi, przez kolegów: Bączewicza, Natansona, Oczapowskiego, Majewskiego.

Powody rozwijania się uporeczywych i niebezpiecznych biegunek u dzieci, tudzież właściwe sposoby ich leczenia rozbierane były przez kolegów Prezesa, Weinberga i innych.

Kolega Kryszka zwrócił uwagę na pewną formę gorączki dostrzeganéj przez siebie w miesiącach letnich, tudzież na stosunkowo dość częste pojawianie się tak zwanego obłędu pijackiego (delirium tremens) u ludzi trunkowi oddanych. Leczenie tych chorób również troskliwego rozbioru było przedmiotem.

Koledzy Le Brun, Kosztulski, Ossakowski, Libchen, Frey i Rosenthal w obszernych sprawozdaniach przedstawiając obraz ruchu chorych w zakładach szpitalnych kierunkowi ich powierzonych, przyczynili się do wyjaśnienia charakteru chorób w ciągu roku panujących. Stale pomyślny stan powietrza, tego głównego bodźca do życia, a przeto i najważniejszego warunku zdrowia, wieńcząc zarazem pracę rolnika obfitszym plonem, i następcząc tym sposobem większą łatwość odpowiedniego wyżywienia się klasom uboższym, nie tylko załadnienie szpitali w roku ubiegłym nieco zmniejszył, ale i w wyższym daleko stopniu wpłynął na pomyślność wypadków leczenia. Chorób też epidemicznych w większym stopniu rozwinięcia się i rozszerzenia prawie nie było. Charakter chorób w zimie i z wiosny wyłącznie zapalny, ku jesieni zapalno-reumatyczny, w końcu roku zapalenia różowe, tudzież katary

blon śluzowych mnożący, wywoływał często zapalenia organów oddechowych i nieprzyjazny swój wpływ na ludzi do chorób piersiowych usposobionych częstemi pogorszeniami cierpień od gruźlicy zależnych znaczył. Natomiast pojawiające się u dzieci wysypki aż do późniejszej jesieni odznaczone były dość łagodnym przebiegiem. Gorączki tyfoidalne prawie tylko zimą, i to w nie nazbyt licznym poczęcie pokazywały się. Zakażenie krwi zimnicze o wiele mniej łatwo aniżeli w dawniejszych latach doprowadzało do niepowetowanego podkopania organizmu, i przeto w ogólności skuteczniej dawało się leczeniem pokonywać. Śmiertelność tedy w szpitalach w poprzednich latach nieco znaczniesza z powodów, które w odczytanej rozprawce wyjaśnił kolega Fryd r y c h, w roku świeżo ubiegłym dzięki przyjaźniejszym okolicznościom, korzystniejszy przedstawia stosunek. Stosunek jój wszakże do liczby ogólnej chorych daleko jeszcze wypadłby mniejszym, gdyby przesądne uprzedzenie naszej ludności nie zupełnie dotąd wykorzenione, lubo już zaczynające ustępować lepszemu przekonaniu, nie opóźniało jój zbyt często w szukaniu pomocy na przypadek choroby w szpitalnych zakładach: gdzie zamiast niedbalstwa, lub nawet niekiedy przewrotnych, a przynajmniej niewłaściwych praktyk, jakimi chorych po domach, zbyt często bez pomocy lekarskiej pozostawionych, źle zrozumiana troskliwość otacza, czeka ich wygoda, punktualna staranność i umiejętna pomoc.

Do uwag i spostrzeżeń udzielanych przez Członków Towarzystwa w przedmiotach dotyczących rzeczy lekarskiej, należą opisy przypadków zasługujących na wzgląd, bądź to z powodu rzadkości choroby, jój osobliwszego przebie-



gü, bądź z powodu zastosowanej metody leczenia. Z ważniejszych wymienię.

Opis kolegi Rosenthala dwóch w szpitalu Staroza-  
konnych współcześnie obserwowanych, lubo z różnych  
stron kraju pochodzących przypadków dość rzadkiej, lecz  
za to tém straszniejszej choroby, jaką jest nosaczna końska  
przeniesiona przez zarażenie na ludzi.

Opis przez Prezesa Towarzystwa przebiegu cho-  
roby tudzież wypadku obejrzenia pośmiertnego ś. p. Radcy  
Tajnego Tomasza Le Bruna.

Opis przez kolegę Krysińskiego nader ważnej pod  
względem klinicznym choroby ośrodków nerwowych, wy-  
rażającej się częściowem porażeniem dolnych kończyn cia-  
ła, przy choreicznej bezładności ruchów w górnej ciała po-  
łowie. Dokładnem zbadaniem tego przypadku gorliwie za-  
jęło się kilku członków Towarzystwa. Wszystkie zaś po-  
wyższe opisy dały powód ważnym w łonie Towarzystwa  
rozprawom i naukowym wyjaśnieniom.

Kolega Prezes opowiedzianym przykładem stwierdził  
skuteczność oddychania przez trąbkę jaką dla suchotników  
zalecił Ramadges, a której użytek zdaje się głównie po-  
legać na skłanianiu do usilniejszego wznoszenia klatki pier-  
siowej ludzi szczupłych, zaniedbujących oddychania górną  
płuc częścią.

Opowiadania przebiegu chorób objaśniane bywały już  
to przedstawianiem samych chorych, już okazami prepara-  
tów pochodzących z pośmiertnych obejrzeń, już części,  
przez operacye chirurgiczne od ciała odjętych. Z pomiędzy  
ważniejszych i ciekawszych okazów:

Kolega Korzeniowski przedstawił zrosty stawowe

czyli stopienia w jedną masę kostną wszystkich niemal stawów u kobiety, u której stan ten, wraz z wadą organiczną serca, od dzieciństwa stopniami się rozwijał. Okazał oprócz tego Kolega kilka innych preparatów, i opowiedział dwa zdarzenia uwięzienia w przepuklinie pachwinowej kiszki ślepej, mające dowodzić, że kiła tego jelita częściej się wydarza aniżeli powszechnie sądzą.

Kolega Libchen opowiedział i preparatem objaśnił przypadek, w którym obok zmarnienia prawie zupełnego, i jak się zdaje, przyrodniego, lewego płuca, przy sekcji wszystkie jelita wraz z żołądkiem, oraz śledzionę, znaleziono pomieszczone w lewej połowie klatki piersiowej.

Kolega Szokałski przedstawił szereg chorych oftalmicznych, którzy już to nastroczali ciekawy przedmiot do studyów oftalmologicznych, już dokonaniem wyleczeniem służyć mieli za przykład, czego może dokazać w niepomysłnych okolicznościach wytrwałe zdążanie do zamierzonego celu, już nareszcie dawali dowód korzystnego zastosowania metod leczenia do postępu nauki należących. Z pomiędzy ostatnich przytoczę chorego, u którego zasłonka (pannus) oba oczy zaciemniająca i na zupełną skazująca go ślepotę, szczęśliwie usuniętą została metodą professora Jaegera, przez umyślne wywołanie śluzotoku zaszczepieniem limfy pochodzącej od dzieci otokiem oczu zaraźliwym dotkniętych (ophthalmia neonatorum). Kolega Szokałski wskazał także własną metodę zdjęcia przez podwiązanie tak zwanego skrzydełka (pterygium), w przypadku, kiedy takowe zasłaniając część źrenicy normalnemu patrzeniu stoi na zawadzie.

Vice-Prezes Towarzystwa Kolega Koehler opowie-



dział kilkanaście przykładów zastosowania przez siebie, według metody profesora Middeldorffa, żaru galwanicznego, którego statecznie z dobrym skutkiem zażywał w celu prędkiego i niemal bezkrwawego usunięcia narośli, bądź to w głębi jam ciała położonych, a przeto z trudnością dających się osiągnąć ostrém narzędziem, bądź téż z powodu zbytelnego rozwinięcia naczyń obawę nadmiernego krwotoku na przypadek zaczepienia nożem wzbudzających. Kolega z również dobrym skutkiem traktował żarem guzy krwawnicowe, i kiszkę odchodową z przyczyny znacznego nabrzmienia tychże występującą.

Poszukiwania mikroskopijne przedsięwzięte przez Kolegę Szokałskiego nad jedną ze wspomnianych narośli, zdradzającą złośliwy charakter, dały początek rozprawom o raku w ogólności, a w szczególności o raku skórnym, tudzież o sposobach leczenia rakowatych wyrosli.

W niektórych ważnych razach, mianowicie przed wykonaniem operacyj chirurgicznych, Członkowie Towarzystwa przedstawiali chorych swoich na posiedzeniach, nie tylko dla okazania ciekawych i pouczających przykładów choroby, ale téż i w celu znalezienia w światłym zdaniu kolegów potwierdzenia, lub sprostowania zdania własnego, co do dalszego tych chorych traktowania.

Do najwięcej zajmujących i pouczających okazów Towarzystwu Lekarskiemu w roku ubiegłym przedstawionych, zaliczyć należy przeroby, osteologią ucha wewnętrznego szczegółowo objaśniające, wypracowane z niezwykłą starannością przez pana Seredynskiego lekarza z Nowego Miasta nad Pilicą, wiedzonego w téj mierze zamilowaniem do nauki anatomicznój: a to pomimo licznych prze-

szkód, jakich lekarz praktyczną medycynę na prowincyi wykonywający, doznawać musi w uprawianiu téj nauki. Uwagi nad pracą pana Seredyńskiego przedstawił Kolega Neugebauer.

Dwa narzędzia chirurgiczne pomysłu Kolegi Neugebauera, przedstawione przez Prezesa, zwróciły także uwagę Towarzystwa.

Pan Karpiński członek przybrany z grona Aptekarzy okazał kilka ciekawych przerobów chemiczno-farmaceutycznych: zaś Kolega Szokalski otrzymane przez siebie z makówek krajowych Opium, nie nazbyt pośledniejsze od wschodniego, gdyż według dokonanego rozbioru tylko o  $\frac{1}{3}$  część w morfinę uboższe. Ta okoliczność, jako i przykład pana Aubergier we Francyi, zdawałyby się zachęcać do uprawy maku, w celu zbierania zeń owéj substancyi, tak użytecznej w medycynie. Gdy jednak zważymy na mały wydatek soku naszych makówek, to wraz z panem Lesińskim Członkiem Towarzystwa odmówimy, tak zresztą chwalebną w pobudkach swoich myśli, bezpośrednio-praktyczną wartość.

Użyteczny przyczynek do formularza farmaceutycznego stanowi podany przez pana Karpińskiego przepis otrzymywania przerobu, według własnego pomysłu zmodyfikowanego, który nazwał Kollodyum wezykatoryjnym sprężystym, a którego zalety sprawdzone zostały przez Kolegów Libchena, Ossakowskiego i innych. Pan Karpiński udzielił także wiadomości o źródle wody żelazistej w Sławinku pod Lublinem, zdanej do wewnętrznego w celu lekarskim zastosowania, lubo



dotąd wyłączniej, i to tylko przez okolicznych mieszkańców, do kąpeli lekarskich z dobrym skutkiem używaną.

Pouczającém przez uprzytomnienie zmysłom jedną z najważniejszych funkcij fizyologicznych, było przedstawienie się Towarzystwu pana Groux, lat 27 liczącego, rodem z Hamburga, dotkniętego wadą przyrodzoną, która go uczyniła przedmiotem badań wielu znakomitości lekarskich w Europie, oraz kilku uczonych Towarzystw. Pan Groux pozbawiony jest kości mostkowej. Przednie końce żeber prawej i lewej połowy klatki piersiowej połączone są u niego tylko każdostronnie pomiędzy sobą: obie zaś połowy spojone są chrząstką jedynie u dołu, to jest w dołku podsercowym. Powyżej powstaje pomiędzy niemi trójkątny przedział, czyli szczelina, skórą zewnętrzną przykryta, która w górnym poprzecznym wymiarze, w czasie głębszego wciągnięcia powietrza i przy odprowadzeniu barków na zewnątrz, do czterech przynajmniej cali dochodzi. We wspomnionym przedziale uwidatnia się część prawej połowy serca, a szczególniej przedsionek, czyli przedkomórka: można tu bowiem śledzić okiem i dotykaniem rytmiczne nabrzmiewanie takowej w kształcie okrągłego ciała: które następnie przed każdym uderzeniem serca zdaje się w dość nagłym, nieco ukośnym ruchu zstępować ku dołowi i ginąć po za brzeg lewych żeber. Przy powstrzymaniu oddechu, nabrzmienie to staje się znaczniejszém i większém, dowodząc obfitszego we wspomnionym przedsionku, w czasie zawieszonego oddychania, krwi zlewu, którego domyślano się od dawna, a którego pierwszy Piorry dowiódł z pewnością opartą na doświadczeniu nabytém przez biegle plessymetru użycie. Przykład pana Groux nastrocza,

jak z tego widzimy, pożądaną sposobność sprawdzenia wielu punktów teoryi obiegu krwi dotyczących; które nawet przy wiwisekcjach, czyli otwieraniu ciał żywych zwierząt, o tyle trudniejszemi są do wyjaśnienia, o ile przeciwnie tu umiejętna powolność wymaganiom doświadczającego ze strony tego, który jest przedmiotem badań, dopomódz może do postawienia doświadczenia we właściwych warunkach.

Przykład ten naoczny działania serca porównany był z innym, jeszcze dogodniej sposób urzędowania tego organu śledzić pozwalającym.

Współcześnie bowiem z panem Groux przedstawiony był Towarzystwu jedenasto-letni chłopiec rodem z Jadowa w powiecie Stanisławowskim. Serce u niego skutkiem wady w budowie, usunęło się zupełnie z klatki piersiowej, tworząc w lewej stronie dolka podsercowego dość sporą kile, która mieści część serca, uwytatnionego tym sposobem na zewnątrz. Obserwacją tego przypadku, ze wszechmiar godnego zastanowienia, zajął się od lat kilku Kolega Chałubiński, który historję jego szczegółowo skreśloną do Redakcyi Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego był złożył.

Na jednem z posiedzeń ciekawość Towarzystwa zajęta była przyrządem nawodowym elektro-gałwanicznym, okazanym przez pana Thevissen z Bruxelli, trudniącego się od lat wielu, jak utrzymywał, leczeniem wyłącznem za pomocą elektryczności. Przypisywał on swemu przyrządowi szczególne własności: pod względem fizycznym mające go wyróżniać od innych podobnego rodzaju; pod względem zaś zastosowania lekarskiego zapewniające mu, jak twier-



dził, wyższość nad wszystkimi dotąd wprowadzonymi w użycie. Wbrew tym twierdzeniom, w dobrą, jak się zdawało, wierze stawionym, Towarzystwo Lekarskie przekonało się dostatecznie, że strumień elektryczny przyrządu pana Thevissen nie posiada owych, jemu samemu tylko służyć mających, własności. Dowiódł tego obecny na posiedzeniu pan Prażmowski Adjunkt Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, co też później w pismach publicznych ogłosił. W leczeniu nie zdołał pan Thevissen Członkom Towarzystwa, którym się poprzednio jeszcze był przedstawił, okazać skutków różnych, wyższych, mówię, od tych, jakie na mocy znanych doświadczeń przyznajemy działaniu elektrycznych strumieni. Natomiast bezwzględnie stosowaniem ogólnego środka zdołał zyskać, co rzadko mija przyrzekających więcej, aniżeli dotrzymać mogą: rozgłos w mieście, i wyjazdem niezadługim przerwane łatwowiernych zbiegowisko.

Towarzystwo Lekarskie zajmowało się w wielu innych razach własnościami prądów elektrycznych, a raczej sposobem ich działania na organizm, na mocy których to własności przyrządy nawodowe, lubo jako lekarstwo ogólne nie większą mają wartość od wszystkich, tak zwanych uniwersalnych środków, niemniej przeto w licznych przypadkach stają się w umiejętnym ręku nader dzielnym środkiem leczenia; a zarazem przez właściwe tłumaczenie sposobu oddziaływania różnych części ciała na zastosowanie do nich bodziec, dopomagają niekiedy do rozeznania natury i siedliska choroby. Pod pierwszym względem zwrócił między innemi na siebie uwagę przypadek opowiedziany przez Kolegę Natansona, który dwukrotnym zasto-

sowaniem maszyny indukcyjnej zdołał przywrócić kobiecie pokarm od trzech miesięcy stracony. Pod względem dyagnostycznym czyli rozpoznawczym o użyteczności prądu Faradaya dał świadectwo przytoczony powyżej przypadek choroby przez Kolegę Krysińskiego opisaną, który Kolega Natanson starał się objaśnić na zasadzie doświadczeń fizyologicznych pana Brown-Séquarda o brzośliwości rdzenia pacierzowego dotyczących.

Ważne rozprawy toczyły się w łonie Towarzystwa o rozdzięciu tentnic, a mianowicie tentnicy początkowej czyli aorty. Sposób powstawania tego rozdzięcia histologicznie objaśnił Kolega Natanson.

Rozprawy nad naturą i własnościami koltuna, tudzież związkiem, jaki zachodzi między samém zwijaniem się włosów a innemi przypadłościami chorobliwemi, lubo nie doprowadziły do ostatecznego i wszechstronnego porozumienia się co do patologicznego znaczenia koltunowych splątów, to przecież porozumienie się w przyszłości w pewnej części przygotowały. Jakoż z pomiędzy zaprzeczających dyskrazji koltunowej, Kolega Szokałski nie mógł odmówić kwaśnym wypotom skóry, strupieszalność i motanie się włosów powodującym, pewnych własności szczególnych; które się zdaniem innych Kolegów, a mianowicie: Vice-Prezesa i Libchena właśnie ich gatunkowości każą domyślać. Kolega zaś Natanson fizyologicznie objaśnił patologiczne znaczenie podwyższonej czułości skóry, czucia nawet jakoby w samych włosach, u osób koltunem dotkniętych; tudzież starał się przekonać, że kończyny włosów nie godzi się uważać jako wyrób zupełnie martwy, organicznego związku z resztą ciała pozbawiony. Wreszcie Ko-



lega Koehler zwrócił do zdania, że nie we włosach, lecz w całym organizmie siedliska choroby koltunowej, jako dyskrazyi, dopatrywać należy. Kolega zaś Lebel w odczytanych przez siebie artykułach, wychodząc z tegoż samego punktu widzenia, dowodził, że samo zwicie się włosów nie należy nawet do koniecznych przypadłości téj dyskrazyi.

Z pomiędzy odczytanych w przeciagu roku przez Kolegów na posiedzeniach Towarzystwa prac większych rozmiarów, Prezes w zagajeniu dzisiejszem wspomniat już z zasłużoną chlubą o rozprawie Kolegi Janikowskiego: która, jak pod względem naukowój swój treści stanowi ważny nabytek dla statystyki lekarskiej, tak ze względu na popęd dany przez nią dobroczynnemu dziełu, należec będzie do historyi zakładu, który późne błogosławić będą pokolenia, jeżeli mu Bóg stale dobrej i szlachetnej współuczestników chęci użyczy.

Kolega Lebel na trzech posiedzeniach odczytał uczoną rozprawę historyczno-lekarską, naukowego i praktycznego stanowiska lekarzy dotyczącą.

Doktor Łuczkiewicz był Lekarz Ordynujący w szpitalu dominialnym w Wilanowie, wybrany następnie na Członka Korrespondenta, odczytał w gronie Towarzystwa monografią pod tytułem: „O ruchomój i zdrożnej śledzionie,” w której zboczenie to, przez profesora Dietla w Krakowie do jednostki chorobnej sprowadzone i jako osobna choroba opisane, dokładnie i szczegółowo objaśnił, i literaturę dotyczącą go historyami ośmiu chorych przez siebie obserwowanych wzbogacił.

Kolega Olbratowicz w rozprawie pod napisem:

„Warszawa przed 130-stu laty” wydarł zapomnieniu, ważne wiadomości, tak pod względem historyczno-lekarskim jako i przyrodniczym, obejmujące dzieło Doktora Erndtel, który był fizykiem miasta Warszawy, a potem przybocznym Lekarzem Królewskim za panowania Augusta II-go. Wyciąg z dzieła tego wydanego w Dreźnie w roku 1730 pod tytułem: „Varsovia physice illustrata” przedstawił żywy obraz działalności czynnego i racjonalnego lekarza, jakim był zasłużony Erndtel, w sumiennéj obserwacji chorych szukającego wzbogacenia swojego doświadczenia i wiedzy, a spotykającego się przed 130-stu laty z podobnemi, jakie dziś napotykané bywają, uprzedzeniami ze strony publiczności, i trudnościami w praktycznym zawodzie.

Kolega Bączewicz w uwagach skreślonych nad bezimiennie Towarzystwu nadeslaną rozprawką pod tytułem: „Teorya działania wezykatoryi” sposób działania tego środka w chorobach sam gruntownie rozebrał, i wskazania do jego zastosowania wyjaśnił i ustalił.

Vice-Prezes udzielił uwag historycznych dotyczących przedmiotu poruszonego przez Kolegę Weinberga w rozprawie „O naturze koklusu.” Zbliżają one do wyjaśnienia natury dostrzeganych przez Kolegę w chorobie téj pęcherzyków podjęzykowych, na zasadzie zdań lekarzy, którzy podobne zmiany w jamie ust, dawniej już opisywali.

Koledzy Majewski i Libchen odczytali recenzye rozpraw nadesłanych: przez Doktora Warschauera z Krakowa i pana Józefa Rolle z gubernii Podolskiej. Towarzystwo odebrało nadto piśmienne rozprawy w języku polskim od panów: Krajewskiego z Hrubieszowa, Minkiewicza z Tyflisu, Zmaczyńskiego z Wilna,



tudzież profesora Adamowicza, który objaśnił tworzenie się włosów w wewnętrznych częściach ciała. Wspomnę jeszcze o obszernych rozprawach pana Zieleniewskiego byłego Adjunkta Kliniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, wzbogacających historię sztuki lekarskiej w Polsce: nadesłanych zaś jako wyjątki z obszerniejszego dzieła pod tytułem: „Zasady położnictwa” oczekującego druku.

Otrzymaliśmy oprócz tego sprawozdawcze rozprawy o ruchu chorych:

W Karlsbadzie w roku 1856, przez Doktora Fleckles.

W Drużkiennikach w tymże roku, przez Doktora J. Pileckiego.

W Infirmerji Instytutu Wychowania Panien w Nowej Alexandryi przez Doktora Gerhardta.

W Instytucie Gimnastyczno - Ortopedycznym w Berlinie w przeciągu dwóch lat ostatnich, przez Doktora Berend'a założyciela tegoż instytutu.

W szpitalu świętej Trójcy w Kaliszu, przez Doktora Neugebauera, który na nowo podawanie małych wziątek jodku potassu w gorączkach tyfoidalnych usilnie zalecił.

Oprócz wzmiankowanych przez Prezesa profesorów Majera i Skobla, 6 drukowanych rozpraw własnych nadesłał Towarzystwu professor Inosemtzeff z Moskwy: zaś Doktor Jakubowitsch z Petersburga zajęty wysoko cenionymi poszukiwaniami nad budową środków nerwowych, na ręce Vice-Prezesa, z Wrocławia przesłał rozprawę wydaną w języku niemieckim, jako tymczasowy zarys zapowiedzianego obszerniejszego dzieła w przedmiocie wspomnianych poszukiwań.

Wreszcie Kolega Kryszka po odbyciu naukowej wy-  
cieczki, wydane w sposobie sprawozdania dziełko pod ty-  
tułem: „Poszukiwania patologiczne:” dotyczące zastosowa-  
nia badań chemicznych do rozpoznawania chorób, Towar-  
zystwu Lekarskiemu złożył.

Rozszerzać się szczegółowo nad przedmiotami zajęć  
Towarzystwa Lekarskiego, czas mi nie pozwala. Naduży-  
łem już waszjej cierpliwości, Panowie, samém ich wylicze-  
niem. Może znajdę pobłażanie ze względu na cel dzisiej-  
szego posiedzenia, na którym zdając publiczny rachunek  
z prac w przeciągu roku wspólnie przedsięwziętych, pra-  
gnęlibyśmy nowe zyskać wsparcie na drodze dalszych u-  
siłowań w przekonaniu waszém: że Towarzystwo Lekar-  
skie Warszawskie zdołało w gronie swoim utrzymać spoj-  
nię, która jest nieodzownym warunkiem korzystnego upra-  
wiania nauki; że staralo się iść za jēj postępem, — samo  
nawet zbierać zasoby, jakie miejscowość nastroczać mogła,  
do wielkiej jēj budowy; że potrafiło zyskać poważanie  
światłych jēj po za swoim obrębem przedstawicieli: a je-  
żeli oddalone od ognisk światła naukowego, nie zdołało  
dobić się wypadków świetnych, stanowiących epokę w o-  
gólnym umiejętności naszój rozwoju, to przecież w dzie-  
jach kolei jakie sztuka lekarska w kraju naszym przecho-  
dziła, zasłużyło na kartkę, która mu chluby przynosić nie  
przestanie, i do prac dalszych stać się powinna zachętą.



## WSPOMNIENIA LEKARSKIE

Z PODRÓŻY ODBYTÉJ

przez **Dra Le Bruna.**

**z roku 1857.**

(Czytane na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego).

Pragnąc w dniu dzisiejszym zająć szanownych słuchaczy moich niektórymi szczegółami podróży, przed parą miesiącami przezemnie odbytej, uprzedzić ich muszę, że nie mam na celu naukowego sprawozdania z postępów jakie w ostatnich czasach rozprzestrzeniły wiedzę lekarską. Zbyt krótką była moja wycieczka i nie wynikała z czystonaukowych pobudek. Lecz jako Lekarz praktyczny i przewodniczący szpitalowi Dzieciątka Jezus, tak liczne przeznaczenia mającemu, nie mogłem w podróży mojej pominąć ważniejszych szpitali, ani też pozostać obojętnym na postępy praktycznej medycyny i na działania znakomitych chirurgów i operatorów. A zatém w klinikach, przy łóżku chorego obznajmiałem się z metodami leczenia i z nowymi środkami lekarskimi; przy stołach operacyjnych śledziłem postępowanie chirurgów. Myśl spokojna, daleka od wszelkiego uprzedzenia, przewodniczyła mi w ocenieniu tego wszystkiego com widział i słyszał; a więc pod wpływem takiego usposobienia, radbym pokrótce lecz rzetelnie opisać, co w ciągu téj podróży zwróciło moję uwagę, com dostrzegł nowego i godnego naśladowania, i przeciwnie, co mi się nie zdało być zgodném z zasadami praktycznej

medycyny i z mojem własnem doświadczeniem. Dla wywiązania się z tego zadania obraz mój skreślę w takim porządku jak mi się nasuwał.

Udając się do Włoch północnych zatrzymałem się w Wiedniu. Nie mogłem pominąć tego wielkiego miasta, którego szkoła lekarska dzisiaj tak szczytne zajmuje stanowisko. Gdy jednak pora feryi stanęła mi na przeszkodzie rozpoznania go zbliska, gdy znalazłem zamknięte kliniki i amfiteatry anatomiczne, ograniczyć się musiałem na obejrzeniu ogólnego szpitala wiedeńskiego, das Allgemeine Krankenhaus zwanego, jako miejsca tych naukowych przybytków.

Szpital ten blisko od lat stu istniejący, składa się z obszernych zabudowań jedno i dwu-piętrowych przedzielonych dziesięciu podwórzami. Dyrektor i kilku lekarzy mieszka w samym szpitalu, Kaplica znajduje się w środku Słuchalnie akademickie, gabinet patologiczny i amfiteatra anatomiczne mają obszerne i dogodne pomieszczenie. Szpital ten stoi otworem dla wszelkiego rodzaju chorych, nie wyłączając dotkniętych zaraźliwymi chorobami i umysłowo cierpiących. Dom Podrzutków i Instytut Położniczy, podobnie jak w naszym szpitalu Dzieciątka Jezus należy do tego szpitala słusznie Ogólnym zwanego. Pan professor Doktor Helm dzisiejszy Dyrektor tego szpitala, wydaje o nim roczne sprawozdania z których ostatnie z r. 1856 (\*), obejmuje ciekawe szczegóły lekarskie, wykazy statystyczne ruchu chorób i postrzeżenie znakomitych lekarzy. Odsyłając zatem do pisma tego, poprzestanę na kilku uwa-

(\*) Aertzlicher Bericht aus dem K. K. Allgemeinen Krankenhaus zu Wien 1857.



gach jakie mi się przy zwiedzaniu tego szpitala nastręczyły i na objaśnieniach udzielonych mi przez samego pana Dyrektora.

Sale dla chorych są średniej wielkości, nie odznaczają się one pozorem ani pożądaną czystością, podłogi z desek zwyczajnych do szorowania. Przewiew czyli tak zwana wentyllacja odbywa się tylko przez otwieranie okien. Rozkład sal jest dogodny, przegrodzone są pokojkami dla służby i kuchenkami podręcznymi. Około 30 łóżek mieści się na jednej sali, ustawione są w należytych odstępach. Łóżka te są drewniane szaro pomalowane, opatrzone w grube sienniki, pierzanne poduszki i grube koldry welniane.

Więcej jak sale dla chorych mogą zwrócić uwagę łazienki, apteka i kuchnia szpitalna. Prócz kąpieli zwyczajnych i parowych dostają tu chorzy różnego rodzaju kąpieli mineralnych i w przecięciu wszystkich około 200 dziennie. Apteka ma dogodne pomieszczenie, odznacza się dokładnością rozkładu służby, porządkiem i dobrą przyrządzeniem lekarstw. Kuchnia ze wszech względów za wzorową uważaną być może. Kotły przeznaczone do gotowania pokarmów są wylane masą szklaną, przez co nadzwyczaj czysto utrzymują się. Schludna kucharka zastawiła [mi obiad w dniu tym dla chorych przyrządzony, składał się on z nader smakowitych potraw w obecności mojej z garnków i pieców kuchennych wydobytych, mięsa wołowego, pieczeni cielęcej, leguminy, jarzyny, komputu i t. d. Trudno widzieć piękniejszy i lepiej wydarzony chleb jak ten, który chorzy w szpitalu wiedeńskim otrzymują, a słabsi dostają bułeczki z najpiękniejszej maki wypiekane, jakie zwykle w Wiedniu do kawy podają.

We wszystkich oddziałach chorych mieści się ich około 3,000. W porównaniu z pierwszymi latami istnienia szpitala przybytek ich w dwójnasób powiększył się, tak dalece, że dechodzi do 20-stu kilku tysięcy rocznie. W ostatnich latach Ogólny szpital Wiedeński liczył 700,000 dni szpitalnych do roku; pobyt jednego chorego dochodził dni 30-stu, śmiertelność była w stosunku 13 na sto, a w czasie epidemii chorób gorączkowych wynosiła 20 na sto, a zatem na 5-ciu chorych umierał jeden. Przytaczam te wypadki liczbowe, by świadczyły, jak ten smutny los przerażającej niekiedy śmiertelności, dzielić muszą wszystkie wielkie szpitale, których wrota otworem stoją w każdym czasie dla chorych wszelkiego rodzaju. Jednakże wielu lekarzy a między nimi europejską sławę mający, jakimi są Oppolzer, Skoda, Reuman, Rokitański przewodniczą salom klinicznym.

Fundusze do utrzymania tak wielkiego zakładu z różnych źródeł wpływające, wynoszą rocznie 540,000 złotych austriackich, czyli około 2,200,000 złotych naszych. Opłata za chorych dzieli się na klasy od dwóch złotych austriackich do 24 krajcarów dziennie, czyli od 9 do 2 złotych polskich. Znaczna liczba chorych ubogich bezpłatnie do szpitala przybywa. Utrzymanie chorego dziennie kosztuje w przecięciu 35 krajcarów czyli 2 złote groszy 15.

Triest, Wenecja i Medyolan były główniejszymi miastami włoskimi w których pierwszy raz byłem i znalazłem sposobność poznania ich szpitali.

Wielki cywilny szpital w Trieście dopiero od lat kilku wykonczony, należy do najwspanialszych i najozdobniejszych budynków tego miasta. Gmach ten dwu-piętrowy



cały z kamienia i marmuru, zabudowany jest w kwadrat 60 okien mający. Wstęp do niego jest wspaniałym portykiem okazalemi kolumnami i szerokimi marmurowymi wschodami ozdobionym. Dwa dziedzińce zagajone znajdują się pomiędzy jego murami, a z dwóch stron otaczają go ogrody. W budowie szpitala tego zachowany został system korytarzowy, jaki w dawniejszych szpitalach napotykaemy, lecz korytarze są przestronne wysokie i oszklone. Z nich wchodzi się do sal chorych, wysokich, foremnych do 30-stu łokci długich a 15 szerokich, podłogi w nich są z desek gładkich do mycia, a przewiewniki w oknach urządzone. W sali takiej mieści się około 20 łóżek dwoma rzędami ustawionych. Łóżka są żelazne lub drewniane na wysokich żelaznych nóżkach, każde opatrzone jest grubym siennikiem, materacem a czasem i becikiem, a nadto dwiema koldrami, jedną grubą welnianą, drugą pikową i dwiema pierzanami poduszkami. Łoża tak urządzone są bardzo wysokie, tak że nie jeden chory bez pomocy drugiego, ani się na nie dostać a z nich zejść nie może. Owa massa pościeli nie daje łóżkom pozornego i czystego wejrzenia i w ogólności ochędóstwem nie zalecają się sale szpitalne. Pomiedzy niemi są pokoiki dla dozoruujących chorych XX. Kapucynów i Sióstr Miłosierdzia, tudzież osobne kuchenki i miejsca wygody, wprawdzie na kanałach ustawione lecz wonią odrażające. W ogólności objętość tego szpitala przechodzi ludność i potrzebę miasta, może bowiem pomieścić do 2,000 chorych a ma ich około 500, licząc w to wszystkie oddziały, nawet i wenerycznych i świerzbażonych, których stosunkowo nie mało się znajduje. Zastarzałe wrzody goleni znaczną liczbę łóżek zajmują. Chorzy po większej

części tylko za opłatą przyjmowani bywają do tego szpitala. Opłata jest dość wysoka, wynosi dziennie 40 krajcarów, 2 złote groszy 20. Chorzy z miasta opłacają tylko 30 krajcarów.

Z wielkim szpitalem cywilnym w Trieście połączony jest dom podrzutków. W urzędzeniu i administracyi tego domu znalazłem wiele podobieństwa z naszym oddziałem niemowląt w Szpitalu Dzieciątka Jezus, z tą jednak różnicą, że w Trieście oddział ten ma nierównie lepsze i obszerniejsze pomieszczenie. Każda mamka karmi po dwoje niemowląt, których jednak najwięcej oddawanych bywa wiejskim kobietom na wychowanie. Mamka wiejska bierze miesięcznie 3 złote austriackie, to jest: 12 złotych polskich, za pierwszy rok karmienia, za późniejsze lata dostają tylko po dwa i pół złotych austriackich, to jest po 10 złotych polskich.

Wenecja posiada tylko jeden szpital, to jest szpital Świętego Jana i Pawła obok kościoła tego nazwiska położony. Wspaniały ten i wzniosły monument, świetnych czasów wielkiej i słynnej Rzeczypospolitej Weneckiej, przechował dotąd niezatarte ślady sztuki i gustu. Zwiedzający go znajdzie się na samym wstępie w obszernym portyku, lecz pustym i zniszczonym, stanowiącym dzisiaj przysionek szpitalny. Idąc dalej podziwiać będzie mozajkowe posadzki, śmiałe sklepienia, złożone sufity, tu i owdzie malowidła i freski, ręką niepospolitych mistrzy wypracowane, zdumiewać się będzie nad marmurową i mozajkowaną kaplicą w pośrodku szpitala wznoszącą się arcydziełem sztuki budowniczej i mieszczącym w sobie rzadkiej piękności płaskorzeźby przedstawiające bitwę lądową i morską, tudzież



wielkie dzieło pędzla Belliniego Wskrzeszenia Łazarza. Lecz gdy od tych ludzających przedmiotów odwróci swoją uwagę, gdy sobie przypomni, że jest w domu dla ludzkich cierpień przeznaczonym, jakże mu się smutny obraz przed oczy nasunie. Pomiedzy wysokimi starymi murami, ciemne podwórza bez żadnej wegetacji, nadają całemu zabudowaniu szpitalnemu ponure i smutne wejrzenie. Sale znajdują się około 60 różnej objętości od 20 do 30 kilku łózek zawierających. Do 2,000 chorych i więcej znaleźćby tu mogło pomieszczenie, liczba ich atoli nie przechodzi 800. Sale są wysokie, sklepione, powiększłej części z mozaikowanymi posadzkami. Okna zajmują górną część ścian, a po nad posadzkami są okienka mniejsze do przewiewu przeznaczone. Łóżka jeszcze wyższe jak w Trieście są właściwiej tabczanami na cienkich żelaznych nogach. W ogólności sale nie są czysto i porządnie utrzymane a szczególniejsz pościel brudna i zanieczyszczona. Nie zbywa tu i na kąpielach, lecz w ciemnych i brudnych piwnicach.

Oprócz oddziałów chorych różnego rodzaju, znajdujemy tu jeszcze oddział dla chorych umysłowo cierpiących, najliczniejszy, bo przeszło 300 chorych obejmujący. Oddział ten jest więcej odosobniony i zwiedzanym być nie może bez szczególnego pozwolenia władzy. Nie widziałem go wcale.

Jedna tylko kuchnia zasila cały szpital w Wenecyi. Obszerna lecz brudno utrzymana. Jadło chorych składa się z kleiku ryżowego, makaronu, lichego rosółu, gdyż na chorego przypada tylko po jednej uncyi wołowego mięsa. Oprócz chleba w całych Włoszech niesmacznego i źle wypieczonego, dostają chorzy w szpitalach Pole utę czyli

ciasto z mąki kukurydzy. Jest to massa zbita, żółta, ciężka, niesmaczna. Zdawałoby się, że tylko zdrowe i silne żołądki znieść ją potrafią, chorzy jednak nawykli do niej i trawić ją muszą.

Apteka zajmuje obszerny lokal; w składzie swym przechowuje znaczny zapas tak zwanego Agresti czyli soku wyciśniętego z winogron niedojrzałych. Jak wszędzie tak i w tej części służby szpitalnej przebija się wielki niedostatek funduszków, jakby odbicie się ubóstwa miasta i zagrożonej upadkiem Wenecyi.

Wielki szpital w Medyolanie (Ospitale maggiore) słynny i starożytny gmach, leży w zacieśnionej części miasta, pomiędzy wązkimi ulicami. Nie przedstawia się okazale chociaż ma długości paręset kroków i około stu okien frontowych, bo jest tylko o jedném piętrze. Sklepiki a nawet powiedzieć można kramy od strony ulicy dół jego zajmujące szpecą go niesłychanie, i dziwnie odbijają w przybytku spoczynkowi chorych poświęconemu, a że szkodliwy wpływ dla nich wywierać muszą, dowodem tego są okratowania żelazne osłaniające okna pierwszego piętra. Przed samym szpitalem jest targ i stragany z wiktuałami, owocami i różnemi towarami. Licznie zebrany lud krąży pomiędzy niemi, a mając wolny przystęp do głównego podwórza szpitalnego, wprowadza w nim nieporządek i niepokoi chorych. Trudno pojąć jakim sposobem ten stan rzeczy tak długo utrzymywać się może.

Szpital medyolański podobnie jak inne szpitale włoskie rozliczne ma przeznaczenia. Daje schronienie przeszło 4000 kilkaset chorym, pomiędzy którymi blisko 100 jest umysłowo cierpiących. Stosunek tego rodzaju chorych we Wło-



szech jest w istocie uderzający. W Medyolanie samym prócz wyż rzeconego oddziału znajduje się jeszcze osbny szpital dla 500 waryatów.

Sal większych i mniejszych szpital medyolański zawiera 60. Główne sale tworzą figurę krzyża, wpośrodku którego znajduje się kaplica. W każdej takięj sali bardzo długiej i wązkiej mieści się 50 łózek. Zresztą urządzenie tych sal i łózek wielkie ma podobieństwo ze szpitalem weneckim, podobnie jak urządzenie apteki i kuchni.

Wązka ale bystra rzeczka przepływająca pomiędzy murami szpitala, zaopatruje go wodą, obraca koło młyńskie, opiera całą bieliznę szpitalną i odprowadza z niego wszelkie nieczystości.

Dom Podrzutków i Instytut Położniczy obok szpitala tego położony, należy do niego i zostaje pod jego zarządem. W Instytucie tym odbywa się kilkaset porodów rocznie. Liczba podrzuconych dzieci dochodzi do 3,000, a do 15,000 sierotek z podrzutków zostaje na wychowaniu u włościan w okolicach miasta. Administracya szpitala rozciąga nad niemi opiekę do 16 roku życia.

Instytut Świętęj Korony (Pio Institute de Santo Corona) połączony jest jeszcze z wielkim medyolańskim szpitalem. Ma on na celu, udzielanie bezpłatnych rad, pomocy lekarskiej, chirurgicznęj i położniczęj nie tylko chorym do szpitala zgłaszającym się, lecz nadto wszelkiego rodzaju chorym w mieście i jego okolicy. Tysiące nieszczęśliwych korzysta z tak wielkiego dobrodziejstwa, a liczba takich w samym szpitalu dochodzi do 20,000 rocznie.

Odpowiednie temu wielkiemu przeznaczeniu szpital medyolański znaczne posiada fundusze i kapitały z których

procenta wystarczają do zaspokojenia wszystkich jego potrzeb.

Liczne i ciekawe szczegóły dotyczące się Wielkiego Medyolańskiego szpitala, obejmuje ostatnie Sprawozdanie z roku 1855 przez Dyrektora tegoż szpitala wydane, Doktora Andrea Verga (\*).

Po jednokrotném obejrzeniu opisanych szpitali włoskich, nie považam się stanowczo objawić zdania mojego co do ich naukowego stanowiska. Służba lekarska zdawała mi się jednak należycie zaopatrzona. O ile z objaśnień lekarzy i starannie zapisywanych na kartach wizytowych lekarstw i diet wnosić mogłem, przeważa jeszcze w szpitalach włoskich system przeciw-zapalny i osłabiający, krwi upusty i bańki są tu często w użyciu. Środki merkuryalne a między niemi kalomel bardzo rzadko bywają przepisywane. Miejsce ich zastępuje olój kleszczowinowy, napoje chłodzące i odwary klejkowate, a przedewszystkiém odwar z kwaśnych daktyli czyli tamarindów, który prawie każdemu choremu dostaje się w udziale.

Operacye chirurgiczne każdego rodzaju wydarzają się u często, a pomiędzy niemi najczęściej operacye kł zaciśnionych, tak dalece, że podług ostatniego sprawozdania ze szpitala Medyolańskiego, na 84 operowanych 33 miało kłę uwięzioną. Zdaje się, że jedynie pośpiech w udzielaniu téj ostatecznej chirurgicznej pomocy okoliczność powyższą objaśnić może, bo niezawodnie pomyślnie wypadki nieusprawiedliwiają tego postępowania, gdyż na 33 ope-

(\*) Rondicono della Beneficenza dell'Ospitale maggiore. 1857, Milano.



rowanych umarło 20. We wszystkich szpitalach włoskich są sale do robienia sekcji i rozczłonkowania ciał, dobrze urządzone, w czém szczególniej odznacza się szpital wenecki, Biblioteki, gabinety anatomiczne i patologiczne, wyroby z wosku dobrze naśladowujące naturę, wszystko to świadczy, że szpitale o których wspomniałem nie są tylko schronieniem dla chorych, lecz zarazem praktyczną szkołą lekarską, w której ważniejsze wypadki zbadane i w księdze doświadczenia zapisane zostają.

Rozpoczynająca się jesienna pora, w której właśnie znalazłem się w stolicy Francyi, sprowadziła jednocześnie do tego miasta wiele osób po ukończeniu kuracyi u źródeł zdrowiodawczych. Dobrze znane i doświadczeniem wieków stwierdzone skutki wód i kąpiei mineralnych przy ich źródłach używanych, ściągają corocznie i z kraju naszego nie małą liczbę chorych. Z całą sumiennością a często po wspólnych naradach posyłamy ich do tych źródeł nie zaniebując przepisów zachowania się dalszego. Lecz nie zawsze chorzy skłonni są do pojęcia za naszą radą, dając się powodować zdaniu lekarzy zagranicznych, których raz tylko widzieli. Ztąd wynika, że często znajdujemy chorych naszych nie tam gdzie się udać mieli; ci co mieli używać solanek są u źródeł alkalicznych, ci co mieli sobie wskazane żelazne źródła, powędrowali do Vichy, inni znowu zamiast kąpiei siarczanych używają morskich; a gdy tak przewrotnie odbyte kuracje z korzyścią dla ich zdrowia nie wypadły, ratują się jeszcze winogronami a nakoniec udają się do Paryża dla zaradzenia się tamecznych lekarzy. Z tego rodzaju chorymi ubolewającemi nad stratą czasu i nad zmianą przepisanej im kuracyi zdarzyło mi się nieraz napo-

tkać w Paryżu, przy czém miałem sposobność przedstawienia ich tamecznym znakomitościom lekarskim. Nowe kuracye niby to na chemicznych i mikroskopowych dostrzeżeniach a głównie na przypuszczeniach oparte, były częstokroć wypadkiem tych narad; a gdy skutek nie odpowiadał oczekiwaniom chorych, sami wyznali z pokorą, że poprzestając na tych cudzoziemskich próbach, wolą wrócić do kraju i do swoich lekarzy. Ile pochlebném jest dla nas takie oświadczenie, tyle dla chorych za dowód posłużyć powinno, że gdzie idzie o zgłębienie choroby, o wskazanie pewnych środków do uleczenia, tam niewystarcza na prędcę dana rada, nawet za granicą i przez słynnego lekarza.

Chociaż w czasie przeznaczonym na wakacye i wypoczynek professorów klinicznych w Paryżu, nie znalazłem jednak żadnej przerwy w nauce i praktycznym wykładzie medycyny a szczególnie chirurgii. Jak zwykle tak i w tym czasie otworem stoją dla wszystkich gabinety, muzea, pracownie chemiczne, amfiteatry anatomiczne napelnione są uczącemi się, zwłaszcza zagranicznymi lekarzami, a biegle anatomowie i prosektorowie, zajmują się wykładem anatomii w całej rozciągłości. Znalazłem się raz w gronie samych cudzoziemskich lekarzy: Amerykanów, Anglików, Hiszpanów, Portugalczyków i naszych ziomków, którym niepospolitych zdolności professor prywatny Doktor Ludwik Hirschfeld, wykladał anatomią piątą parę nerwów i za jój pośrednictwem tłumaczył i wyjaśniał rozliczne fenomeny życia i objawy chorobne.

Fizyologia dzisiejsza zasadzająca się na najdokładniejszej znajomości anatomii a przede wszystkim na anatomii systematu nerwowego, do najdrobniejszych jego rozgałęzień



i związków z wielkim nerwem sympatycznym, jest obecnie główném zadaniem i głównym przedmiotem badań i poszukiwań lekarzy francuskich. Na zasadzie odkrytej budowy organów i nerwów w skład ich wchodzących pojmują oni dzisiaj objawy żywotne i chorobliwe zmiany w organizmie i stosownie do tego pojęcia tworzą lekarskie wskazania. We wszystkich chorobach nerwy grają u nich główną rolę, a więc na nie i za ich pośrednictwem na organizm i na chorobę działać trzeba.

Czyli sposób taki tłumaczenia objawów życia i symptomatów choroby da się usprawiedliwić, o tém z pewnością wyrzec jest trudno, to jednak pewna, że wywarł największy wpływ na postępowanie lekarzy francuskich, i że holdując mu więcéj jak kiedykolwiek, rzucili się do środków narkotycznych wprost na system nerwowy działających, opium w większych dozach, Lactucarium, Atropina, Nikoty-na, Chloroform, Haschisch, należą dzisiaj we Francyi do lekarstw często zapisywanych. Jak długo utrzymać się zdołają, czas okaże i doświadczenie wyrzeczy, czy postrzeżenie czy zastosowanie mylném było.

Przejdźmy teraz do szpitali i niektórych klinik. Przy braku w czasie feryi professorów uniwersyteckich zastępcy ich lub inni lekarze szpitalni wstępują w szranki klinicznego współzawodnictwa. Trudna to jest walka, bo w niej jedynie gruntowna znajomość rzeczy na równi z postępem nauki i rzetelne fakta, które każdy widzi i ocenia, zwycięstwo zapewnić mogą. Liczni słuchacze, nie uczniowie, których w tym czasie nie ma w Paryżu, lecz doświadczeni lekarze a nawet professorowie zagraniczni, składają tu areo-

pag mający wydać sąd o zdolnościach i działaniach profesora.

Trzy były głównie kliniczne wykłady, które lekarzy zagranicznych i innych szczególnie zajmowały i które sam staranniej poznałem, to jest kliniki chirurgiczne pana Chassaignac w szpitalu la Riboisière; klinika chirurgiczna Doktora Maisonneuve w szpitalu la Pitie; i klinika oftalmiczna Doktora Desmarest przy ulicy Krystyny.

Zacząłem przystąpić do opisanie niektórych szczegółów praktyki chirurgicznej pana Chassaignac niech mi wolno będzie powiedzieć słów kilka o szpitalu, w którym klinikę odbywa, to jest o szpitalu la Riboisière.

Szpital ten dopiero przed kilkoma laty wykończony, leży w północnej stronie miasta na małym wzniesieniu pomiędzy kościołem Świętego Wincentego a Paulo a północną koleją żelazną. Urządzony został podług systematu pojedynczych pawilonów poprzedzielanych ogrodami i dziedzińcami. Takich dwu-piętrowych pawilonów poprzecznie i równolegle leżących jest po każdej stronie trzy. Środek placu szpitalnego stanowi obszerny dziedziniec albo raczej ogród, ozdobiony trawnikami, wodotryskami, krzewami i kwiatami. Pomiedzy pawilonami są podobnie urządzone place. W głębi środkowego podwórza wznosi się piękna kaplica a w niej pomnik poświęcony pamięci pierwszej fundatorki tego szpitala Pani la Riboisière, która na jego budowę 5 milionów franków przeznaczyła. Pomnik ten prawdziwe arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej z białego i czarnego marmuru wyobraża tę opiekunkę i hojną dobrodziejkę ludzkości tulącą do siebie niemowlę i starca.

Przed pawilonami szpitalnymi wznoszą się jeszcze dwa



gustowne zabudowania, przeznaczone dla służby administracyjnej i lekarskiej, a po za kaplicą w głębi ostatniego podwórza stoi grabarnia, sale sekcyjne i amfiteatr anatomiczny. Wszystkie te zabudowania połączone są korytarzami szerokimi i oszklonemi zimową porą. W każdym pawilonie są trzy sale, to jest: na każdym pietrze i na dole jedna; jest więc razem 18 sal chorych, z których każda stanowi oddział osobny. Sale są wysokie, o 9-ciu oknach po każdej stronie, posadzki drewniane froterowane, środek sal zajmują piece i długie stoły. Szczególnie ściany i sufity tych sal zwracają na siebie uwagę, są bowiem najdokładniej stiukowane i mają połysk i gładkość marmuru. Ani kurzawa, ani żadne miazma szpitalne jać się ich nie może, i w każdym razie prędko i doskonale oczyścić je można. W pewnym oddaleniu od ściany, tak że je obejść można, ustawione są łóżka, 17 po każdej stronie czyli 34 w każdej sali. Pomiędzy każdymi dwoma łózkami przypada okna i dwa stoliczki z potrzebnymi podręcznymi sprzętami dla chorych. Przy każdym oknie stoją dwa krzeselka a dwie długie firanki z ciężkiej szarej tkaniny zdobią sale i ochraniają chorych od blasku i promieni słońca. Atoli najważniejszą i najpotrzebniejszą wygodę dla chorych stanowią łóżka, albo raczej szerokie łoża żelazne, urządzone na sprężynach, opatrzone w sienniki grube, materace welniane, dwie kołdry, dwa wielkie prześcieradła, dwie pierzane poduszki i becik na nogi. Każde takie łoże otoczone jest firanką z białego grubego kartonu, tak urządzoną, że podług potrzeby chory z każdej strony lub całkowicie zasłonić się może. Pamiętam dobrze, że i w naszych szpitalach długo utrzymywały się łóżka z podobnemi firankami,

dopóki nie ustąpiły miejsca dzisiaj upowszechnionym. Bez wątpienia łóżka nasze dają salom chorych weselsze i pozorniejsze wejrzenie, czyściej się utrzymują, pozwalają dozorującym sale jednym rzutem oka przejrzeć ją i dostrzedz wszelki nieład i nieporządek, ale zapytajmy się chorych czy są dla nich dogodne, czy nie wystawiają ich na liczne przykrości, czy nie narażają często ich przyrodzonego wstydu, gdy się w różnych wypadkach przed nikim zakryć i zasłonić nie mogą. A jeżeli zgodzimy się na to, że łóżko wygodne i spokojne legowisko są największym dobrodziejstwem dla chorych, zwłaszcza w szpitalu szukających ratunku, że ono przynosi im największą ulgę w bólu i w cierpieniach, że spokojność najprędzej sprowadza im sen tak potrzebny do pokrzepienia sił, zgodzimy się na to, że łóżka na sposób wyżej opisany urządzone na pierwszeństwo zasługiwać muszą.

Za długobym rozwodzić się musiał, gdybym chciał się wdać w opisy urządzeń tego szpitala pod względem hygienicznym. W krótkości powiem, że siłą maszyny parowej umieszczonej w podziemnych sklepieniach woda rozprowadzona jest po wszystkich salach i po wszystkich piętrach; że kuchnia, pralnia i inne wydziały gospodarstwa mają jej pod dostatkiem, że para wody i powietrze suche, ciepłe pędzone po rurach, ogrzewają cały gmach szpitalny, że nareszcie wentyllacya sal odbywa się podług systemu pana Leona Duvoir dzisiaj za najlepszy uznanego (\*). Pralnia i suszarnia wystarcza do prania i wysuszania bielizny

(\*) Podług metody tej zaprowadzona jest wentyllacya w Paryżu w szpitalu Beaujon w kościele Magdaleny w pałacu Senatu. i t. d.



nietylko tego szpitala, lecz jeszcze drugiego, to jest Hopital Beaujon. 26 kobiet wystarcza do wyprania i wysuszenia w przeciągu 24-ch godzin, 2,500 kilogr. czyli 5,000 funtów bielizny. Suszarnia bardzo mało miejsca zajmująca w przeciągu pół godziny wysusza wprowadzoną do niej bieliznę zupełnie moką i czynność tę ciągle powtarza.

Na szczegółowy opis zasługiwałaby jeszcze kuchnia tego szpitala. Zostaje ona pod kierunkiem kucharza i dostarcza chorym wszelkiego rodzaju pokarmów, zwłaszcza jarzyn i mięs pieczonych, należycie przyrządzonych. W całym szpitalu jest tylko jeden gatunek chleba, to jest chleb pszenny dobrze wypieczony i bardzo smaczny. Prawie wszyscy chorzy dostają wina czerwonego trzy razy dziennie po małej szklaneczce, co około pół kwarty miary naszej uczyni.

Dwunastu lekarzy i tyluż assystentów czyli uczniów (Eleves internes) pełni służbę w szpitalu Lariboisière. Uczniowie ci kolejno dniem i nocą nieodstępują chorych.

Jak z powyższggo opisu pokazuje się szpital la Ribouisière mieści tylko 600 chorych. Dla tak małej liczby chorych w stosunku do tylu tysięcy w szpitalach Paryża złożonych, z jakimże to kosztem ten nowy zakład wybudowany i urządzony został. Uwierzyć trudno, że koszt ten dochodzi ogromnej summy 14 milionów franków. Gdy jednak dochody instytutów dobroczynnych i szpitali we Francyi w ogólności, a w szczególności w Paryżu, przeszło parę milionów przewyższają potrzebne wydatki na ich utrzymanie, gdy nader hojne zapisy ciągle powiększają fundusze szpitalne, gdy nadto rząd z swój strony przychodzi w pomoc ulepszeniom dobro chorych mającym na celu, a zgo-

dnym z postępem nowych odkryć i wynalazków na polu nauk przyrodzonych; pojmiemy łatwo, że szpital Lariboisiere w Paryżu, musiał stać się szpitalem wzorowym, że zatem w budowie i urządzeniach jego oszczędność tamować nie mogła siły postępu ani wstrzymać działania jego wykonawców.

Pójdźmy do sal klinicznych pana Chassaignac. Operator ten znany z nauki, biegłości i nowych pomysłów chirurgicznych, szczególnież zajął uwagę naszą dwoma nowymi sposobami niesienia chirurgicznój pomocy, przez tak zwane drenowanie le drainage chirurgical i przez użycie wynalezione go przez niego narzędzia Ecraseur lineaire, gniecieniem zastępującego cięcie.

Leczenie za pomocą drenowania zasadza się na przeprowadzeniu drenów czyli rurek kauczukowych siarkowanych (vulcanisés) i podziurkowanych, przez organa chore, w których się pozostają aż do ukończonego leczenia. Pan Chassaignac zebrał w ostatnich latach liczne spostrzeżenia przekonywające o nadzwyczajnych skutkach téj metody i ogłosił je w pismach lekarskich. Daje on jój szczególnież pierwszeństwo w leczeniu zapaleń podskórnych w ropniach głębokich i fistułach głęboko drażących, w owrzodzeniach kości, zwłaszcza w owrzodzeniach pacierzy czyli chorobie Potta, w owrzodzeniach żeber, mostka w ropniach piersi kobiecój, w chronicznych cierpieniach stawów, w wodnój puchlinie jądra, w nabrzmieniach gruczołów pachwinowych, w ropniach napływowych i tym podobnych stanach chorobliwych. Widziałem pana Chassaignac przeprowadzającego dreny dla uleczenia fistuł głębokich uda, tudzież w razie owrzodzeń kości mostkowej, w razie



ropnia głębokiego w piersi. Sposób postępowania jego jest nader prosty i łatwy. Otworem fistulowym zaprowadzony zgłębnik śledzi kierunek fistuły, po czém w miejsce jego, w tymże samym kierunku zaprowadza się długi trójkąt srebrną rurką opatrzoną, przebijając go na stronie przeciwniejszej, a wyjąwszy sztylet przez pozostawioną rurkę przesuwają się dren, rurka się wyjmuje, a oba końce drenu lekko zawiązują się i pozostawiają na ciele. Gdy dren ma być przeprowadzony przez część ciała chorą, nie mającą otworu fistulowego, na przykład w ropniach piersi, naówczas otwiera się ropień lancetem, wypuszcza się ropę a zrobionym otworem zaciągają się rurka drenowa podobnie jak w pierwszym razie. Rozciągniętość powierzchni chorągwy, większa ilość kanałów fistulowych wymaga niekiedy przeprowadzenia na raz dwóch, trzech a nawet więcej drenów. Raz zaciągnięte dreny zostają ciągle w ranie, czasami poruszają się jedynie dla ułatwienia spływu ropy i tylko ostrożnie obmywają się przy otworach ranek, przez które przechodzą i dopiero wówczas wyjmują się, gdy ropienie już jest mało znaczące i choroba już bliską końca.

Widziałem w klinice pana Chassaignac bardzo wielu chorych leczonych drenami użytymi w wypadkach powyżej wymienionych, a pomiędzy nimi niektórych już na dobrej drodze. Do tych należał chory z owrzodzeniem kości mostkowej i żeber i chory z owrzodzeniem pacy. U obu leczenie trwało od roku. Czyli zatem pożądanego skutku był dziełem czasu i lekarstw przepisanych, czy tu dreny jako takie miały główną zasługę, lub też odegrały rolę zwyczajnych zawłok chirurgicznych, tego z pewnością powiedzieć nie można. Wprawdzie pan Chassaignac

przypisuje tym drenom, owym rurkom kauczukowym siarkowanym szczególne gatunkowe działanie na powierzchnie ropiące przez które przechodzą, mają one szczęśliwie modyfikować proces zapalny tych organów, zaprowadzać w nich jak się wyraża jakoby kanalizacją ułatwiającą oczyszczanie się komórek ropą napelnionych, otworami w rurkach tych znajdującymi się, ropa ma spływać zwolna lecz ciągle i swobodnie. Przeciw takiemu pojmowaniu działania drenów i sposobności tłumaczenia go, wiele ważnych powstaje zarzutów. Nie rozwodząc się jednak nad tym przedmiotem, podaję metodę leczenia pana Chassaignac jako nową i wchodzącą w użycie chirurgiczne, która atoli potrzebuje jeszcze przejść przez wielkie próby doświadczenia, zacząć za prawdziwą metodę uznaną zostanie, to jest wyłączenie i właściwe zastosowania znaleźć mogącą.

Szczęśliwszym nierównie był pomysł pana Chassaignac podając w ręce chirurgów nowe narzędzia swego wynalazku *Ecraseur lineaire* zastępujące przy wielu operacjach chirurgicznych cięcie noża, naciskiem. Narzędzia tego użyliśmy już nie raz z dobrym skutkiem. Pan Maisonneuve zamienił w niém rączkę ruchomą, za zahaczeniem każdego ząbka zatrzymującą się i ściągającą pętlę łańcuszka, zamienił na śrubę wirową zwolna lecz ciągle pętlę tę sznurującą. Które z tych narzędzi więcéj odpowiada celowi, podzielone są zdania, lecz istotne korzyści tak jednego jak drugiego już dzisiaj powszechnie są znane i ocenione. Wielu znakomitych chirurgów i professorów klinicznych w Paryżu, Professor *Langenbach* w Berlinie i inni dają już narzędziu pana Chassaignac pierwszeństwo w licznych chirurgicznych



zdarzeniach. W czasie moich nawiedzin kliniki tego operatora, uskutecznił przy pomocy chloroformu i swego narzędzia kilka ważnych operacyj, mianowicie odjął kilka guzów hemoroidalnych mniej lub więcej degenerowanych i dwa guzy skcirowate pochwy macicznej. Z pośród licznych operacyi jeden z tych wypadków stoi mi dobrze na pamięci, był to guz skcirowaty znacznej wielkości osadzony na tylnym ścianie pochwy macicznej zapełniający otwór kiszki stolcowej. Porwać się na wyluszczenie takiego guza narzędziami ostremi, byłoby zbyt śmiałym przedsięwzięciem, z narażeniem chorób na krwotok niebezpieczny a może i śmiertelny; Chassaig n a c nie obawiał się go wcale i spokojnie wziął się do dzieła. Nie mogąc obszernej guza podstawy objąć pętlicą łańcuszka wykonał operację w trzech czasach; w pierwszym przeciął pionowo i podzielił guz na dwie równe połowy, w drugim i trzecim każdą z nich że tak powiem uszczypułkował i odjął jedną po drugiej. Wszystkie te akty operacyjne uskutecznił prawie wyłącznie swoim narzędziem z tą tylko pomocą, że do przedzielania guza użył poprzednio trójgrąńca krzywego, którym że tak powiem obszedł guz w kierunku linii na której miał być przecięty, przebił skórę na wylot a następnie rurką trójgrąńca przechnął łańcuszek i założył pętlicę. Wszystkie te operacje odbyły się najpomyślniej, wprawdzie trwały dość długo, czego jednak chorzy uśpieni chloroformem nie czuli, lecz nie było żadnego krwotoku, ani w czasie operacyi ani później ani też żadnych następstw niekorzystnych.

10. Już na zasadzie tych wypadków, których świadkiem byłem nie licząc innych nieznanych mi operacyj tego rodzaju, śmiało wypurzyć mogę zdanie, że metoda operowania pana Chassa-

saïgnac narzędziem przez niego wynalezioném należy do pięknych chirurgicznych zdobyczy i ważne w chirurgii operacyjnej zajmie stanowisko. Być panem krwotoku właśnie wówczas, gdy go najwięcej obawiać się trzeba, jako to przy odejmowaniu guzów hemoroidalnych, narośli gąbczastych i grzybowatych, przy odejmowaniu członka męskiego i tym podobnych razach, jest wielkiem zaspokojeniem dla operatora a większém jeszcze dla operowanego.

Pan Doktor Maisonneuve używający w Paryżu głośniejszej sławy śmiałego operatora, ściąga do szpitala la Pitié w Paryżu wielu zagranicznych lekarzy. Nie poprzestając na zastosowaniu narzędzia pana Chassaïgnac przez siebie jak wyżej wspomniałem zmodyfikowanego do odejmowania różnych części ciała, wpadł na myśl odejmowania całych odnóg żadnego krwi rozlewu. Silna łańcuskowa pętlica jego narzędzia wystarczała mu do rozdzielania skóry i części miękkich kości otaczających, lecz jakże działać dalej, gdy się do kości dojdzie? Otóż pan Maisonneuve zaczyna operacją od złamania kości odnogi odjąć się mającej, a to za pomocą maszyny w tym celu przez niego wymyślonej, która gdy w ruch wprowadzoną zostanie łamie kość gładko i równo w oznaczoném miejscu, przy czém ani skóra ani części miękkie obrażeniu nie ulegają. Dla dania nam lepszego wyobrażenia o téj całej operacji, wykonał pan Maisonneuve amputację uda na trupie. Pod założoną maszyną po kilku sekundach kość udowa pękła w samym środku z łoskotem, następnie zdjął pan Maisonneuve ten przyrząd i o trzy cale po nad kolanem jednak poniżej miejsca złamania, opasał udo łańcuszkiem swego narzędzia, prze-



ciąć je mającém, gdy zacieśniającą się coraz więcej pętlica rozdzieliła skórę i doszła prawie do połowy głębokości muszkułów udowych, na parę cali poniżej miejsca pętlicą łańcuskową ściśniętego obciął nożem amputacyjnym odnoge aż do kości, po czém polecił pomocnikowi wykręcić udo w miejscu złamanéj kości a sam jednocześnie dociągał pętlicy narzędzia, tak że wykręcenie i przecięcie złamanego uda i przecięcie go pętlicą łańcuskową prawie razem nastąpiło. Pozostał żłtąd piękny i foremny pieńek z małą i ściągniętą raną a kość wysoko pomiędzy mięskami ukryta w miejscu przelamania była gładką, równą i bez żadnych odszczepów.

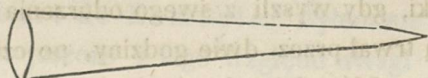
Gdybym nie był świadkiem tych prób pana Maisonneure, niewierzyłbym nigdy, jak dalece umysł wynalazków chciwy, obłąkać się może. Łamanie kości, krępowanie i przerzynanie skóry i muskułów i zębatym łańcuchem i nożem wykręcanie przetrąconego członka, wszystko to chociaż na trupie wykonane przerażało srogością. Wątpię, żeby pan Maisonneure miał odwagę z prób na ciałach martwych, przejść do żywego organizmu, a cała korzyść z dotychczasowych usiłowań jego ograniczy się zapewne na zastosowaniu jego maszyny w rzadkich razach potrzeby złamania kości.

Szczególne dążność oddzielenia od organizmu schorzałych części bez rozlewu krwi naprowadziła pana Maisonneure na inną jeszcze metodę operacyjną za pomocą śmiało użytych środków wygryzających. Metodę tę nazwał *Diaclesie*. Widziałem dwie operacye sposobem tym przez niego uskutecznione, jedną u pięćdziesięcio-letniej kobiety, mającej skir gruczolu piersiowego, drugą u mężczyzny

w takimże wieku, u którego guz rakowaty usadowił się na szczęcie dolnej i na lewym policzku.

Do operacji tych ma pan Maisonneuve już przyrządzony kaustyk pod postacią jak nazywa strzałek (fleches) czyli płaskich kliników na 3 cale długich ostro zakończonych, u podstawy na 3 do 4 linii szerokich, jak to niniejsza

figura przedstawia



W skład takowych wchodzi massa gryząca Cancoin z dodatkiem małej ilości chlorku antymonu. Massa ta zarobiona na w formę strzałek po zeschnięciu staje się bardzo twardą. Zaopatrzywszy się w znaczną liczbę tym sposobem przyrządzonych strzałek przystąpił pan Maisonneuve do operacji skirowatęj piersi twardej mało co ruchomej u podstawy jakby do żeber przyrośniętęj. Po zachloroformowaniu choręj na stole operacyjnym ułożonęj, na linii, w której odjęcie piersi zamierzył a zatém u jęj podstawy, poziomo w kierunku ku środkowemu jęj punktowi, zapuścił na dwa cale głęboko nożyk długi wązki i kończysty. Bezpośrednio po wyjęciu go, wepchnął w ranę strzałkę gryzącą a to dość silnie by się głębiej dostać do dna samego guza. Tym samym sposobem w około całej piersi odjąć się mającęj, zrobił w odstępach całowych kilkanaście nakłóc promienisto schodzących ku jęj środkowemu punktowi i w każdą ranę strzałkę zaprowadził. Piers tak nadzianą strzałkami pokrył grubą warstwą skubanki i na tém operacyą ukończył.

Zupełnie tym samym sposobem podkopał się pan Maisonneuve strzałkami gryzącemi pod wyż wzmiankowany skirowaty guz na policzku.



W obu razach operacya tak wykonana przykre na obecnym zrobiła wrażenie, bo chorzy chociaż chloroformem odurzeni, dali jednak oznaki głębokiego bólu przy wypychaniu strzałek do ran świeżo zakłutych. Nie obeszło się nawet bez małego krwawienia po zakłóciu, które jednak wnet ustało. Lecz ból, straszny ból dał się chorym we znaki, gdy wyszli z swego odurzenia i z całą gwałtownością trwał przez dwie godziny, po czém zwolna ustawał. Już po 24 godzinach tak pierś jak guz skirowaty policzka strzałkami otoczone obumarły, zsiniały i straciły czucie, skóra wokoło strzałek zaczerwieniła się, nabrzękała i stała się bardzo bolesną, lecz chorzy nie mieli wcale gorączki i byli zupełnie spokojni. Nie mogłem czekać do odpadnięcia części tym sposobem wygryzionych, lecz pan Maisonneuve oświadczył, że strzałki pozostać muszą w ciele 24 dni lub dłużej, lecz w ciągu tego czasu część operowana przechodzi w gangrenę, która jednak żadnej smrodliwej woni nie wydaje, że zgangrenowane części dobrowolnie oddzielają się, pozostawiając powierzchnię zdrową pięknymi brodawkami pokrytą, że zabliznienie postępuje prędko i dobrze, nie trwa dłużej jak po operacyi nożem wykonanej a w ciągu trwania tego processu chorzy mają się mieć zupełnie dobrze.

Lubo nie wątpię, że opisane postępowanie pana Maisonneuve nie wytrzyma ścisłego naukowego rozbioru, i że w opisanych dwóch wypadkach nie da się całkiem usprawiedliwić, sędzę jednak, że może znaleźć właściwsze zastosowanie w chirurgii i upoważnia nas do śmielszego używania środków gryzących, nie tylko na powierzchni ciała naszego lecz i na tworach głębiej położonych. Jakoż

pan *Maison neuve* z pożądanym skutkiem używa swego gryzącego środka, lecz w inną formę zarobionego do zniszczenia twardości i skirowatości kieszki stolcowej i szyi macicznej. W ostatnim jednak razie na pierwszeństwo zasługuje rozpalone żelazo, którego od dawna a zwłaszcza w tych czasach często chirurgowie francuscy używają za przykładem pana *Jobert de Lembale*. Byłem nie raz świadkiem téj operacyi jeszcze z tego względu uwagi godnej i zasługującej na częstsze powtarzanie, że nie sprawia chorym żadnych prawie bólów chociaż nie były zachloroformowane.

Sale chirurgiczne pana *Maison neuve* są piękną praktyczną szkołą chorób dróg urynowych. Znalazłem w niej wielu chorych szczęśliwie i prędko uleczonych ze zwężenia kanału moczowego głównie za pomocą świeczek cynowych coraz grubszego kalibru. Trudno zręczniejszemu działać temi narzędziami jak pan *Maison neuve* przy czém zawsze staje po prawej stronie łóżka chorego i zaprowadza świeczkę prawą ręką. Pan *Maison neuve*, w leczeniu zwężeń o których mowa, używa często tak zwanych uretrotomów zawsze swego pomysłu, które jednak dotąd nie odpowiadają jego widokom bo je często zmienia. Nie lubi narządzi tylko własne, tak dalece, że nawet nie użył nigdy Uretrotomu pana *Reibard* powszechnie za najlepszy uznanego i wysoko ocenionego przez Akademię lekarską.

W chorobach pęcherza dręczących potrzebą częstego i bolesnego oddawania moczu, ucieka się pan *Maison neuve* do wypełniania pęcherza gazem kwasem węglowym. Widziałem go kilkakrotnie wykonywającego tę małą operację a to nader prędko i zręcznie, przez zastosowanie słoja



szklanego, w którym się gaz ten wydobywa, do kateteru elastycznego wprowadzonego do pęcherza. Przyrządzenie tego całego aparatu otrzymania gazu (przez działanie kwasu wodo-chlorowego na kawalki potłuczonego gipsu): rozdęcie nim pęcherza, jest dziełem jednej chwili. Pęcherz gazem napełniony natychmiast się unosi i przez ściany brzuszne poczuć się daje, przy czém chory doznaje lekkiego napierania, wówczas wyjmuje się rurka elastyczna z pęcherza, a gaz w nim zawarty zwolna wychodzi. Chorzy doznają po tém znacznej ulgi i sami żądają powtórzenia téj operacyi, co téż raz lub dwa razy dniem skutecznioném bywa.

Celem gruntownego uleczenia wodnej puchliny jajecznika, użył pan Maisennouve w mojej obecności po wypuszczeniu wody zastrzyknięcia tynkturą jodu, do czego potrzebował pół kwarty tego płynu nieco wodą rozcieńczonego. Tym razem rzeczy nie poszły pomyślnie, chora umarła na zapalenie otrzewnej i kiszek, w kilka dni po operacyi. Atoli pan Maisennouve zapewniał nas, że operacyę tę często wykonywa i z pomyślnym skutkiem. W fistulach zastarzanych z twardemi ścianami, w owrzodzeniach głębiej położonych, czy to części miękkich, czy kości, w których ropa kanałami fistułowemi na zewnątrz się wydobywa, używają dzisiaj niektórzy francuzcy lekarze śmiałych nastrzykiwań tynkturą jodową. Wyznam szczerze, że postępowania tego zalecać nie mogę. Chorzy u których zasosowaném było wiele ucierpień, a szczególnie młody chłopiec dotknięty owrzodzeniem stawu udowo-biodrowego i otaczającymi go fistułami.

Pomimo to jod gra dzisiaj wielką rolę w terapii chorób

chirurgicznych, róże, nabrzękle gruczoły, rozdęte stawy, tak zwane tumory białe, wszystkie te zewnętrzne znakami nacechowane choroby, jodem a zwłaszcza tynkturą i maścią jodową leczone bywają. Znane nam jest działanie środka tego na organizm ludzki, używamy go zatem chętnie w rozlicznych niemocach; trudno jednak uważać go za jakąś ze tak powiem Panaceę i tak jak dzisiaj we Francyi chciał nim leczyć niemal wszystkie choroby.

Mógłbym jeszcze nie mało opisać ciekawych szczegółów i ulepszeń dotyczących się opatrywania złamań pojedynczych i skomplikowanych. Ostatnie mianowicie w przyrządach prostych, pojedynczych prawie nieporuszalnych, złożonych z prostego drucianego korytka skubanką i watą wysłanego, leczyły się nader pomyślnie. Opatrzenia złamań przez oblewanie gipsem lub przez zakładanie opasek gipsowych bardzo się upowszechniają. Przyrząd gipsowy pana Chassaignac do leczenia złamań obojczyka zasługowałby także na opis szczegółowy równie jak inne przez niego podane sposoby leczenia, pokurczonych i pokrzywionych członków i tym podobnych niemocy. Pomijam jednak to wszystko jako jeszcze w próbie będące i wolę jeszcze słów kilka powiedzieć o klinice okulistycznej pana Desmarres. Dawno nie zdarzyło mi się napotkać profesora klinicznego tak wszechstronnie wykształconego. Diagnostyk pewny, lekarz racjonalny i głęboki, operator niepospolity równą wprawą i zręcznością obu rąk odznaczający się a obok tego obdarzony od natury umysłem wesolym i dowcipnym. Pan Desmarres łączy w sobie rzadkie przymioty wymagane od profesora kliniki a zwłaszcza od profesora kliniki chorób oczów. Myli się kto by sądził, że mo-



zna być specjalnym lekarzem chorób oczów bez znajomości dokładnej nauki lekarskiej. Przeciwnie nauka ta w całej obszerności z wszelkimi zasobami swego bogactwa okuliście w pomoc przychodzić musi, który z równą biegłością z ogólnych oznak chorobnych wnosić musi o stanie i o chorobie oczów, jak nawzajem w oczach powinien umieć wyczytać ogólną chorobę. Ten dar, tę naukę posiada pan Desmarres w wysokim stopniu, a dowodem tego jest, że klinika jego która się 3 razy w tygodniu odbywa przepelniona jest lekarzami zagranicznymi i miejscowymi uczniami. Mało sto chorych przesunie się za każdą razą na tych publicznych konsultacyach, a pomiędzy nimi wielu przedstawia się z chorobami ważnemi, z których każda ścisłemu rozbirowi i rozpoznaniu ulega. Na każdym takim posiedzeniu widzieć można ważne operacye z niesłychaną zręcznością przez panna Desmarres uskutecznione, a pomiędzy nimi katarakty operacye zryzu, a szczególnież sztuczne źrenice do częstszych należą. Można jednak panu Desmarres ważny zrobić zarzut, że może czasem do operacyi tych za prędko przystępuje, że operowanych chorych niekiedy zaraz po operacyi na miasto wysyła; lecz z drugiej strony sam przekonałem się iż niektórzy z tych chorych zwłaszcza po operacyi sztucznej źrenicy wypuszczeni do domu, po dwóch dniach sami przedstawili się w klinice bez żadnego prawie zapalenia operowanego oka i ze wzrokiem już przywróconym. Obszerne dzieło pana Desmarres w trzech tomach. O chorobach oczów, posłużyć może na usprawiedliwienie tego com sobie poczytał za obowiązek powiedzieć na jego pochwałę.

W pośpiesznym powrocie z Paryża do Warszawy

zwiedziłem jeszcze dwa szpitale w ostatnich latach wykończone, to jest szpital Świętego Jana w Bruxelli i Dom Diakonesek w Berlinie; Bethonien zwany. Pomijam opis pierwszego z nich jako powszechnie nam znanego z pism lekarskich i innych ogłoszeń. Zresztą ma on wiele podobieństwa ze szpitalem La Riboisiere w Paryżu pod względem zabudowania i wewnętrznego urządzenia a nadto mieści w sobie dom podrzutek.

Szpital Bethonien w Berlinie dopiero przed kilku laty wykończonym i zamieszkanym został. Leży w północnej stronie miasta na samym jego krańcu, zajmuje obszerny plac w ogrodzie otoczony pięknym ogrodzeniem z murowanych słupów i krat żelaznych. Wspaniały ten i poważny budynek cały dwu-piętrowy ma formę podkowy. Służy tylko dla dwustu chorych i starszych i dzieci lecz tylko świeżo zapadłych. Kalecy chronicy zaraźliwymi chorobami dotknięci miejsca tu nie znajdują. Dom ten służy nadto do kształcenia się Diakonesek, to jest osób płci żeńskiej wyznania ewangelickiego poświęcających się usłudze i dozowaniu chorych, których zatem przeznaczenie odpowiada przeznaczeniu naszych Sióstr Miłosierdzia przy szpitalach katolickich. Takich Diakonesek jest około 50ciu, a pomiędzy nimi starsza zajmuje się wykształceniem młodszych a razem prowadzą zarząd i gospodarstwo wewnętrzne całego szpitala. Ważnym zajęciem Diakonesek jest apteka szpitalna. Z niemałym podziwieniem widziałem siostry te pracujące w laboratorium aptecznym, wyrabiające przetwory i najdokładniej wykonywające przepisane chorym lekarstwa. Zapewniano mnie, że siostry te pobierały nauki aptekarstwa z całą dokładnością i że zupełnie aptekarzy za-



stępują. Nadto niewiasty te ciągle znajdują się pomiędzy choremi, z pokoików swoich mają ich zawsze na nich oko, a w nocy kolejno pełnią przy nich służbę.

Rozkład sal tego szpitala urządzony jest podług dawnego to jest korytarzowego systematu. Sale są średniej wielkości, wysokie, widne obejmują 12 do 15 łóżek, podłogi drewniane, olejno pokostowane. Łóżka żelazne z oparciem z desek w głowach i w nogach, opatrzone w sienniki, materace lub tylko same materace na sprężynach, kołdry są wełniane duże i dwie pierzane poduszki. W salach kobiecych łóżka są z firankami na wzór łóżek francuzkich. Prócz sal przez chorych zajętych, znajdują się tu jeszcze sale zapasowe puste na każdy wypadek przysposobione. Woda i gaz po wszystkich salach rozprowadzone przyczyniają się nie mało do wygody i potrzeby chorych. Dodajmy do tego, że cały szpital jest przewietrzany najlepiej obmyślonemi wentylatorami, że ma wygodne łazienki, które kilkadziesiąt kąpiei codziennie dostarczają, że pralnia, wszystkie wydziały gospodarcze, miejsca wygody, wszystko dokładnie jest urządzone, a przyznać musimy, że szpital ten nie do życzenia nie pozostawia i słusznie za wzór dla innych budować się mających posłużyć może; dobór i porządek służby lekarskiej nie mało wewnętrzną jego wartość podnosi. Czterech lekarzy jest powołanych do téj posługi, a z tych dwóch mieszka w szpitalu. Trzy są klasy opłaty za chorych 10, 13 i 20 groszy srebrnych dziennie (od 2 do 4 złotych) całkiem biedni darmo są leczeni. Utrzymanie chorego kosztuje w przecięciu 15 groszy srebrnych dziennie. Szkoda, że dotąd nie mamy statystycznych wykazów ruchu chorych w tym szpitalu tak wzorowo urządzonym. Lekarze ta-

meczni zapewniali mnie, że stosunek śmiertelności jest w nim mniejszy jak w innych szpitalach; co łatwo wytłumaczyć się daje.

Właśnie w czasie pobytu mojego w Berlinie professor Langenbech otworzył klinikę chirurgiczną w obeclicznie zebranych słuchaczy. Za pomocą narzędzia pana Chassaignac odciął rakowate jądro pomyślnie i bez krwotoku. Nadto uskutecznił dwie operacye plastyczne, to jest utworzył dolną powiekę ze skóry wyciętej, ze skroni, a skórę z czoła na skrzydło nosa przesunął. Tak powieka jak nos były rakiem dotknięte. Nie będę się wdawał w opis tych operacyi powszechnie znanych w chirurgii ani też w rozbiór wskazań do ich wykonania w wypadkach powyższych. Powiem tylko, że operacye te trwały bardzo długo, że wyczerpały cierpliwość wielu patrzących i znaczyły operatora. Dzięki usłudze chloroformu hojnie dawanego, chorzy przetrzymali te długie i nader bolesne cięcia, klócia i zszywania. Czy jednak tak przeniesione płaty skóry zrosły się ze świeżemi brzegami, czy zdołały pokryć wyciętą część ciała, czy twarz szpetną nie pozostała, czy nakoniec po najszcześniejszym zagojeniu się rany, wczesny powrót choroby nie zniweczył tych usiłowań, o tém wszystkiém wątpić można, bo choroba była rakiem.



## O NIEŻYCIĘ ŻOŁĄDKA OSTRYM (Catarrhus ventriculi acutus)

MIANOWICIE

### U KOBIET I JEGO STOSUNKU DO BRZEMIENNOŚCI,

nadto

### O ZIMNICY DUSZYCOWEJ (INTERMITTENS-TYPHOID)

tego roku panującą

PRZEZ

**Dra Warschauera**

Z KRAKOWA.

Nieżyt żołądka ostry należy do chorób często bardzo się wydarzających, jest zwykle poprzednikiem innych chorób które z niego dopiero się rozwijają; i tak w pierwszym stanowisku duszycy (typhus), zwykle nieżyt jest pierwszym objawem choroby, trwa on rozmaicie, czasem tylko dni kilka, czasem przez cały przebieg choroby zwyż wspomnianej się utrzymuje, niemniej towarzyszy on zimnicy a nawet często ją uprzedza, towarzyszy również cierpieniu śledziony bez wyraźnych napadów zimniczych, nieżytom jelit, zapaleniu płuc a przedewszystkiem prawie statecznie brzemienności, w tym ostatnim razie rozwój nieżytu jest już większy już mniejszy co od różnych towarzyszących okoliczności a mianowicie od usposobienia kobiet w tym stanie się znajdujących zależeć zwykło. Przypadki nieżytu znamionujące są: ból lub uczucie nieprzyjemne, ściskanie w okolicy dolka podsercowego rozszerzające się zwykle pod kość mostkową aż do jej rękojeści, nudności, cikliwość, smak w ustach kwaśny, czasem lepki, wymioty dobrowolne któ-

re zwykle bywają kwaśne, tak, że papier lakmusowy błękitny w jamie ust przez kilka chwil trzymany czerwono nabiega, częste spluwania, również i mdłości nie do rzadkich objawów należą, a w skutek podwyższonej czułości, odruchy pod kształtem kurczu żołądka tu i owdzie, mianowicie zaś u kobiet delikatnych, hysterycznych, na niedostatek krwi cierpiących się zdarzają, towarzyszą również i inne oznaki cierpienia nerwów jako to: ból głowy, częste odbijanie, ziewanie, czkawka, moc obfity wodnisty, lekki co do ciężkości gatunkowej, zwany zwykle kurczowy a według nowszych bezkrwisty (*urina spastica, anaemica*). Przez pukanie znajdujemy żołądek wzdęty, rozszerzony, odgłos tępo benbenkowy stłumiony, przez przysłuch częste kruczenie (*borborygmi*) jawne. Po odbytych chorobach długo trwałych niemniej nieżyt powstaje a nawet długo się utrzymuje, mianowicie po chorobach, którym towarzyszy znaczne wyczerpnięcie sił, jak: po gorączkowych duszycowych, i po cholery azyatyckiej szczęśliwie pokonanej, on to sprawia dolegliwości w trawieniu, brak apetytu, suchość ust i języka; dość częsty w skutek upośledzonego trawienia, następuje wątłość mięśni znana pod nazwą (*marasmus*). Najdłużej jednak trwa podczas brzemienności, już dla tego samego, że brzemienność sama długo trwa, z początku bywa silny, zmniejsza się powoli, w drugiej jej połowie zwykle zupełnie znika; bywają atoli wypadki, gdzie całej brzemienności towarzyszy i bywa powodem nadzwyczajnego wychudnienia niewiast przez wymioty częste i przez niemożność utrzymania pokarmów i napojów powstałe. Nieżyłtowi żołądka towarzyszy nadzwyczajna czułość tak, że chorzy nic nie znoszą, płyny nawet obojętne zaraz wra-



cają po użyciu w skutek wymiotów często po sobie następujących, cierpienie znacznie się wzmacnia, często małe ilości płynu chore jako tako utrzymują w żołądku, jeżeli jednak kilka wziąć się nagromadza w żołądku, wymioty znów następują, większa ilość napoju naraz wzięta natychmiast wymioty wywołuje, najlepiej znoszą chorzy zimną wodę w małej ilości, kawalki lodu w ustach trzymane i zwolna się rozpluwające, kwaskowate napoje, lemoniadę, wodę ze sokiem jakim kwaskowatym; ciepłe zaś napoje, rosoly, kleiki natychmiast sprawują nudności a następnie i wymioty, zwolna jednak zmniejsza się owa zbytńia czułość żołądka, wtedy téż możność utrzymania napojów letnich następuje tak, że potém mléko, rosoly już bez wywołania nieprzyjemnego uczucia chorzy brać zwykli. We wielu jednak razach wydobywa się wśród wymiotów krew zwykle jasno czerwona płynna, ze sokiem żołądkowym zmieszana, pochodzi ona zwykle z nadżerków (erosiones), objaw ten często chorym ulgę przynosi. Rzadko nieżyt żołądka jest samoistny, zwykle połączony jest z innemi cierpieniami, od lat wielu uważam go za formę wstępną w czasie przerw po epidemiach, z niego dopiero rozwija się choroba panować mająca, ztąd tworzą się przeróżne odcienia i tak: powstaje naprzykład nieżyt żołądka, po niejakiem czasie już tenże kombinuje się ze zimnicą, poczem nieżyty ustają, epidemia zimnicza trwa przez czas niejaki, w końcu znowu towarzyszy zimnicom nieżyt żołądka, wreszcie zimnice ustają, nieżyt jednak trwa dalej, powoli rozwija się stopniowo naprzykład duszyca brzuszna (typhus abdominalis) lub dysenterya, cholere azyatycką poprzedził również nieżyt, a z ustapieniem téjże, na nowo powstał. Ztąd tworzą się

rozliczne formy, z których jedne w drugie przechodzą, tworząc niejako łańcuch nieprzerwany, którego są poje-  
dyńczymi ogniwami.

W upłynionym miesiącu po ustąpieniu zupełném duszy-  
cy plamistój, częściej pokazywały się nieżyty żołądka już  
samoistne, już ze zimnicą nieregularną połączone, z któ-  
rych następujące wypadki dla objaśnienia ogólnych powyż-  
szych uwag podaję.

— Kobięta lat trzydzieści licząca, ciało-tworu słabego,  
matka kilkorga dzieci, która już różne choroby przecierpia-  
ła, między innemi krwotoki w czasie ciąży, poronienie zwy-  
kle w trzecim miesiącu brzemienności wywołujące, zacho-  
rowała na nieżyt żołądka w czwartym jak powiada miesią-  
cu ciąży.

Ogólny pogląd i bada nie uskutecznione okazały: cerę  
bladą, znaczne wychudnienie, buczenie (bruit du diable)  
żyły szyjnej nietylko prawej ale i lewej. (W téj ostatniej  
buczenie tylko w wyższych stopniach niedostatku krwi sły-  
szane bywa, widziałem jednak wypadki, lubo przyznać mu-  
szę one do wyjątków policzone być winny, gdzie wyłą-  
cznie tylko w lewej żyły szyjnej buczenie słyszałem), war-  
gi blade, sińce pod powiekami dolnemi, ból w okolicy pod-  
sercowej przy uciśnieniu się zwiększający, śledziona nieco  
powiększona, jednak za brzeg żeber z lewej strony nie wy-  
stępująca, wątroba również nieco powiększona, niebolesna,  
jelita próżne, żołądek rozszerzony, odgłos tępo bębenko-  
wy, tętno słabe nieco przyśpieszone, odnogi zimne, język  
wilgotny, smak żaden, pragnienie wielkie, nudności, ckli-  
wość, wymioty obfite i częste, mdłości od czasu do czasu  
się powtarzające, parcie do oddania moczu częste, kaszel



krótki, suchy, płuca zdrowe, serce nie chorobliwego nie przedstawia, znużenie i osłabienie całego ciała. Napoje z ostrożnością wyżej wzmiankowaną podawano, wewnątrz zaś Rp. Magnesiae ustae drachmam, Elaeosachari Citri dr. duas. Mf. pulvis. Co dwie godziny na koniec noża brać z zimną wodą. Przez kilka dni środek powyższy podawany, jakkolwiek go chora dobrze znosiła, nie sprawił żadnego wypróżnienia ku dołowi (co często uważać miałem sposobność) po dwóch, czasem dopiero po trzech dniach środek powyższy połączwszy się z kwasami wolnymi w nadmiarze w żołądku znajdującymi się tworzy sole działające sposobem przeczyszczającym, po tygodniowym użyciu leku powyższego, cierpienie żołądka zmniejszało się coraz bardziej, wymioty zupełnie ustały; chcąc jednak przeciw niedostatkowi krwi i nabrzmieniu śledziony działać, prócz przepisanego już dawniej lekarstwa, podałem chorą chininę w połączeniu z żelazem. Rp. Sulfatis chinii grana decem, Ferri carbonici scrupulum, Extracti cardui benedicti q. s. ut f. pillulae 30, consp. pulv. cortic. cinamomi, dr. Rano i wieczór po trzy pigułki. Środek ten przez miesiąc ciągle podawany, a zatem potrójna ilość powyższych pigulek wystarczyła nie tylko do zniesienia nieżyty żołądka ale i trawienie polepszyło i niedostatek krwi usunięty został, badając ją bowiem w ostatnich dniach już buczenia w żyłach szyjnych nie słyszałem. (Połączenie chininy ze żelazem jest według czcigodnego profesora Dietla szczęśliwą kombinacją będącą w stanie, zwłaszcza jeżeli przez długi czas się używa, wielką część chorób nerwowych wyleczyć, i jakkolwiek skuteczność powyższego połączenia jeszcze nie jest dostatecznie przez teorią wytłumaczona, doświadczenie

„ille optimus magister” w licznych wypadkach to jednak stwierdza).

Chora nasza przez kilka tygodni dobrém cieszyła się zdrowiem, po zaziębieciu się jednak i zmartwieniu mocném choroba wróciła w wyższym nierównie stopniu, i prócz już poprzednio wspomnianych przypadłości w godzinach rannych, po śnie nocnym, chora wśród wymiotów a nawet bez tych, że miała usta pełne krwi ciemno-czerwonej czasem czarniawej, przepisałem morsuli bilinenses (jak wiadomo dwu-węglan sodu zawierające, a zatém środek alkaliczny, kwasy zobojętniający), co godzina jedną użyć, prócz tego wewnętrzne środki gorzkie mianowicie: Infusum ligni Quassiae ex scrupulo colaturae selibrae, Syrupi Cort. aurantiorum unciam. MD: Co godzina łyżkę stołową zażywać.

Krew coraz rzadziej się pokazywała, i inne dolegliwości żołądka zwolniały, w końcu przetwory żelaza, mianowicie mleczan żelaza w proszkach granowych kilka razy dziennie podawany, chorą do zdrowia przyprowadził. Już podczas recydywy, tętnienie serca płodu, niewłaściwie pulsus foetalis, raczej ictus cordis foetus, wyraźnie słyszałem, do tego bowiem czasu ze względu na małą objętość macicy, brzemiennność wątpliwą mi się być zdawała.

— Drugi wypadek tyczy się kobiety niebrzemiennéj, poprzednio już przez trzy tygodnie słabéj, jednakowo mało zwracającéj uwagi na swoje cierpienia, aż toż do tego wzrosło stopnia, że już dłużej trzymać się na nogach nie mogła i rady lekarskiéj szukać była zmuszoną. Przedemną wezwany lekarz radził środek wymiotny, z którym chora się wstrzymała, chcąc i moją radę powziąć do wiadomości. Wezwany wysłuchałem chorą i wybadałem starannie, opo-



wiedziała co następuje: od trzech tygodni chora czuje się z dnia na dzień znużoną, darcie odnóg tak górnych jako i dolnych naprzemian się objawia, również i łamanie tychże, często uczucie ociężałości niemal ołowianej, tak że jej ręce na dół opadają i dreszczyki przelotne w okolicy stosu pacierzowego czasami uczuwa jakby mrówki po nim łaziły, poczem gorączka i obfite poty wkrótce znowu znikające następują, to powtarza się kilkakroć dziennie, chora czasem przez kilka godzin czuje znaczną ulgę i niemal zupełnie jest zdrową, przed dwoma dniami odbyła napad zimnicy z mdłościami i nudnościami i wielkiem wyczerpnieniem sił.

Badanie fizykalne i pogląd ogólny: twarz blada nieco zielonawa, czoło chłodne, również nos, język i wargi sine, obwódki sine koło powiek dolnych, głowa niebolesna, lekkie szum w uszach, dzwonienie w tychże, język czysty, wilgotny, smak gorzkawy, okolica dolka podsercowego jak niemniej prawe i lewe podżebrze bolesne, wątroba na wymiarze podłużnym powiększona, śledziona powiększona, za brzeg jednak żeber niewystępująca, żołądek wzdęty, głos przy pukaniu stłumiony, bębenkowy wydaje, jelita przy pukaniu wydają głos jawny bębenkowy, i są próżne, tętno małe, nieco przyspieszone, nierówne, ledwo migocące, odnogi chłodne wietkie, mocz bydlęcy (urina jumentosa), stos pacierzowy ściśle badany nie okazał żadnych boleści pojedynczych kręgów, buczenie w żyłę szyjnej prawej, chora skarży się na bezsenność, a jeżeli sen następuje sny ją bardzo niepokoją, nadto ekliwość, nudności i mdłości od czasu do czasu przychodzą w popołudniowych godzinach wśród znacznie zmniejszonej ciepłoty ciała, stan ten trwa kilka godzin, poczem ciało się zwolna rozgrzewa i tętno bywa peł-

niejsze i przyspieszone przez godzinę, po czém obfite poty następują, poczem ulga, mimo to jednak chora podnieść się nie może, napady powyższe codziennie kilka razy, późnziej raz, w końcu coraz słabiej jeszcze przez niejaki czas nadchodziły, aż wreszcie zniknęły.

Po piérwszém zaraz dokładném badaniu przekonałem się o istnieniu nieżyty żołądka z nabrzmieniem śledziony i wątroby, jak również o niedostatku krwi, domniemywałem się również zimnicy nieregularnej i niedostatecznie rozwiniętej. Nic więc naturalniejszego, że nie podzielałem zdania co do środka wymiotnego, zaleciłem spokojność, wewnątrz magneziam ustam sposobem już wyżej wspomnianym, za napój wodę salcerską w małej naraz ilości, późnziej siarkan chininu chora przez sześć dni używała (dwanaście gran dziennie), w końcu zaś brała chininę z węglanem żelaza w pigułkach, stopniowo choroba pod tém lekowaniem się poprawiła, a po upływie trzech tygodni chora już daleko lepiej się ma i zwolna się przechadza, jakkolwiek i bez użycia środka wymiotnego choroba w piérwszych dniach znacznie się powiększyła, mam to przekonać, że środek ten byłby z początku burzliwe wywołał objawy, których poskromienie byłoby trudném, czyby zaś chorobę był przeciał lub wstrzymał, o tém wątpię, opierając się na własnych licznych doświadczeniach, nadto u osób delikatnych, osłabionych środek wymiotny łatwo obfite wymioty sprawia, ekliwość nudności powiększa i srowadza otrucie antymonialne, zwłaszcza jesli sam tartarus stibiatus się podaje, otrucie z przypadków swoich wielkie podobieństwo do choroby mające. —

Wymioty i biegunka obfita, upadek sił, kurcz odnóg



dolnych mianowicie łydek, o to są objawy, które wymiotny środek wywołuje, dodawszy do tego przypadłości choroby samą przyznać wypada, że raczej pogorszenie sprawić może, którego doniosłość przewidzieć i obliczyć się nie da, a z drugiej strony ani teoria ani doświadczenie za skutecznością środka wymiotnego w tej niemocy nie przemawiają.

Mówiąc o burzliwych przypadłościach w skutek podawanego winianu potażu i antymonu powstałych, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nie je tak prędko nie uspakaja, jak dość wielkie ilości siarkanu chininy, we wielu wypadkach o skuteczności tego środka się przekonałem, dla tego go do dalszego użycia w podobnych razach sumiennie zalecić mogę. Daję zwykle skrupuł siarkanu chininy i tyleż kwasu siarkowego, cztery uncje wody przekroplonej, co pół godziny łyżkę stołową, z następującą poprawą rzadziej, to jest co godzina łyżkę, później co dwie godziny, ilość powyższa wystarcza zwykle do poskromienia obfitych wymiotów i biegunki. Jakkolwiek nie przeczę, że i opium w tym wypadku skutecznie działa, przekładam jednak użycie chininy, z tego względu, że chociaż w tej ilości podawana również odurza, jednak nie na tak długi czas jak opium, i zarazem wzmacnia, czém sok makowca wcale się nie odznacza, często powracające kurcze żołądka w skutek silnego środka wymiotnego wywołane, nie tak pewno nie poskramia, jak chinina. Kto o tém wątpi, zechce się przekonać a niezawodnie słusność mi przyzna.

Podawanie chininy jako środek przeciw wymiotny (antemetikum) a raczej jako odtrutek (antidotum) antymonialny, uzasadnione jest nawet na prawidłach chemicznych,

gdyż toksykologia naucza, że w otruciach antymonialnych podawać należy środki garbnikowe, odwar kory dębowej, Tanninę, odwar kory peruwiańskiej, przez analogią więc jeżeli odwar jest skuteczny tém pewniejszy będzie skutek chininy nie tylko istotą garbnikową się odznaczający, ale i inne jeszcze zalety nie małej wagi posiadający.

Wypadki wyżej przytoczone przed epidemią choleryczną się wydarzyły, poczem odbyliśmy dość szczęśliwie cholere, której szczegóły w inném miejscu udzielię, aż znów we Wrześniu bieżącego roku samoistne nieżyty żołądka się pokazały, zwolna jednak obok nieżyty i zimnicy jak najnieregularniejszą spostrzeżono, z początku samego nie można nawet było dojść do pewnego ładu z rozpoznaniem choroby, w jednej bowiem chwili zdawało się, że ma przed sobą nieżyt, po kilku godzinach zupełna nastąpiła przerwa i chory prócz osłabienia ogólnego nic chorobliwego nie przedstawiał. Bywały zimnice codzienne (najtrudniejsze do poznania) trzeciaczki, a nawet takie, których paroksyzm od trzech do czterech i do sześciu dni trwał, dopiero po upływie tego czasu następował drugi napad, już nie sześć ale pięć lub cztery dni trwający i również sposobem powyższym się kończący, a po jedno lub dwudniowej przerwie, trzeci napad krótszy bo tylko trzy dni trwający następował.

Nieżyt żołądka, zimnicy niemal statecznie towarzyszący, łatwo sobie wytłumaczyć można przez nabrzmienie śledziony a w skutek tego utrudnionego krążenia, przez co nawał krwi w narządziach sąsiednich powstaje.

Jeden wypadek tego rodzaju zimnicy śmiercią się ukończył. Widziałem chorego w końcu drugiego napadu, zopo-



wiadań chorego i skutecznego badania, nadto z podobieństwa do chorych przezemnie leczonych uważałem chorobę za zimnicę. Znalazłem u tego człowieka silnego, trzydziestoletniego (napojom wysokowym oddanego) nabrzmienie śledziony, wątroby, nieżyt żołądka i jelit, nadto napady poczęły się u niego zimnem, kończyły się zaś obfitym potem ogólnym, więcej jak dobę trwającym, wszystkie objawy chorobowe znoszącym, w końcu napadu drugiego (jak wyżej powiedziałem) byłem do tego chorego wezwany, już wtedy zanosilo się na poty, jakoż jak mi opowiedziano, później obficie się pocił i był przez trzy dni zdrowy, wprawdzie się nie przechodził, bo po tych długich napadach zimnicy, którym towarzyszył nadzwyczaj mocny ból głowy, nudności, ckliwość, wymioty, biegunka, majaczenie i t. d. był bardzo osłabiony, radziłem użycie chininy na co jego lekarz się nie zgodził; nadszedł wreszcie napad trzeci z bólem głowy, majaczeniem, z zadrażnieniem, następnem odrętwieniem i porażeniem mózgu, w którym to napadzie chory życie zakończył. Drugiemu koledze zdawał się to być napad dny (arthritis).

Jeszcze znany mi jest jeden wypadek, u panny 26ściolletniej, która przed kilku laty zimnicę przebyła. jak również i blednicę, od owego zaś czasu często ból głowy połowiczy ją trapił, któremu, jeżeli był w wyższym stopniu, często towarzyszyły wymioty napad ukończające (haemicrania). W tym roku dostaje gorączki, która dziesięć dni trwa, nudności, ckliwość, wymioty dobrowolne, darcie odnóg dolnych, ból głowy i t. d. lekarz wezwany uważa to z początku za nieżyt żołądka i jelit, później za duszycę, pisze kwas, inni radzą kalomel, aż w przebiegu téj gorączki rozwija

się formalna zimnica napozór codzienna potem trzeciaczka, śledziona cztery do pięciu razy powiększona, twarda, sprężysta, bolesna, wątroba również, lubo w mniejszym stopniu, obrzmiała. Dopiero poczęto dawać chininę, czasem trzeba było wstrzymać się przez jeden lub dwa dni z podawaniem chininy, bo oprócz zimnicy był nieżyt żołądka ostry dość znaczny, i leczenie przeplatać podawaniem palonéj magnezji, leczenie trwało sześć tygodni a w ciągu téj kuracyi, chora dwieście gran chininy wyżyła, poczem zwolna przyszła do siebie. Miałem sposobność widzieć tę chorą raz podczas napadu, cierpiała wtedy na ból głowy niesłychany, tylko pod okładaniami lodowemi nieco folgujący, gorączka gwałtowna, puls dwubitny twardy, śledziona twarda obrzmiała przez namacanie same wybadać się z łatwością dająca, objawy podobne do gorączki zapalnéj, a jednak była to tylko zimnica i tylko środkiem przeciw zimniczym (wprawdzie zwolna) ustępująca: wielkie nabrzmienia śledziony po zimnicy długo-trwałéj lub często wracającéj pozostałe, chinina przez dłuższy czas podawana wprawdzie znacznie zmniejsza, nigdy jednak śledziona nie wraca do prawidłowéj objętości, wypociny bowiem twardnieją i rozdzieleniu się opierają, wcierania nawet maści szaréj lub jodowéj w takich razach bywają bezskuteczne.

Panienka lat szesnaście licząca, nigdy dawniej na zimnicę nie cierpiąca dostaje zimno, potem gorączkę (było to już w czasie panującéj cholery), smak w ustach gorzki, język nieczysty, ból głowy w czole; podałem jéj środek wymiotny (z ipekakuany) nastąpiły obfite wymioty żółciowe, gorączka się nieco po powyższym środku zmniejszyła, poczem magnezję paloną podawałem, gdy zaś język zna-



cznie się oczyścić i schnąć zaczyna, podawałem kwasy mineralne, piątego dnia choroby śledziona coraz bardziej obrzmiewa bolesno, żołądek wzdęty, podaje chininę; szóstego dnia, po poprzedniem znaczném zimnie nawet trzęsacém, przychodzą obfite poty cały dzień trwające, gorączka zupełnie ustępuje i chora nazajutrz czuje się zupełnie dobrze, (obrzemie jednak śledziony trwa dalej, ból w téj okolicy przy ciśnieniu lub pukaniu nie ustaje), trzy dni chora ma się dobrze, chininy brać nie chce (z téj przyczyny) w czwartym dniu zimno mocne kilka godzin trwające nadchodzi, poczem znowu gorączka cztery i pół dni trwająca, nareszcie znowu po trzęsacém zimnie obfite, kilka godzin trwające poty, ukończają napad powtórny. Teraz dopiero chora wraca do chininy dawniej już zaleconej; mimo to po trzechdniowej zupełnej przerwie przychodzi trzeci napad pół dnia tylko trwający, i na tém napady się kończą, zwolna śledziona maleje, rozumie się wśród użycia chininy.

Podobne wypadki należały do rzadszych, częściej jednak wydarzały się następne: zaczęła się choroba od nieżyty ostrego żołądka, który kilka dni trwając kończył się przesilnemi potami, poczem zimnica codzienna lub trzeciaczka coraz regularniejsza przychodziła, albo nieżyt żołądka wraz z zimnicą bardzo niewyraźną, przebieg swój odbywał i w tym lub siódmym dniu choroby, obiedwie choroby wśród potów przesilnych ukończyły się bez powrotu, albo zimnica po środkach przeciw zimniczych ustala, nieżyt zaś trwał dalej, co do najrzadszych należało wypadków, czasem nieżyt żołądka po kilku dzienném trwaniu przeniósł się do jelit i następujące wywołał przypadłości i rznięcie w żywocie przelotne lub ciągle, biegunkę już rzadką już częst-

szą, płynną, nadymanie, przez pukanie żywota odgłos stłumiony bębenkowy słyszano, (dowód płynów nagromadzonych w jelitach), w takich razach magnezya palona pogorszała chorobę, trzeba się więc było wstrzymać z jęj podawaniem, natomiast najstosowniejsze środki w tym razie były tak nazwane kleiste naprzykład: *Mucilaginis gummi arabici, aquae flor. tiliae aa. unc. duas, aquae laurocerasi scrup. duos usque ad drachmas duas*. Co godzina łyżkę stołową podawać, czasem kilka kropel wymoczu makońca (*tinctura opii*), trzeba było do pierwszego przepisu dolać, zwłaszcza jeżeli biegunka była obfitszą.

W późnienj wydarzających się wypadkach nieżyty żołądka z zimnicą przebieg chorób powyższych był daleko krótszym, to jednak przypisać należy środkom lekarskim przeciw nim zastosowanym, poznawszy bowiem epidemiczną konstytucyą i bieg chorób panujących, bezzwłocznie zadawałem chorym zaraz na początku chininę a oprócz tego magnezyę paloną i tak: chorzy tacy dostawali rano i wieczór po pięć gran chininy, a prócz tego przez cały dzień co dwie godziny łyżeczkę od kawy magnezyi, tak że nieraz już drugi napad zimnicy albo wcale nie nadszedł albo w bardzo słabém objawił się natężeniu.

Zimnica, któręj napad trwał sześć do siedmiu dni, wielkie miała podobieństwo do duszycy z bólu głowy, majaczenia gorączki, cierpienia żołądka i jelit, nadto co do obrzmienia śledziony, brakowała tylko wysypka duszycowa (*roseola typhosa*) ztąd słusznie nazwać ją można było zimnicą duszycową (*intermittens typhoid*) dodać należy, że zimnica od lat kilku, przynajmniej u nas w Krakowie, coraz bardziej się przeobrażała, przekształcała i pogorszała, mianowicie zaś



w miesiącach letnich; pod jakimi jednak występowała postaciami już po dwakroć w piśmie niniejszem w ubiegłych latach wspomniałem, jak niemniej w czasopiśmie lekarskiem wiedeńskim pod nazwą Wiener medicinische Wochenschrift, zobacz miesiąc Luty 1854 roku. W ogólności twierdzić można, że choroby obecne i w zeszłych latach panujące należą do rzędu chorób przepuszczających (intermittentes) pod różnemi przeobrażeniami, jak niemniej do rzędu chorób z niedostatkami krwi połączonych, tak że moglibyśmy z Rademacherem lub raczej w duchu jego powiedzieć, że obecnie panują choroby chininowe i żelazne, czyli innemi mówiąc słowami, choroby obecne leczy jedynie chinina i żelazo. Nie wątpię i o tém, że nadejdzie czas gdzie dziś przez nas zachwalane środki lekarskie tracą swą dzielność i zbawienne skutki, tak jak się to stało z tylą innemi lekami i metodami leczenia, które przez czas niejaki wyłączną miały wartość a potem w zapomnienie poszły, jak na przykład, sposób leczenia chorób środkami pobudzającemi, jak to czynił niegdyś słynny w medycynie Brown i jego zwolennicy. Dla tego téż badanie ducha panujących chorób jest rzeczą wielkiej wagi dla lekarza praktycznego, a opis chorób panujących i sposób do leczenia tych zastosowany, nie mało do wyświecenia tegoż się przyczynia. Przy téj sposobności dodam jeszcze jeden mały szczegół: nie pomnę w którym roku, czy w 1845 czy 1846 w porze letniej panowały u nas gorączki zamulno-żółciowe trwające sześć do siedmiu dni, kończące się również zimnem trzęsącym kilka godzin trwającym i obfitemi potami; po kilku dniach zupełnej przerwy znowu chorzy mimo zachowanej stosownej diety powtórnie przebyli podobną go-

rażkę również przez ten sam przeciąg czasu trwającą i podobnie się kończącą, a znów po dwu lub trzech dziennéj przerwie trzeci taki sam napad nastąpił i na tém choroba się zakończyła; wyzdrowienie szło bardzo prędko, tak że chorzy nazajutrz po przesilnych potach już mieli się dobrze i drogi trawienia w należyтым były porządku. Nie mogę z pewnością twierdzić czy to była zimnica (nie zajmowałem się wtedy jeszcze pukaniem), nie mogę również powiedzieć w jakim stanie znajdowała się śledziona czy była nabrzmiata lub nie, przypominam sobie atoli, że chorzy żółkli podczas przesilenia, poczem zwolna żółtaczka następowała, leczenie było tylko przeciw zamuleniu wymierzane, jako to: środek wymiotny, środki rozrzedzające, później rozwalniające (chininę zaś nie podawano); najpodobniejszym do prawdy jest, że to był niezbyt ostry jelita dwunasto-calowego (duodenitis), a mimo to jakie na pozór podobieństwo do obecnej epidemii, przynajmniej co do znaków podmiotowych, o przedmiotowych zaś różnicach jak już wyżej wzmiankowałem, nie powiedzieć nie mogę. Na powyżej wzmiankowaną chorobę umarły dwie kobiety brzemienne, które podczas zimna trzęsącego poroniły i w skutek upadku sił życie ukończyły.

W dalszym rozwoju panowania zimnic, te coraz nieregularniej przebiegały, tak że miały nawet pozór gorączek ciągłych duszycowych. I tak u jednego mężczyzny po umiarkowanym zimnie nastąpiła gorączka ciągła, wolniejająca wprawdzie nad ranem i skąpe wywołująca poty, w godzinach znowu południowych wzmagala się gorączka z nadzwyczajnym bólem głowy, tętnem dwubitnem, język suchy czysty, wysypki żadnej nie spostrzeżono, moczu surowy, prócz



obrzemienia śledziony w kierunku podłużnym położonej, bólu przy dotknięciu téjże i nabrzmienia namacalnego w podżebrzu lewém znacznie w skutek tego wzniesioném aniżeli prawa, prócz wzdęcia żołądka i jelit nic w samych trzewach chorobowego nie uważano, wykluczwszy więc duszycę tak brzuszną jako i skórą (typhus abdominalis i exanthematicus) pozostała tylko zimnica, jako najpodobniejsza do prawdy, lekowanie więc tylko przeciw téjże wymierzoném być mogło, choroba téż po jedenastodniowém trwaniu zupełnie ustępowała przy coraz bardziej malejącej śledzionie.

U dzieci również wydarzały się gorączki nieregularne, kilkanaście dni trwające, ze znacznym nieżytem oskrzel połączone, do których nabrzmienie znaczne śledziony się przyłączało, tylko chininie ustępujące.

Jeden znany mi jest wypadek zimnico-duszycy trwający sześć dni, gdzie po należytém ukończeniu nastąpiło obrzmienie tkanki komórkowatęj w okolicy gruczołu przyusznego prawego a po kilku dniach nabrzmienie to rozciągnęło się przez całą okolicę podszczekową aż w okolicę gruczołu przyusznego lewego; pijawki kilkakrotnie przystawiane, odmięczające okłady, wcieranie szaręj maści nie były w stanie rozdzielenia spowodzić, miejsce zajęte w kilku miejscach w ropienie przeszło, w niektórych zaś w zgorzelinę i chora po kilku dniach umarła.

Od kilku lat uważam, że zapalenie tkanki komórkowatęj gruczoł przyuszny otaczającęj, jeżeli ogranicza się na jedną stronę nie jest niebezpieczném, jeżeli zaś obiedwie strony zajmuje, uciska sąsiednie części mianowicie krtań, przez co uduszenie sprawia, chociaż obrzmienie zewnątrz

widoczne nie jest rzeczywiście tak znaczne iżby niebezpieczeństwem groziło i tak w ostatniej epidemii tyfusowej, która od Grudnia do Kwietnia panowała, kilku chorych na zwyż wzmiankowane cierpienie straciłem; przeciwnie w epidemii roku 1843-go zapalenie gruczołu przyusznego następowało w okresie przesilen, często nawet stanowiło jedynie przesilenie (*crisis erronea*) nigdy śmiercią nie kończyła, i owszem objawy duszycowe znacznie łagodziło, lub je zupełnie usuwało, często rozdzielało się, jeśli zaś w ropienie i owrzodzenie następowało, tworzyły się zatoki cewkowrzody (*ulcus fistulosum*) cierpienie długotrwałe, w którym pomoc chirurgiczna jako to rozszerzenie rany, i zamiana jej na ranę otwartą bywała niezbędną i jedynie zbliżnienie sprawującą.

Często obok zimnicy, jeśli ta była powrotną w skutek zakażenia zimniczego, powstało zapalenie płuca zwykle lewego od tyłu i dołu (może w skutek ucisku śledziony powiększonej na dolny płat płuca), zapalenie to jednak nie wymagało szczegółowego leczenia i razem ze zimnicą się rozdzielało.

Leczenie. Jeśli zimnicy towarzyszył nieżył żołądka, a tém samém żołądek bywał wzdęty, wielka obfitość kwasów w nim się znajdowała, bywała cikliwość i nudności, trzeba było podawać magnezję paloną kilka razy dziennie łyżeczkę kawową zmieszaną z wodą zimną, w przeciwnym bowiem razie, chorzy nie znosili chininę a nawet ją przez wymioty oddawali, jeśli nie było wymiotów, chinina zalegała w żołądku i skutku pożądanego nie sprawiała. Poznawszy dokładnie przebieg chorób panujących, łączyłem podawanie chininy z leczeniem nieżyty żołądka w ten sposób



że dawałem chininę rano i wieczór po pięć gran, przez dzień zaś dawałem co kilka godzin magnezję paloną: przy wzmiarkowanym jednoczesném podawaniu środków powyższych główne przypadłości w ciągu trzech dni usuniętemi zostały, gdy przeciwnie z początku sześć do siedmiu dni potrzeba było by ten sam cel osiągnąć, ztąd wykazuje się jawnie wyższość zalecanego przezemnie sposobu leczenia, ponieważ nadto przewidzieć się nie da, czy choroba przez dłuższe trwanie nie pogorszy się, przecięcie téjże w samym zawiązku niewyrachowane przynosi korzyści.

W ogóle pożądaną byłoby rzeczą, gdybyśmy posiadali pewne i niezawodne środki do wstrzymania chorób w swym biegu, byłoby to jeszcze korzystniéjszém dla ludzkości aniżeli środki swoiste (specifica) bo gdy te tylko, niezawodną moc leczenia chorób posiadają, tamte w daleko krótszym czasie chorobę wstrzymują i usuwają.

Z powyższego sposobu leczenia pokazuje się, że dawniejszy sposób leczenia środkami wymiotnemi, rozrzedzającemi salmiakiem i innemi gorzkiemi środkami w téj epidemii zastosowanym być nie mógł, gdyż choroba się pod tym sposobem leczenia tylko przeciągała, i jedynie przez powyższe leczenie usuniętą być mogła; zależy to od ducha panujących chorób. Bywały epidemie zimnicze, gdzie częstokroć środek wymiotny chorobę w samym zawiązku usunął, a jeśli nie był dostatecznym, to podawanie salmianku zimnicę leczyło, a gdy i ten był bezskutecznym, kilka gran chininy wystarczały do zwalczenia choroby bez powrotu raz na zawsze. W obecnych zaś epidemiach nie dosyć jest usunąć napady zimnicze, gdyż te usunięte łatwo po kilku dniach wracają, ale trzeba zapobiedz powrót, co

jedynie przez dłuższe kilkotygodniowe podawanie chininy osiągniętém być może. Leczenie przeto za pomocą chininy nie jest uzasadnione na duchu chorób panujących, dla tych jest środkiem dwoistym, czy ono i przyszłym chorobom należycie odpowie, to jedynie czas wyświecić może.

Rozmaitość sposobu leczenia zimnic, utwierdziła uprzedzenie o istnieniu starój i nowój medycyny. Chętnie przyznaję, że tego podziału nienaturalnego nie pojmuję, nie wiem, czy jest jakaś nowa medycyna, rozumiałbym istnienie nowój medycyny, gdyby ta, miała od starój odmienną podstawę, to jest inną anatomję i inną fizjologję, ponieważ jednak ma tę samę, zdaje się jakoby tylko dalszy ich rozwój i postęp, uważano za nowe stanowisko, atoli mnie mam, że ten ostatni i zwolennikom starój medycyny jest dostępnym, bo jak we wszystkich naukach postęp jest niezbędny, tak i w nauce naszej bez niego wpadlibyśmy tylko w ślepią empirję, rozwój zaś nauki nie tworzy jeszcze coś oddzielnego, coś organicznego, coś nowego, jest tylko dalszym ciągiem jednéj i téj saméj nauki, którą równie my jak i nasi poprzednicy jak niemniej nasi następcy uprawiali i uprawiać będą. Przystęp do niéj jest otwarty, niechaj czerpie kto chce, nauka jest dla każdego przystępną i nie zna tego rozdziału który nie tkwi w jéj naturze, i ja w takim razie chętnie liczę się do starój szkoły nie zaniedbując doświadczeń i spostrzeżeń nowszego czasu, ale nie mógłbym sumiennie powiedzieć, że się wypieram wiadomości poprzednio nabytych dla tego jedynie, że nowe nabytki są wiarogodne prawdziwe i pożyteczne, i nasi poprzednicy nie jedno już przeczuwali co dopiero zbiegiem czasu stwierdzoném zostało, i nam jeszcze wiele brakuje co nas dopiero



przyszłość nauczy. Jeżeli anatomia, fizyologia, anatomia i chemia patologiczna, auskultacya i perkursya w nowszych czasach do wysokiego doszły stopnia, nikt jednak nie może zaprzeczyć jakoby te nauki dawniej nie istniały, a jeśli nie były doskonałe, to samo się da o nich i teraz powiedzieć, gdyż niektóre z nich jak na przykład chemia patologiczna jeszcze czekają wydoskonalenia; nadto zważyć trzeba, że nauka lekarska tak jak wszystkie inne nauki od początku swego istnienia ciągle się przeobrażała, zmieniała, z tém wszystkiém nie przestała być medycyną, zmieniając bowiem formę nie zmianała jeszcze istoty rzeczy! I jedna i druga medycyna ma swą zaletę, ale tylko zespolenie tychże stanowi jedną organiczną całość. Słusznie Virchow powiada: Ich besitze zwei fehler deren ich mich mit Freuden bewust bin; naemlich den auch die alten Aerzte für wackere Beobachte zu halten etc. etc.

## KILKA UWAG

### O PRZYPADŁOŚCIACH WTÓRNEGO PRZYMIOU

NAPISAL

**Józef Rolle**

(LEKARZ W DOMINIUM JAROSZEWSKIM NA PODOLU).

Guérir d'abord, discuter ensuite, powiedział P. Giraudeau de St. Gervais rozpoczynając swoje dzieło o syfilitycznej chorobie (\*). Chętniebyśmy radzi pójść w jego ślady i zacząć dzisiejszą rozprawę od szcze-

(\*) *Traité des maladies syphilitiques. Bruxelles 1841.*

gółowych historyj, chorych dotkniętych kilą, którzy się nam w ciągu niedługiego lekarskiego zawodu nadarzyli; ale widzimy konieczną rzeczą usprawiedliwić się najprzód z tytułu, jaki nadajemy temu sprawozdaniu.

Więc do rzeczy:

Jeszcze John Hunter (\*), żyjący w XVIII wieku, (pierwsze prace jego ogłoszone drukiem w 1786 roku), dowodził, że czas przejawiania się następnej wenerycznej niemocy, różnym bywa i zależy od wrażliwości różnych organizmu części. Wychodząc z téj zasady, dzielił je na dwie grupy. Do pierwszój, to jest wrażliwszój, zaliczał: skórę, migdałki, nos, wewnętrzną powierzchnię gęby, język; a więc mówiąc ogólniej, skórę i niektóre części śluzowój błony. Drugi oddział stanowią: okostna (peryostium), kości i powłoki włókniste. Hunter przypuszczał, że powietrze gra tu ważną rolę, jest niejako pobudzającą przyczyną, i dla tego prędzej wywołuje się niemoc na zewnętrzną ciała powłocę, bo powietrze czyni ją wrażliwszą. Tu jednak jeszcze nie koniec, Hunter idzie dalej, przypuszczenia swoje stosuje i do chorób drugiego (to jest mniej wrażliwego) oddziału. Dla czego, pyta on, najczęściej po wystąpieniu wysypki syfilitycznej, po zajęciu nią błony śluzowój jamę ustną wyściełającą, wstawiają się najprzód bóle w kościach goleniowych (Tibia et fibula), łokciowych (Ulna), w kościach czerepu i nosa? tłómaczenie bardzo łatwe! bo leżą one bliżej do zewnętrznój ciała powierzchni, to téż więcej narażone na wpływy powietrza. Nie idzie nam tu o dowodzenie, czy teoria Huntera zbudowana

(\*) Oeuvres completes, trad. p. Richelot.



na podwalinach pewnych; naszém bowiem zdaniem każda teoria, w medycynie szczególnie, ma dużo pro i contra siebie, może zyskać rozgłos w pewnym czasie i miejscu, ale z rozwojem i postępem nauki, chyba tę ma zasługę, że daje początek nowym poglądom, do rozwiązania nowych kwestyj zmusza. Więc o teorii Huntera ani słowa, tyle tylko powiemy, że Ricord literalnie przyjmując podział angielskiego syfilografa, podzielił przymiot na trzy grupy: Chorobę weneryczną pierwotną, wtórną i trzecią. Jednak P. Vidal de Cassis i ową skromną chwałę, wprowadzenia tego podziału do Francyi, chce odebrać Ricordowi, dowodzi bowiem, że jeszcze Thierry de Henry (\*) dawniej się go przytrzymywał.

A teraz o zarzutach czynionych téj klasyfikacji. P. Vidal główny przeciwnik tak ją rozpatruje. 1) Pierwotna weneryczna choroba. Do téj kategorii należy wiewiór, który raz usunięty może się pokazać tylko w skutek nowej zarazy. Zaszczepia się łatwo, dziedzicznie się nie udziela. Zarzuty: a) Bywa i rzerzączka zaraźliwa (?), wiewiór więc nie jest jedynym pierwotnym przymiotu zjawiskiem; b) prawda, że jad wiewioru zaszczepić się może, ale trzeba tu dodać że nie zawsze.

2. Wtórna kiła zależy na cierpieniu skóry, niektórych części śluzowej błony, na pewnym patologicznym stanie oczu i limfatycznych gruczołów. Choroba ta udziela się tylko drogą dziedziczną; szczepioną być nie może, rozwija się rzadko wcześniej przed trzema tygodniami, licząc od pokazania się zjawisk pierwotnych, najpóźniej zaś w pół

(\*) La methode curatoire de la maladie venéresme. p. 133.

roku po ich wystąpieniu. Zarzuty: a) Że wtórna kiła może się udzielić inną drogą, to już dowiedziono: 4. faktem tym mianowicie, że dziatki dotknięte kiłą, udzielały ją karmiącym je mamkom. 2. Pustula Mucosa (Ricord'a wtórna, Vidal'a pierwotna), łatwo się udzielają zdrowym, przez bezpośrednie zetknięcie ich z chorymi; 3. Cazenave'a, Waller'a, Wallace'a, Vidal'a, Bonley'a, Richet'a, Litthmann'a i wielu innych, wykazały możebność szczepienia sypil. secundae. (Ecthyma s., który Vidal nazywa przewlekłą i głęboką) (\*). b) Czasu wystąpienia wtórnej wenerycznej niemocy także oznaczyć nie można; badacze różnią się pod tym względem; tak Legendre, Martius, Cazenave, dają średnią liczbę czasu daleko znaczniejszą, niżli ta, którą Ricord naznacza. Legendre np. mówi w swojej rozprawie o syfilidach, że średnia liczba czasu, oddzielającego pokazanie się wiewióra i wystąpienia wtórnej kiły, wedle jego i Martius'a wyliczeń, równa się pięciu latom.

3. Trzeciwa weneryczna choroba. Ricord zalicza do tego oddziału cierpienia podskórnej i podśluzowej błony (m. Submucosa), jąder, tkanin kostnych, włóknistych i głęboko leżących organów (wątroba, serce, mózg, i t. d.). Choroby do téj należące kategorii, zaszczepione być nie mogą, nie udzielają się dziedzicznie i tylko w skutek pewnego wyrodzenia, dają początek cierpieniom skrofulicznym. Zarzuty: a) Jeżeli cierpienia tkanin włóknistych i kostnych, występują niekiedy wprzód niżli syfilidy, to zachodzi pytanie, jakie prawo mamy nazywać je trzeci-

(\*) Malad. veneri. i Gazette des hôpitaux. 1851. 18, 22, Fevr. i dalsze.



wemi? b) Co się zaś tyczy przechodu jednej choroby w drugą, szczególnie zaś pewnego krwi zakażenia (discrasia), to przypuszczenie te, chociaż bardzo stare, do dziś jednak zostaje tylko przypuszczeniem, doświadczenia go bowiem nie potwierdziły.

Dwie więc opinie sprzeczne, dwie szkoły widzimy tu występujące. Teorja Ricord'a stojąca najwyżej, najwcześniejsza z tegoczesnych, bo wszystkie inne powstały już z niej i przeciw niej wymierzyły swe groty, bezwarunkowo nazwać się dobrą nie może. Ma ona swoje słabe strony, powiemy nawet, bardzo niebezpieczne. Tak, możebność szczepienia wtórnych przymiotu przypadłości, udzielanie się jadu wenerycznego zwierzętom, są dwa szkopuły, o które się rozbić może w przyszłości. Ale pomimo tych błędów, twórca téj teorii i jego szkoła, wielką zasługę w dziedzinie nauki położyli; wszak to wśród téj walki, tego ciągłego szermierstwa na polu doświadczenia, powstały nowe o przymiocie pojęcia, a rozpowszechniał je nie jeden człowiek, a cała plejada uczonych, to ku zachodowi umysłowego życia będących, to dopiero występujących na jego widownię. Patrzymy, ile to imion na prawo obywatelstwa zasłużyło sobie! Z francuzkich np.: Velpeau, Lagneau, Gibert, Gerdy, Roux, Vidal, obrońcy szczepienia wtórnej kily; Cullerier twórca teorii transmisii, w którą tak czas jakiś wierzył Ricord; de Castelnau, A. Turene Laval syfilizatorowie, Malgaigne ów potężnej wymowy człowiek, ów pierwszy orator w akademickiej rzeszy; dalej Gosselin, Marchal de Calvi, Latour, Parent Duchâtelet, Baumès, Cazenave, Richet, Bonley, Helot, Bonchacourt; Bardinet,

Diday i Bouchut, ostatni czterej dowodzący możebności udzielania się zarazy mamkom, od dotkniętych kilą a karmionych przez nie dzieci. Po zagranicami Francji mniej współczucia dla syfilografii, więc mniej pracowników na tém polu, że wspomniemy tutaj Waller'a, Simon'a, Droste, Sperino, Zelaschi i Blackman'a.

Syfilizacya, bo się i o niej godzi wzmiankować, wywołała wiele sporów, była także powodem wielu doświadczeń. Pierwszy Diday, jak utrzymuje Ricord, wpadł na myśl wynalezienia środka ustrzegającego od przymiotu i w tym celu użył krwi z chorego, mającego przypadłości trzeciwe, to jest mającego jako przypadłość charakteryzującą, nabrzmiałość kości. Chorzy ci, pomimo, że żadnej kuracyi nie ulegali, a szczepienie nie dało żadnego skutku; po pewnym przeciągu czasu, nie ulegali żadnej przypadłości następnej. W jednym tylko przypadku, gdzie chory przy szczepieniu krwią trzeciwą, przedstawiał stwardnienie wiewióra, przymiot, pomimo tego, zrobił klasyczny swój i regularny przebieg" (\*). Dalej Auzias Turenne propagator syfilizacyi we Francji, ten sam, który dowiódł możebności przenoszenia jadu wenerycznego z ludzi na zwierzęta, przedstawił Akademii Paryzkiej w Listopadzie 1850 r. memorjał, gdzie wyłuszcza prawa, wedle których szczepienie jadu wenerycznego, może wpłynąć na uzdrowienie dotkniętego kilą, a zarazem i zapobiedz rozszerzeniu wenerycznej niemocy, „Syfilizacyą, bowiem, organizmu nazywa się taki stan jego, w którym uniezdalnia

(\*) Listy Ricorda o chorobie syfilitycznej przekł. Ben. Rosenblum. 1853. Warszawa.



się on do przyjęcia przymiotowój choroby, w skutek pewnego rodzaju nasycenia. Syfilizmem zaś Turenne oznacza usposobienie do syfilizacji.“ Wedle jego zdania powinni uleż syfilizacji: 1) Wszyscy dotknięci kiłą, w jakiejby ona formie nie występowała. 2) Publiczne kobiety. 3) Wszyscy wojskowi i marynarze. 4) Wszyscy pędzący życie zbiorowe, więc rzemieślnicy wielkich fabryk, więźniowie i t. d. 5) Nakoniec wszyscy mogący uleż zarazie (\*). Akademia lekarska paryzka, wyznaczyła ze swego łona pp. Ricord'a, Begin, Malgaigne, Velpeau, Depaul, Gibert, Lagneau, Larrey, M. Levy, Gerdy i Roux i poleciła im rozpatrzyć szczegółowo tę kwestyę; dysputy trwały około 10 miesięcy i na ostatniej sessyi (21 Sierpnia 1851), sprawa syfilizacji upadła bezwarunkowo, Auzias-Turenne'a potępiono, Ricord zwyciężył, a nawet głos p. Malgaigne'a protestującego, by syfilizacyę rozbito na dwie kwestye: (1. syfil. jako środek profilaktyczny; 2. jako środek leczebny), i za każdy z nich wotowano osobno, nawet mówię, głos p. Malgaigne nie znalazł współczucia... i dwie tylko afirmatywy miała potępiona teoria w kole członków kommisyi, dla jęj zbadania wyznaczonych.

W tymże czasie (23 Maja 1851) Dr. K. Sperino, lekarz przy szpitalu dotkniętych kiłą w Turynie, wręczył medycznej Królewskiej Akademii rozprawę o syfilizacji, w której wyraźnie i jasno dowodzi, że mu się udało osoby dotknięte kiłą, za pomocą częstego szczepienia jadu przymiotowego, uleczyć z téj niemocy... „Studiując często przymiot

(\*) De la syphilisation et de la contagion des accidens secondaires de la syphilis. Paris, 1853.

w szpitalu mi powierzonym, przekonałem się, mówi Dr. Sperino, że wystąpienie ogólnej zarazy, wcale nie zależy od zjawisk pierwotnych, że bywa ono tém prędzej, czém rzadziej chory ulega zarazie i na odwrót. Właśnie nie po-mału zajęty byłem temi myślami, kiedy doszedł mnie list p. Auriass'a, przesłany Akademii lekarskiej w Paryżu, pod dniem 18 Listopada 1850. W nim to p. Turenne ogłasza, że szczepiąc nie raz ropę wiewióra zwierzętom, uważał, iż pierwsze ranki występowały daleko prędzej po zaszczepieniu, zajmowały znaczniejszą przestrzeń, nosiły wyraźniejsze ślady zapalenia, wydzielaly obfitszą ropę i trwały daleko dłużej, niżli drugie po nich, w skutek nowego szczepienia powstałe; postrzegał on, że trzeciwe w takim stosunku były do drugich, jak te ostatnie do pierwszych, i ciągle tak szczepiąc, dochodził do tego, że ropa najwięcej typowego wiewióra, wedle wszelkich inokulowana prawideł, nie udzielała się zwierzęciu, nie wywierała nań żadnego wpływu. Doświadczenia p. Auriass'a rzuciły nowe na naukę światło. Godziło się więc próbować, czy się zastosować nie dadzą do ludzi, i z myślą tą przystąpiłem do pracy; skutek przeszedł moje oczekiwania.“ Dr. Sperino miał pod ręką szpital dość liczny, łatwo mu było robić doświadczenia. 52 przypadki kiły uleczył tą drogą przed wystąpieniem z nową metodą, 50 zaś pod okiem kommissyi, wyznaczonej przez Turyńską Akademię; liczba jak widzimy dość znaczna! Posiadamy jednak tylko cztery historye chorób z téj kategorii (\*). Cztery niewiasty: trzy szesnasto-letnie, jedna

(\*) De la syphilisation... z Gazette médicale de Paris. 14 Août 1852 p. 510. Observations de syphilisation par M. Sperino, de Turin trad. par M. Diday.



ćwierć wieku życia licząca, uległy syfilizacji. Dwie z nich pierwszy raz dotknięte przymiotem, jedna po raz wtóry nań zapadła, jedna znowu po trzykroć uległa téj niemocy. Dwie ostatnie traktowane były pigułkami z protojoduret. hydrarg. i frykcyami merkuryalnemi. Trzy pierwsze, chore już od dni 15. czwarta od miesiąca. U tamtych dostrzegać się daje wiewiór na zewnętrznych płciowych organach umiejscowiony, u téj zaś na szyjce macicznej, towarzyszy mu granulacja i nieobfity wyciek z pochwy. Jedna z trzech pierwszych, oprócz wiewióra na organach płciowych, ma szankry u wchodu do rectum i dymienicę fluktuującą w prawej pachwinie. Inna znowu ma kilka dymienic w c. inguinalis. Ogólny stan zdrowia tych czterech niewiast nie pozostawia nic do życzenia.

Lekowanie trwało dni 60, 79, 124 i 138; liczba szczepień była: 83, 85, 89 i 94, miały one miejsce in region. hypochondr., na bocznych stronach piersi i brzucha. Zauważano u jednéj w czasie leczenia, lekką gorączkę, może syfilityczną, która wedle p. Sperino, często się w podobnych zdarzeniach przytrafiać zwykła. W drugiej wycięto dość spore wyrosty, które po 69 szczepieniu wystąpiły u wnijscia do pochwy. U innéj znowu ostatnie 94 szczepienia dawało jeszcze wrzodziki niewielkie. U innéj nakoniec 55 szczepienie miało skutkiem wiewiór charakterystyczny i bolesny.

W czternaście miesięcy po złożeniu memoryału p. Sperino przed kratki Akademii Turyńskiej, kommissya z jéj wyznaczona łona, a składająca się z p. Pertusio prezesa i Drów A. Sella, P. Frola, K. Demaria i F. Freschi, zapytana przez ministra spraw zewnętrznych, co myśli

o syfilizacji? godnie i pięknie tłumacząc się ze swego kunktatorstwa, odpowiedziała, że chociaż próby p. S p e r i n o zapowiadają wiele korzyści, choć się z nich można spodziewać owocu, do dziś jednak kommissya widzi się w niemożności dania stanowczej odpowiedzi; p. S p e r i n o bowiem nie mając poprzedników na drodze, którą teraz postępuje, nieraz musiał udawać się do różnych prób kończących się często zawodem; zawsze jednak pewną jest, że jego przypuszczenia ostoją się i prawo obywatelstwa w dziedzinie nauki sobie zasłużą. Los więc był łaskawszy dla p. S p e r i n o! a czy domysły kommissyi się ziszczą, to nam czas pokaże.

Musiemy tu jeszcze powiedzieć, że w obec téj gorączki polemicznej, wywołanej syfilizacją, w obec téj walki, która pracowników we Francyi i we Włoszech, podzieliła na dwa stronnictwa; jeden tylko głos nam się widzi bezstronnym. Jest to odezwa p. Vidal de Cassis. Spokojnie rozbiiera on bieżące kwestye syfilizacji, dowodzi, a dowodzi z właściwą sobie umiejętnością, że nie jest ona tak nową, jak się to uczestnikom téj walki być zdaje; bo jeszcze w XV wieku i raniiej nawet, błysnęła uczonym myśl pocieszająca, że przymiot zniszczeje albo w skutek osłabienia jadu, który straci swą siłę, albo w skutek nasycenia tymże jadem organizmu ludzkiego, dotkniętego zarazą. Astruc w przeszłym wieku często jeszcze powtarzał: „przymiot miał swój początek, więc i koniec mieć musi.“ Wiadomo, że Astruc był zwolennikiem teoryi, o nowém pochodzeniu syfilitycznej choroby; lekarze bowiem téj epoki (druga połowa XVIII wieku), przypuszczali, że jad weneryczny nie jest tak straszny, jak ów, co w XV wieku nawiedził ludzkość, mieli



więc nadzieję, że z czasem zniszczeje zupełnie. Ale chcąc podzielać tę nadzieję dzisiaj, trzeba by się było przyznać i do błędów, trzeba by wspólnie z Astruc'em przypuszczać, że przymiot dopiero w XV wieku pierwszy raz zawitał na kulę ziemską, co przy tegoczesnych badaniach historycznych byłoby może śmiesznością,

Daléj p. Vidal przypuszcza możebność nasycenia całego organizmu jadem wenerycznym, w syfilizację zaś cząstkową bezwarunkowo wierzy. Ale małe *vet* co do pierwszej z właściwą sobie bezstronnością kładzie.

Prawda (taka jest treść ogólna jego uwag), że p. Laval (\*) po pewnej ilości zaszczepionych mu wiewiórów, okazał się zupełnie niezdolnym do przyjęcia nowéj zarazy, że jad weneryczny zaszczepiony mu p. Ricord'a i Auzias'a w obec 200 zgromadzonych widzów, potem trzykrotnie przez Gosselin'a inokulowany nie działał wcale, ale któż nam zaręczy, że ta wstrętność w organizmie p. Laval dla jadu syfilitycznego będzie ciągłą. Czasowo wyrobić ją łatwo, wszak na to mamy dużo przykładów i w roślinném państwie; weźcie ziarno jakie bądź, rzućcie je rok rocznie w jedną i tę samą ziemię, z początku daje owoc dobry, potem karłowacieje i wyradza się zupełnie; ale dajcie téj ziemi kilka lat odpoczynku i potem dopiero zasiejcie ją témże ziarnem, a pewnie obfity plon wyda. Toż samo z organizmem być może, toż samo miało miejsce i tutaj, po pewnym bowiem przeciągu czasu (nie bardzo

(\*) P. Laval, obecnie doktor medycyny, poddawał się syfilizacji, będąc jeszcze studentem.

długim), udało się p. Ricordo'wi zaszczerpić p. Laval wiewióra!

Co się zaś tyczy miejscowej syfilizacji, to ta jest faktem nie ulegającym wątpliwości żadnej. Tak na przykład zdarzało się często widzieć p. Vidal najzupełniej rozwiniętego szankra na żołądź członka, obfita ropa zeń ciekła, spływając po napletku, skórze członek obciągającej i jądrowym worku, wiewiór jednak nie udzielał się tym częściom, ale zato rozwijał się na wierzchniej wewnętrznej biodra stronie, tam właśnie gdzie dotykała żołądź członka swoją obrażoną powierzchnią. Ztąd wniosek, że okolica bliższa wiewióra, uległa miejscowej syfilizacji, więc stała się obojętną na wpływy zarazy, dalsze zaś wolne od pierwszej, łatwo ostatniej uległy. Robimy tu małą uwagę, że p. Vidal wierzy w fizyologiczne jadu wsiąkanie.

Czy syfilizacja może być użyta korzystnie, jako środek profilaktyczny i leczebny? to znowu inne pytanie, rozwiązanie którego łatwém będzie, jeżeli sobie przypomnimy wyżej przytoczone uwagi p. Vidal, najbezsronniejszego w téj sprawie świadka.

Po doktrynie tak propagowanej przez Auzias'a i C. Sperino, wystąpiła na widownię sporów, między syfilografami, kwestya możebności szczepienia wtórnego przymiotu. Wallace w Anglii, Waller w Pradze Czeskiej, Vidal, Gerdy, Roux, Velpeau i inni we Francyi, stanęli do walki z Ricord'em. I znowu miesiąc cały zajęły dyskusye, sporu nie roztrzygnięto, zgodzono się tylko na decyzję kommisyi, którą Akademia na ten cel miała wyznaczyć. Ricord jednak zawsze pozostając przy swoim, za wyrokował, że „przypadłości wtórne, jako wypadek pier-



wotnego zarażenia albo ogólne otrucie, występują w przeciągu pierwszych sześciu miesięcy. Mają miejsce na skórze albo błonie śluzowej. Przypadłości te, są uważane za zaraźliwe bez ścisłego dowodu. Dotychczas przez sztuczne szczepienie nie dające się udzielić“ (\*).

Wyprowadziłem tu obie te kwestye na widownię, bo około nich dzieje postępu syfilologii ostatnich spoczywają czasów; a dziejów tych pominąć nie można, przystępując choćby do krótkiego spisania doświadczeń nad chorymi zapadającymi na wtórną weneryczną niemoc. I pytam, jak sobie w tym chaosie najsprzeczniejszych zdań i wyników poradzić? Do jakiego przystąpić lekovania? Droga eklektyzmu, nigdy do pożądanego celu doprowadzić nie może; pół-środki nie zawsze pomagają, pewna rutyna dla lekarza widzi się nam niezbędną; rutyną tą, ścieżką jest teoria: przywiewywać się jednak do nięj bezwarunkowo nie podobna; badać, śledzić, usuwać co się błędnem okaże, przyswajać, co się potwierdzi własnem doświadczeniem, oto mojem zdaniem, jest głównym obowiązkiem lekarza pojmującego swoje powołanie, wedle praw Boskich i ludzkich, słowem *guérir d'abord, discuter ensuite*.

Dla czegoż teorię Ricord'a obrałem sobie za wskazówkę w niniejszej rozprawie? Na to odpowiedź łatwa! Ricord wziął za zasadę „*diviser pour comprendre*“ i wywiązał się z zadania. Racyonalizm (może to trochę za stare słowo przy dzisiejszym stanie nauki), wygląda z każdej jego uwagi, wszędzie wszystko na doświad-

(\*) Listy o chorobie syfilitycznej. 1853.

czeniu oparte, a jeśli to ostatnie, w wielu razach własnymi dowodami stwierdzone, więc czyż nie wystarcza? Daléj, lekovanie przezeń zalecane, a prowadzące do najpomyślniejszych wyników, także jedna prawo obywatelstwa jego teoryi; w końcu dodam i to, że Vidal i Waller, zwolennicy innego podziału (przypadłości weneryczne pierwotne i następne) nie mogą się jednak rozwinąć w swoich dziełach, z trzema ściśle odcechowanymi okresami przymiotu; więc i rozpowszechnienie ogólne tłómaczyć mnie będzie, że już nie wspomnę o wpływie, jaki wywiera na każdego szkoła z której wyszedł, która urobiła mu pierwsze pojęcia, ułatwiła drogę do wniosków i doświadczeń.

A teraz o przypadłościach wtórnego przymiotu mówić będę.

Poprzedzają tę niemoc zjawiska przedwstępne, nie zawsze dające się postrzegać: spadanie ciała, osłabienie wzroku, skóra przyjmuje szarą barwę, wypadanie włosów parcialne (kupkami), osłabienie ogólne, częste bicie serca, reumatyzm, bóle w kościach (szczególnie na ich przestrzeni, nie w stawach), potem zaś dopiero syphilis secundaria, której cechy:

1. Anaemia chlorosis syphilitica, rozkładem krwi wenerycznych, często przez Gosselin'a dokonywanym, stwierdzona; wreszcie spotykamy niekiedy we wtórnym przymiocie charakterystyczną bladość twarzy, szmery w żyłę szyjną (bruit de diable), bicie serca i t. d. Wielu lekarzy uważa anemią za konieczną towarzyszkę sy-



phil. secund., o ile nam się zdaje niesłusznie, bośmy nie zawsze ją spotykali u chorych.

2. Obrzmiewanie gruczołów w okolicy pachwinowej, in fos. axillari, na szyi i łokciowym stawie.

3. Neurozy różnoliczne; połowiczne bóle głowy (haemicrania syphilitica) w zatylkowej albo szyjnej części; poczynają się one o 10—11 w nocy; ciepło i spokojne zachowanie się powiększa je, uśmierza zaś ruch, zimno albo ciśnienie (i tu główna różnica bólów syfilitycznych i reumatycznych). Porażenie 2, 7 pary, pierwsze pociąga za sobą dilatio pupil., nie usuwa się antyparalitycznymi środkami i znika zupełnie tylko z wyleczeniem kily.

4. Syfilidy, wysypki syfilityczne, forma ich przewlekła, zjawiska przedwstępne: gorączkowa reakcja (nie zawsze), stan gastryczny i angina. Różnią się od nieprzymiotowych kształtem, kolorem, brakiem bólu i świerzb, miejscem przez się zajmowanem i skłonnością przechodzenia w ropienie. Kolor: skóra wedle niektórych, przybiera barwę miedzianą, jedni równają ją z kolorem wędliny. Nam się zdaje, że odcharakteryzować go jednym słowem nie można, jest on prędkiej szary i to nie zawsze, bo przecie Roseola nadaje skórze barwę jaskrawą, czerwoną, tém jaśniej określoną, czém wysypka gęściejsza i świeższa. Forma syfilid okrągła, ale jeśli kilka elementarnych pryszczyków się zlewa, to się naturalnie pierwotne ich kształty zmienić muszą. Wysypki syfil. mają zwykle przebieg chroniczny, wyjątek tu stanowią syfilidy najwcześniej po zarażeniu, albo nawet razem z wiewiorem występujące. Miejsca zajmowane przez nie: tułów, koń-

czyny, głowa, płciowe organy, okolica stolcowego otworu, czoło, lica, skrzydła nosa, paznokcie, pępek, oto porządek w jakim występują zwykle. Widzimy więc, że stopniowo mogą zająć całą ciała powierzchnię, potem rade udzielają się i śluzowej błonie, wyścielającej jamę ustną, gardziel, dochodzą do oesophagus, w rzadkich zdarzeniach zajmują kiszki, oddechowe gardło i oskrzele. Nazwę syphilid (syphilides), wprowadził do nauki *Alibert*, zamieniając dawniejszą pryszcz weneryczny, tak niestosowną i zaplątaną. *Bielt* (i jego szkoła) wielce się przyczynił do wyraźniejszego określenia gatunkowych różnic syfil. wysypek, z różnic powstały podziały. *Ricord*, *Cazenave* i z nim *Vidal* przyjmują siedm rodzajów. Pierwszy je grupuje w dwie kategorye: a) Syphilidy suche (*Exanthemata sicca non suppurativa*). Do tamtęj zalicza: *Exanthemata*, *Papulae*, *Squamae*. Do ostatniej zaś *Vesiculae*, *Bullae*, *Pustulae*, *Tubercula*. Rodzaje te dzieli na pewne gatunki, tak:

*Exanthemata* s.—g. *Erythema syph.*

*Roseola syph.*

*Populae* s.—g.

*Lichen s.*

*P. Mucosae* (*plaques muqueuses*) dające początek ostrokończastym łepieżom, wydzielające z siebie ropę zdolną wedle *Tidala* i *Waller'a* udzielić się albo przez zarazę (zetknięcie się z inném ciałem), albo przez zaszczepienie; pierwszy chorobę tę stawia w rzędzie pierwotnych syfilitycznych, zgadzając się jednak na to, że i jako wtórna występować może. Są to *tubercules plates Cazenave'a*. Do rodzaju *papulae*, jako gatunek należy jeszcze:



P. Lenticularis.

Squammae s.—g. Psoriasis s.

Lepra s.

Psoriasis (występująca tylko na dłoni).

Wyżej wzmiankowane syfilidy stanowią pierwszą grupę Ricord'a, do drugiej należą:

Vesiculae s.—g. Eczema s.

Herpes s.

Varicella s.

Bullae s.—g. Pemphigus s.

Rupia s.

Pustulae s.—g. Acne s.

Impetigo s. (na głowie).

Ecthyma s. (na kończynach dolnych).

Tubercula s. W najrozmaitszej formie i stosownie do miejsca zajmowanego różne przybierają nazwy.

Vidal dzieli te ostatnie na: a) gruźelki syf. zgrupowane; b) gr. s. pojedynczo rozrzucone; c) gr. s. rozsiadające w głębię i d) gr. s. rozsiadające na powierzchni. Dalej odrzuca Erythemę do oddziału syfilid plamistych należącą, dowodząc, że ta powstaje tylko w skutek użycia kopajskiego balsamu. W siedmiu tych podziałów rzędzie, pierwsze cztery wedle niego, należą do mniej niebezpiecznych, mają przebieg ostry, występują poprzedzone niekiedy gorączkową reakcją w organizmie, zajmują samą powierzchnię i częstokroć idą w ślad za zjawiskami pierwotnego przymiotu. Ostatnie zaś trzy podziały mają przebieg chroniczny, rozszerzają się w głębię, poprzedzają cierpienia kości, niekiedy zaś występują z niemi, albo do-

piéro po rozwinięciu się zupełném cierpién, tak zwanéj trzeciwéj formie właściwych.

Szczegółowego opisu różnych gatunków syfil. wysypek tu nie dajemy, powtórzymy tylko ogólne prawa, jakimi się przy wystąpieniu rządzą. Wysypki, jakiejby natury nie były, warunkują się zapaleniem skóry: pierwszym znakiem tego zapalenia jest jéj zaczerwienienie, *roseola*; potem czerwoność ta przechodzi w grudki podnoszące się nad skórą, są one skutkiem wylania się limfy, *papulae*; wylanie to limfy w tkaninę skórną powiększa się znacznie, płyn surowiczny zbiera się w pęcherzyki, *vesiculae*, które już przeistaczają się w *pustulae*, *ecthyma*, *eczema* i t. d. Wyjątek z tego prawa stanowią *Tubercula* (przerost skóry i leżącej pod nią tkanki komórkowatéj) i *Squammae* będące powiększeniem *papulae*.

Następnie do sprawozdania przechodzę.

W ciągu roku 1856 i pierwszej połowy 1857, zasięgało méj rady 29 osób, dotkniętych wtórną weneryczną niemocą. Z liczby téj, dwa razy tylko chorobę śledziłem od początku (wiewiór stwardniały), wszystkie zaś inne po zupełném rozwinięciu syfilid i zjawisk wtórnéj kile właściwych. Ważniejsze historie chorych przytaczam tu w skróceniu.

1. Bernard Z. pomocnik przy fabryce cukrowéj; lat 20, budowy ciała miernéj, nosi ślady przebytéj skrofulicznéj choroby (obrmwienie w lewéj podszczękowéj okolicy, stwardniałe, płaskie, rozlane, mające do 5 centimetr. średnicy, istnieje już od lat dziewięciu), dotąd zapadał na zimnicę trzy razy. Ostatnie spółkowanie odbywał 26 Października, 30 postrzegł około *froenul. praeput.* z lewéj strony nie wielki pęcherzyk, który się podnosił coraz bar-



dziej, po kilku dniach pękł, obmywał go ciepłą wodą w połączeniu z aq. saturnina; 14 Listopada pierwszy raz go oglądałem: na miejscu wyżej opisaném wiewiór okrągły, z podstawą twardą, chrząstkowatą, dnem głębokiem, słoninkowatém, brzegami podniesionemi, wyciek nieobfity, rzadki, mętny, lekki ból przy naciskaniu, świerzbu nic. Gruczoły pachwinowe obrzmiałe, twarde, drobne, niebolące, toż i na zatylkowej części szyi. Wysypka drobna, czerwona, zajmuje wyższą część żywota, pod łyżeczką (sub scrobicul. cordis), ledwo dojrzana, obfitsza za to w prawej i lewej podżebrównej okolicy; chory nie może zdać sprawy, kiedy po raz pierwszy wystąpiła. *Diagnoza*: wiewiór stwardniały i roseola.

*Lekowanie*: 14 Listopada 1855 r. Protoioduret. hydrargyri gr. XX na 100 pigulek, zacząć od dwóch na dzień i dochodzić stopniowo do 10. Dyeta posilna, zachowanie się w umiarkowanej temperaturze, letnia wanna raz na tydzień. Przyżeganie wiewióra saletranem srebra (in substantia) co drugi dzień. Szczepienie ropy szankra na wewnętrznej stronie prawego biodra.

10 Grudnia. Po wyżyciu 70 pigulek (gr. XIV protojod. hyd.) lekkie przemiany ślinopływu, ból w rance znaczniejszy, choć się zabliznienie ma już ku końcowi, wyciek prawie żaden, stwardnienie jak dawniej. *Erectio* członka mocne, męczące, roseola znikła, szczepienie się nie przyjęło. Zalecono więc kali hydrojod. po gr. X, raz na dzień co rano, przytém płukanie ex. decoct. salv. dr. j. w połączeniu z wodojodanem potażu 3j. Okładanie bolącej blizny ślazowym odwarem, zawierającym w sobie nastój makowiczy (na 3j. ślazu, 3j. tr. opii simp.), przyżeganie ra-

ny lapisem co dzień pięty; na noc zaś po jednej pigułce takiej kombinacyi.

(Ricord): Rp. Camphorae Əij.

Extr. Opii gr. viij.

Mucil. g. ar. q. s. ut. f. pil. N xvj.

18 Grudnia. Ślinopłyn i natężenie członka usunięte, zabliznienie nastąpiło zupełne, stwardnienie in statu quo. Naznaczono wewnątrz pigułki z protojod. hydr. i kataplasty rozmiękczejące na bliznę, przyżeganie jak dawniej.

28 Grudnia. Syfilidy na części głowy pokrytej włosem, w otworach nosa, na brodzie, rozpatrując poczynające się rozwijać, nierozwinięte jeszcze zupełnie i już jakby przejrzałe, można taki ich sobie nakreślić obraz: najprzód występuje plama miedziana, raczej ceglasta, skóra się podnosi w pęcherzyk dość znaczny, pęcherzyk napelnia się ropą, która dni kilka nie zmieniając się, w końcu strupieje, po zdjęciu strupa zostaje prosta excoriacja; diagnoza więc impetigo, a że oddzielnie każdy pryszcz stoi, to impetigo non confluens, dla odróżnienia od zgrupowanych, zlewających się w jeden strup tego rodzaju syfilid nazywanych sypilide pustulocrustacee. Lekowanie téż same.

10 Stycznia 1856. Syfilidy w bardzo małej występują liczbie, dawniejsze znikają, zostawując na miejscu swego pobytu plamy łuszczące i ceglaste. Lekowanie téż same. Stwardnienie na miejscu wiewióra zmniejszać się poczyną.

13 Lutego. Syfilidy znikły zupełnie, stwardnienie choć z trudnością, zawsze się jednak daje namacać. Chory w ciągu tego czasu wyżył 110 pigulek (xxij. gr. protojod.



hydr.). Z preperatami merkuryalnemi wstrzymano się, albowiem obrzmienie twarde w lewój podszczękowej okolicy, zaczęło się rozszerzać i bolesném jest za dotknięciem, ból ten czuje chory jakby w głębi obrzmienia a nie na powierzchni.

Zalecono wewnątrz: Rp. Kali hydrojod.  $\bar{3}$ j.

Aq. destil.  $\bar{3}$ viii.

S. po 3 łyżki na dzień.

Zewnątrz: Rp. Kali hydrojodic.  $\bar{3}$ j.

Axung. porc.  $\bar{3}$ ij.

Ol. hyoscyam.  $\bar{3}$ j.

S. wcierać w obrzękliczną.

1. M a r c a. Fluctuatio w podszczękowej obrzęklicznie. Maść usunąć, przyparki, lekarstwa wewnątrz zaprzestać.

14 M a r c a. Przecięto ropień, ropy zeń wyciekła znaczna ilość (do  $\bar{3}$ ij), zaszczerpiono ją na prawym barku dwa razy. Przyparki.

21 M a r c a. Objętość ropnia znacznie się zmniejszyła, twarda jednak podstawa i n s t a t u q u o jak była przed rozpoczęciem leczenia, przez otworek pozostały wycieka w ciągu doby około  $\bar{3}$ j rzadkiego, mętnego płynu, zjawisk zapalnych w okolicy jego żadnych. Szczepienie pozostało bez skutku.

Wewnątrz: Rp. Kali hydrojod.  $\bar{3}$ j.

Syr. violar.  $\bar{3}$ j.

S. po łyżeczce kawianej dwa razy na dzień.

Zewnątrz: Rp. Kali hydrojod:  $\bar{3}$ j.

Axung. porc.  $\bar{3}$ ij.

S. dla wcierania w koło otworu.

Do 4 Maja. Twarda podstawa ropnia zmniejszała się bardziej i bardziej, tak, że ku końcowi Kwietnia śladów już jęj nie było. W ciągu tego czasu do zablżnienia otworu, wychodziła zeń z rzadkim plynem pewna ilość twardej, skamieniałej substancji (do 3j.), to w formie ziarenek, to znowu w formie niekształtnych brylek. Zjawisk wenerycznej niemocy żadnych. Wodojodanu potażu w ilości 3vj. wyżył jeszcze chory do 15 Maja; od którego to czasu cieszy się najpożądańszém zdrowiem. A jako ślad przebytej choroby pozostało ledwie namacalne stwardnienie na miejscu wiewióra, nie dające się żadnemi usunąć sposobami.

Choroba więc trwała pół roku, wiewiór wystąpił w czterech dni po spółkowaniu, zjawiska wtórne, roseola na dniu 18 spostrzeżone były, impetigo, wywiązała się w 50 dni po rozwinięciu się zarazy, trwała dni 55. Szczepienie wiewióra na dzień 15 po jego ukształtowaniu nie dało pomyslnego wyniku. Dla leczenia użyto protojodurety hydrarg. gr. xxxvj. kali hydrojod. 3x. Raz tylko lekkie przejawy ślinopłynu zmusiły nas do przerwania kuracyi na dni 8, kilka zaś razy, (6) wstawiająca się obrzmiałość dziąseł, i czerwoność błony śluzowej, zmuszała nas usuwać preparata rtęciowe na chwilę.

2. Marya D. lat 16, włościanka, nie zamężna, wstąpiła do szpitala 25 Stycznia 1856 r.

Kiedy zachorowała, niewiadomo, broni swojej niewinności. Oględziny: Na organach płciowych, na wargach większych lepieże, to sformowane, to będące w dobie początkowej rozwoju; między niemi spotkać łatwo można grudki, wielkością nieprzechodzące ziarnka prosa, tłuszczące za dotknięciem, chropawe, twarde, na podniesieniach



tych skóra bledsza niżli w ich okolicy. Lepieże wydają cuchnącą, białawą, gęstą ropę, pomieszaną z wyciekami z pochwy macicznej, w której speculum żadnych zmian nie odkrywa. Na wargach mniejszych exkoracye dość liczne. Otwór stolcowy obsadzony znamieniem rozrośniętym wielkości orzecha włoskiego lepieżami, i z nich wydziela się ropa mętna i nieobfita. Syfilidy na całym ciele, głowa tylko i lica od nich wolne, najobficiej zaś rozmnożone na szyi (zatylkowej jej okolicy) i kończynach. Są to małe pęcherzyki napelnione mętnym płynem, to zgrupowane, to pojedynczo rozsypane, okolone krążkiem czerwonym, wpadającym albo w ceglasty, tam gdzie pęcherzyk pokryty strupkiem, to znowu amarantowym, gdzie pęcherzyk osiąga maximum swego rozwoju, w niektórych miejscach strupki czarne, chropawe, na pół popadane, pod nimi łuszcząca się skóra. W gardle na migdałkach exkoryacye, gruczolyszyjne i pachwinowe obrznięte i bolące. Pozór w ogóle ma jeszcze dość zdrowy. *Diagnosa:* Eczema syphil. i p. *Mucosa* przekształtowane w ostrokończaste lepieże. Szczepienie zrobiono rano 25 Stycznia; wyższa ranka na biodrze zawiera w sobie ropę z lepieża, niższa z exkoryacyi znajdujących się na wargach mniejszych.

*Lecowanie.* 25 Stycznia, wewnątrz: Bichloreti hydrarg. gr. j. na 50 pigulek, s. po 2 na dzień i stopniowo dochodzić do 10. Zewnątrz: exkoryacye przyżęgać lapisem in substantia, dla zastrzykiwania zaś w pochwę:

Rp. Decoct. Cort. Quercus ex  $\bar{3}j.$ ,  $\bar{3}viii.$

Infus. flor. Chamomil.  $\bar{3}jv.$

Alumin crud.  $\bar{3}\beta.$  M. D. S.

Dyeta posilna, obmywanie całego ciała codziennie, kąpiel raz na tydzień.

6 Lutego szczepienie się nie przyjęło.

7—8—9—10 miesięczne odchody.

12. Exkoryacye, mające ledwie namacalną twardą podstawę, już się zablizniają, wyciek z pochwy prawie żaden, lepiej wydają płyn nieobfity i nie tyle cuchnący, dla przyżegania ich użyto a c i d. s u l f u r i c. d i l u t.

20 Lutego. Drugich 50 pigulek (gr. j. Bich. Hyd.). Lepieże bez zmiany, syfilidy pokryte strupkami, pierwotnych elementarnych strupków coraz mniej.

2 Marca. Bez zmiany terap. eadem.

4—5—6—7. Miesięczne odchody.

8. Stan gastryczny. Ol. Ricini.  $\frac{3}{4}$ j. wewnątrz, leka merkuryalna usunięta.

14. Syfilidy oczyszczają się, lepiej in statu quo, po raz trzeci 50 pigulek (gr. j. Bich. Hg.), zewnątrz dla smarowania. vegetacyi solutio lapid. infernal.  $\frac{3}{4}$ ij, na  $\frac{3}{4}$ ij wody.

1 Kwietnia. Miejsce syfilid dawniejszych, zajęły łuszczące się białawe plamki, okolone krążkiem sinawo-czerwonym, w lepieżach zmiany żadnej, chora się na ich wycięcie nie zgadza. Czwarty raz 50 piguł. (gr. j. Bichl. Hyd.), na zewnątrz A q. Phagadenica nigr., szarpia w niej maczaną okładać vegetacye.

2—3—4—5. Miesięczne odchody. Condylomata wędną i kawałkami spadają.

15 Maja. Opuściła szpital, zupełnie zdrowa.

Lekowanie więc trwało blisko 4 miesiące. Użyto dla usunięcia choroby gr. jv. Bichl. Hydrarg., szczepienie



lepieży nie dało pożądanego wyniku, przyżeganie ich kwasem siarczany i potem piekielnym kamieniem nie doprowadziło do pożądanego celu i dopiero pod wpływem A q. Phagadenic. nigr. zaczęły one więdnąć i niszczały zupełnie.

Dwie te historye chorób, dają powód do następnych uwag. Słusznie zapytać mnie może każdy, dla czego tak małe dawki Protojodur. Hydrarg. w pierwszym zaleciłem wypadku? Odpowiadam, że organizm chorego był tak wrażliwy, tak wstrętny rtęciowym przetworom, że w żaden sposób nie można było doprowadzić dozę do gr. iij. tego preparatu, ledwie na dzień gr. ij. zadawane i to z wielką ostrożnością, chroniły go od ślinopływu, a i ta doza przez dni kilka powtarzana, spowodowała zaczerwienienie, lekką obrzmiałość dziąseł i błony jamy ustną wyściełającą, tak, że znowu na czas pewien trzeba było przerwać kurację.

Obrzmienie w okolicy podszczękowej, zdaje się tu nam nie być wenerycznej natury, bo najprzód była to pozostałość po niegdyś przebytej skrofalicznej niemocy, i preparat rtęciowy, jako alterans mógł wywołać w nim, w skutek zmiany soków w organizmie, rozdrażnienie podniecone jeszcze więcej skamieniałym osadem w nim także pewnie oddawna umiejscowionym. W drugim znowu wypadku, lepieże opierające się środkom przyżegającym, pomimo znacznej objętości niszczały jednak pod wpływem rtęciowej przymoczki; nie przeczę, że merkuryusz i wewnątrz zadawany, musiał znamienicie wpłynąć na ich usunięcie; bo można przypuszczać, że lepieże biorące swój początek w niemocy syfilitycznej, po jej zniszczeniu, pozbawione są niejako soków pożywnych, i prędzej albo później, jeżeli nie

znikną, to się przynajmniej powiększać nie mogą. Użycie korzystne w tym przypadku rtęciowej przymoczki, może służyć dowodem, że nie zawsze operacja konieczną bywa, nawet przy bujnie rozkrzewionych wegetacjach.

A teraz jeszcze jedna historia choroby:

3. Hanna M., lat 22, zameężna, ósmy miesiąc ciąży, pierwiastka, wstąpiła do szpitala 8 Stycznia 1857 r.

Kiedy zachorowała, jak dawno, powiedzieć nie umie; najprzód jednak postrzegła wyrosty gnojące się koło pochwy, potem zaczęła występować wysypka. Oględziny: organa płciowe na wargach większych, w międzykroczu i w kolo otworu stolcowego lepiej rozwinięte, ropiejące, zlane prawie w jedną masę, zmniejszają się one ku wierzchniej spojni ust większych, te zaś obrzmiały są, sinowate, pokryte ku dołowi exkoryacją wywołaną spływającą po nich ropą; śladów szankra nigdzie, *speculum* w pochwie nie wykazuje zmian żadnych. Syfilidy drobne, prosowate, rozrzucone po całym ciele, najwięcej na zatylkowej części szyi, na miednicy i wierzchnich kończynach, niektóre z nich w lekkie już przeszły ropienie; w innym znowu miejscu sinawe plamki i ledwie dojrzałe ślady blizny, wskazują niedawną bytność syfilid, co się nawet zgadza z opowiadaniem chorój. Gruczoły obrzmiały, twarde. Angina, bóle głowy, drżenie nóg. Ogólna Anaemia. Diagnoza, *A c n e s y p h i l.* (pewnik), *Condylomata lata* (prawdopodobieństwo). Szczepienie ropy z lepieży na prawém wolném od wysypki biodrze.

Wewnątrz: Rp. Hydrarg. muriat. corros gr. j<sup>β</sup>.

Decoct. salep. 3jx.

S. po 3 łyżki na dzień.



Obmywanie płciowych organów zimną wodą trzy razy na dzień. Letnia wanna raz na tydzień.

15 Stycznia. Szczepienie się nie przyjęło, lepiej oczyszczone, przyżeganie ich per liquor. bellostii raz na dzień. Lekkie przejawy merkuryalizmu, leka wewnętrzna odstawiona, zamiast jęj w ciągu 15, 16 i 17 płókanie następne: Rp. Decoct. Salviae Lbj.

Alumin crud. 3ij. M. D. S. Gargaris.

18 St. Rp. Hydrarg. muriat. corros gr. ij.

Decoct. salep. 3jx.

Pulv. opii gr. ij. S. jak wyżęj.

23 St. Syfilidy bez odmiany. Lepieże zaczynają więdnąć, codzienne obmywanie letnią wodą całego ciała.

Rp. Bichlor. Hydrar. gr. ij.

na dekoctu 3vj.

S. jak wyżęj.

29 St. Syfilidy na wierzchniej połowie tułowu nikną, na miejscu ich sinawe plamy i ledwie dostrzeżone blizny; na szyi i dolnych kończynach występują ale rzadsze. Labia majora jeszcze obrzmiałe, ale już zdrowsze mają wejrzzenie, lepiej tylko na organach płciowych, bo u otworu stolcowego już zwiędły zupełnie.

Rp. Bichloret. Hydrarg. gr. ij.

Decoct. salep. 3jx.

Opii pulv. gr. jβ.

S. po 4 łyżki na dzień.

12 Lutego. Syfilidy na kończynach znikają, na miejscu ich stwardnienia w skórze, dające się wyraźnie uczuć za dotknięciem.

Rp. Hydrarg. mur. corrosiv. gr. jβ.

Decoct. salep. ʒjx.

Opii puri gr. j.

S. jak wyżej.

Lekę zewnętrzną usunąć (Liq. Bellostii), kąpiele także.

20. Lekarstwo skończyła, zaprzestano go nadal używać, gdyż pierwsze przedpółogowe bóle uczuła.

22. Urodziła dziecko, — córkę.

26. Stan ogólny chorób bardzo zadawalniający. Połóg odbył się prawidłowo; po mlécznej (25) najwidoczniejszej gorączce, rozpoczęło się wydzielanie pokarmu, który nie-odznacza się także żadnym uchybieniem od normy. Lepie-że zupełnie już znikły, na kończynach plamy miedziane, na szyi zaś twarde chropowate, pokryte małym strupkiem sy-filidy, gruczoły szyjowe i pachowe obrzmiałe. Dziecię po-witało przyjscie na świat krzykiem głośnym i krótkim, za-częło oddychać swobodnie; skóra powlekająca ciało jędr-na i zdrowa, czerwona gładziutka, bez żadnych śladów obrażenia, w otworze ust i stolca wyrostów żadnych, wszystkie części organizmu (względnie do niemowlęcego wieku) rozwinięte prawidłowo. Waży funtów 6. Długości ciała 54 centimetr. Objętość główki przeprowadzając linię przez najwyższy punkt kości zatylkowej (os. occipital.) i przez środek kości czelnej (os frontalis), znalazłem równą 37 centimetrom.

To było 26 Lut. W sześć tygodni potem 10 Kwietnia oglądałem znowu matkę (po upływie popółogowego pe-ryodu), syfilidy i plamy po nich czas jakiś jeszcze trwające, znikły. Dziecię w normalnym stanie. Odtąd ubiegło znowu



trzy miesiące czasu, co tydzień opatruję matkę i córkę, obydwie cieszą się najpożądanym zdrowiem.

Lekowanie trwało tygodni sześć, użyto sublimatu gr. jx.

Tu znowu kilka nastrocza się uwag; lekowanie merkuruszem jak widzimy, wcale nie wywołuje aborty; zdanie więc lekarzy dawniejszych, któremu niestety i dziś wielu jeszcze hołduje, jakoby przetwory rtęciowe sprowadzały poronienie, niesłuszném nazwać się winno. Bo wszak tutaj w ciągu ostatnich sześciu tygodni ciąży, zadawano sublimat w zwiększonych dawkach, chora zaprzestała używania lekarstwa na dwa dni przed położeniem i pomimo to wszystko odbyła go prawidłowo, dziecko przyszło na świat zupełnie zdrowém i rozwiniętém najnormalniej. Dalej pytanie, dla czego dziecko zrodzone z matki, tak znamienicie dotkniętej przymiotem, nie tylko nie przyniosło ze sobą na świat żadnych śladów jego, ale w 6—9 tygodni po urodzeniu, równie się miało dobrze jak przed tém? Pytanie to należy do rzędu takich, które się rozwiązać nie dają, służyć tylko mogą dowodem, że nie zawsze syfilityczna matka rodzi kilką dotkniętę dzieci. Wedle p. Bouchut (\*) dzielącego przymiot dziecienny na pierwotny i wtórny, do tego ostatniego może dać powód: 1) Zapłodnienie zdrowej kobiety przez mężczyznę dotkniętego syphil. secundar. 2) Zajście w ciążę kobiety choréj na wtórną weneryczną niemoc, i 3) zatrucie płodu krwią matki, która w czasie ciąży zostanie dotkniętą przymiotem. W wypadku przez nas opisanym ostatnie przypuszczenie miało miejsce, żadne z dwóch wyższych, ponieważ chora zaszła w ciążę po spółkowaniu

(\*) De la syphilis infantile p. 798.

z człowiekiem zupełnie zdrowym (opatrywałem go po kilkakroć), i sama jeszcze wtedy zdrowa, była pierwiastką, urodziła dziecko donoszone, w terminie przepisany sztuką położniczą, w 10 miesięcy po spółkowaniu, w terminie zgadzającym się z jej wyrachowaniem; bo na dwa miesiące przed porodem, kiedy przyszła rady mój zasięgać, sama go wyliczyła i nie omyliła się nawet o dzień jeden. Więc ojcem dziecięcia nie był kto inny, tylko mąż zupełnie wolny od kily. Dalej w pierwszych chwilach pożycia kobieta była zdrową, żadnych śladów wyrzutu nie było na skórze, żadnych wyrostów w otworze pochwowym (dwa te bowiem tylko przejawy choroby uderzyły najpierw w oczy kobietę ciężarną), gdyby zaś był wiewiór, to go łatwo udzielić mógł mężowi. Rozpatrując zaś syfilidy i łepieże, w 8 miesiący ciąży mogłem przypuszczać, że nie więcej nad 4 do 5 tygodni czasu od wystąpienia im można było liczyć, data ta zgadzała się i z opowiadaniem choréj; gdyby więc wspólnie z zdaniem Ricord'a, czas pokazania się wtórnego przymiotu od doby zarażenia zrobić równym 6 miesiącom, to kiła pierwotna przypadłaby na pierwszy miodowy miesiąc małżeńskiego żywota i nieodmiennie mąż zapłaciłby za przyjemności hymenu (chyba byłby owym nie wrażliwym jadowi wenerycznemu, czego na nieszczęście sprawdzić nie mogłem, nie mając pod ręką świeżej ropy pierwotnego przymiotu); jeśli zaś ten termin sześciomiesięczny skrócony do 2, 3 albo i 4 miesięcy, w takim razie zaraza nastąpić mogła po rozwinięciu płodu, mógł on bowiem mieć już wtedy 24, 20 albo 16 tygodni; nim zaś zaraza ta stała się konstytucjonalną, znowu czas pewien upłynął; to późne ukształtowanie się przymiotu, a może i krew przeistoczona



rtęcią, a karmiąca spoczywające w macicy niemowlę, tak przeważnie na jego normalne rozwinięcie wpłynęła. Nierozwiązuję tego pytania wcale, bo wreszcie idąc za zdaniem p. Bouchut mogę się spodziewać kiły w 6—8 miesięcy po urodzeniu, i choć wypadki te należą do wyjątkowych, zdarzają się jednak; czas ten jeszcze nie minął, więc czekać potrzeba. Daléj, syfilidy po pologu dwa tygodnie istniejące, potem znikły zupełnie, choć już lekovanie merkuryalne stosowane nie było; nam się widzi, że i ten fakt nasyceniem organizmu rtęcią tłómaczyć sobie można.

Na zakończenie zaś, z summy chorób wyżej przytoczonych, i tych, o których przebiegu zamilczę chcąc uniknąć powtarzania, takie wnioski ogólne wyprowadzić można; uprzedzić winieniem tylko, że nie oglądam się tu na żadną teorią.

Najprzód kwestyę, czy zaraza konstytucjonalna raz tylko nawiedza organizm, czy więcéj, zostawić muszę nie-  
tkniętą, stosując ją jednak do wyżej przytoczonych 27 przypadków (dwa jeszcze nie wyleczone), to tylko powiem, że chorzy dotąd się cieszą najpożądańszém zdrowiem, mogą śmiało zaręczyć, mam ich bowiem ciągle na oku (należą do dominium, w którym jestem lekarzem).

1. Na 29 osób dotkniętych wtórną niemocą, było 18 mężczyzn, 11 kobiet, wiek od 16 do 50 lat. W téj liczbie dwa razy tylko śledziłem zjawiska piérwszorzędne (wiewiór stwardniały).

2. Z wysypek wenerycznych najczęstszą była Lichen sypbil. (11 razy), potem Acne sypbil. (8 razy), Psoriasis s. (6 razy), Eczema s. (3 razy), i nakoniec Impetigo

s. i Roseola s. po razu. We wszystkich tych wypadkach świerzbę dwanaście razy obserwowałem, bólu nigdy.

3. Syfilidy miały przebieg chroniczny, jedna tylko roseola, trwała dni kilka (od 3 do 5); i chociaż, mając na uwadze zdanie p. Vidal, dowodzącego że wysypka ta błędnie po kilku dniach trwania, ale zawsze dopatrzeć jej można w ciągu kilku tygodni, mając, mówię na uwadze to zdanie, śledziłem pilnie, dostrzedz jej jednak nie mogłem.

4. Miejsce wysypki: najczęściej zajmowała ona tylną szyi powierzchnię, ale plamistych syfilidów Dr. Phillon nie spotykałem tam wcale. Dr. Phillon ordynator szpitala Lourcine utrzymuje, że bardzo często spotykał tę wysypkę, szczególnie u kobiet (\*). Występuje ona wtedy, kiedy różyczka syfilityczna (roseol. syphilitiq.) i p. mucosa, mają się albo ku końcowi swojego bytu, albo już znikną zupełnie. Na białej cienkiej skórze szyjowej występują plamy, to zlewające się z sobą, to oddzielone. Kolor ich żółtawy, nie podnoszą się nad powierzchnię skóry, nie świerzbą, nie mają podnieconej ciepłoty, nie łuszczą się wcale; brzegi ich ograniczone nie wyraźnie, stopniowo błędniejąc, przechodzą w zdrową barwę skóry; wysypka ta trwa kilka miesięcy, okala szyję w kształcie obroży i usuwa się tylko stopniowo. Wedle zdania Dra Phillon, ma ona służyć dowodem ukrytego we krwi przymiotowego zakażenia, wymagającego środków specyficznych, miejscowego zaś lekovania wcale nie potrzebuje. A kiedym już zdanie ordynatora z Lourcine wypisał, to pozwolę sobie na niem veto p. Diday położyć. Ostatni dowodzi, że plam

(\*) Gazet. hebdom. r. z.



tych, pod żadnym względem za syfilidy brać się nie godzi; dla tego że: a) chociaż syfilidy nie są świerzbzące, zawsze się jednak lekkiego swędzenia na ich miejscu doświadczą, zwłaszcza jeżeli dawno już trwają; b) syfilid w początku swojego bytu, traci właściwą sobie barwę od naciskania palcem, tutaj tego nie ma; c) w ciągu trwania plam tych nie postrzegamy żadnego podniesienia, nierówności na skórze; d) plamiste syfilidy mogą trwać miesiąc, kilka nawet (?), ale nigdy rok albo półtora, jakto z plamami p. Philon ma miejsce; e) plamy te postawiłoby trzeba w rzędzie najwcześniejszych zjawisk wtórnej kily, więc i najłatwiej powinnyby ulec specyficznemu lewowaniu, a przecie ani rtęć, ani jodek nie są mocne usunąć je prędko; f) jak tylko w pewnej epoce konstytucjonalnej zarazy, jakabądź część ciała zostaje dotkniętą pewnego rodzaju wysypką, to już na niej innego gatunku syfilidy występować nie zwykły. Tu zaś przeciwnie, na plamach tych bowiem umieszcwiają się często weneryczne wysypki. W ogóle wedle p. Diday plamy te rzadko napotkać można. Z 56 chorych jego, 8 tylko osób było niemi dotkniętych, i to same kobiety, u mężczyzn nie spotykał ich nigdy. Za główną przyczynę wystąpienia plamistych znaków, uważa zastoiny krwi, stan anemiczny dotkniętych przymiotem, dla usunięcia zaś potrzebuje tylko czasu, nigdy specyficznego leczenia. Wypowiedziawszy zdanie p. Diday, wracamy do pierwiastkowych uwag. Najrzadziej syfilidy spotykaliśmy na powłokach głowy, lica i brzucha (2 razy, 2 i 4). W połowie wypadków, zajmowały one to kończyny dolne (szczególniej goleniową część nogi) i miednicę, to kończyny górne (przedbarcze) i wierzchnią część pleców (okolice łopatek).

5. Ślady przebytego wiewióra, po rozwinięciu wtórnej wener. niemocy postrzegłem 20 razy.

6. Stwardnienie na miejscu zabliznionego szankra, po zupełném usunięciu choroby i lekowaniu blisko półroczném, zostało raz jeden.

7. Obrzmienie gruczołów szyjowych i pachwinowych natrafiałem zawsze, pachowych zaś i łokciowych przy długotrwałej tylko chorobie.

8. Dymienic ropiejących ani razu.

9. Miedziany kolor skóry, albo raczej ceglasty, przechodzący w sinawą barwę, w koło miejsc dotkniętych syfilityczną wysypką, spotykałem w każdym wypadku.

10. Anaemię raz tylko i to u kobiety źle karmionej i nędzne pędzącej życie; widocznie od tego zależeć ona musiała, gdyż po kilku tygodniach pobytu w szpitalu, żywiona dobrze, pozbyła się jęj zupełnie. Może tu i lekovanie merkuryalne pomogło? Zdaje się jednak, że blednica syfilityczna częścięj przy ropiejących dymienicach ma miejsce.

11. Stan gastryczny i gorączkowa reakcyja, raz tylko poprzedzała wystąpienie syfilitycznej wysypki.

12. Bóle mocne głowy trzykrotnie zdarzało mi się widzieć.

13. Wypadania włosów nie znajdowałem wcale.

14. Lepieże obserwowałem pięć razy; u otworu stolcowego i pochwy macicznej trzykrotnie, na ustach dwa razy. Cztery z tych wypadków, kazaly przypuszczać z pewnością, że vegetacye były przekształtowaniem pust. mucosae, raz znowu domysleć się tylko można było, bośmy w koło dobrze już rozwiniętych wyrostów, nie mogli dopatrzeć blaszek śluzowych (plag. muc.), z których



właśnie ostrokończaste lepiej powstają. Trzy razy szczepiona wyciekająca z nich ropa, nie dała żadnego wyniku.

15. Lekowanie staraliśmy się o ile możności uczynić prostém; służyła nam ku temu dyeta, wewnętrzne i zewnętrzne zadawanie środków specyficznych.

a) Dyeta posilna: wołowe mięso co dzień na objad, kasza, krupniki, ciepłe z ciastem polówki. Tłómaczy nas tutaj nędzny stan chorych, przybywających do szpitala, a wreszcie jestem i tego zdania, że morzenie głodem chorych zapadających na wtórną kilę, wcale nie jest racjonalném. Nie na teorii opieram się tutaj, a na doświadczeniu, choć nie licznymi ale pomyślnymi uwieńczonymi rezultatami. Dalej temperatura w komnacie umiarkowana, odzież do niej stosowna, zimą każdodziennie oczyszczanie powietrza, latem przechadzki po dworze w dni ciepłe i suche.

b) Lekowanie wewnętrzne: Protojoduretum hydrargyri, Bichloretum hydrargyri i Kali hydrojodicum, oto trzy środki dla zabicia przymiotu najdzielniejsze. O każdym z nich pokrótce: pierwszy, Protojodur. hydrarg. od gr.  $\frac{1}{5}$  do gr.  $\frac{1}{2}$  dochodząc stopniowo, używałem tam, gdzie na nim widocznie skrofalicznój, rozwijała się wtórna kila i 5 razy ślinopłyn przerwał mi kuracją, która wymagała  $3\beta$  do gr. 70 dla zupełnego zniesienia niemocy, a i czasu dużo spożytkować trzeba było, bo lekowanie trwało od 2 do  $5\frac{1}{2}$  miesięcy. Toż samo powiedzieć mogę o użyciu Hydr. muriat. corrosivi w bardzo zdrobniałych (prawdziwie homeopatycznych) dawkach po  $\frac{1}{25}$  gr., dochodząc stopniowo do gr.  $\frac{1}{12}$ . Muszę przyznać, że byłem w wielkim kłopotcie, jak sobie poradzić, by skrócić czas lekowania, tak drogi dla biednego kmiotka, szczególnie wiosną i latem.

Powiększyć dawki Protojodar. hydrarg.? To znowu częste ślinopływy, które już wiele razy spostrzegalem w podobnych przypadkach, wcale się nie przyczynią do zmniejszenia tego terminu. Więc do dwuchlorku rtęci przystąpić już wypadło, tém śmielój mogłem tak uczynić, kiedy lekarze Warszawscy i Berlińscy oddawna z pomyślnym skutkiem zadają sublimat w zwiększonych dozach. Maximum dawniejszego dawku, do którego dochodziłem tylko stopniowo zrobiłem tu początkowym, a chcąc uchronić żołądek od nader silnego działania, wyżej pomienionego preparatu, rozpuszczałem go w kleistym odwarze salepu, dodając do tego pewną ilość sproszkowanego opium. Zacząłem od gr.  $\frac{1}{12}$  i dochodziłem do gr.  $\frac{1}{6}$  a nawet  $\frac{1}{4}$  na raz. Wyniki ztąd były pomyślniejsze niźelim się spodziewał; choroba niszczyła się w ciągu 7 tygodni najwięcej, lekkie przejawy merkuryalizmu raz mnie tylko i to na trzy dni zmusiły przerwać zadawanie rtęci do wnętrzy. A w jednym znowu wypadku kurcze mięśni łydkowych nader bolesne, były przeciwskazaniem do użycia Hydrarg. Że sublimat je sprawiał, zapewnić mogę, bo zaraz po jego usunięciu, w ciągu dnia, albo dwóch najwięcej, ustawały zupełnie, i wstawiały się znowu po zadaniu choćby  $\frac{1}{25}$  gr. merkuryuszu. Tam gdzie ślady skrofalicznego cierpienia były widoczne, gdzie przejawy trzeciwej kily mieszały się z wtórnym przymiotem, po ukończeniu jednej dozy (gr. iß albo gr. ij na  $\bar{3}$ jx, 3 łyżki na dzień), rtęciowego preparatu, przystępowałem do używania wodojodanu potażu przez dni 4 albo 6 (po gr. v—x razy trzy na dzień), wracając znowu do sublimatu, aż się choroba zupełnie zniszczyć nie dała. Dekoktów nie używałem żadnych, za napój służyła zawsze woda zimna, parę godzin trzymana w pokoju.



c) Lekowanie zewnętrzne. Obmywanie całego ciała letnią wodą codziennie, nawet przy ropiejących syfilidach uważam za konieczne, bo czyste utrzymanie jego liczę warunkiem, bez którego uzdrowienie idzie upornie i leniwo. Wykonywano je zwykle gąbką niewielką, z zachowaniem wszelkich ostrożności. Raz na tydzień wanna z ciepłej wody, po pół godziny siedzieć w niej choremu zalecałem. Zbawienne skutki takiego postępowania o tyle miałem widoczne, żebym się go imał i przy najbardziej ropiejących syfilidach (jak Ecthyma s. albo Pemphigus s. u dzieci). Chorzy zwykle czuli się po nich lepiej, zadrażnienie wywołane ropieniem na sąsiadujących z syfilidą częściach skóry ustawało, świerzb jeśli był, usuwał się łatwo po kąpieli, a sądzę, że i na ból zbawiennie wpływaćby powinny. Strupy miękkie, spadały prędzej, łuszczenie skóry odbywało się łatwiej, stwardniałe podstawy syfilidów także zmniejszały się znacznie. Przyparki zaś na stwardniały wiewiór robione znamienicie się przyczyniały do rozpędzenia induracji.

d) Lekowanie lepiej. Najprzód obmywanie zimną wodą, po kilkakroć powtarzane dziennie, w skutek czego naprężenie i jakby ślady zaognienia w nich istniejące ustawały. Przyżeganie siarczanym kwasem i saletranem srebra czy in substantia, czy w silnym roztworze wodnym, pomyslnym nie uwieńczyło się skutkiem; dzielniej mi pomagała aqua phagadenica nigra, najlepiej zaś liquor bellonii. Środka zalecanego przez Dra Barensprung (pulv. her. sabinae i axung. por.) nie próbowałem, zostawiając go na ostatek, obeszło się jednak bez niego.

Na tém kończę dzisiejsze moje sprawozdanie; nie w niém nowego, przestarzałe zdania wyprowadziłem tu na widownię, nie szło mi bowiem o szukanie nowych teoryj, nowój metody, a tylko o przekonanie się, ile można na dawniejszych polegać. Drobnutkie to ziarnko, nie gardźcie jednak, bo z ziarenek podobnych tworzą się cegielki, do zbudowania ojczystej wiedzy świątyni potrzebne; dużo tam wprawdzie okruchów na stronie nieużytych i połamanych zostaje, ale i okruchy potrzebne, by z nich można wybierać.

## SPRAWOZDANIE KOMITETU

DO BADANIA CHORÓB PANUJĄCYCH USTANOWIONEGO.

**ROK 1857.**

### SZPITAL DZIECIĄTKA JEZUS.

#### Wykaz Ogólny Ruchu Chorych.

Z końcem roku 1856 zostało chorych 631.

W roku 1857 w kwartale pierwszym 2136 przybyło

w drugim 1544     „

w trzecim 1510     „

w czwartym 1749     „

---

Było zatem w ogóle 7570

Z tych wyzdrowiało i wyszło 5896

umarło 1064

pozostało na rok 1858     610

---

Co czyni jak wyżej 7570

Chorzy ci spędzili dni szpitalnych 223,307, — pobyt jednego chorego wynosił w przecięciu dni 29, — śmiertelność pomiędzy choremi wynosiła  $14\frac{1}{7}$  — w przecięciu



przybywało dziennie 20 chorych, a liczba łóżek zajętych wynosiła 611.

Chorych ambulatoryjnych było w ciągu roku, 7062, najwięcej w Maju i Wrześniu, najmniej w Lutym i w porównaniu z rokiem poprzedzającym, mieliśmy 702 chorych mniej, a jednak liczba dni szpitalnych była wyższą o 22,134. Ztąd wypada, że w przecięciu pobyt chorych w szpitalu dłuższym być musiał: jakoż rzeczywiście pobyt ten wynosił przecięciowo dni 29, co zatém 5 więcej niż w roku 1856. To przedłużenie pobytu chorych w szpitalu miało wielką korzyść, bo często zapobiegło powrotom chorych do szpitala z odnowionemi cierpieniami, przez co śmiertelność pomiędzy choremi znacznie się zmniejszyła, bo gdy roku 1855 dochodziło 22 na sto, w roku 1856 było 17 na sto, w upłynionym już zniżyło się do 14 na sto.

Liczba chorych ambulatoryjnych, jeszcze o kilka set przewyższała przeszłoroczną, co dowodzi większego zaufania biednej klasy mieszkańców Warszawy do rad i pomocy, jaką codziennie bezpłatnie w szpitalu Dzieciątka Jezus znajdują.

Wątpić nie można, że bez tych rad i pomocy, liczba chorych zajmujących łóżka szpitalne znacznieby się powiększyć musiały, i że nie jeden z tych nieszczęśliwych, wczesnym i trafnym ratunkiem unikł choroby i oszczędził szpitalowi kosztów, któreby w przeciwnym razie dla niego ponieść musiał. W tém przekonaniu Administracya Szpitala Dzieciątka Jezus pragnie dać obszerniejsze rozmiary szpitalnemu ambulatoryum, i w tym przedmiocie przygotowane projekta czekają tylko na wykonanie.

Dolacza się wykaz tabellaryczny ruchu chorych.

Rok 1857 nie odznaczył się żadną epidemią, dopiero w końcu Listopada katar przybrał epidemiczny charakter i jak w całej Europie tak u nas, rozwinęła się tak zwana grypa. W czasie jej trwania, a zwłaszcza w miarę jej rozwijania się, wpływ jej przeważnie dał się uczuć i w innych chorobach zapalnych i gorączkowych, z którymi się zwykle łączyła, wiksłała i w dziwny niekiedy sposób zmieniała ich normalny bieg i odmienne lekarzom dawała wskazania. Rzadko w czasie trwania grypy, widzieć się nam dały czyste typy chorób zapalnych i gorączek, a febry zimne, można powiedzieć, od lat kilku epidemicznie panujące, należały do wyjątkowych wypadków, świeże były nader rzadkie, powrotne z następstwami nierównie częstsze.

Nie będę opisywał przypadłości i przebiegu grypy, bo zgodnie ze zdaniem wiekszej liczby lekarzy, nie uważam jej za nic innego, jak za katar; tém się tylko różniący od zwyczajnego, że epidemicznie panuje, że żadnemu wiekowi nieprzebacza, że każdego niemal dosięga; lecz żeby w tym katarze grypowym, jakto niektórzy lekarze przypuszczają, miało być coś gatunkowego, by miał przybierać rozmaite formy, by przenosił się z miejsca na miejsce, i rozmaite następował systemata i organa, by powiedzieć można, że ten ma grypę w piersiach, ten w brzuchu, ten w krzyżu, i t. d. i na to się nie zgadzam, jak utrzymują że choroby inne w czasie epidemii grypy objawiające się, uledez mogą przez połączenie się z grypą, pewnym modyfikacyom w formie i przebiegu, nie przestając być jednak temi samemi chorobami. Bo któż wątpi, że katar każdy, a zatém nie koniecznie gdy epidemicznie panuje, gdy się dołączy do innéj choroby, musi zmienić jej postać a nawet chorobę już bliską ukoń-



czenia wznowić i groźniejszą uczynić. W chorobach błon śluzowych, w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych w wszelkiego rodzaju podrażnieniach dróg oddechowych i płuc, katar jest połączeniem zdradnym i niebezpiecznym. Nic więc dziwnego, że w czasie, gdy katar epidemicznie panuje i zarówno zdrowych jak chorych dosięga, że na ostatnich wpływ ten wyraźniej i niebezpieczniej oddziaływać musi.

Z tego com powiedział, jasno pojąć można, że grypa o ile napastowała ludzi zdrowych, okazała się zawsze pod postacią prostego kataru, zajmującego błonę śluzową nosa i drogi oddechowe, i że chociaż dołączyła się do innych chorób, błona ta była zawsze jój jedynym siedliskiem.

Stosownie zatem do tego, czy grypa że tak powiem, pojedynczą i prostą lub też połączona z innymi chorobami, czas trwania jój różnym bywał: prosta przemijała prędkiej i łagodniej, w połączeniach była uporczywą i nierównie więcej dokuczala chorym. Z pomiędzy połączeń grypy, najczęściej widziałem połączoną z odrą, albo raczej odrę wykształcającą się po grypie dni kilka trwającą; widziałem grypę z szkarlatyną jednocześnie postępującą i trwającą jeszcze po szkarlatynowej czerwoności zniknięciu, połączenia te nie rzadkie były grypy z febrami zimnemi, a nawet z gorączkami tyfoidalnemi, w różnych zakresach téj choroby przypadające. Zapalenie płuc, trzewiów brzusznych, kiszek i otrzewnej, tudzież inne choroby w połączeniu z grypą, przedstawiały się często na salach szpitalnych.

Grypy proste leczyły się same przy spoczynku, ciepłe jednostajnym i przy potach przez to wywołanych, trwały dni kilka lub dłużej. W największej liczbie wypadków kaszel

z razu suchy zamienił się w flegmisty i chorobę kończył krytycznie. Miałem jednak wypadki krótszego przebiegu grypy, w którym suchy kaszel ustawał nagle po potach, a z nim kończyła się choroba. W razach grypy pod groźniejszą postacią występującą, trudno było obejść się bez emetyku, krwi upust nie stał się nigdy potrzebnym, ani nawet miejscowe jęj odciagnienie, chyba w razach przejścia grypy w zapalenie płuc i oplucnej lub dróg oddechowych. Przy długo trwających grypach, mianowicie przy uporczywém drapaniu w gardle, a zwłaszcza przy obfitém wydzielaniu się z płuc flegmy lepkiej, z trudnością odrywającej się, z najlepszym skutkiem używałem dwuwęglanu sody, zadanego w roztworze wody, od 2 do 3 drachm dziennie. Proszki Romberga w téj formie choroby wiele mi usług oddały. Wezkatorye także zbawiennie działały w grypach przeciągłych przystawiane na mostek lub w okolicy dolnych żeber.

Leczenie grypy w połączeniu z innemi chorobami było prawie zawsze podrzędne, bo choroby te były większej wagi i pierwszego wymagały zajęcia. W takich razach praktycznemu lekarzowi wskazanie dyktowały przeważne zjawiska choroby, a leczenia symptomatyczne najskuteczniejszymi się okazały, bo gdy przy zamalgowaniu się kilku chorób, żadna z nich czystych nie dawała wskazań, trzeba było usuwać przeszkody w miarę jak nam tamowały drogę.

Trudno jest przepisać w takich razach, jak sobie lekarz ma postępować, bo każdy wypadek innej potrzebuje pomocy, inaczej zastosowanego ratunku. Tu nie ma żadnej teorycznej szkoły, praktyczny lekarz sam dostrzedz musi, co w takich razach czynić mu wypada, jaki ratunek chorego zbawić może.



Na początku Listopada pojawiła się cholera azjatycka, daleka jeszcze od epidemii, zagrażała jednak jej rozwojem do końca roku, a zatém w ciągu dwóch miesięcy nadesłano nam z różnych części miasta, głównie jednak z ulic nadwiślańskich chorych 18, mianowicie mężczyzn 7 kobiet 11. Z tych wyzdrowiało 5, umarło 13. Chorzy ci przedstawiali nam wyraźnie téż same zjawiska, cechujące tę straszną chorobę, zbyt dobrze znane wszystkim, a dotąd opierające się wszelkim naszym środkom i usiłowaniom, zwalczenie ich mającym na celu. W chwili gdy to sprawozdanie piszemy, cholera nie ustała jeszcze, nie przybrała wprawdzie charakteru epidemicznój, lecz w tym samym stosunku tu i ówdzie sprząta ofiary.

Febra zimna, która powiedzieć można od kilku lat ogarnęła ród ludzki, i prawie nie ustającą stanowiła epidemię, w ciągu ubiegłego roku, straciła na sile, więcéj może liczyła wypadków powrotnych jak świeżych i więcéj następstwami swemi dała się we znaki. Mieliśmy zatém stosunkowo do lat poprzednich, znacznie mniej chorych dotkniętych tą niemocą, a wypadki świeże należały do lżejszych słabszych, mniejszój ilości chinu ustępujących.

Nie tylko febry zimne lecz i gorączki tyfoidalne rzadsze były w upłynionym roku jak zwykle. Przebieg ich nic szczególnego nie przedstawiał, w leczeniu trzymaliśmy się zasad już nieraz przez nas objawionych.

Pomiędzy zapaleniami mieliśmy najwięcéj do czynienia z zapaleniami dróg oddechowych, krtani, płuc i opłucnéj. Nie zbywało téż na zapaleniach innych organów, mianowicie błon mózgowych i młécza pacierzowego, tudzież żołądka, kiszek, otrzewnéj i organów błoną tą pokrytych.

W chorobach tych lekarze szpitalni nic takiego nie dostrzeżgli, coby na wzmiankę zasługiwać mogło, lub coby stanowiło potrzebę zaprowadzenia jakowych zmian w sposobach ich leczenia dotąd powszechnie używanych.

Kilka wypadków szkarlatyny, a kilkadziesiąt odry i ospy rodzimiej, w ciągu całego roku na salach chorych widzianych i to w różnych miesiącach, nie miało nigdy charakteru epidemii. Ospa atoli była złośliwą, gdyż prawie czwarta część nią rażonych umarła, a pomiędzy dziećmi na 7 umarło 4.

W oddziale p. Kaczkowskiego liczne były reumatyzmy tak ostre jak chroniczne, w leczeniu tych niemocy gdy nie zachodziła potrzeba usunięcia stanu gastrycznego, p. Kaczkowski używał silnych derywacyj na kanał kiszkowy przez środki solne, zmniejszał wydzielanie się kwasu moczowego przez dawanie sody. Miejscowe skaryfikacje stawów, przynosiły znaczną ulgę chorym, częstokroć po nich ból już nie powracał więcej, a przynajmniej nie był tak gwałtownym. Wówczas lekkie drażnienie skóry za pomocą unguentum spongiae fluvialis lub jeżeli puchlina ze stawów nie schodziła, potuszowanie ich saletranem srebra sprowadzało koniec chorobie.

Jak zwykle tak i w tym roku lekarze szpitala Dzieciątka Jezus nie zaniedbali poszukiwań pośmiertnych na ciałach zmarłych dla sprawdzenia diagnozy i zmian patologicznych za życia przewidzianych. Wypadki takowych nie zawsze w zupełności odpowiadające ich oczekiwaniu, zapisane zostały w osobnej księdze. P. Kaczkowski miał często sposobność napotykania i rozpoznawania przeistoczeń wątroby, mianowicie tak zwaną *cirrhosis* w rozmaitych



stopniach przy czém zrobił szczególne postrzeżenie, że tym patologicznym zmianom towarzyszy zawsze nabrzmienie śledziony i zapalenie kanałów oddechowych.

W oddziale kobiet, poruczonemu opiece kol. Dorantowicza znalazła się nie mała liczba zapaleń macicy, otrzewnej i jajeczników u kobiet ciężarnych, nieciężarnych i położnic, krwotoki maciczne, chroniczne zapalenie ujścia macicznego, należały do chorób codziennych. Leczenie i przebieg tych chorób nic szczególnego nie przedstawiały.

Pologowe zapalenie otrzewnej szczególnie w ubogiej klasie ludności i w porze zimowej należą (mówi p. Darewski) do chorób bardzo częstych. Nie raz się zdarza, że zdrowa położnica po wyjściu z instytutu, z powodu przeziębienia lub niewstrzemięźliwości w dyecie, po 10, 12 dniach lub później dostaje zapalenia otrzewnej lecz zaniedbuje je i dopiero po upływie dni kilku, szuka ratunku w szpitalu, lecz napróżno, bo już wówczas leczenie jej na nic się przydać nie może.

Do chorób równie częstych u położnic, wśród podobnych do powyższych okoliczności rozwijających się, należą także, mimowolny odpływ lub zatrzymanie moczu i takie także cierpienia napotykałem często w moim oddziale (\*). Śledząc razu pewnego brzuch jednej z kobiet, na zatrzymanie moczu chorującej, miałem sposobność przekonania się, jak dalece ściąganie się muszkułów brzusznych

(\*) Szkoda że pan Darewski nie udzielił nam szczegółowych opisów tych chorób, których jednak widział tyle. Byłyby niezawodnie nader zajmujące pod względem ich przyczyn, przebiegu, a nadewszystko środków do leczenia ich przez p. D. użytych. (Przyp. Komitetu chorób panujących).

daje zwodnicze uczucie obrzękłości, wcale w jamie brzusznej nie znajdującą się. Jakoż gdy kobieta leżała na wznak, z wyciągniętymi nogami, czulem nad spojeniem łonowém guz, objętości macicy, w trzecim miesiącu ciąży zostającej, który natychmiast znikał, skoro chora uda do brzucha zbliżyła. Trzymając zaś ciągle rękę nad spojeniem łonowém, to już guz ten naprzemian powstawał i ginął, w miarę jak chora oddalała lub zbliżała uda do brzucha. Wyraźnie zatem kurczenie się niższej części muszkułów prostych brzucha dawało to zwodnicze uczucie. Nigdy jeszcze tak wyraźnie nie mogłem przekonać się o fakcie tym, przez kilku autorów opisywanym.

P. Dorantowicz w oddziałach dzieci, miał głównie do czynienia z gorączkami kataralnemi, a więcéj jeszcze z grypą, która w dziwny sposób łączyła się z odrą, tak, że przed wystąpieniem téj wysypki, nie podobna było wiedzieć, czy choroba skończy się na grypie lub czy grypa jest zwiastunem odry.

Oddziały chorych chirurgicznych zostały rozdzielone: męskie pomiędzy pp. Jabłonowskiego i Rose, żeńskie pomiędzy pp. Korzeniowskiego i Wierzbowskiego. Ważniejsze przez nich wykonane operacye, były następujące:

|                                                  | u mężczyzn | u kobiet |
|--------------------------------------------------|------------|----------|
| Odcięcie ramienia . . . . .                      | 2          | —        |
| „ przedramienia . . . . .                        | 3          | 1        |
| „ goleni . . . . .                               | 7          | 9        |
| Wypitowanie częściowe kości goleniowej . . . . . | —          | 1        |
| do przeniesienia . . . . .                       | 12         | 11       |



|                                               | u mężczyzn | u kobiet |
|-----------------------------------------------|------------|----------|
| z przeniesienia . . . .                       | 12         | 11       |
| Wyłuszczenie ręki ze stawu . . . .            | 1          | —        |
| „ częściowe stopy . . . .                     | 2          | 1        |
| „ palcy rąk i nóg . . . .                     | 4          | 2        |
| „ piersi . . . . .                            | —          | 2        |
| „ guzów torebkowych . . . .                   | 2          | —        |
| „ „ rakowatych . . . .                        | —          | 2        |
| „ jądra . . . . .                             | 1          | —        |
| Tracheotomia . . . . .                        | —          | 1        |
| Operacje wargi zajęczej . . . . .             | 2          | 1        |
| „ polipa macicy . . . . .                     | —          | 1        |
| „ „ nosa . . . . .                            | 1          | 1        |
| „ fistuły stolcowej . . . .                   | 2          | —        |
| „ kił uwieczonych pachwino-<br>wych . . . . . | 1          | 1        |
| „ wywróconych powiek . . . .                  | 3          | 2        |

Było zatem w ogóle operacyj 56 u 31 25

Z liczby téj umarło 9, to jest 7 po amputacjach, dzie-  
wczynka po tracheotomii i chora po operacji kily zacie-  
śnionej.

Kol. Rose walczy zawsze w oddziale swoim z wrzo-  
dami goleni. Z pośród rozlicznych środków zewnętrznych  
najskuteczniejszym znalazł rozczyn chlorku wapna w roz-  
maitym stopniu nasycenia. Gdy jednak wrzody już lepszą  
przybierały postać i piękniejszymi brodawkami pokrywać się  
zaczęły, rozczyn siarczanu miedzi lepiej im służy, przy czém  
jednak odnoga chora potrzebuje być zawinięta opaską.

W owrzodzeniach kości (caries), doznał kol. Rose

dobrych skutków z nastrzykiwań roztworem kwasu saletrowego (drachmy jednej lub dwóch na funt wody).

Tym sposobem uleczył owrzodzenie kości czółenkowatej nogi, w przeciągu dwóch tygodni, przyczém kanały fistułowe pomiędzy przedziałami kości korzenia nogi zapuszczające się, zrosły się zupełnie. W innym atoli wypadku, to jest przy owrzodzeniu kości goleniowej, fistułami podskórnymi otoczoném, nastrzykiwania roztworem kwasu saletrowego pogorszyły złe, dopomogły rozwinięciu się zapalenia tkanki komórkowatej i zebraniu się głębokich i obszernych ropni. Śmiało cięcia dały ujście ropie, chory wyzdrowiał wprawdzie, lecz po długiej i bolesnej chorobie.

P. Korzeniowski idąc za radą Dra Chassaignac w dwóch wypadkach głębokich i rozległych ropniów podskórnych, użył drenów z kauczuku siarkowanego, sposobem przez autora podanym, a niedawno co opisanym. Skutek odpowiedział oczekiwaniu, tkanka komórkowata ropą przejęta, osuszyła się, odpływ ropy stawał się wyraźnie mniejszy, zapalenie gasło, i ukończenie choroby nastąpiło niezawodnie prędzej, jak to się dziać zwykło w chorobach tego rodzaju dotychczasowemi sposobami leczonych.

W oddziale chorych na oczy, p. Jabłonowskiego mieściło się jak zwykle, najwięcej chorych z zapaleniami różnego rodzaju i różnych części, w skład organu tego wchodzących. Roztwór saletranu srebra okazał się w chorobach tych prawie zawsze zbawiennym, do czego jednak pewne stopniowanie jego mocy, koniecznym było warunkiem. P. Jabłonowski utrzymuje, że właśnie na znajomości zastosowania mocy tego roztworu od 1 do 20 gr. na uncję wody, zasadza się cała sztuka leczenia tych zapaleń.



Obszerniejszych objaśnień z wypadków swych dostrzeżeń pod tym względem, obiecał nam udzielić w osobnej pracy.

Kol. Frydrych od lat kilkunastu zajmujący się oddziałem kobiet umysłowo cierpiących i dotkniętych wielką chorobą, złożył o nich osobny rapport, toż samo kollega Frej napisał sprawozdanie ze swych czynności w oddziale ciężarnych i położnic.

### ODDZIAŁ OBLĄKANYCH KOBIET W ROKU 1857.

Do kontroli w oddziale chorych umysłowych i konwulsyjnych wciągnięto 268 osób, z tych 263 było przedmiotem leczenia, 5 zaś skonało przed rozpoczęciem kuracji. W téj ogólnej liczbie mieściło się: 183 obłąkanych różnej formy, 3 pokalęczonych od psów podejrzanym, reszta 77 uległo konwulsjom.

Między obłąkanami było 63 z lat dawniejszych, a wciąż roku zeszłego 120 przybyło.

Między konwulsyjnymi pozostało z lat dawniejszych 19, przybyło w ciągu roku 58.

Z ogólnej liczby obłąkanych, przyprowadzonych do przytomności wyszło ze szpitala 100, wydalonu nieuleczonych 4, familia zabrała 2, umarło 14, ubyło zatem razem 120.

15 obłąkanych z pijaństwa, po dwakroć w ciągu roku do zakładu wracało i wychodziło, a 3 wydalone niedołężne napowrót do pielęgnowania przesłane zostały.

Leczone obłąkane co do wieku, znajdowały się w następnej liczbie:

|                       |      |                       |     |
|-----------------------|------|-----------------------|-----|
| Między 10 a 20 rokiem | 29   | Między 50 a 60 rokiem | 19  |
| " 20 a 30             | " 38 | " 60 a 70             | " 5 |
| " 30 a 40             | " 56 | " 70 a 80             | " 3 |
| " 40 a 50             | " 34 | " 80 a 100            | " 2 |

Co do religii było:

Prawosławnych 4 — Rzymsko-katolickich 164 — Ewangelickich 18.

Co do stanu było:

Mężatek 66 — wdów 46 — rozwódek 2 — separatek 2 — wolnych 67.

Co do zajęcia było:

Wyższego wychowania i zatrudnienia 29 — guwernantek 5 — rzemieślniczek 26 — szwaczek 8 — kucharek 6 — służących miejskich 19 — gospodyń wiejskich 12 — służących wiejskich 8 — wyrobnic miejskich 38 — wyrobnic wiejskich 11 — włóczęgów 20 — nierządnic 3.

Co do stanu osobistego było:

Szlachcianek 33 — mieszczek 120 — wieśniaczek 30.

Co do form chorobnych i ich przyczyn było:

Oblakanych gwałtownych 68 — oblakanych spokojnych 23 — osłabionych na umyśle 10 — ponurowatych 7 — głupowatych 41 — otępiałych 27 — niedołęgów 7.

Co do przyczyn było:

Z usposobienia dziedzicznego 19 — z nieodpowiedniego wychowania usposobieniu i stanowi 11 — z wyrobu stanu przymusowego skłonnościom i usposobieniu 17 — z niezgód domowych 19 — z zawiedzionych nadziei i miłości 10 — z dumy i zazdrości 2 — z przesadzonych praktyk religijnych i czytania biblij 6 — z patologicznego stanu samego mózgu i jego błon 40 — z wpływów sympatycznych przy cierpieniu



serca 2 — z wpływów sympatycznych przy cierpieniu płuc  
4 — z wpływów sympatycznych przy cierpieniu wątroby  
2 — z nędzy i starości 13 — po porogach 7 — z pijaństwa 34.

Z tych opuściło szpital:

Z gwałtownych obłąkanych 50 — z gwałtownych po  
porogach 7 — z obłąkanych łagodnych 22 — z głupowatych  
23 — z osłabionych na umyśle 13 — niedołągów 3 — z otę-  
piałych 2.

Z ogółu zmarło:

Z obłąkanych gwałtownych 6 — z ponurowatych 1 —  
z osłabionych na umyśle 3 — z otępiałych 1 — z głupowa-  
tych 3.

Po przedstawieniu powyższego statystycznego wykazu  
chorych umysłowych kobiet, leczonych w zakładzie, można  
się przekonać, że największa liczba przybywających jest  
z klasy najniższej, mało ze stanu średniego, a z wyższego  
stanu i wychowania tacy tylko, którym brakuje na możno-  
ści wyjechania za granicę, dokąd pospolicie zamożni swoich  
chorych do leczenia i pielęgnowania przesyłają. Z tego po-  
wodu rzadko kiedy przedstawiają się do leczenia indywi-  
dua z wygórowanemi wiadomościami, imaginacją i czuciem,  
które w obłąkaniach bywają podziwieniem dla psycho-  
logów.

Formy chorób umysłowych tutejszych są wszystkie  
prawie do siebie podobne; burzliwe, w ogólności nie po-  
kazują żadnej wyższej myśli, ani namiętności, ani uczucia,  
chaotyczne a przytém łagodne, żadnego przeważnego zaję-  
cia, a tylko między ponurowatemi, których mała liczba się  
trafia, pokazują się pewne i jednostajne obrażenia myśli i  
czucia, i to pospolicie z miłości lub religijnych skrupułów.

Zdarza się, że obłąkane przeszedłszy stopnie choroby, jako to: burzliwości i otępienia, wpadają wreszcie w stan automatyzmu, taki przykład mieliśmy na jednej choréj, nazwiskiem M. G. lat 34 liczącéj, a przez lat 8 w zakładzie pielęgnowanéj. M. G. córka zamożnego obywatela wiejskiego, otrzymała staranne ukształcenie. Po ukończeniu edukacyi przybywszy do domu, po zgonie matki zajmowała się kobięcem gospodarstwem i spełniała ten obowiązek z zadowoleniem swego ojca; w tém kiedy się sądziła, że jest panią domu, przybyła macocha, która jéj miejsce w gospodarstwie zajęła. Nienawidzona przez nią ta kobiéta, od dawna nie umiała złagodzić z natury popędliwego charakteru i z tego powstawały częste sprzeczki i upokorzenia, które naturalnie pociągać za sobą musiały wzburzenia umysłowe. W takim stanie postanowiła M. G. opuścić dom rodzicielski i bez przywiązania oddała piérwszemu nastrojącącemu się swą rękę. Lecz i w nowém stanowisku nie znalazła szczęścia, i nie doczekawszy się potomstwa wpadła w gwałtowne pomieszanie umysłu.

Przez półtora roku blisko leczona na prowincyi, przesłaną została do zakładu w stanie otępiałości umysłowéj. Tutaj, przy otępieniu umysłu ogólném, w którém niezdolna była ani odpowiadać na jakiekolwiekbydz zapytania, ani połączyć z sobą parę wyrazów zrozumiałych, zachowała przecieź uczucia przyzwoitości i zachowawcze, ubierała się zawsze z chłudnością i używała pokarmu i snu, kiedy ją do stołu zaprowadzono i kiedy jéj spać iść kazano. Od czasu do czasu M. G. bywała krzykliwą, płacziwą, lecz te zjawiska prędko przemijały i po nich znowu bywała spokojną i dającą się powodować. Jeżeli nic na nią nie zrobi-



ło wrażenia, wszystko było jój obojętném, to przecież zachowała z dawnego wychowania uprzejmość i grzeczność powierzchowną, pokłon jój oddającym nawzajem go oddawała i okazywała fizyonomią, że jój to było przyjemném. W takim stanie M. G. przebyła lat 8 i w tym przeciągu czasu nigdy nie próżnowała. Niezdolna sama przez się wybrać sobie zajęcia, polecone jój jednak roboty wykonywała z wszelką dokładnością. Robiła najdelikatniejsze hafty, wyszywała igielką podług modelu włóczką i jedwabiem najpiękniejsze kwiaty, splatała z zadziwiającą zręcznością siatki i koronki, pisała kaligraficznie i ortograficznie wszystko co się jój dyktowało, zaprowadzona do fortepianu z przedłożonych sobie nót, grała z czuciem i precyzją.

M. G. całe lat 8 co do ciała była zdrowa. W dniu 14 Czerwca r. z. pierwszy raz położyła się; znalazłem w niej uderzenie krwi do płuc, i to po krwi upuszczeniu zdawało się przemijać, przecież w 30 godzin uderzenie to krwi powtórzyło się wśród nocy i M. G. nagle żyć przestała. Sekcya wykazała, jako przyczynę śmierci apopleksyą płuc, a skutki dawnych cierpień umysłowych, rozrośnięcie mózgu i jego rozwodnienie, rozrośnięcie wątroby bez dezorganizacji téjże, tak nadzwyczajne, że ten organ zajmował całe obiedwie okolice podżebrowe, rozrośniętą powierzchnią wyższą wtłoczył się w klatkę piersiową prawą, a powolném naciskaniem na płuca, zniszczył jego funkcjonowanie tak, że z całego prawego płuca tylko tkanka komórkowata została. M. G. długo tylko jedném płucem lewém oddychała i łatwo pojąć, że ów pierwszo-razowy napływ krwi do tego organu, mógł być śmiertelnym. Kobięty ukształcone, uczuciowe, przy czytaniu, robotach ręcznych siedzące, jeśli jeszcze

poddadzą się marzeniom smutnym, bardzo bywają skłonne do chorób wątroby, z których pospolicie przez reflex na centralne organa czucia, wywiązują się choroby umysłowe, pod formą ponurowatości (Lipemania) z chęcią samobójstwa lub mordu.

Z podobnej przyczyny wynikłą chorobę umysłową mieliśmy w roku 1856 w osobie M. B.

Córka obywatelska, wychowana na pensjonatach za granicą, z gorliwością oddała się nauce i zamilowała ręczne roboty. Powróciwszy do domu, mało ją zajmowały zabawy, a więcej czytanie, rozmyślanie i prace, które potrzebowały ciągłego siedzenia. Za mąż poszedłszy nie zmieniła trybu życia. Szczęśliwie porodziwszy pięcioro dzieci, w parę lat po ostatnim pologu zaczęła bredzić i po kilkakroć targać się na własne życie. Rok rocznie oddawana do zakładów obłąkanych za granicę, przez 4 lata leczona w każdym roku, po powrocie ledwo miesiąc w domu była spokojna; w 1856 roku do zakładu naszego przywieziona w stanie zupełnego rozdrażnienia nerwów i najczarniejszych ponurych myśli, sama opisywała swoje cierpienia wewnętrzne z wyrozumowaną przesadą.

Śledzenie wykazało rozrośnięcie wątroby, na co nie było środka uleczenia, jak tylko zwracania na postępowanie baczenia i perswazyja, aby wygórowaną wyobraźnią trzymać na wodzy. W parę miesięcy p. M. B. uspokoiła się, przestała myśleć o samobójstwie, przechadzała się po za obębem zakładu, bywała w towarzystwach, gdzie bywała wesołą i zajmującą przez swe wiadomości.

Taki stan rzeczy trwał miesięcy dwa, i chociaż nieustannie nigdy pilne strzeżenie pani M. B. nie skarżyła się na nie-



go i nigdy nie wspomniała o zamiarach samobójstwa. Zdawało się, że już wszystko jest na dobrej drodze i miano już zawiadomić męża, aby ją odebrał. W tém w miesiącu Październiku w dniu świątecznym, o godzinie 7 z rana pani B. potrafiła oszukać swoją służącą, w szlafroku i pantoflach w nocném jeszcze ubraniu, wcisnąć się między-służącemi do kościoła, a z kościoła z ludem na ulicę. Nie znając dobrze Warszawy, biegła niepostrzeżona aż do Belwederu, a tam w ogrodzie w pierwszą rzuciła się sadzawkę. Utkwiwszy w błocie, zapewne tém ochłodzeniem orzeźwiona, nie miała już więcej odwagi zanurzenia się i utopienia, ale i siłę, ażeby się z błota wydobyć. Pozostawszy w takim stanie godzin parę, posłyszana od ogrodnika, wydobytą z błota została, ale tak przeziębnięta i skostniała, że nie mogła opowiedzieć kto jest i z kąd. Nim zawiadomiono o tém policyę, nim ta zdołała ją zabrać, nim przewieść do szpitala, pani B. przy samém składaniu skonała, i pokazało się z sekcji, że przyczyną śmierci była apopleksya płucna, że przyczyną choroby poprzedniej było rozrośnięcie wątroby bez dezorganizacji, w ten sposób, że oprócz zajęcia prawie wyższej części brzucha, wtłoczyła się w prawą połowę klatki piersiowej i zraz dolny prawego płuca zniszczyła, a tym czasem w organach centralnych czyli w siedlisku intelektualności nie znalazły się przeistoczenia, które przy innych cierpieniach umysłowych pospolicie się wykrywają.

Do zakładu chorych umysłowych kobiet, przybywają chore różnemi drogami; mniejsza połowa przybyła w r. z. z jakimi takimi kwalifikacyami, z których można przecież powziąć wiadomość o poprzednim stanie zdrowia, o zatrudnieniu, religii i stanie osobistym. Ratusz miasta War-

szawy pospolicie przysyła z kartkami, z oznaczeniem tylko imienia i nazwiska, albo téż bez tego i z wyrażeniem, że się pokazała obłąkana, a policya czynna dostarczając włóczęgów i pijaków, wcale się o nich nie rozpisuje. Nadto, wciskają się do sal chorych z świadectwami prostemi lekarzy, jakoby gorączkowi, rzeczywiście obłąkani, a to zapewne z powodu uniknienia wszelkich starań o kwalifikacye, i z takich przeniesiono do zakładu 15. Między choremi w przebiegu chorób pochodzących z dezorganicyi żołądka, serca, płuc, z cierpień chronicznych mózgu, wstawiają się przypadłości obłąkania, w których cierpiący krzykiem niepokoją drugich, zrywaniem się szkodzić mogą tak sobie jak obok leżącym, i dla tego do zakładu obłąkanych przynoszonymi bywają. Tego rodzaju chorych było 15, a z tych 6 uległo śmierci. Lekarz ordynujący leczy tych, których i jakich zastaje, i do niego nie należy ani przyjmowanie, ani robienie jakichbądź uwag. Leczenie w instytucie przedsiębrało się tak środkami wewnętrznymi jak zewnętrznymi. Do zewnętrznych należały kąpiele, bańki na głowę, wezykatorye biegające albo stale na głowę i rozcieranie zimną wodą. Do wewnętrznych używaną bywała bardzo często ciemierzycza, naparstnica, tranek górny, china, jodek żelaza, preparata antymonialne. Gwałtowne i burzliwe uspakajały się zamknięciem w ciemnej komorze, w przymusowych stolkach i w takimże łóżku, które tego roku do inwentarza środków ochraniających przybyło.

Rekonwalescentki powiększėj części zajmowały się robotami ręcznymi; wyższego wykształcenia i znające delikatniejsze roboty, zajmowały się haftami, czytaniem i graniem na fortepianie.

(Frydrych).



## ODDZIAŁ CHORYCH KONWULSYJNYCH.

Z chorych konwulsyjnych w liczbie 77, leczonych w ciągu roku 1857 w zakładzie, 17 nażyły do takich, które z powodu częstych i prawie codziennych napadów wielkiej choroby, już od kilku lat szpitala nie opuszczają. Z 60 w ciągu roku przybyłych, jedna po 2 razy, dwie po 3 razy, a jedna aż 4 razy była przedmiotem leczenia.

Co do wieku było ich:

|          |               |    |
|----------|---------------|----|
| Pomiędzy | 8 a 20 rokiem | 23 |
| „        | 20 „ 30 „     | 24 |
| „        | 30 „ 40 „     | 17 |
| „        | 40 „ 50 „     | 9  |
| „        | 50 „ 60 „     | 4  |

Co do stanu; mężatek 10—wdów 10. Reszta wolnych a wszystkie z klasy służących, wyrobnic i bez szczególnego zajęcia.

Ulegających chorobom konwulsyjnym idiopatycznym, to jest takim, w których funkcje mózgu bywają zmienione, a wyśledzić ich trudno, ulegało formie chorób epileptycznych osób 25—hysterycznych 15.

Z przyczyn patologicznych mózgu i systematu nerwowego, po największej części z nadużycia napojów odurzających było 25.

A między temi znajdowały się z formami chorób:

Z trzęsieniem członków (tremor) 19—z wstrząśnieniami pojedynczych członków 6.

Nadto pokazały się formy następujące:

Z skołowaceń szczęki (tetanus maxillae) 2—z skołowaceń mleczu piersiowego 5—z chorobą ś. Wita 5.

Z tych wszystkich chorych zmarło w oddziale 2, wyszło 53, pozostało zaś 22.

Miedzy choremi trafil się w zeszlym roku jeden wypadek somnambulizmu przy lekkich napadach choroby konwulsyjnej pochodzacej z usposobienia robacznego. Osoba ulegajaca temu somnambulizmowi byla Józefa Ur... dziewczyna lat 15, poslugujaca w kawiarni. Wesola i pojetna, zapewne przez zawczesne obudzenie namietnosci pleciowych oddawala się czesto marzeniom i wśród nocy wychodzila w czasie pelni księzyca oknem na dachy poblizkie i stawala się przedmiotem ciekawosci publicznej. W dniu 15 Stycznia r. z. przez policję przyprawdzona do zakładu, nie okazywala zadnego znaku jakiegobądź choroby i badana, czyby wiedziala coskolwiek o swych wędrowkach nocnych, oświadczyla, że o tém nic nie wie i że musi być rzecz zmyslona. Zostawiona na obserwacyi do przyszłej zmiany księzyca, nie ulegala w tym czasie zadnej slabosci. Następnego miesiaca w dniu 10 Lutego chora poprzednich nocy niespokojna, raptem zerwala się z łózka, wybieгла przez drzwi otwarte na korytarz, dobieгла do okna a zastawszy to zamknietém, zwrócila się i drzwiami prowadzaceymi na podwórze, wybieгла; tu turkoł wyjeżdżajacych wozow przebudzil ją, ale nie zrobil na nię wrazenia, zapytala tylko gdzie jest i wrócila spokojnie na łózko. Nazajutrz zdrowa zupełnie, o tém co robila w nocy nie wiedziala. Dnie następane chmurne i wilgotne, nie daly robic obserwacyi, odložono ją zatem do następnego miesiaca. W Marcu dnia 11 zebrali się lekarze o godzinie 11 w nocy i zastali wędrownicę nocną, mocnym snem uspioną. Halas przechodzacych osób, stukanie drzwiami, mowa glosna,



a nawet przesuwanie z łóżkiem pod promienie księżyca nie zdołało jęj przebudzić. O 11  $\frac{1}{2}$  zauważano mocne zgrzytanie zębami, przerzucanie się jednym rzutem na boki przy najgłębszym śnie, o 12  $\frac{1}{4}$  po północy chora zerwała się z łóżka i jednym skokiem dostała się do okna, odległego o 3 łokcie, a wysokiego na 2  $\frac{1}{2}$  od podłogi. Zastawszy je zamknięte, uderzeniem wybiła kilka szyb i znalazłszy opór zwróciła się napowrót, zeskoczyła z okna, wybiegła do drugiego pokoju, a tu po imieniu nazwana i zatrzymana, zrobiła kilka krętów wężowych na ziemi, przebudziwszy się, wydała tylko jęk i niebawem zasnęła. Nazajutrz, skaleczywszy się o szyby, nie przypominając sobie co się z nią działo, nie mogła pojąć zkąd jęj się rany na rękę wzięły.

Następnych dni poddano cierpiącą pod kurację, zadano jęj bowiem środki uspakajające nerwy, a zarazem usuwające usposobienie do formowania się robaków w kiskach. Przy tęj kuracyi, trwającej przez 2 miesiące, wędrówka nocna już się nie pokazała i chora w Czerwcu szpital opuściła. Z form chorób nerwowych tetanicznych szczególną zwróciły lekarza uwagę. Takimi były Aniela Stra... służąca, lat 18, która w dniu 5 Września przybyła w stanie zesztywnienia członków, ale w tak lekkim stopniu, że te zgiąć się dały; obok tego chora była bez przytomności, ale bez najmniejszego zaduszenia w piersiach i z regularną cyrkulacją krwi. Upuszczenie krwi, stawianie baniek na tył głowy i młecz pacierzowy nie wiele działać zdawały się i chora w takim stanie całe dni 10 przebyła; następnie podawane: niedokwas cynku po 3 grana na raz, wraz z  $\frac{1}{4}$  grana wyciągu belladony i kąpiele alkaliczne powoli przyczyniły się do ocucenia intelektualności i przywrócenia zdro-

wia; chora przy używaniu tych środków w 39 dniach wyleczona została.

Druga Gór... od lat dwóch ulegała napadom epileptycznym, co 24 dni powracającym. Napady te z początkiem r. z. przybrały charakter tetaniczny, to jest, że przy każdym napadzie wielkiej choroby, następowało tak mocne ściągnięcie mięśni kolumny pachowej, i zeszywnienie członków, że ta pozycja ciała w żaden sposób zmieniona być nie mogła. W takim stanie rzeczy, gdy zwyczajnie używane środki przeciw epilepsii chorobę tę zwiększać się zdawały, uciekłem się do kąpieli alkalicznych, nacierań krzyża i karku maścią merkuryalną wraz z wyciągiem belladony, a wewnątrz zadawałem saletran srebra, począwszy od  $\frac{1}{12}$  do 2 gran na dzień. 10 miesięcy takiej kuracji wystarczyło do zupełnego wyleczenia cierpiącej, i dziś Gór... sprawując obowiązki posługaczki, cieszy się najlepszym zdrowiem.

Jakkolwiek nie ma środka na wyleczenie chorób konwulsyjnych - idyopatycznych, przecież niedokwas cynku, wyciąg belladony, sinnik żelaza, saletran srebra, znacznie chorobę tę zmniejszają, a niekiedy i leczą.

Choroby konwulsyjne patologiczne, pochodzące z przedrażnienia mózgu i systematu nerwowego łatwo się usuwają środkami narkotycznymi i przeciwzapalnymi. Choroby konwulsyjne sympatyczne, jak konwulsje dzieci, pochodzące z usposobienia robacznego, leczą się środkami podobny stan patologiczny znoszącymi.

Ale oprócz wymienionych środków znaleźć się może lekarz w konieczności uciekania się do nadzwyczajnych, i w tym rodzaju chorób mało praktykowanych. Takich wy-



padków w r. z. zdarzyło się w zakładzie 3. Dwie dziewczyny A. C... lat 10 i K. K... lat 14, niedołężne na umyśle ulegały tego rodzaju ruchom mimowolnym całego ciała, czyli tak zwanéj chorobie ś. Wita, że w żaden sposób, ani posadzić, ani postawić, ani ułożyć do snu nie dawały się. Nic nie skutkowały wszystkie przeciwnerwowe środki; nie bańki w tyle głowy stawiane, ani wcierania kaustyków, pozostał lekarzowi jeden tylko środek, to jest użycie rozpalonego żelaza. U każdéj po 2 przypalenia zrobione w tyle głowy i w miejscu łączenia się mózdzku z mózgiem nadzwyczajny miały skutek. U jednéj K. K... ruchy mimowolne prawie ustały, a nawet i niedołęztwo ograniczyło się, bo jest dzisiaj w stanie wymawiać słowa i wyrażać swe myśli. Druga A. C... tak się uspokoiła, że dziś jest wstanie zatrudniać się darcie pierzy; a chociaż nie mówi, przecież gestami to co chce wyrazić potrafi. Wreszcie Anna Groch... lat 50 licząca, przybyła do szpitala w dniu 30 Września r. z. z utratą mowy, z tetaniczném ściągnięciem szczęk i z ciągłym kiwaniem głowy ku przodowi. O zadaniu lekarstw wewnątrz, nie można było pomyśleć, bo ich cierpiąca połknąć nie była zdolną; na skutki wezykatoryi i wcierań kaustycznych, nie podobna było czekać, a zatem użyłem zaraz rozpalonego żelaza na karku i tyle głowy; zaraz po użyciu tego środka, zwolniały spazmy tetaniczne szczęki i pozwoliły użyć lekarstw. Przy zadawaniu wewnątrz wymoczu wroniego oka wraz z niedokwasem cynku, a zarazem przy ciągłym utrzymywaniu w ropy ran pozostałych po rozpaloném żelazie. Anna Groch... powoli odzyskiwała mowę, władze umysłowe, i we dwa miesiące zupełnie zdrowa, szpital opuściła. (Frydrych).

---

Wypadki szczególne na uwagę zasługujące następujące były:

**Przepuklina uwięźnięta.** Dnia 14 Września r. z. wieczorem przybył do szpitala atletycznój budowy ciała 43-letni akrobata Straże Wilhelm i przedstawił kilę uwięźniętą pachwinową ze strony lewój. Przedsięwzięte natychmiast odłożenie, powiodło się w części tylko; dano olejek kleszczowiny. Nazajutrz zaś przy zachloroformowaniu chorego repozycja w zupełności nastąpiła; pomimo to, zapalenie otrzewnej i kiszek przyłączyło się, a chory w 15 dni po przybyciu, życie zakończył. Śledzenie pośmiertne przekonało, że było zapalenie całej otrzewnej i wylanie ropy do jamy brzusznej; przedziurawienie w kilku miejscach kiszek cienkich; a w kieszce grubój blisko wyrostku robaczkowego znaleziono ość rybią dość grubą, która, jak się zdaje, była przyczyną całej choroby; uwięźnienie zaś kily, przypadkowo tylko dołączyło się (Jabłonowski).

**Ropień nérki.** Wolgeszten Rozalia służąca, lat 20, budowy ciała wątłej, wychowana na wsi, zawsze zdrowa, po przybyciu do Warszawy zmiany w zdrowiu doświadczać zaczęła, przypisując to ciąglemu żywieniu się mięsem, gdy przeciwnie, na wsi zupełnie go nie używała.

Od dni 14 doświadcza wymiotów po jedzeniu i picu, w skutku takowych dnia 21 Listopada przybyła do szpitala, i oddaną była do leczenia jednemu z młodych lekarzy zdających examen z kliniki chorób wewnętrznych. Stan jój chorobliwy następny: nudności, wymioty kilka razy dziennie po jedzeniu i picu, stolec laxujący po dwa, trzy razy dziennie, język suchy, czerwony, pragnienie, puls z rana 72 razy; na żadne boleści nigdzie, nawet pod naciskiem nie uskarża się, ciepło ciała umiarkowane; choroba jój była wzięta z początku za gastro enteritis, przepisano téż kalomel po  $\frac{1}{4}$  gr. i emuls. olejną, zewnątrz bańki siekane; 22 Listop. wymioty trwają i stolec rozwolniony, zresztą stan tenże sam. Emul. olejna, maść szara do wcierania zewn: na noc 6 kropli tinc. opii cr. bańki w okolicy żołądka. 23-go wymioty, rozwolnienie, twarz zmieniona, puls prędki słab-



szy, język cokolwiek wilgotniejszy: wewnątrz środki téż same i kataplazm. 24-go wymioty 8—10 razy, rozwolnienie, język suchy, twarz zapadła, puls 110 razy uderza, do emulsyi dodano gran j kamfory.

25. Nudności i wymioty ciągle, nadzwyczajnie chorą męczą, stolec 3 razy przez dzień rozwolniony, puls 120, mały, siły upadają, nogi ziębną, środki wewn: téż same, wezykatorya na dolku.

26. Wymioty 5 razy szlamowe, stolec 2 razy, rozwolniony, język suchy, białawy, puls pełniejszy. Kamfory gr. j na 8 części podzielony co 1½ godziny.

27. Wymioty 4 razy, stolec raz jeden, język suchy, czerwony, puls 110 razy, upadek sił, niespokojność. M. o-xymur i kamfora naprzemian, synapizmy.

28. Wymioty 4 razy szlamowo-żółciowe, stolec 2 razy, rozwolniony, język białawy, wilgotny, puls 100 razy zrana uderza, noc spokojniejsza od poprzednich, środki téż same.

29 i 30 Stan tenże sam.

4 Grudnia. Chora moralnie i fizycznie tyle osłabiona się przedstawia, iż o pierwiastkowych swoich cierpieniach nie opowiedzieć nie może, oczy zapadłe w dół, czarną obwódką otoczone, mdle, chora cały dzień na nic nie uskarżając się, najobojętniejsza, zwykle na jednym boku, to jest prawym leży, i położeniaby tego nie zmieniała, gdyby ją wymioty nie zniewoliły; wymioty te są koloru trawy, niekiedy prawie w ciemne wpadające; aby nie womitować, chora unika jedzenia i picia, chwile wolne od wymiot, drze-miąc przepędza; ciepło ciała nie podwyższone, język suchy, jakby posiekany, puls mało co prędszy od zwyczajnego, słaby, miękki, uryna biała, czysta, w niewielkiej ilości, skóra ciała sucha, stolec 2 razy wolny. Nasyt węglanu sod-y sokiemy cytrynowym, woda salcerska za napój, i kąpiel ciepłą.

2, 3 i 4 Grudnia chora nie miała wymiot, język jednak zawsze suchy.

5. Wymioty powróciły i rozwolnienie, dodano 15 kropli tinc. opii cr. do powyższej mixtury.

6 i 7 wymiot nie było.

8 Wymioty żółciowe w kolor niebieski wpadające, chora nic nie je, jedynie wielkiem pragnieniem zmuszona cokolwiek pije, język suchy, czerwony, nogi i ręce ziębna, na wszystko obojętna. Odtąd codziennie siły choréj coraz więcej upadały, wymioty ciągle powtarzały się, puls zrana mało co przyśpieszony, nitkowaty, wieczorem prędszy, chora nic nie jedząc, niekiedy tylko pragnienie zaspokajała, w urynie żadnych zmian nie spostrzeżono, nogi ręce ziębły; woda salcerska, wino, podsaletan bismutu, opium, proszki burzące, eter octowy, siarczany, kąpiele, środki odciągające, wszystko bezskuteczném okazało się.

21 Choréj zdawało się lepiej, jakaś spokojność na twarzy jéj malowała się, wymioty ustaly, wpośród tego o godzinie 2-éj po południu życie bez cierpień w ostatniej chwili zakończyła.

Otworzenie ciała. W jamie piersiowéj, płuca i serce nic nieprawidłowego nie przedstawiały: po otworzeniu jamy brzusznej, błona brzuszna śluzowa żołądka i kiszek cienkich, nie wielkie rozdrażnienie przedstawiała, wewnątrz tychże nieco śluzu bezkolorowego, wątroba w różnych miejscach nacięta mocniej zbita wyssaczała krew czarną, worek żółciowy ciemną żółcią wypełniony, nérki prawej ani śladu, w miejscu téjże, ropień półtora razy większy od objętości nérki zdrowej, po przecięciu tegoż, ropa na łokieć w górę strumieniem wytrysła, zamknięty był w błonie na 3 linie grubéj, wewnątrz koloru słomkowego, zewnątrz nieco jaśniejszój, ropień ten podzielony był na 8 przegród, komunikujących w środku ze sobą, i podobną błoną otoczonych, ropa we wszystkich przegredach jednakowo rzadka, żółto-zielonkowa; na cal jeden od ropnia, w przewodzie moczowym wciśnięty kamień, wielkości orzecha laskowego, oliwkowy, chropowaty, otoczony błoną nowo-utworzoną, tak szczelnie przystającą do ścian błony serwatczanój przewodu moczowego, iż ani kropla płynu przecisnąć się nie mogła. Nérka lewa wielka, blisko dwa razy większa, rozcięta, wszystko w odpowiednich wymiarach do powięk-



szenia swego, jednak nie zmieniona, ani przeistoczona przedstawia; śledzona w stanie zwykłym.—Kamień nérkowy utworzony, jako ciało obce, wzniecił zapalenie a następnie ropienie, dostawszy się do przewodu moczowego, wzbudził i tu zapalenie, w skutku którego utworzyła się błona fałszywa otaczająca go i szczelnie przytykająca do ścian przewodu moczowego, wstrzymany odpływ wydzielającej się uryny, powiększył stan zapalny, przez co ropienie całej nérki i jój zniszczenie nastąpiło. Lewa nérka podwójny urząd wypełniając, powiększoną została, dla zrównoważenia czynności organicznej za siebie i za drugą. Gdyby tu ropa wraz z uryną była się wydzielala, śledzenie jój byłoby naprowadziło na wykrycie siedliska choroby. Gdy w dziełach anatomii patologicznej Rokitańskiego i Boka znajdujemy opisanie ropni metastycznych w nérkach, które częściowém ich zepsuściem zakończyły się i do jamy brzusznej otwierały się, a całkowitego zniszczenia nérki, jeden tylko znany mi jest wypadek, zapisany w dzienniku przez Chomela, dla tego téż i obecny na wspomnienie zasługuje. (Chlebowski).

**Zapalenie kiszki ślepj (perityphlitis v. ileus).** Opalińska Julianna służąca, lat 26 wieku, budowy ciała dobrej, temperamentu krwistego, od 4 lat doświadcza wstrzymywania stolca po 3 do 5 dni, zauważała, że się stała drażliwsza, a po każdym zmartwieniu następowały wymioty żółciowe, jeden lub dwa dni trwające. Dnia 13 Grudnia po poprzedniém zmartwieniu znowu dostała wymiot żółciowych, połączonych teraz z mocnemi bólami w brzuchu, dla których przybyła do szpitala w d. 14 Grudnia.

Wymioty żółciowe, boleści gwałtowne po całym brzuchu, który najmniejszego nacisku nie znosi, puls prędkie przyciśniony, pragnienie wielkie, ciepło ciała podwyższone, stolec od 3 dni zaparty, śledzenie nigdzie kiły nie wykryło. Upuszczono krwi unc. 10, kalomel po gr. j co 2 godzin zadano, kataplasma odmiękczejace. Enema z ol. kleszczowiny.

15 Wymioty żółciowe trwają, boleści gwałtowne, puls prędkie, mało co wolniejszy od wczorajszego, pragnienie

wielkie, język suchawy czerwony, policzki kwitnące, ciepło ciała podwyższone, uryna plemienista, stolec zaparty: upuszczono znowu krwi 10 unc. kalomel, enemy, kataplazm, wcieranie maści merkuryalnej, a po południu bańki siekane.

16 Wymioty łajnowe częste, stolec wstrzymany, bóleści gwałtowne lecz przepuszczające, ograniczając się teraz więcej do kiszki okrężnej zstępującej, gdzie wypełnienie téjże łajnami (tumor stercoralis) na 6 cali długie i znacznej grubości namacać się daje, puls cokolwiek powolniejszy miękki. Bańki siekane, do wcierania w brzuch w miejsce nabrzmienia 1 unc. maści różowej z 12 kroplami ol. krocieniowego, kataplazmy, kąpiel ciepła, enemy z ol. kleszczowiny z 3 kroplami ol. krocieniowego, wewnątrz emulsya z 1½ unc. ol. kleszczowiny. Wieczorem nogi ziębną, puls prędki słaby, dwie enemy z nalania kozłku z 3 dr. na unc. 8. z dodatkiem siarczanu magnezyi unc. j, eteru siarczanego dr. 2.

17 Po zjedzeniu, wypiciu, po lekarstwach natychmiast womituje, następnie wyrzuca łajna koloru brunatnego, śmierzące, bóleści gwałtowne lecz przemienne, zawsze w jednym miejscu, puls mały miękki, częste wzdychania, niespokojność, lęklivość, oczy zapadłe, mdle, pragnienie; gdy stan zapalny przez ogólne i miejscowe odciągnięcie krwi przelamany został; bóleści owe uważać już wypadało za pochodzące od ścieśnienia spazmodycznego kiszki i dla tego dano opium z kalomelem w równych połowicznych częściach, do wcierania w brzuch 20 kropli ol. krocieniowego z maścią różaną, enemy za pomocą kanki elastycznej długiej, kąpiele.

18 Chora noc spokojniej przepędziła, wymioty jednak łajnowe trwają, puls pełniejszy od wczorajszego, bóleści w brzuchu o wiele łagodniejsze, wewnątrz toż samo, enema z nalania kozłku z 40 kroplami ol. krocieniowego, kąpiel, kataplazm.

19 Wymioty ciągle, puls prędki przyciśniony, bóleści w brzuchu przy naciśnieniu tylko, nabrzmienie łajnowe w kiszce okrężnej, zawsze w jednym stanie, noc spokojniejsza, oleju kleszczowiny 2 unc. z 2 kroplami oleju kro-



cieniowego, co godzina łyżkę w rosole, inne środki téż same; w wieczór stan chorój nie odmieniony w niczém, dano kalomelu i jalappy po 10 gran, proszków 3.

20 Czkawka, nogi ręce ziębną, puls słaby miękki, twarz hypokratyczna, uryna w małej ilości z osadem obfitym sluzowym, wymioty ciemno-brunatne, śmierdzące, częste westchnienia, niespokojność, oddech chłodny, słowem wszystkie zjawiska gangrenę zbliżającą się przedstawiające, dano kamforę, opium, kalomel, maść nerwową z wyciągiem wilczej wiśni do wcierania, wino, okładania aromatyczne.

21 Wymioty koloru ciemnego, obfite, śmierdzące, czkawka, śpiączka, nogi ręce zimne, puls miękki, słaby, pragnienie wielkie, szczególnie do zimnej wody, palenie w miejscu nabrzmienia. Gdy wszelkie dotąd używane podniecające pobudzające, chwilowo mogły tylko działać na przedłużenie życia, lekarz ordynujący jeszcze raz odważył się udać do środków wprost działających na siedlisko choroby, pomimo wielkiego upadku sił, i przepisał 1 kroplę ol. krocieniowego w 12 pigułkach, co pół godziny jedną w łyżce wina brać, i wody Karlsbadzkiej sprudel butelkę, dolewając do każdej pół szklanki, nieco wody czystej, gorącej. Zewnątrz toż samo. Wieczorem po wyżyciu wszystkich pigułek, z których tylko 3 zwomitowała i wypiciu wody Karls. o godzinie 7 nastąpił stolec obfity, smrodliwy, koloru ciemnego, womitowała jeszcze, lecz tylko napojem, nabrzmienie w kiszce okrężnej znikło.

22 Rano po drugi raz stolec był obfity, wymioty rzadsze, czkawka, odurzenie, pragnienie wielkie, język na końcu czerwony, dalej białawy, puls się cokolwiek podniósł, miękki, ból za mocnym tylko naciskiem w okolicy kiszki okrężnej poprzecznej, dano ol. kleszczowiny w rosole.

23 Sen w nocy przerywany, czkawka, odurzenie, policzki czerwone, ciepło ciała podwyższone, ból zaś w okolicy nabrzmienia za przyciskiem większy, nie wymiotuje, stolec 3 razy laxujący, język suchy czerwony, pragnienie wielkie, mowa zbyt powolna, puls mało co prędszy, słaby dano emuls. z kamforą.

24 Wymiotów nie ma, stolec 3 razy laxujący z boleściami, uryna z osadem obfitym z wydymaniem i bólem oddawana, mowa powolna, język suchy czerwony, odurzenie, puls nie wiele przedszy od zwyczajnego, miękki, słaby, ból w całym brzuchu, ciepło ciała umiarkowane. Emuls. z migdałów z 3 gr. kamfory z gumą arabską, bańki siekane i kaptazm.

25 Boleści w brzuchu mniejsze, stolec laxujący, język suchy czerwony, puls przedszy od wczorajszego, pełniejszy, śpiączka. Emul. z kamforą.

26 Noc spokojna, stolec wolny nie laxujący, puls pełniejszy.

27 Chora ma się dobrze, żąda co do jedzenia, dano jej rosół, mleko, klejek.

30 Siły znacznie odzyskała.

7 Stycznia 1858, zupełnie zdrowa wyszła. (tenże).

**Utrata czucia w połowie ciała.** Keler Józefa służąca, lat 25, budowy ciała dobrej, krwista; dnia 29 sierpnia zatrudniając się praniem bielizny na wsi, w stancyi, gdzie drzwi i okna były otwarte, w dniu zimnym i wilgotnym, uczuła mocny ból głowy w połowie lewej, ból ten z każdym dniem się powiększał, następnie uczuła drętwienie nogi i ręki prawej; dnia 31 Sierpnia przybyła do szpitala. Ból całej głowy gwałtowny, policzki czerwone, ciepło ciała podwyższone, puls pełny, nieco przyspieszony, mowa utrudniona, jakby jąkająca się, chora całych wyrazów wymawiać nie może, szczególnież zakończeń, czucie w całej połowie ciała prawej zupełnie stracone, można ją szczypać, pół szpilki wbić bez żadnego bólu, w prawej zaś połowie języka czucie nieco przytępione, wzrok niezmieniony, węch w prawej dziurce nosa zdaje się równie przytępiony, uryna prawidłowo odchodzi, stolce po kilka dni wstrzymane i jedynie za pomocą lekarstw lub enem poruszane, ruch ręki i nogi prawej zupełnie prawidłowy. Przez 42 dni pozostawania chorą w szpitalu, upuszczono jej krew, stawiono bańki wzdłuż stosu pacierzowego, pijawki do nosa; wewnątrz dawano nalanie tranki górnej z siarczanem magnezyi,



później z wyciągiem wroniego oka stopniowo powiększanym, weżykatorye na karku, wcieranie strychniny rozpuszczonej w alkoholu, łaźnie; 10-go już dnia pobytu w szpitalu, chora czucie zaczęła odzyskiwać, mowa znacznie wyraźniejszą stała się, czasami jednak mówiąc, brakowało jęj ostatniego wyrazu do uzupełnienia zdania, a tak czując się być znacznie w lepszym stanie, jednakże nie zupełnie wyleczona, na własne usilne żądanie wypisaną została 12 Września. Piérwszy to wypadek widziałem w ciągu lat 15, zupełnej utraty czucia w całej połowie ciała, z zostawieniem wzroku i słuchu, i przy zupełnie nienadwężonym ruchu tychże części. (tenże).

**Rak płuca prawego.** Cichocka Katarzyna, lat 45 mająca, matka 3 dzieci nieżyjących, często w życiu swoim różnym podlegała chorobom. Od kilku miesięcy po zaziębieniu się doświadcza bólów reumatycznych w różnych częściach ciała, dla których w dniu 26 Kwietnia przybyła do szpitala. Stan bezgorączkowy, twarz wynędzniała, bóle reumatyczne w mięscach piersi, nóg i rąk; nogi nabrzmiące, brak apetytu, język obłożony, odbijanie, rozwolnienie, kaszel bardzo rzadki. Dano 3 proszki ipekakuany po skrupule, co kwadrans jeden; po wymiotach żółciowych chora doznała znacznej ulgi, pozostało tylko uczucie palenia w całym kanale pokarmowym, które użyciem dwudniowym węglanu magnezji w wodzie rozpuszczonej zniesiono. 30 Kwietnia bóle w plecach bezgorączkowe, po bańkach znacznie złagodzone. 1 Maja kaszel częsty suchy, apetyt powraca, zresztą chora na nic się nie uskarża, dano siarkę żółtą z wyciągiem szaleju, gdy te środki nie wiele pomagały dano octan morfiny  $\frac{1}{4}$  grana co 3 godziny, poczem kaszel prawie ustał. 6 Maja będąc rozgrzaną wyszła w nocy na korytarz, tam zaziębiwszy się uległa zapaleniu płuc i oplucnej; upuszczono 8 uncyj krwi, dano odwar siemienia lnianego z saletrą z znaczną ulgą dla chorój, a krew pokryła się błoną zapalną; w dniu następnym bóle lubo łagodniejsze, jednak ciągle czuć się dają, puls prędki, słaby, miękki, kaszel suchy częsty, osłabienie wielkie.

Osoba kachektyczna schorzała, puls słaby, wstrzymały od powtórnego upuszczenia krwi, porzeczano na miejscowém odciągnięciu, za pomocą baniek siekanych, do wewnątrz toż samo. 8 Maja bóle kłujące znikły, lecz kaszel częsty z oddzieleniem flegmy, wielkie uczucie ciężaru na piersiach, oddychanie prędkie, trudne, chora siedząco, czas przepędza, gdyż położenie horyzontalne pogorsza zjawiska chorobne, a szczególnie oddychanie i kaszel, puls 100 razy, słaby miękki, uryna w małej ilości oddawana. Przysłuchiwanie i pukanie łącznie z powyższemi odkrywa wypocenie w klatce piersiowej prawej, i zwałobienie częściowe płuca lewego, lecz gdy chora siedząca była examinowana, powyżej szóstego żebra przy pukaniu odgłos jasny dał się słyszeć, przysłuchując się zaś, żadnego szelestu oddechowego w całej klatce piersiowej słyszeć niemożna, gdy chora nagle położenie horyzontalne zmieniała na siedzące, wyraźnie słyszeć się dawał kilkakrotnie powtarzany dźwięk metaliczny, jakby z odgłosu spadającej kropli z wysokości, co trudno było wytłómaczyć sobie. Dano nalanie naparstnicy z winianem boraxowym i wcieranie maści rtęciowej. 10 Maja, wielkie uczucie ciężaru w piersiach, zaduszenie, oddech prędkie krótkie, puls prędkie mały, chora siedząco dnie i nocy przepędza, kaszel częsty gwałtowny, z wyrzutem flegmistym, uryna skąpo wydzielana z osadem szlamowym, stolec wolny, upadek sił wielki, przysłuchiwanie i stukanie zjawiska téż same odkrywają w niczém nie zmienione. Środki wewnętrzne téż same, oprócz tego dano  $\frac{1}{6}$  gran occianu morfiny 2 proszki dziennie, zewnątrz plaster z much hiszpańskich z utrzymywaném drażnieniem za pomocą maści stosownej; ponieważ chora najwięcej uskarżała się na bezsenność a occian morfiny nie wielką ulgę przynosił, oprócz nalania naparstnicy w połączeniu z różnemi odpowiedniami środkami, dawano po  $\frac{1}{4}$  gr. opii dwa proszki dziennie, czém wielce łagodzone stan dotkliwy chorój, i chwilową senność sprowadzano. Chora ta przy powyższych zjawiskach codziennie pogorszających się i wielkim upadku sił,



obok zupełnej przytomności umysłu dnia 14 Maja życie zakończyła.

**Rozczłonkowanie pośmiertne.** Po otwarciu klatki piersiowej, błona opłucna lewa, ślady odbytego zapalenia przedstawia i w całym obwodzie przyrośnięta tak do płuc jako też do wewnętrznej klatki piersiowej za pomocą błon fałszywych, w skutku tegoż zapalenia utworzonych i tylko za pomocą natężonej siły ręcznej oddzielać się dawała; w górnej części zrazu dolnego zwątrobień szare, reszta płuc w stanie normalnym. W klatce piersiowej prawej wielka próżność, nagromadzenie płynu szarawego około funta 1, a samo płuco prawe, tak co do długości jako i grubości, zupełnie wielkości a nawet i kształtu nérki, koloru szaro marmurkowego, przecięte przez środek stwardnienie chrząstkowate, koloru cytrynowego, wielkości jaja, podługne lecz nieco dłuższe przedstawia, na około tego stwardnienia miąższość gębcza nacięta płyn ropiasty wydzielająca w małej ilości, rozgałęzienia kanału oddechowego zniszczone, serce blade, wietkie, tłuszczem w większej połowie obrosłe, objętości naturalnej, wątroba o połowę większa, nacięta wielką obfitością krwi ciemnej wydziela, stwardnienia jednak żadnego nieprzedstawia, śledziona krucha, palcami się rwać dająca. Dopiero teraz można było sobie wytłómaczyć, co znaczył ów odgłos spadających kropli, płuco bowiem prawe o połowę krótsze było od stanu normalnego, przy położeniu chorą horyzontalnąm połowa jego zanurzała się w płynie z wypocenia powstałym, gdy nagle chora usiadła, krople ociekały z płuc niedosięgających błony przedziałowej, do płynu do równowagi układającego się, i ów metaliczny odgłos sprawiały. Drugie płuco, w którym rozgałęzienia dróg oddechowych zupełnie zniszczone były, nie mogło szelestu oddechowego wydawać, a ton był jasny w górnej części klatki piersiowej, kiedy chora usiadła i płyn ułożył się do równowagi. (tenże)

---

Le Brun.

## OPIMUM KRAJOWE,

OZNACZENIE W NIM IŁOŚCI MORFINY.

PRZEZ PANA KARPIŃSKIEGO.

Nie ulega wątpliwości, że sok młeczny, jaki powstaje przez nacięcie niedojrzałych nasienników rozmaitych gatunków maku, bez względu na kraje, w jakich powyższe rośliny są hodowane, posiada własności opium. Własności te zasadzają się głównie na ilości morfiny, jaką opium posiada, a ponieważ ilość ta jest bardzo różną, wewnętrzna więc wartość opium, zmienia się stosownie do ilości obecnego alkaloidu.

Dr. Szokalski okazywał na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego, opium zebrane przez nacięcie nasienników maku u nas w kraju hodowanego, jakkolwiek bądź nie ma nadziei, żebyśmy mogli produkować własne opium, dla maléj bardzo ilości soku młecznego, jaki wypływa przez nacięcie nasienników, a ztąd znacznych kosztów, jakie towarzyszyłyby jego uprawie na większą skalę, przedmiot ten o tyle nas tylko interessuje, o ile jest rzeczą krajową i tyczącą się nauki.

Opium okazywane przedstawiało masę bezkształtną, barwy czerwono-brunatnej, zapachu mocnego właściwego, jednakże zapach ten był różny cokolwiek od opium wschodniego i przypominał nam świeże lactucarium. Zapalone, paliło się płomieniem jasnym świecącym jak opium wschodnie, a waga jego wynosiła gramm pięć i cztery decigramy, (5 gr. 400).

Za nim przystąpię do postępowania analitycznego, przytoczę cenniejsze sposoby oznaczenia morfiny, i tak p. Merck wytrawia opium wodą zimną i paruje plyn do gęstości ulep-



ku, następnie na ciepło dodaje węglanu sody. Po 24 godzinach utworzony osad oplukuje się wodą zimną, a gdy ta spływa zupełnie bezbarwną, wytrawia kwasem octowym rozcieńczonym. Przytém działaniu zwraca na to uwagę, żeby nie dodawać więcej kwasu octowego, aż po zupełném nasyceniu go. Płyn odsączony odbarwia węglem zwierzęcym, osadza morfinę amoniakiem. Osad oplukany rozpuszcza się na gorąco w wyskoku, a za oziębieniem morfina osadza się krystalicznie.

PP. Thiboumery i Mohr radzą do wyciągu wodnego opium dodać mléka wapiennego, zagotować i przecedzić przez płótno. Płyn tak otrzymany wyparowyywa się do objętości podwójnej użytego opium, i dodaje soli amoniakalnej, morfina osadzi się. Alkoloid ten za pomocą kwasu solnego zamienia się na chlorek, odbarwia węglem, a rozkłada amoniakiem.

P. Wittstock wytrawia opium z 8 częściami wody i 2 kwasu solnego czystego, po sześciu godzinach płyn kwaśny zlewa i rozpuszcza w nim 4 części chlorku sodu, narkotyna osadzi się, morfina pozostanie w płynie. Płyn zlany miesza się z nadmiarem amonii, słabo ogrzewa i pozostawia przez 24 godzin, utworzy się osad, który zebrać należy na sączku, oplukać małą ilością wody i wysuszyć. Osad ten wytrawia się wyskokiem na 0,82 cent. na sączku powstają różnorodne sole jako to: jablkany, meconiany, fosforany i barwniki. Płyn wyskokowy po wyparowaniu, daje morfinę, prawie bezkolorową, lecz pomieszaną z małą ilością narkotyny, dla jęj oddzielenia należy pozostałość morfiny i narkotyny rozpuścić w kwasie solnym i wyparować do krystalizacyi, kryształki wyciskają się między bibulką

i stanowią prawie czystą morfinę, narkotyna, której chlorek trudno krystalizuje, pozostanie w ługu macierzy, w którym

Chlorek morfiny oczyszcza się przez powtórna krystalizację i rozkłada amoniakiem.

Sposób p. Roberts on poprawiony przez p. Gregory i Robiquet, zasadza się na wytrawieniu opium wodą ogrzaną na 38° dla wydzielenia pierwiastków rozpuszczalnych, woda taka powstała z wytrawienia, paruje się z węglanem wapna, który nasycą kwasy wolne, a gdy płyn doprowadzony jest do gęstości ulépku, dodaje się chlorku wapna, przez co osadzi się kwas mekonowy, w stanie mekonianu wapna, sól ta zabierze także i barwniki, zasady opium pozostaną w rozpuszczeniu jako chlorki. Płyn wzmacnia się parowaniem, mała jeszcze ilość mekonianu wapna osadzi się, a później krystalizuje chlorek morfiny i kodeiny; obiedwie te sole po oczyszczeniu się węglem zwierzęcym i krystalizacją, rozpuszczają się w wodzie, i dodaje amoniaku, morfina osadzi się, narkotyna pozostanie w roztworze.

Oprócz wymienionych tutaj sposobów, znajduje się jeszcze wiele innych, których jednakże nie przytaczam, jako nie sprawdzonych i nie przyjętych w celniejszych dziełach chemicznych.

W analizie opium krajowego, przyjąłem postępowanie p. Merck, a dla dojścia do pewniejszego wypadku różnicowego, robiłem oddzielnie rozbiór porównawczy opium krajowego z opium tureckim.

Pięć gram opium tureckiego, z osobna wytrawiane wodą, dały płyny na oko jednakowo zabarwione, jednakże pozostałości nierozpuszczalnej w opium krajowem było gram dwa, w opium tureckim gram dwa i pół, co się zaś



tyczy ilości morfiny, to ta przy najstaranniejszém opracowaniu wypadła korzystniej dla opium tureckiego, bo w pięciu gramach znalazłem morfiny gran aptekarskich siedm, w 100 więc częściach będzie  $7\frac{3}{4}$ , gdy tymczasem w opium krajowém 5 gram dały morfiny gran aptekarskich cztery, w 100 częściach zatem znajduje gran pięć, widocznie więc w opium krajowém więcej znajduje się części rozpuszczalnych przy stosunkowo mniejszej ilości morfiny.

Warto jednak, żeby który z kolegów zamieszkałych na prowincyi, chciał zrobić próbę, czy makówki po oczyszczeniu się od części wewnętrznej i po wyprasowaniu dają sok zbliżony do opium? o ile jest ten sok bogaty w morfinę i czy nie dałoby się jęj ztamtąd korzystnie wydobyć? tym sposobem uniknęlibyśmy nacinania makówek, które jest mozolném i nie wynagradza kosztów i podjętego trudu; dla zbyt małej ilości soku mlécznego, jaki z nich wypływa.

---

COLLODIUM WEYZKATORYJNE p. H1SCH i COLLODIUM  
WEZYKATORYJNE ELASTYCZNE.

PRZEZ TEGOŻ.

Wynalezienie dogodnego przetworu wezykatoryjnego, od dawna było upragnioném zadaniem dla lekarzy i farmaceutów, w tym celu proponowane były różnorodne plastry, octy, maście i tafty wezykatoryjne, przetwory te jednak obok niezaprzeczonej działalności, łączyły trudność zastosowania i nie we wszystkich razach dały się korzystnie i łatwo użyć. Plaster wezykatoryjny przygotowany według farmokopei krajowej, nie trzyma się ciała, potrzeba więc brzegi jego po nasmarowaniu na płótnie lub irsze obwieść

plastrem lépkim; zdarza się jednak często, że wezykatorya przygotowana w ten sposób i przyłożona na ciele ludzkim rozgrzewa się mocno, plaster léпки roztopia się i wezykatorya albo spada, albo obsuwa, a skutek następuje w miejscu zupełnie inném, jak było zakreślonym w planie lekarza. Wezykatorye przygotowane podług farmokopei zagranicznych, mianowicie te, jakie przysyłają nam z Francyi, trzymają się dość dobrze na skórze po rozgrzaniu, lecz właśnie dla tego nie należy im przyznawać przymiotów wyższych od innych tego rodzaju przetworów, bo gdy skutek już nastąpi, nadskórek nie chce odstawać od plastra, zdziéra się i sprawia ból palący nieznośny do wytrzymania. Collodium wezykatoryjne pana Hisch jest za słabe, powłoka jego nie jest elastyczną, a nawet ściąga skórę, dla tego ten preparat nie został u nas przyjętym, lubo jako pierwsza myśl, jako pomysł przynosi zasługę wynalazcy.

Przetwór mój jaki Towarzystwu przedstawiam, pod nazwą Collodium wezykatoryjnego sprężystego (Collodium cantharidatum elasticum), po wyschnięciu tworzy powłokę giętą nie łamliwą, z łatwością dającą się wyciągać, która tém samém przyjmuje wszelkie formy nadskórka wzdętego, skutek jest niezawodny, jak doświadczenia w szpitalu Ewangielickim i ś. Ducha okazały, da się zastosować w każdym miejscu z wielką łatwością, bo dość jest tylko raz jeden za pomocą pędzelka posmarować miejsce cierpiące, ażeby w kilka godzin nastąpiły skutki mocnej wezykatoryi.

Rozcieńczone collodionem elastycznym zwyczajnym, tworzy rozmaite stopnie wezykatoryi, aż do collodium cantharidatum perpetuum, na które brać należy: 4 część collodionu wezykatoryjnego, 3 części collodionu zwyczajnego



elastycznego. Mięszanina: 1 część collodionu wezykatoryjnego, 1 część collodionu zwyczajnego elastycznego, tworzy słabe wezykatorye dla dzieci; tym sposobem możemy stopniować natężeniem skutku, w miarę chęci i potrzeby.

Dla otrzymania tego przetworu należy wytrawić w aparacie Mohra 18 uncyj cantharid, z dwoma funtami eteru siarczanego, eter odciągnąć, i otrzymany ekstrakt oznaczyć Nr. 4. Na pozostałość cantharid nalać 3 fun. wysoku, zmieszanego poprzednio z pół uncją kwasu octowego, z tynktury otrzymanej podobnie należy odciągnąć spirytus, a pozostałość zmieszać z ekstraktem numer pierwszy czyli eterycznym, i wyparować w kąpieli wodnej prawie do sucha, i doskonale rozetrzeć z dziewięcioma uncjami collodionu zwyczajnego, do czego dodać: terpetyny weneckiej drachm 3 gran 15, oleju rycinowego drachm 2.

## KILKA UWAG NAD KORRESPONDENCYĄ

### **Dra Niedzielskiego.**

W Tomie XIV, poszycie II, na stronie 308 Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego, wystąpił pan Niedzielski z korespondencyą do Redaktora, w której jak powiada, powziął chęć zakommunikowania niektórych okoliczności, dla lepszego wyjaśnienia historii paraplegii, zamieszczonej przezeń w poszycie I tomiu XIV tegoż pisma i dla wyprowadzenia z błędu tych, którzyby dobroduszenie uwierzyć chcieli zdaniom, pod wielu względami nie zupełnie trafnym. Lubo jesteśmy przekonania, że zarzuty przez p. Niedzielskiego nie tylko że są nie trafne, ale nawet nie za-

slugują na odpowiedź, bo każdy z Kollegów czytający pisma lekarskie, nie dobrodusznie w nie wierzy, ale wartość ich oceniać potrafi, wszelako aby zwrócić uwagę młodego lekarza jak dalece nie można być pochopnym w krytyce i wydawaniu zdania o sposobach leczenia drugich, nie możemy Go zostawić bez odpowiedzi i nie w celu niekorzystnej polemiki, ale w zamiarze bratnim prosimy Redakcyą o zamieszczenie niniejszych uwag.

Utrzymuje pan *Niedzielski*, że po zbadaniu kożucha rannego, po obliczeniu wymiaru dziurek w tymże kożuchu znalezionych i ze śladu równającego się przynajmniej półtora raza wziętej wielkości średnicy szrótu, że ziarnka szrótu znacznie otarły się o skórę pierwój, aniżeli przedziurawiły ją, a ztąd wnosi, że nie w małym ale w wielkim pół-obrocie strzał był zadany, a więc że strzał ten był ukośnym i powierzchownym. Jeżeliby tak rzeczywiście było, jak się domyśla p. *Niedzielski*, za jaki i my uważali go z początku, nie mogąc ran wysledzić zgłębnikiem, a nawet ośmieliliśmy się wnioskować, że skutkiem tylko kontuzji młecz pacierzowy a głównie część jego cauda equina w działalności swój będąc zwichniętą, podtrzymuje porażenie kiszki odchodowej, pęcherza i kończyn dolnych, toby ono nie utrzymywało się tak długo?

Trafne wszakże i wszechstronne rozebranie rzeczy przez Dra *Le Brun*, że po ranach postrzałowych nie widzimy sparaliżowania kończyn, chociaż porażenia kolumny są silniejsze, że gdy sparaliżowanie to trwało ciągle, że gdy ostry nabój blisko był zadany, dalecy od wszelkiej arrogancy i zarozumiałości, zostaliśmy przekonani, że szrót przeniknął do wnętrza kanału kręgosłupa i uciskiem na młecz pacie-



rzowy i wychodzące z niego, nerwy do kończyn dolnych rządził ich bezwładność.

Śledzenie ran zgłębnikiem uważa p. Niedzielski za niepotrzebne i bezużyteczne, dla tego, że szrócin z nich nie wydobywa terazniejsza chirurgia, a po wzięciu wiadomości jak głęboko uwięzły, nie może być żadną pomocą dla chorego. My utrzymujemy przeciwnie, śledzenie bowiem rany zgłębnikiem dając nam poznać wielkość, kierunek i położenie rany, nie tylko, że nas objaśnia, w jakim zamiarze cios był zadany, ale nadto pozwala nam z całą ścisłością wnioskować o gwałtowności i wielkości obrażenia, a poznanie takich okoliczności, ważną być może pomocą dla chorego. Może jesteśmy w błędzie ale zdaje nam się, że rozpoznanie cierpienia chorego przez zbadanie stanu jego za pośrednictwem ścisłego obejrzenia, obmacania, śledzenia zgłębnikiem i innych znaków fizykalnych, większą nam daje rękojmię pewności, aniżeli dyagnoza choroby, w danym wypadku, zrobiona przez p. Niedzielskiego z obejrzenia kożucha.

W dalszym poglądzie nad naszą paraplegią ubolewa pan Niedzielski, że cała uwaga doktorów była zwrócona na dolne kończyny, a o brzuchu zapomniano i wyrządzono mu zniewagę jako gospodarzowi naszego ciała. Czyż nerwy żołądka, mówi p. Niedzielski, na kilka chwil przed wypadkiem śniadaniem obładowanego, nie powinny były zwrócić uwagę? Czyż oczyszczenie kanału kiszkowego przez środki wprost rozwalniające nie powinny być natychmiast po nastąpieniu reakcji dawane, zamiast dręczenia chorego lewatywami. Na to odpowiadamy, że nie zapomnieliśmy o brzuchu, że z całym szacunkiem i poważaniem byliśmy dla całego brzucha, bo funkcyja trawienia była w ścisłym związku z kwestyą żywotną naszego chorego, żywiliśmy go pokarmami posilnemi i właśnie użyciem środków rozwalniających, uczynilibyśmy mu zniewagę. Chory nasz po bardzo skromniutkiem śniadanku wyjechał z domu na polowanie, wiele chodził, a więc nie mógł obładować żołądka i zanim strzał go dotknął, już pewnie ten skromny

posiłek przetrawił, nie przedstawiał w ciągu choroby żadnych przypadłości gastrycznych, któreby nas upoważniały do zadawania środków rozwalniających a znakomity sił fizycznych, po nader znakomitej krwi stracie, upadek, nadzwyczajne chorego wychudnienie, stan anemiczny, gdy opóźnione tylko wydzielanie stolca z porażenia kiszki odchodowej, a zatrzymanie moczu z porażenia pęcherza pochodziło, aż nadto i wszechstronnie nas usprawiedliwiają, dla czegośmy środków laxujących nie podawali. Czyż sądzi p. Niedzielski, że przy obstrukcyi stolca z porażenia kiszek powstałego, środki rozwalniające są wskazane? pomocne? i zdolają usunąć paraliż? Bynajmniej. Tu to właśnie środki umacniające i pobudzające (*tonica et excitantia*), a przede wszystkim użycie pomornika i wroniego oka, a podług nowszych spostrzeżeń w paraliżu pęcherza, użycie sporyszu (*secalis cornuti*), są na swoim miejscu i znajdują wskazanie (*indicatio*) bo usuwając przyczynę, podnosząc działanie porażonych nerwów, ułatwiają widocznie czynność tych urzędów. Niech p. Niedzielski weźmie pierwszą lepszą patologię specjalną do ręki, a przekona się, czy uwagi przez nas tu rzucone, mają jaką taką zasadę?

Nic łatwiejszego, jak dać na wymioty lub przelaxowanie, to nie tylko w Zawichoście, ale w każdej naszej wiosce pierwsza lepsza baba potrafi, ale gdyby w leczeniu naszych biednych chłopków więcej byliśmy oględni z upuszczaniem krwi, dawaniem środków wymiotnych i rozwalniających, nie mielibyśmy tylu chorych po szpitalach, i nie osłabiając bez potrzeby zbawiennych usiłowań natury, dopiero oszczędzilibyśmy jej pracy w poprawianiu, jak sam p. Niedzielski powiada, naszych błędów.

W końcu zarzuca nam Szanowny Recenzent, że cały tryumf tego zwycięstwa przypisaliśmy użyciu pomornika i wroniego oka, nie zwróciwszy uwagi na vim medicatricem naturae, że osłabienie i drzenie kończyn dolnych do dziś dnia utrzymujące się, jest skutkiem cudownych aptecznych naszych środków. Na to odpowiadamy, że właśnie z całą pokorą w naszej maluczkości wyznając całą



nieudolność i bezsilność, nie ufając wyłącznie środkom aptecznym i samym sobie, woleliśmy udać się po radę do Dra Le Bruna, aniżeli niefortunnym naszym postępowaniem narażać chorego na niebezpieczeństwo, a jeżeli p. Niedzielskiemu wytłómaczyć trudno, w jaki sposób użycie arniki i wroniego oka, mogły przywrócić czynność dolnych kończyn, pęcherza i kiszek, tak niepodobna wyjaśnić, aby drżenie i osłabienie kończyn dolnych bez obrażenia miejscowego młéczka pancerzowego, bez ucisku szrótu na nerwy mogło się do dziś dnia utrzymywać? gdyż ta sama matka *vis medicatrix naturae*, co już tyle błędów naszych poprawiła, dla czegożby w tym razie miała być macochą?

Zdaje się, żeśmy się wywiązali z uczynionych nam przez p. Niedzielskiego zarzutów, a teraz pozwoli p. Niedzielski zapytać się, dla czego śledząc krok w krok czynności nasze przy łóżku cierpiącego, dla czego jak *rusticus expectat dum defluit omnis* patrzył obojętnie na dolegliwości i udręczenia chorego? czyż nie należało ze stanowiska saméj miłości bliźniego wystąpić z zakątka z swym cudownym *laxującym* środkiem i przynieść mu pomoc? a przekonani przy łóży boleści o bezzasadności naszego postępowania, bylibyśmy tę radę z wdzięcznością przyjęli. Jeżeli zaś p. Niedzielski nie widywał naszego chorego, to niechaj przypomni te pamiętne słowa nieśmiertelnego Hufelanda:

„Ueber dies ist es ja eine ausgemachte Wahrheit, das in der Medicin der kleinste Umstand die Lage der Sachen und ihre Bedeutung ändert, und es schlechter dings unmöglich ist, über das Heilverfahren eines andern zu urtheilen, wenn nicht selbst dabei gegenwärtig war, und sich von allen Umständen genau unterrichtete”.

w Sandomierzu d. 22 Grudnia 1857 r.

Leon Chodakowski.

## RODOWÓD LEKARZY

WYRONYWAJĄCYCH SZTURĘ BEZ MARZEŃ NAUROWYCH,  
I BEZ MAMIENIA ŚWIATA CHEŁPLIWEMI RADAMI, POD OKAZAŁĄ  
CECHĄ DOŚWIADCZENIA

przez **J. Lebla.**

(Czytane na posiedzeniach Towarzystwa Lekars. Warszaw. w r. 1857).

Jeżeli tylko obecny przedmiot nie zachwyca ludzi, wrodzona gnuśność umysłu zrządzi zapomnienie i zaniedbanie nawet tego wszystkiego co im jest najpotrzebniejsze, tak w rzeczy ich przyszłego jak i doczesnego życia (1). Kaznodziejom nie udaje się wszystkich ludzi zwrócić ku ugruntowanąj prawdzie, a w rzeczy najdroższej jaką jest zdrowie, któż tak bardzo stara się poznać własność swego ciała, by je od szkody zabezpieczyć? Ludzie przylegają z większą niż powinni do bogactw chciwością, a jednak mało kto dość się przykłada do poznania praw, ażeby mógł rządzić swém mieniem i je ochraniać. Niedbalstwo takie może jest i dobre, bo półmędrki zdolniejsi są szkodzić sobie swym uporem, jak korzystać ze swych wiadomości (2). Ja jednak chcąc pozostać upartym niedoukiem, pragnę pozbyć się niedbalstwa umysłowego, które ciąglą stawia zawadę w dociekaniu prawdy, wykrywanąj i znowu ginącej w odmęcie

(1) Świeżo powtórzył P. Forget znajome zdanie: „Omnis homo piger, powiada mędrzec“ — L'union médicale. Paris 6. Fevrier 1855. p. 63.

(2) Traité de l'opinion, ou memoires pour servir à l'histoire de l'esprit humain, par M. Gilbert-Charles Le Gen d re. Paris 1735 T. 1. p. 611.



niedoleżnych pojęć. Nauka lekarska spadająca z najwyszszej świetności w poniżenie, dźwigana z niego zasobami czerpanemi w przyrodzeniu i sile twórczego rozumu (1), staje się mi podniętą do przedsięwzięć, może zbyt zarozumiałych. Miłość własna widocznie upośledzać je będzie przesadą (2)

(1) Jakie znaczenie w nauce leczenia ma rozum połączony z cnotą, wyłożyłem w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego roku 1844, w tomie 12, poszycie 1, na karcie 78; i roku 1847 w tomie 18, poszycie 1, na karcie 63.

(2) „Jakże jesteśmy skłonni do przesady, w dociekaniach gdzie miłość własna jest koniecznie w poruszeniu!“ *L'Abbe ille medicale. Paris 15 Mars 1855 p. 75.* i tamże w sporze Akademii lekarskiej o *witalizm i organicyzm*:

„Niema zręczniejszego pochlebcy nad miłość własną. Ona ci wmawia także że twe wiadomości są bez nagany.“

„Miłości własna, nędzna pycho! niestety jesteś aż nadto pewnym dowodem ułomności ludzkiej!“ *Plutarque ou abrégé des vies des hommes illustres de ce célèbre écrivain; par de Propiac, cinquième édition, tome 2. à Paris 1826 p. 156.*

„Człek o swym rozumie szczerze

Zbyt ma dobre przekonanie;

Pospolite jest to zdanie;

Co do mnie, temu nie wierzę.

Rozum nasz ma swe sumienie;

Błąd się nie zwierza nikomu;

Prawi czujem pokryjomu,

Choć ztąd małe jest cierpienie.

W tym to drażliwym przedmiocie;

Najsurowsze jak się zdaje

Własne wejrzenie zostaje;

Nie zwodzimy się, lecz w istocie

Innych zwodzić pragniemy wiele.

Skraść ich przyjaźń nikt nie zgani,

I przez nas też oszukani

Są to nasi przyjaciele.“

M. l'abbé Porquet.

ale gdy ona bywa także pobudką do niezmordowanej wytrwałości w mozolnym zawodzie (1), nie będę starał się jój unikać: wszakże ta namiętność zawiera w sobie wszystkie wzruszenia które miotają naszą duszą (2). Niech więc podług jój burzliwych poruszeń, odbywa się dziś we mnie usiłowanie wyniesienia nauki lekarskiej do jój pierwiastkowej godności, kiedy sztuką Boską nazwana, cześć religijną wzbudzała dla rozdzielających ręką Twórcy, najdroższy skarb życia: „bo niczém bardziej nie równali się ludzie z bogami, jak ocalając ludzi (3).”

Nauka lekarska od bogów swój początek wywodzi i w niebie się sadowi, podług zdania Pliniusza (4); dla tego on i Eusthate przyznają wynalazek leczenia bóstwu Centaure Chiron splodzonemu przez Saturna z Nimfy Phillyry, S. Clement Alexandryjski Egipskiemu Apisowi, Eschyl Prometeuszowi, Wirgiliusz Es-

(1) Brzeziński Erazm, w dziele p. Gąsiorowskiego: Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce. Poznań 1854 roku, tom 3, karta 588.

(2) Le Gendre w dziele wskazaném w tomie 5, karta 498.

(3) Marci Tullii Ciceronis orationes. Lutetiae Parisiorum MDCCXXII. tomus secundus Oratio XLI. pro Q. Ligario ad Caesarem p. 301.

Józef Frank (*Praxeos medicae praecepta*. Lipsiae 1826, Partis 1. Vol. 1. Sec. I. pag. 3) przywodzi Plouqueta Wedekinda, I. P. Franka, L. Choulanta jako uznających sztukę lekarską za godną tego nazwania *ars divina*.

(4) Plin. lib. 29. c. I. w dziele Le Gendra w tomie 1. karta 575.



kulapowi, Diodor Sycylijski lzydzie, Tyryjczykowie Agenorowi synowi Neptuna, a przez usta Owidiusza tak Apollo, bóg sztuki leczenia przemawia:

Mym jest pomysłem przepis w lekowaniu,

I pomoc na całym świecie.

Mnie to przyznają, i w mém jest władaniu,

Moc w zielnym ukryta kwiecie (1).

Apollo i Horus, synowie Izdydy, pod różném nazwaniem jedno wyobrażali bóstwo, przewodniczące leczeniu, i w tém znaczeniu za jedno uważane było imię Eskulapa i Serapisa (2).

Tak wdawszy się, za pośrednictwem poetów, w dociekanie świetności naszego pochodzenia, możemy na linii wywodowej bóstw, wieków niezmiernie od nas odległych, dojść do samego Jowisza (3). Ani to przyznawanie się do najświetniejszego rodu może nas stracić ze stanowiska, na którém przodkowie nasi cześć Boską odbierali (4). Jak-

(1) Ovid. metam. lib. 1. u Le Gendra w dzie. wsk. w tomie 1, kar. 575.

(2) Le Gendre jak wyżej, karta 574.

(3) A Jove principium, powtórzone dziś w Pamiętniku lekarskim L'union médicale. Paris 30 Janvier 1855. p. 50.

(4) Chybabyśmy, zbytęczną uwiedzeni próżnością, zasłużyli na podobną pogardę, jakiej doznał Menekrat, gdy przybrany w koronę złotą, w purpurowe szaty, z berłem w rękę, mianując się Jowiszem i wiodąc za sobą orszak swych wyzdrowionych, przebranych za bóstwa Apollina, Merkurego, Eskulapa, Herkulesa, napisał do króla Macedońskiego Filipa, w tych słowach: Menekrat Jowisz, królowi Filipowi pozdrowienie. Zbyt on ufał potędze przyznawanéj mu od je-

kolwiekbaż, pochodzenie naszej sztuki od bogów, z trudnością będzie się mogło utrzymać, dla tego że się opiera na podaniach mytologicznych; jednak to są podania historyczne z których prawdę, zagmatwaną w bajkach, należy wydobyć i przyłączyć do wiadomości jakie za pewne uznajemy w opisie czasów tak odległych. Tu trudność napotykamy bardzo podobną do téj jaką znajdujemy w rozróżnieniu podań wbrew sobie przeciwnych o rzeczy jednéj, rozmaicie uważanej od bliższych nas przodków, i trudność jakiej doznajemy w sądzie zdań filozoficznych, zamąconych najpotworniejszemi błędami machiawelizmu, prowadzącemi do wystawienia fałszu na korzyść prawdy, a zbrodni wspierającej cnotę (1).

go chorych: bo w spadku pozostała mu po bogach próżność, nie miała dość mocy odeprzeć zasłużonej zniewagi, odbierając odpis taki: Król Filip Menekratowi rozsądku. Znosił on przy tém inne szyderstwa: zawołany na dwór do tego monarchy, miał przed sobą zastawioną samą tylko fajerkę z kaddidłem (Le Gendre jak wyżej kar. 590). Nie ten to Menekrat co w nowszych czasach był lekarzem w Rzymie za panowania Tiberiusza i wynalazł maść, jak mówi Le Gendre, dyachyłową czyli złożoną z soków. Menekrat dumny żył w sto piątéj Olimpiadzie za czasów Artaxerxesza Ochus, a odpowiedź dumę jego upokarzająca dana była, podług Plutarcha, od króla Spartańskiego Agesilas (Le Gendre w miejscu wskazaném).

(1) La philosophie morale, par Joseph Droz. Paris 1824. p. 128.

„Należy odznaczać dążności umysłowe, zdania niebezpieczne dla społeczeństwa, obyczajów i zdrowia, lecz nie można wygnać stanowczo żadnej umiejętności, ani w ogólności nie



Wieki które na czele lekarzy stawia nam monarchów, bohaterów (1), władze duchowne, nie wyłączając Papieżów (2), już są naznaczone prawdami, wielką u nas mają-

takiego co, ćwicząc myśl, zmierza do rozwinięcia pojęcia. Jeżeli rzecz jaka może wesprzeć cnotę i sprawić jęj zamięłowanie, to obraz występku i jego skutków". Dr. Delenda des romans envisagés au point de vue médical. Gazette médicale de Paris 26 Janvier 1856 p. 54.

(1) Nec viri bello fortes, nec ipsi reges, exercitium medicinae spreverunt. (J. G. Heyne de medicis heroibus et heroibus medicis. Viteb. 1755). In animi grati significationem templa iis erecta sunt. Jó z e f F r a n k jak wyżej k. 13. Długi szereg dzieł w tym przedmiocie wydanych jest tam przywiedziony.

Wszyscy uczniowie Chirona, Herkules i Theseus, Telamon i Ajax syn jego, Teucer, Jason dowódca Argonautów, Pélée i Achilles miani byli za znających sztukę leczenia. Dawny król Chiński Hoam-ti, napisał wiele dzieł lekarskich, które dotąd Chińczycy zachowują, i które zawierają bardzo rozległe postrzeżenia szczególnie co do tętna. Le Gendre w dziele wsk. t. I. k. 578 i 580.

Sami królowie, jak Karol 5. (r. 1364), Ludwik 13, wpisał się za członków akademii lekarskiej Paryskiej. Petrequin Gaz. médic. Avril 1856. p. 239.

Chwałę i pożytki, jakie sztuce lekarskiej przyniósł swém w nięj zamięłowaniem Piotr Wielki, widzieć można w wyciągu z gazety lekarskiej Rossyjskiej r. 1844. (Medizinische Zeitung Russlands) umieszczonym przez kolegę Groera w Pamiętniku towarzystwa lekarskiego Warszawskiego r. 1845 w tomie 14, posz. 1, kar. 96.

(2) Nie zapominajmy o zaszczycie, jaki niektórzy Papieże lekarze przyniesli naszej sztuce. Ś. Euzebiusz Pa-

cemi powagę; jednak ta znakomitość pochodzenia naszej sztuki, mozolnie wydobywa się z pośród zdań przeciwnych, sztukę poniżających. Bajeczna niech więc będzie prawda, że Eskulap twórca sztuki leczenia był synem Apollina, jednak z chwałą dla nas odwoływać się będziemy do świadectwa Cyserona, który trzech naznacza Apollinów i trzech Eskulapów. Podług Marshama, Eskulap Egipski, o tysiąc lat starszy od Eskulapa Greckiego, żył wkrótce po potopie, i panował w Memfis, wtedy kiedy brat jego, starożytny Merkury, panował w Tebach. Co do Eskulapa Greckiego, ten był w czasie wyprawy Argonautów, 68 lat

pień, syn lekarza, był sam lekarzem: Jan XXII. wielki zwolennik nauki Arabów, był lekarzem wydziału w Montpellier; wydał wiele dzieł lekarskich, a między innemi dzieło pod nazwą: Skarb ubogich. Paweł II. zostawszy Papieżem, sam odwiedzał chorych, i dawał im lekarstwa, które przepisywał. Mikołaj piąty jest także porachowany do lekarzy od uczonego Tiraqueau który do tych czterech Papieży dołącza spis wielu świętych kanonizowanych, wielu cesarzy Rzymskich, i wielu królów, którzy byli lekarzami. Le Gendre w dzie. wsk. t. I, k. 622.

Dzieło *Classici autores* Kardynała Mai, świeżo przywiedzione w *Journal des débats* 6 września 1855 roku w Paryżu, dowodzi szczegółowym wykładem nauki lekarskiej dawnych autorów, jak wiele nauka ta szanowaną była od mędrców religijnych.

Święty Aleksander, który w roku 177 poniósł męczeństwo w Lionie ze świętym Pothin, był lekarzem z zawodu; Piotr Leispanus, który w roku 1276 był obrany Papieżem pod imieniem Jana XXI, był poetą i lekarzem. (Petrequin, *Gaz. méd. de Paris* 26 Avril 1856 p. 240).



przed zdobyciem Troi. On był synem Apollina, i dawny wiersz grecki ogłasza: że Apollo tak splodził Eskulapa dla zdrowia ciała, jak splodził Platona dla zdrowia duszy (1).

Żebym tu całą bajkę powtórzył, jak Jowisz zabił Eskulapa piorunem, jak Apollo mścił się za śmierć syna na cyklopach którzy grot ukuli, i za karę sam wygnany pasterzody u Admeta króla Pheru w Tessalii, jeszczebym mniejszą niepewnością zaćmił prawdę, niżeli ją zaciemniają podania nie mające związku z mytologią, a ogłaszające pochodzenie sztuki lekarskiej od naśladownictwa, jakie ludzie za godne uznali, ucząc się tego w mozolnych dociekaniach i długich latach doświadczenia, co natura dała wiedzieć wielkiej liczbie zwierząt. Mamże tu powtórzyć z Le Gendrem słowa Pliniusza: „że wstyd aby wszystkie zwierzęta oprócz człowieka, знаły co im jest pożyteczne?” (2). Nie będzież to najwięcej bajeczna część naszej nauki, w której Pliniusz chce wywieść jęj powstanie od przykładu jaki ludziom dał krwi puszczenia hippopotam czyli koń morski? Zwierz ten, podług Pliniusza, przepelnwszy się w zbytecznym jedzeniu, używa ostręj trzciny do otworzenia sobie żyły nogi; a puściwszy z niej dostateczną krwi ilość, zatyka ranę błotem (3).

Nie ubiegając się za udowodnieniem takiej godności pochodzenia wykonawców sztuki leczenia, nie mogę jednak opuścić przywiedzionych na to przykładów w historyi, ze-

(1) Le Gendre w dzi. wsk. t. I. k. 576.

(2) Plin. lib. 27. C. 3. Le Gendre w dzie. wsk. t. I, k. 591.

(3) Le Gendre jak wyżej i w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego r. 1849. t. 22, posz. 2, k. 165.

branych starannie od ludzi wielkiego imienia. Za nimi to powtórzył Le Gendre: „Widzimy że psy znają, i same szukają prostych środków i roślin które im są przydatne. Elien pisze: że lew przeczyszcza się pożerając małpę. Zwierzęta, mówi Montagne, nauczyły ludzi leczenia (1). Bocian najadłszy się węzów, znajduje przeciw truciznę w lebiotce (*origanum*) (2). Uważano nawet za czasów Aristotelesa, podług Alberta wielkiego, że żółw pożywa węże, tylko w miejscach gdzie rośnie lebiotka. Ropucha raniona szuka ruty, albo szafwii; jaskółki nauczyły: że *chelidonium* dobre jest na oczy; sroki, kuropatwy, kosy, używają za lekarstwo liści laurowych. Dudek leczy się zieleń *adiantum* czyli włosy Wenery. Jelenie nauczyły nas że *dictamnium* właściwe jest na rany; świnie żgnięte od węzów leczą się jedząc raki; słonie używają za lekarstwo drzewa oliwnego; niedźwiedzie mrówek; gołębie, turkawki i kury powoju ściennego (*helxine*); żórawie, sitowia; dziki, bluszczu; lanie, karczochów. Wszystkie wiadomości, i wiele innych nam nieznanych, wrodzone są zwierzętom, a były odmówione ludziom” (3). Może tę uderzającą niesprawiedliwość natury łagodniejszą uczynią te słowa pana Faget: (4) „Siła to żywotna czuwa, pod zarządem

(1) Takież zdanie było Demokryta. Le Gendre w dzi. wsk. t. 2, k. 295.

(2) Lebiotką nazywane jest *origanum vulgare* od Dra Teodora Heinrich i S. Fabian w ich Farmacyi, w Warszawie 1835 w Tomie 1, na karcie 152.

(3) Le Gendre w t. 1. k. 592.

(4) *Essai sur les bases de la science médicale et exposi-*



duszy umysłowej, nad wypełnieniem czynności roślinnych i zwierzęcych w człowieku; w zwierzętach, ona jest pod jakimś względem duszą, i nawet duszą samowładną samych czynności... Zwierzę może, zupełnie, obejść się bez lekarza... Instynkt tém mniej staje się jawnym, im dalej posunięte jest rozwinięcie się władz umysłowych... Siła żywotna czyli zasada czucia, nieprzeto mniejszą jest w człowieku i działa w nim bez jego wiedzy... Natura, w ciałach żyjących, jest zbiorem praw życia, które się objawiają w czynności siły zachowawczej czyli żywotnej, mając organizm za odpowiednie narzędzie..."

Gdy jednak zdania naturalistów, w przedmiocie tych zdolności i wiadomości zwierzęcych, miane są za bardzo niepewne i przesadzone, jak w wielu innych przedmiotach; gdy przypuszczać musimy „grzechu pierwotnego skutek, wprowadzający między nami choroby i śmiertelność, oraz niszczący w nas wrodzoną znajomość własności roślin“ (1); gdy mamy wierzyć z Herofilem że przez ich własności, odkrywane tylko przypadkowo deptąc nogami, wszystkiego dokazać można w leczeniu (2), nie będziemy ubolewać nad stratą jaką król święty Ezechias miał przez litość wyrządzić, jeżeli prawdę donosi Suidas, niszcząc dzieła Salomona nauczające o roślinach, z obawy ażeby żydzi, znajdując w nich lekarstwa na choroby wszelkiego rodzaju, nie zaniedbali udawać się do Boga z prośbą o zdrowie (3).

tion sommaire de la doctrine traditionnelle. Paris 1856. Gazette médicale de Paris 19 Juillet 1856, p. 454.

(1) Le Gendre w t. 1, k. 593.

(2) Petr. Castellan. de vit. illustr. medicor. in Herophil. Le Gendre jak wyżej.

(3) Le Gendre jak wyżej.

Niech więc ta przechwalona łaska natury, w obdarzaniu zwierząt znajomością cudownych własności środków lekarskich, nie liczy się do początków naszego rodu, który dla tego że pierwsze poznanie lekarstw przyznaje przypadkowi (1), wprawie, może natchnieniu a nie rozumowaniu (2),

(1) Że sztuka leczenia zaczęła się od trafu, tak po wszystkie wieki mniemano, i nie ma śladów innego jej powstania. Pamiętnik Towarzystwa lekars. Warszawskiego roku 1847 tom 18, posz. 1. k. 65.

(2) Józef Frank w dziele wskazaném k. 11. „Również wiem że jest bajką wielka choroba losia, mieszkańca lasów Litewskich, zwierzęcia nie drapieżnego, jak pisze Swieten; lecz tego jestem zdania że jeżeli baśnie zrażać nas będą w użyciu lekarstw, zaledwie jedno odtąd da się użyć. Cóż są bowiem innego jak baśnie, rozgłaszane przypuszczenia o działaniu lekarstw?“ Józef Frank w dziele wsk. Part. 2, Vol. 1, Sectio 2, p. 396.

Temeraria in totum, ut arbitror, medicina. Plin. lib. 25, c. 4. Le Gendre w dziele wskazanem t. 3, k. 456.

„Pod tym względem sposoby leczenia są wynalazkiem instynktowym, dziełem instynktu; tak dalece, że z nich wielka liczba dokonana była od ludzi nieznających medycyny...“ Gazette médicale de Paris 17 Novembre 1855. p. 719. Utilité des exutoire.

„Medycyna nie jest pewniejszą co do własności lekarstw których używa, jak co do natury chorób którymi się zajmuje... W miarę rozszerzania się znajomości chorób, skutek lekarstw jest różny. China robi jednym zatwardzenie, a drugich oczyszcza. Albert wielki napisał że jedna dziewczyna de Cologne zjadała pająki, jako bardzo jej zdrowy pokarm. Co służy za pokarm jednym, jest ukrytą trucizną dla drugich; i podług Lukrecyusza, wąż zmoczony śliną ludzką, wście-



nie przyszedł jednak do ułożenia zbawiennych prawideł swęj sztuki bez usilnego w nięj ćwiczonia się, choćbyśmy nawet przyjęli mniemanie, że część jęj praktyczna a najbardziej część ucząca zachowania się, dawniejszą jest od teorii (1). Wzmianka o tém nie powiększy naszęj linii wywo-

ka się i pożera sam siebie. Plinius z ma lekarstwa za nieprzyjaciół żołądka. A Plutarch powiada, że nie należy brać na womity i na rozwolnienie tylko w ostateczności: że lekarstwa wzbudzające womity niszczą ciało i je niweczą; że lekarstwa rozwalniające zrzadzają zaburzenie, które psuje wnętrzości, i do nich zgromadza więcęj płynów niżeli z nich wyprowadza... Jest to błąd tych, którzy w zamiarze wyprawadzenia z ich ciała części zbytecznych znadujących się tam naturalnie, wprowadzają obce i szkodliwe srodki, albo mnóstwo przetworów aptekarskich, rzeczy które same trzebaby raczej wypędzić i wyczyścić, nie zaś żeby one miały czyścić nasze soki.“ Le Gendre jak wyżej.

Działanie lekarstw wypróżniających daje się wytłómaczyć podług zasad fizyologicznych w sposób bardzo podobny do tych myśli. „Ciała nieożywne skoro się w istoty organizowane dostaną, takie tylko czynności ze strony materyi ożywionęj pobudzić będą mogły, jakie w ogólności materya nieożywna wzniecać zwykła, to jest usiłowanie organizacyi do jęj oddzielenia i wyrzuczenia. Więc całe pobudzenie ze strony takowych istot, zależeć będzie na podniesieniu takich czynności, za pomocą których oddziela się i wyrzuca nieodżywna materya. Jedném słowem wycieńczać jestestwo żyjące przez rozmaite odchody będą...“ Jędrzeja Śniadeckiego Teorya Jestestw Organicznych. Warszawa 1804 T. 1, rozdział X, parag. 173.

(1) Della origine delle leggi, dell'arté e delle scienze e dei loro progressi presso gli antichi popoli. Lucca 1761.

dowój, ustrzeże tylko od zarzutu w myśl Cyclerona: „Nie wiedzieć co było przed twém urodzeniem się, jest to być zawsze dzieckiem. Cóż bowiem jest wiek człowieka, jeżeli pamięć spraw obecnych nie spaja się z przeszłemi wiekiem”? (1) „Historia nauki jest to nauka sama... Wyryć w swoim umyśle to zdanie, że nauka jest to przypominanie, być ciekawym przeszłości i czasu obecnego, lubić dzieła, mieć upodobanie w przedstawianiu z nauczycielami, rozbiierać i spisywać starannie wszystkie zdarzenia których jesteśmy świadkami, porównywać je z wypadkiem cudzych postrzeżeń, to wszystko jest to tworzyć historią; jest to przynajmniej pojąć jej ważność i przyłożyć się do zgromadzenia jej materyałów” (2). „Miła to rzecz i konieczna, w tym nie-

T. 1, p. 153. u Józefa Franka w dziele wskazaném Par. 1. Vol. 1, Sec. 1, pag. 12. Hygiena sięga czasów najdawniejszych filozofów, gdyż zdaje się że zakład Pythagoresa utworzony był na jej zasadach. (Voyage du jeune Anacharsis, tom. VI); lecz Cels ułożył z niej naukę najzasadniejszą, i podał przepisy w najczystszyim języku łacińskim... Dietetyka użyta w leczeniu chorób jest częścią w której Cels najwięcej odznaczył się. (Pinel Nosographie philosophique. Paris 1807. T. 1. p. 1xxji).

(1) Cicero in orat. cap. 24. Józef Frank jak wyżej, kar. 7.

(2) Journal des débats politiques et litteraires. Paris 1855. 6. Septembre.

„Główna nauka, czytając historią, powinna być nauka ludzi i charakterów. Niech nie tyle obchodzi uczącego się, mówi Montagne, data zniszczenia Kartagieny, co obyczaje Hannibala i Scipiona; ani tyle gdzie umarł Marcellus, jak dla czego on był niegodnym swój powinności że tam umarł. Uczyc się historii, jest to uczyć się zdań, zamiarów, namięt-



ustannym potoku coraz nowszych spostrzeżeń, zdań i widoków, obejrzyć się raz po tym obszarze myśli, przemierzyć ją, zbadać czy rzeczywiście głębiej wnikła w tajemnicę przyrody, czy też w ubocze tylko rozlana, w istocie śledzącemu badaczowi samą nie nasuwa mielizny (1).

Przypominając zatem, jak nauka leczenia tworzyła się ze zdarzeń zbieranych, porównywanych i zachowywanych w pamięci (2), nie przyznamy się do przypadków które nam powieści bajeczne narzucają: bo nauka nie mogła utworzyć się bez pomocy władz umysłowych, których dotąd nie wi-

ności ludzkich (*Saecula, et personae intereunt; causae, et eventa eadem recurrunt. Strad.*), a korzyść ztąd powinna być nauczanie się poznawania siebie samego, znając innych, poprawienie się przez przykłady, nabycie doświadczenia bez narażenia się.“ *Polyb. lib. 1. Le Gendre w dziele wsk. t. I, k. 249.*

Ta korzyść nabycia doświadczenia przez historią najwyraźniejszą jest w naszym wieku, jak widać z tych słów:

„Nasz okres, wielce historyczny i krytykujący, z mocnym zapalem wziął się znowu do poznania starożytności i wieków średnich; chciwie wyszukuje, w braku systemów nowych, ślady systemów zapomnianych, albo raczej systemy które są przedawane za nowe, on znajduje ich początki w szeregu czasów historycznych. Zdaje się więc, że przyszła chwila oddania medycynie téj saméj usługi jaką tylu znakomitych pisarzy oddało już innym umiejętnościom, literaturze i historii.“  
Ogłoszenie pism Galena przy *Annales d'hygiène publique et de médecine légale Paris 1856. Tome VI.*

(1) Obraz postępu nauki lekarskiej przez Prof. Dr. Józefa Majera. Kraków 1840, k. 1.

(2) Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, roku 1844. T. XII, posz. 1, k. 78.

dzimy rozwinięcia się w zwierzętach, wyprzedzających nas w tak trudnej nauce leczenia, za jaką nam wieki podały ją samym nieładem przy jej powstawaniu i grubą ciemnotą w przeciągu więcej niż sześćset lat od Eskulapa i jego dzieci aż do Hippokratesa (1). Cały ten przeciąg czasu, i kilkanaście wieków pierwiej, stracone są w popieraniu naukowej naszej godności; chociaż „blisko dwa tysiące lat przed erą chrześcijańską, w Egipcie sztuka leczenia zdaje się jako umiejętność uprawiana była” (2). Gdy z Egiptu

(1) *Sequentia ejus (medicinae) a Trojanis temporibus mirum dictu, in nocte densissima latuere, usque ad Peloponnesiacum bellum: tunc eam in lucem revocavit Hipocrates. Plin. lib. 29. c. 1. Le Gendre w dziele wskaz. T. I, k. 583.*

(2) Joz. Frank w dzie. wsk. k. 12. „Chociaż na 2880 lat przed Chrystusem medycyna w Chinach wywodzoną była od Bogów“. Dr. Casimir Dumas. *Gazette médicale de Paris* Nr. 48. 1 Décembre 1855, p. 748. Tamże karta 747. „Whistoryi powszechniej medycyny, Chiny zajmują, prawie całkiem, pierwsze stronnice; reszta zmieści się na ostatnich w rozdziale: Sposoby leczenia. Empiryzm, połączony z praktyką zuchwale naśladowniczą, taki jest istotny charakter nauk lekarskich w Państwie Niebieskiem. Charakter niedoleżności jest zresztą powszechny we wszystkich gałęziach nauk Chińskich. Zasady istnieją prawie zawsze dobre, niekiedy zadziwiającej piękności, lecz bez wnioskowań potwierdzających je i usprawiedliwiających ich użycie.... Gieniuszowi chińskiemu zbywa na władzy wnioskowania i rozbioru; nie zna on związku przyczyny ze skutkiem; ustawa go zajmuje i robi bezwładnym... Pierwszy lekarz Państwa środkowego jest własny syn nieba, cesarz Fu-hi, który napisał dzieło o roślinach, inaczéj dzieło o botanice albo historia naturalna lekarska. Było to na 2880 lat



przeniosła się do Grecyi, widziemy szkoły téj nauki założone od potomków Eskulapa w Rodach, Knidzie i Coö.  
„Pierwsza trwała krótko; dwie inne kwitły w czasach co

przed Chrystusem. Po Fu-hi następuje cesarz Chinnona, który wydał dzieło o receptach, a drugi syn nieba, Hoam-ti, autor wielu dzieł. Pierwsze nosi napis: Proste zapytania; drugie Dziwne własności mlecz królewskiego; trzecie: o medycynie wewnętrznej. Chinnona panował na 2740 a Hoam-ti na 2690 przed Chrystusem... W Shang-hai jest świątynia dobroczynności, to jest dom poświęcony na rozdawanie, ludowi, przedmiotów najpotrzebniejszych. W téj świątyni bóg medycyny ma swą małą kaplicę. Wystawiony jest w postaci mandaryna brzuchatego, z pękiem kwiatów w ręku. Cera jego jest czerwona, oczy błyszczące się, wyższa wargą ozdobiona wspaniałym wąsem, i pod wszystkimi względami, więcej jest podobny do czarta niż do ducha dobroczynnego. Widać go we wspaniałym wydrążeniu otoczonem kolumnami złotemi, na których wspinają się sfinksy i węże. Ta kaplica boga medycyny jest wyłącznie poświęcona na rozdawanie ludowi, zgadnijcie czego?... lekarstw i trumien. Wszystko razem przyczyna i skutek, rzecz od której się zaczyna i rzecz na którą się kończy. A bóg przewodniczy w tém rozdawaniu!... Czy to jest szyderstwo? Nie, rzecz jest poważna... Fu-hi, Chin-nong, Hoam-ti mieli uczniów, następców, tłumaczy którzy nagromadzili tomy, pomnożyli stokrotnie systemy i wydali nadzwyczajnie wielką ilość pism. Niektóre z nich mają dziwne nadgłówki, jak: Szafa złota, Główna ścieżka krążenia sztuki, etc. etc; najliczniejsze są: opisanie gorączek, opisanie tętna, a nadewszystko nieskończone rozprawy o materii lekarskiej, botanice i receptach farmaceutycznych. W tym to obszernym arsenale wiadomości mandarynowie medycyny chińskiej, lub,

i szkoła Włoska, sławna Pytagoresem, Empedoklem i innymi filozofami lekarzami. Herodot mówi o szkole w Cyrenie

jeśli lepiej się podoba, ludzie naukowci, zatapiają się odważnie i zaopatrują siebie w mądrość; lecz pospolici praktycy nie zadają sobie tyle pracy i mało dbają o odwołanie się do tak dawnych źródeł. Utworzono dla nich ośm czy dziesięć dzieł szkolnych z którymi stawia czoło na wszystko, i których nazwiska główne te są: Traktat o gorączkach; traktat o tętnie; zwierciadło złote, rodzaj słownika ułożonego z rozkazu cesarza; Szacowna linijka; igła magnesowa lekarzy, etc. Autorami różnych tych dzieł są, w ogólności, przełożeni wielkich szkół, to jest lekarze domu cesarskiego. Nie tak nie jest ubogie, małe, lichy, jak ta treść nauk lekarskich chińskich. Choroby następują jedne po drugich, uszykowane podług porządku klasyfikacyi dowolnej i całkiem nie rozumiałej. Nie ma tam śladu rozumowania ani ważnych postrzeżeń, i nic zaiste coby się zbliżało do stałej metody naszych klasyków: historyi, przyczyn, znaków, przebiegu, etc., etc. Najlepsze wyobrażenie o dziełach chińskich powziąć można z tabliczek jakie dawni Persowie zawieszali, po wyzdrowieniu, na drzwiach swych świątyń. Jest to gruby empiryzm, który nie więcej nie dowodzi, tylko że Chińczycy mieliby dobrą chęć pozbycia się chorób które im dolegają, lecz nie umieją wziąć się do tego... Anatomia nieznaną jest u Chińczyków. Ich wiadomości w anatomii ogólnej są błędne i pomączone, instynktowe, a o anatomii opisowej ani mowy. Dość jest dla nich wierzyć że jest jaki organ który przyjmuje pokarmy, drugi który mieści krew, nie wiedząc jak jeden i drugi z tych organów odbywają swe czynności, ani jaka jest natura ich tkaniny. Jednak znają dokładnie osteologią; lecz to złączone jest ze zwyczajami chińskimi, i lekarze nie przechodzą wtém innych mieszkańców Chin... Trupów nie chowają



i drugiej w Krotonie, obie były sławne" (4) korzyści jednak naukowe nie dotrwały do naszych czasów: sztuka wykonywana od kapłanów, królów i bohaterów, przeniosła się

aż ogniją, zebrane zaś najstaranniej kości składają do grobu na powszechnym cmentarzu... Uszanowanie Chińczyków dla zmarłych jest przyczyną że otwierania ciał po śmierci są mocno wzbronione; dlatego uszkodzenia anatomiczne nie są nawet przypuszczane. To co lekarze chińscy nazywają swą medycyną prawną ogranicza się na pewnych działaniach odbywanych na powierzchni ciała. Pomimo téj zupełnej niewiadomości budowy ludzkiej, mandaryni wyniszczyli się przypuszczeniami i teoryami o jéj chorobach które ją napastują i dążą do jéj zniszczenia. Przy ciemnej niewiadomości pierwszych warunków bytu człowieka, nie zaniedbują tworzyć szczególnego układu fizjologii, który, wspólnie z ich nauką o chorobach, stanowi to co można nazwać ich filozofią lekarską... Chińczycy tak nie znali humorów ciała jak części stałych, byli jednak humoryści, przyjmują oni pięć planet, pięć trzewów, pięć żywiołów, pięć barw, pięć smaków. Dzielią choroby na gorące i zimne. Jeżeli, rzeczywiście, mają tylko wiadomości, bardzo pomączone o patologii humoralnej, jest także prawdą że i stosują ten sam podział chorób do lekarstw, że działają na zapalenie środkami wypróżniającemi i że ich przepisy tak są długie, i mają połączenia tak niewytrawne, jak przepisy napuszone farmacyi galenowskiej".

d'Alembert mniema, że umysł ludzki musiał naprzód obrócić się ku sztukom nieodbitnie potrzebnym, jak rolnictwo i medycyna: „One były razem i naszymi pierwszemi wiadomościami i źródłem wszystkich innych, tych nawet które zdają się być bardzo dawnemi". Pinel *Nosographie philosophique*. Paris 1807. T. I. Principes généraux.

(1) Le Gendre jak wyżej k. 582.

powoli do filozofów albo raczej do sofistów, którzy ją połączyli z gimnastyką, jakimiś wykrętami, rozmyślaniami i pojęciami tajemniczymi (1). „Pierwsi filozofowie wiele zdziałali złego nauce leczenia. Wyrwali ją z ciemnoty nieporządkowej, lecz ją pogrążyli w licznych śmiałych przypuszczeniach; przeprowadzili ją z empiryzmu oślepowego do nierozumnego mędrkowania” (2).

Nie ten więc będzie początek chwały naszej sztuki; nie odwołamy się do niego, tak dla niepewności podań, jak dla zatartych śladów rozkrzewiania się prawych Eskulapa następców. Lecz gdy ród nasz przestaniemy wywodzić od bogów i władców świata, zostanie nam jeszcze źródło chluby w cnocie i rozumie jakie przyznane są przez wszystkie wieki pierwszemu naszemu ojcu, zaczynając dzieje rachować od dobrze już znanych czasów, kiedy umiejętności i sztuki najbardziej kwitły w Grecyi. „Hippokrates, urodzony na wyspie Cos 456 lat przed Erą Chrześcijańską, (3) mąż najchwalebniejszy uwolnił sztukę leczenia z rąk sofi-

(1) Józef Frank w dzie. wsk. k. 14.

(2) Cabanis. *Coup d'oeil sur les revolutions et sur la ré-forme de la méd.* Paris a. XII. p. 71.—Kühn. *De philosophis ante Hippocratem medicinae cultoribus.* Lips. 1781. 4. Józef Frank jak wyżej.

(3) Le Gendre naznacza rok urodzenia się Hippokratesa na wyspie Cos, jednej z Cykladów, poświęconej Eskulapowi, 460 przed erą chrześcijańską; w dziele wsk. T. 1, k. 584. Tak samo i Kurcysz. *Przepisy dyetetyczne.* Warszawa 1786 T. I. Część 2. w przemowie. A w *Propedeutyce Szczuckiego*, Warszawa 1825. str. 52, naznaczone są lat 456. *Pamiętnik Towarzystwa lekar. Warszawskiego roku 1847.* T. 18. k. 225.



stów," (1) i chociaż on ze znakomitego pochodził rodu Asklepiadów, wyłącznie sztukę w swęj mocy dzierżących, (2) chociaż dwódziestym już był potomkiem Eskulapa, (3) synem Asklepiusza, prawnukiem Chryzusa lekarza, którego ojciec Nebrus, wybrany przez wyrocznię w Delfach, (4)

(1) Józef Frank w dziele wskazaném k. 14.

Democriti autem, ut quidam tradiderunt, discipulus Hippocrates Coüs, primus quidem ex omnibus memoria dignis, ab studio sapientiae disciplinam hanc separavit, vir arte et facundia insignis. Cels. praefat. lib. 2. u Le Gendra w dzie. wsk. t 3, kar. 476. „Dawna sztuka leczenia zaczęła się po prostu od doświadczenia, gdyż jest rzecz pewna że w najodleglejszych czasach, nie była wspieraną od fizyki i anatomii. Niemożna odnieść medycyny dogmatycznęj, do czasów przed Pytagoresowych i Hippokratesowych. Asklepiadzi czyli potomkowie Eskulapa sami wykonywający sztukę leczenia wprzód nim pierwsi filozofowie greccy, byli empirycy, którzy bez rozumowania stosowali lekarstwa przekazane im w podaniach od ojca do syna.

Hippokrates był pierwszy który czerpał z filozofii, i który utworzył ze swych przepisów sposób leczenia wyrozumowany“. Le Gendre w miejscu wskaz.

(2) Asklepiadowie, czyli potomkowie Eskulapa, tak nazwani podług znaczenia wyrazu greckiego Eskulap czyli Asclepius, mieli w wyłączném posiadaniu sztukę leczenia przez wiele wieków. Le Gendre T. 1. k. 582 i 604.

(3) Hippokrates po swym ojcu był dwódziestym potomkiem Eskulapa, a po swęj matce Praxedzie (Praxithée) dwiętnastym potomkiem Herkulesa. Le Gendre w tomie wskazanym k. 584.

(4) „Prapradziad Hippokratesa, nazwiskiem Nebrus, był bardzo głośny ze swęj sztuki leczenia i przez wyrocznię

słynał sztuką leczenia, nauka jednak nie znalazła godniejszego początku nad jego przepisy, które on zbierał „z podań Asklepiadów i z pamiątek jakie on znalazł w świątyni Eskulapa: gdyż był zwyczaj w Coö, że wszyscy wyzdrowieni składając swe ofiary w téj świątyni, podawali do zapisanienia lekarstwo, które ich uleczyło, ażeby mogło posłużyć innym w podobnej chorobie” (1). Ocenienie i wybór tych częściowych prawd nauki było dziełem Hippokratesa, i w téj trudnej pracy należy odróżnić go od wielu innych chcących go naśladować (2). „Ileż dzieł niepewnych Hippo-

w Delfach. Kryssyjezykowie, lud Focidu, najechani na mocy postanowienia sejmowego, oblężenie Kryssy trwało lat ośm, i morowe powietrze niszczyło obóz oblegających, gdy się ci udali do wyroczni Apollina, ten im odpowiedział, że dla odzyskania zdrowia i zdobycia miasta, powinni sprowadzić z wyspy Cos cielaka łani ze złotem. Ta wyrocznia, będąc czas jakiś niezrozumianą, znalazła wytłomaczenie w osobie Nebrusa i jego syna Chrysusa. Pierwsze imię po grecku znaczy cielak łani, a drugie złoto“. Le Gendre jak wyżej.

(1) Plin. lib. 29. C. 1. Le Gendre w dzie. wsk. t. I, k. 588.

(2) „Wiadomości jakie Hippokrates czerpał tak z podań Asklepiadów, jego pradziadów, jak w sławnych szkołach Coö, Gnide i Rhodes, nie przechodziły zgoła pewnych przepisów praktyki i pewnego rodzaju empiryzmu.... Dla założenia prawdziwych fundamentów medycyny i utworzenia z nich prawdziwej nauki któraby miała swą metodę własną i swoje zasady, należało jeszcze mieć umysł bardzo wyrobiony nauką i rozmyślaniem filozofickim a nawet poetyckim, i utworzyć sobie styl właściwy zgłębiając przepisy sztuki pisanienia.... Prócz tego trzeba było silnego popędu geniuszu...



kratesa"? (1). Odróżniają się jednak łatwo prawdziwe od podstawionych szczególnemi swemi cechami.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

Hippokrates to utworzył język właściwy metodzie opisowej chorób, on to odsunął ze srogością wszelkie rozumowanie niepewne lub systematyczne, i on, ograniczając się na opowiadaniu wierném i zwięzłém zdarzeń postrzeganych, wykazał przez jakie zmiany, jakimi usiłowaniami mniej więcej burzliwemi, jaką dążnością przyjazną lub szkodliwą, natura przychodzi doukończenia chorób ostrych" Pinel. Nosographie philosophique à Paris 1807. T. 1. p. XIX.

(1) Le Gendre jak wyżej k. 42. „Pisma tomowe, ważne rozbiory krytyków co do rozróżniania dzieł prawdziwych Hippokratesa od tych które należy uważać za podstawione. Erotianus, który żył za czasów Nerona, tłumaczy wyrazy ciemne, (Vocum quae apud Hippocratem sunt collectio, et ejus operum in septem sectiones distributio) i stara się ustanowić różnicę między temi pismami ojca medycyny... Galen mówi także o téj mieszance pism Hippokratesa prawdziwych z podstawionemi, i podaje sposoby do rozróżnienia rozmaitych części jego pism... Doktor w Salamance, Ludwik Lemosius, (De optima predicendi ratione, item judicii operum magni Hippocratis, liber unus) pracował w tym samym przedmiocie. Jest do pochwalenia śmiałość Merkurialisa (Censura et dispositio operum Hippocratis) że nie przyjął wszystkich zdań Galena w porządkowaniu dzieł Hippokratesa, szczególnie w wieku (roku 1583) w którym Galen pannał w szkołach. Piquer, (Las obras de Hippocrates, mas selectas 1757) lekarz hiszpański, wdał się też w te poszukiwania w tych ostatnich czasach, i jemu się należą bardzo zdrowe uwagi krytyczne... Trzeba ubolewać że Haller za nadto odnosił się do powagi Galena w rozporządkowaniu

# O CZŁOWIEKU

przez

**DOKTORA DWORZACZKA**

CZYTANE W WYJĄTKACH NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU W R. 1858.

Człowiek, ta istota fizyczno-moralna, cielesno-duchowa, o dwóch obliczach, jedném patrzącem w niebo, a drugiém ku ziemi skierowanem, podwójne też ma powołanie, podwójne potrzeby: potrzeby ciała i potrzeby ducha. Pierwszym po części odosobniony nawet zdolalby wystarczyć; nie dla nich potrzebowałby łączyć się towarzysko. Ich ograniczoność im jest większą tém zdrowiej utrzymuje się ciało i zachowuje się jego czystość, z jaką wyszedł z łona natury z rąk Opatrzności.

Wszystkie ludy w bogobojności utowarzyszone, filozofowie i kapłani wstrzemięźliwość hołdem świątobliwości uczcili. Więzy ducha są tém lżejsze, niebo dla niego tém przenikliwsze, wejrzenie w tajemnice jego tém głębsze, im mniej jest niewolnikiem ciała, wiążącego go z ziemią,

pism Hippokratesa, i że nie użył układu dokładniejszego i więcej metodycznego, Grunner (*Censura librorum Hippocrateorum etc.* 1772) odznaczył się także bardzo mądrą krytyką w tym samym przedmiocie, i dowiódł głębokiej znajomości języka greckiego. Odstąpię jednak w wielu razach od podziału jaki przyjął... W wyborze dzieł Hippokratesa trzymać się należy następujących prawideł.



w którym tonie tém głębiej jako więzień i pokutnik im większym żarem namiętności płonie uczucie, którym ciąży ku ziemi, które jeżeli potrafiło myśl, to drugie ku Bogu zwrócone oblicze ducha, na własną obrócić posługę, upadek człowieka jest bez ratunku.

Nie dla ciała, które się tylko do pewnego stopnia rozwija, ale dla ducha który się kształci nieskończeniem siłą swęj myśli, wiąże się człowiek w towarzystwo, bo w niém jedynie rozwijają się i potężnieją siły jego ducha; jak słońca promienie w jedno zebrane ognisko, zapłoną swym utajonym ogniem, tak zespolonemi myślami bogaci się rozum i jaśniej mądrością. W towarzystwie tylko uczucie najczystszy swym ogniem zapłonie, ogniem ożywczym, tyle świętym ile roskoszy pełnym—miłością.

Jak w łonie matki dziecko do życia dojrzewa, dojrzewa człowiek do swęj duchowęj doskonałości jedynie na łonie towarzystwa, przy cieple tego wspólnego ogniska myśli i czucia.

Towarzystwo ludzkie miłość rodzinna zawiązała, wystarczająca w niemowlęctwie ludzkości podczas dzieciennego ducha ubóstwa tworząc familiję: lecz gdy się ludzkości życia prąd wzmógł, wzrastający z rozłożonych jęj części zebrańiem, by zjednoczone i zgodnym nierozłącznym biegiem, ku wspólnemu płynęły celowi, trzeba było silniejszego węzła, świętszego—węzła miłości bliźniego.

Czyż można przypuścić tak potwórnego człowieka, tak oschłego serca i ograniczonęj myśli, któryby tego nie pojął, że miłość bliźniego jest niezawodną rękojmnią szczęścia człowieka i towarzyskięj jedności?

Czyż można przypuścić człowieka tak oschłego serca,

tak ograniczonego umysłu, któryby zaprzeczył człowiekowi prawa do miłości drugiego człowieka, zwłaszcza, gdy się przyznaje do wspólnego z nim od Boga wszechojca początku, gdy ich to samo łono zrodziło, ta sama ziemia żywi, toż samo słońce oświeca, ten sam grób czeka, taż sama wieczność, tenże sam sąd: do miłości, do której się odwołuje, gdy sam wsparcia i pomocy potrzebuje bliźniego? Czyż można przypuścić człowieka tak ograniczonego, któryby nie przyznał, że ziemia wystarcza do wyżywienia wszystkich swych dzieci, że głód jest zbrodnią, której odpowiedzialność pada na towarzystwo bez miłości; któryby nie przyznał, że wszystkie nieszczęścia człowieka, wszystkie zbrodnie pochodzą z braku miłości bliźniego, której odpowiedzialność ciążyć będzie na tych, którzy się wyrzekają braterstwa. Wszystko czém się sędzisz być lepszym od drugiego, czy serca czy umysłu zaletami, sam sobie nie daleś, odebrałeś łaską, nie na to byś bratem gardził, słabszego upokarzał, dręczył i katował, lecz na to, abyś mu dopomógł, sercem twém gorętszém pokochał, umysłem bystrzejszym oświecił, siłą większą wsparł.

Na jakież, jeżeli nie na ten cel dane ci jest szlachetniejsze serce, bystrzejszy rozum i większa siła? Odważyłbyś się bluźnić utrzymując: że Bóg dobroczynny był stronnym w rozdawnictwie swych darów, słabszego skazał na to, byś go przemocą trzymał w niewoli, niżej zwierzęcia upodlił, a tobie czyż na to dał siłę byś się stał okrutnym i bratobójcą? Czy utrzymywałbyś, że bliźniego twego skazano na ubóstwo i nędzę dla tego, żebyś ty żył w zbytku i rozpuście? Rozum ci jest na to danym byś oświecał braci.



Oświata jest jedyném człowieka szlachectwem, prowadzi ona do poznania dzieł Stwórcy, do przeświadczenia się w nich o Jego mądrości i dobroci, prowadzi tém samém do miłości Stwórcy, która ze wszystkich cnót jest najwyższą bo wszystkich jest matką. Oświata jest prawem Boga, jest celem człowieka; grzech przeciwko niéj, jest grzechem przeciwko Duchowi świętemu, który jak mówi Chrystus, nie znajdzie przebaczenia.

Jeżeli Bóg dopuszcza nierówności między ludźmi, nie uczynił tego, by ona poszła na pogardę, na upokorzenie i na ucisk, lecz na to by była źródłem zasługi, kluczem do zbawienia: by pod opieką miłości bliźniego była tylko różnolitością, tworzącą najrozkoszniejszą braterską harmonią. Ale wy nie wierzycie w miłość bliźniego, wy nie wierzycie żeby ona była prawem człowieka, wy którzy nie chcecie znać, jak tylko jego ułomności, bluźniąc tém samém przeciwko doskonałości Stwórcy! Gotowiście powiedzieć, że w szale filantropijnego obłąkania prawodawcy u wszystkich ludów; nawet u tych, któremi gardzicie o ubóstwo ducha oskarżając, zakazali, nie czynić tego drugiemu czego nie chcemy aby nam czyniono; nakazali czynić to drugim cobyśmy chcieli aby nam czyniono. Zasadę Chrystusa „kochaj bliźniego jak siebie samego“ gotowiście, wy Chrześcijanie jako fałszywą ogłosić, którą dając Zbawiciel nasz dowiodł, według was, nieznamości ułomnego serca ludzkiego, dając za prawo to czego wypełnić człowiek nie jest w stanie. Idźcie za mistrzem waszym w gęste Ameryki lasy i rzućcie kłatwę na towarzystwo, które człowieka pozbawia zwierzęcej wolności, zwierzęcego szczęścia—

rzucicie klątwę na myśl, która człowieka według was robi zepsutém zwierzem, powtarzając za waszym nauczycielem „l'homme qui pense est un animal dépravé.“ Towarzystwo na odwiecznych prawach Boskich oparte, prawach kojarzących pojedyncze jego członki i prowadzących do celn ludzkość głosem miłości, głosem sprawiedliwości, w imieniu dobra wyrzeka się waszój nauki, waszój teoryi wzajemnej umowy i kontraktu, na uczczenie którój najgorliwszy mistrza waszego uczeń miliony ludzi gilotynował. Człowiek nie tylko najdoskonalszym jest na ziemi, na czele zwierząt stojącym, jest on istotą innego pochodzenia, innego świata, więcj do nieba jak do ziemi nalażącą. Wyposażony uczuciem i myślą najszlachetniejszém na ziemi Stwórcy jest dziełem, acz najslabszym ze wszystkich istot prawie wychodzi z łona natury. Wieczny od chwili urodzenia dłużnik, miłością ma odplacać za życie, którego ani na jedną chwilę bez opieki nie byłby w stanie zachować, bo mu wszystko zagraża co go otacza, niczém sam obronić się nie zdolny. Placzem i uśmiejchem rozpoczyna swój żywot, rozpoczyna swoją zdobycz, swoje nad światem panowanie, i jeden i drugi zdradza od razu oblubieńca Stwórcy, wydaje wszech istot króla. Jakże przenikliwym jakże rzeczywym jest płacz dziecięcia, kiedy ludzie uwierzyli że dziecko zmieknął zwierzęta, które spieszyły na pomoc płaczącemu, własném karmiąc je mlekiem! jakimże urokiem zachwyca uśmiej dziecka, kiedy nim płaci matce, szczęściem ją napelniając, wszystkie jój macierzyńskie boleści i poświęcenia!

Placzem, którym witasz świat jak gdybyś go się lękał



w nim zabląkany, płaczem zmiękczy i rozbrój twoich nieprzyjaciół niewinne dziecko! uśmiechem jednaj sobie i wynagradzaj, dopóki nie dojrzejesz do czynu, nie dojrzejesz w siłę, nie zajaśniesz myślą! dopóki w sobie nie uczujesz, że Stwórca ciebie obrał byś potęgą swęj myśli i geniuszu dopełnił kreacyi, dopełnił własnego Jego dzieła, obdarzony ku temu niewyczerpaném bogactwem sił, uczuciem dobra, piękna i myślą twórczą!

Czyż temu zaprzeczyć można? czyż można powątpiewać o takim człowieku na ziemi posłannictwie? widząc że mu same elementa służą, że mu ziemia roztwiera swe tajemnicze pełne skarbów łono, widząc go panem morza. On biegiem jego wód kierując, silniejszy od wichrów nie mi się posługuje, władca ognia oskrzydlił się jego płomieniami i jak błyskawica mierzy przestrzeń ziemi, którą upokorzył i zwyciężył, siłą piorunów mówiąc i rozkazując jak pogańskich bogów władca.

Czyż można powątpiewać, że jest współpracownikiem Boga, wyrobnikiem w Jego winnicy, że mu przeznaczono mieć udział na ziemi w rozwijaniu się i objawieniu coraz bogatszym doskonałości nieograniczonej dzieł Stwórcy, widząc że pod wpływem jego, klima i pory roku się zmieniają? Świadectwem Arago, opartém na niezbitych tego wielkiego męża dowodach, od lat 400 klima Francyi się zmienił, ostre i nieprzyjemne pory roku złagodniały skrócone, w miarę jak od tego czasu coraz większa przestrzeń kraju tego doznała troskliwszej rolnika opieki i uprawy. Świadectwo tém ważniejsze, że je daje astronom najznakomitszy, który doskonale umiał ocenić, jakim wpływom te

zmiany klimatu przypisać, z kąd ich pochodzi może-  
bność.

Jakże powątpiewać o takim człowieka przeznaczeniu, widząc go jak siłami życia włada, jak mu rośliny są posłuszne, rosnąc, kwitnąć i rodząc w obcych nawet nieprzyjaznych im strefach, gdzie je ręka jego przesadziła, w których myśl i geniusz jego zastępuje co straciły z promieni ożywczego słońca, które się kształcą i barwią według jego poetyckiej fantazyi, pięknym, uroczym i wonnym kwiatem, wznosząc się do ideału piękna, owocując rajskich nektarów słodyczą. Jakże powątpiewać, nareszcie mówię, o takim powołaniu człowieka na ziemi, widząc jak mu dzikie, pod jego ręką oswojone służą zwierzęta, które jego mowę uczą się rozumieć, uczuciem się z nim wiążą i pod opieką jego coraz piękniej się kształcą i coraz więciej uszlachetniają?

Los człowieka, jego nieograniczone wydoskonalenie, komuż jeżeli nie jemu samemu powierzyła Opatrzność? komuż powierzyła pod odpowiedzialnością, swój własnej istoty promień, na Jój obraz utworzonego ducha człowieczego, by zajaśniał anielską doskonałością czyszcząc się i doskonaląc w próbach męczeńskich życia, by wzniósł się myślą do poznania swego Stwórcy, a uczuciem do pokochania Go; by czytając w dziele Najwyższej mądrości, w księdze świata, bogacił się wiedzą, ucząc się w niej dojrzywał w mądrości, i dosięgnął najwyższego swego celu, rozumiejąc ją. Biada kto zmarnuje tych sił bogactwo! bogactwo czucia i myśli, któremi Bóg wyposażył ducha naszego! kto nie zrozumie nie dopatrzy się ich celu, objawiającego się w nieskalanego serca tęsknocie za przed-



miotem, za ideałem swój czystej miłości; objawiającego się w dążeniach wolnej naszej myśli, której polot niepomawany i ciągły ku poznaniu prawdy wyrwa się po za granice ziemskiego bytu; objawiającego się w dziejach ludzkości, czczącej co jest dobrém, piękném i sprawiedliwém i łączącej pod tém hasłem wszystkim ludziom wrodzoném w wielką całość, pomimo burz w jej łonie wicherzących, nieskończoną ludów i narodów różnaitość, ku wspólnej pielgrzymce. Ta pielgrzymka ludzkości, podczas której powstają i nikną narody, której każdy krok jest wymierzonym i przeznaczonym wyrokami Opatrzności, nie jest przecież ruchem niewolniczym, ruchem fatalnym, w którym człowiek nie jest niczém inném jak świadkiem lub ofiarą, lub ślepém narzędziem Władcy, który sam jeden jest aktorem wszędzie bezpośrednim w dramacie ludzkości, i sam odpowiedzialnym; ale jest ruchem żywym ducha, który własnymi swymi wewnętrznymi, coraz roślej szymi i szlachetniejszymi siłami, rozwija się, różnaitością tychże niewyczerpaną bogaci, zgodą ich i harmonią się doskonaląc, według wzorów któremi Stwórca przybrał scenę świata, któremi go otoczył na widowni życia jego, by noszące na sobie piętno Boskiego rozumu, były dla niego szkołą, księgą mądrości.

Podobnie jak się rozwija człowiek pojedynczy, jak się rozwijają pojedyncze narody, rozwija się ludzkość cała, dzieląc z niemi wieku dziecinnego instynkty, samolubne popędy; dzieląc młodość rycerskiego zapалу, miłości i poświęcenia, dzieląc z niemi wieku dojrzałego umiarkowania i rozumu cześć, starości tylko nie zna, nie zna upadku i śmierci, bo wiecznym będąc życia sił i ducha spadkobiercą,

w łonie swojém odmładza się i odradza sama; w łonie własném ma niewyczerpane źródło życia płynącego różnorodowemi prądami, mniej więcej hyżemi, łączących się i rozłączających, ginących i nowo powstających ludów, ale płynie wiecznie niewstrzymana grobem.

W tym ruchu dziejowym ludzkości, różnorodnym, jak różnorodnemi są ludy ją składające, napiętnowane klimatu i swęj kolebki różnicą, która nie tylko ciało, ale serce i umysł dotknęła, ludy różnego stopnia rozwinięcia moralnego, różniące się również pojęciami jak potrzebami, wspólną jest wszystkim doskonalenia się możliwość, wspólnemi są wrodzone uczucia dobra i sprawiedliwości, wrodzoną jest miłość prawdy. W tym ruchu różnorodnym narodów, różnie utowarzyszonych, jedne są niewolnicze, pod wpływem siły, uległe przemocy jednego, drugie slugi posłuszne i wierne kasty, są owładnięte zręcznością, uległe przesądom; inne własnej siły świadome, z własnej godności dumne, prawie tylko samemu ulegają prawu, które jest tém doskonalsze, im lepiej godzi z publicznym interesem prywatny, naksztalt praw organizmu, w którym część i całość tak misternie są pojednane, że będąc każde z nich zarazem przyczyną i skutkiem, dobrem własném, doskonałością własną wzajemnie się posługują na własną korzyść. W tym ruchu dziejowym ludzkości, każdy naród szuka ideału stowarzyszenia, jak go pojmuje ze stanowiska swego wykształcenia, ze stanowiska potrzeb ciała i ducha, fizycznych i moralnych, ideału skłonnościom narodu odpowiedniego. W tym ruchu nareszcie najrozmaitszym ludzi, pod nogami których miliony grobów co chwila się otwierają, których nowe milionowe co chwila zastępują genera-



cye, ludzkość kroczy zawsze wspaniała, również w swęj całości zniszczeniem niedotknięta jak nieskalana zamętem, w którym każdy tęskni i goni za swojem szczęściem, za tą marą niestateczną, wabiącą kłamliwemi obietnicami, za tą marą czarującą niewymowném szczęściem zdala, tracącą swój urok schwytna, za tą marą zmienną jak są zmienne życia chwile, świecącą dla jednych zdrowiem ciała i spokojem duszy, szczęśliwych i pod biedną strzechą; świecącą dla chciwych bogactwa blaskiem, dla dumnych władzy i holdów urokiem, dla ambitnych sławy powabami; świecącą dla każdej potrzeby, dla każdego uczucia inném światłem, inną uludą podzégającą namiętności, za którą spieszy, żadną obawą, żadną przeszkodą niepowściągnięty w swoim szale, zapalem wrzący tłum, tłum burzący się w zgiełku, miotany nieustanną walką zapaśników, zawiścią i zazdrością płonących rywalów, stawiających siłę przeciwko sile, zwyciężających rozumem; stawiających zręczność naprzeciw zręczności, zwyciężających podstępem, walczących jawną i ukrytą bronią, bogacąc się nędzą zwyciężonych; ich łzami się ciesząc, na grobie ich obchodząc zwycięztwa festyny; w tym ruchu mówię ludzkości żywym, rozmaitością sił, sił fizycznych przypadających materyj, sił organicznych należących do życia, sił moralnych będących ducha własnością, prawa odwieczne strzegą jedności.

Misterném Najwyższéj mądrości rozporządzeniem, nie tamują się wzajemnie siły, ani marnują wiążąc się, ani się wzajemnemi prawami ograniczają, lecz przeciwnie niemi się wyzwalaają, potężnieją i uszlachetniają.

Siły życia tchnieniem macierzyńskiego słońca obudzone, tchnieniem promieniowém ożywczego jego światła,

cząstkę materii, cząstkę świata prawami ciężenia, prawami równowagi z nim związaną, odrywają od ziemi, indywidualizują i nowymi prawami do osobnego bytu, do wyzwolenia i do coraz wyższej wzywają wolności. Materia ożywiona nie ciąży jedynie i jak kamień nie leci koniecznie niewolniczo ku ziemi środkowi, ale ciśnie się, nowymi siłami obdarzona, coraz bujniejsza i okazalsza bliżej drogi słońca, by je, któremu wyzwolenie winna, powitać uroczyście.

Z najczystszej płodnej życia łona wytrysnął źródło obfite, gorące i wypełnił niezliczonych milionów serca i tentna; rozlał się, w coraz szlachetniejsze siły bogaty, po niezliczonych coraz doskonalszych kształtach istot wolnego ruchu, którym jeżeli wola nie kieruje, przewodniczy uczucie, dopóki z pośród pomroku instynktów nie zajutrzni myśl, dopóki w głębinach tajemniczych życia dojrzewający nie ocknie się duch i siłami czucia i myśli oswładnie materią i jej siły.

Na człowieku kończą się długowieczne niedościgniętego początku dzieje przemienne życia ziemskiego plastycznego, on jest ostatnią z tych rozwijającego się życia niezliczonych epok, z których każda nowym oznaczona jest kształtem. Na człowieku kończy się niezmierna przeszłość, której każda chwila na cyferblacie życia nowym jej życia organicznego utworem jest oznaczona, on jest ostatniem plastycznym dziełem artystycznej natury, w którym jak w ognisku wszystkie jej zebrały się siły, jest on spadkobiercą wszystkich jej praw. Jeżeli się na nim kończy przeszłości wielka kolej, od niego poczyna się nieskończona



nowa przyszłość duchowa, przyszłość nierównie bogatsza od przeszłości; przyszłość, której chwile świecą coraz nowymi myślami, ideami, oznaczone są na kompasie prawdy, a w miarę jak się do jego zbliżają południka, zapisywane są w księdze wiecznej zasług.

Życie z artysty stało się filozofem, o ile filozofia za cel sobie obrała rozwinąć i urzeczywistnić wszystkie bogactwa naszego ducha, by zajaśniał mądrością i cnotą. Naszego ducha uspione siły i władze obudzić się jedynie mogą przy wspólnym stowarzyszeniu ognisku; w nim tylko zajaśnić mogą myślą i uczuciem zapłonąć. Stowarzyszenie będąc koniecznym warunkiem naszego duchowego udoskonalenia, swymi prawami sięga aż po za kolebkę naszą, sięga zapewne aż do, dla naszej myśli niedoścignętego początku bytu, kiedy go wszędzie znajdujemy, gdziekolwiek myślą dosięgnąć zdołamy.

Ślady stowarzyszenia znajdujemy wszędzie, znajdujemy w materii, czy to skupiającej się siłą przyciągania, czy to łączącej się siłą powinowactwa, kojarzącej się siłą sympatii, czy nareszcie wiążącej się siłą miłości. Grupuje się podobna, jednoczy spokrewniona; minerały jednakie znajdujemy ugrupowane w łonie ziemi, szukamy ich więcéj gdzie jeden znajdujemy. Grupowane podobnie na powierzchni ziemi kamienie brała bajeczna ludów fantazyja za skamieniałych ludzi. Grupują się rośliny podobne jak gdyby familijnym związkiem zebrane, grupują się zwierzęta budową podobne, gatunkami swemi tworząc osobne gromady. Stowarzyszają się ludzie potężniejszą jeszcze siłą związani jak siłą popędu, wynikającego z naturalnego ich

łączeniu się usposobienia, bo siłą potrzeby, a szlachetniejszą, bo uczuciem miłości.

Człowiek sięga czynnością, wpływem swoim po za granice rodzinne, podobnie jak słońce, jest on środkowym sił ogniskiem, z którego roztacza się atmosfera ożywczą, w której wszelkie najrozmaitsze życie łatwiej się rozwija i uszlachetnia. Życie wszelkie bez różnicy ciąży ku niemu i jego świeci blaskiem, jak ciężą ku słońcu planety przez nie oświecone, jak ciężą ku środkowi ziemi z całą swoją różnaitością materya. Rośliny i zwierzęta zbierają się na około niego i jego uszlachetniają się wpływem, wszystko do równi układa się z jego duchowém nastrojeniem według odwiecznych praw harmonii, téj uroczej różnaitości córy, która swoim jedności wdziękiem wszystko owoładnęła, niezbadana w swoich tajemnicach. Wszystkie prawa fizyczne, organiczne i moralne ku harmonii celują; ostatniem wszystkich działających sił zadaniem jest harmonia kształtów i ruchów, koncertujących we wielkim na cześć Stwórcy choryonie symfonią uczuć i myśli.

Harmonia jest nie tylko doskonałości cechą, lecz jedy-ną wiecznego bytu rękojmią. Świat mógłby się obejść bez Opatrzności, gdyby harmonia jego nie potrzebowała mi-strza, gdyby nie potrzebowała praw mądrych jak jego rozum, potężnych jak jego wola, ścisłych jak liczba, nieubla-ganych jak konieczność, która nie zna przypadku, która nie zna skutku bez przyczyny, bytu bez powodu, zdarzenia bez celu i bez związku z poprzedniem. „Wszystkie zdarzenia, mówi Laplace, nawet te, które się zdają nam być zupełnie przypadkowe i od wielkich, ogólnych natury praw zupełnie niezawisłe, są przecież również konieczne-



mi następstwami, skutkami tychże ogólnych praw, jak niemi są ruchy słońca i wszystkich ciał niebieskich; nasza tylko nieznajomość związku tych zjawisk, za przypadkowe je uważa. Każde zdarzenie z poprzedniem w jakim koniecznie musi być związku, gdyż nic bez przyczyny być nie może. Nawet najobojętniejsze czynności nasze ulegają prawu, bo i najswobodniejsza wola bez powodu czynną nie jest."

Cóż więcćj przypadkowem na pozór być może jak liczba dobrowolnóm wyrwaniem zębów, lub umyślnóm odcięciem palca uniezdatniających się do służby wojskowej, a przecież raporta kilkoletnie Kommissyi poborczej we Francyi za Ludwika Filipa wykazały: że coroczna liczba tym sposobem chroniących się od wojska, mało tylko się różni i jest równieź mniej więcćj corocznie stateczną, jak liczba zupełnie z innych powodów, z innych przyczyn uniezdatnionych do teźże służby, uniezdatnionych mówię kalectwem: ta sama prawie liczba z popisowych uniezdatnioną jest do służby corocznie wadą wzroku, krótkiém widzeniem; ta sama liczba mniej więcćj corocznie uwolnioną jest z powodu woli, ta sama liczba mniej więcćj corocznie z powodu niedotrzymania miary. Cóż więcćj zdaje się być przypadkowem i na pierwszy rzut oka w żaden sposób przewidzianem, jak liczba samobójstw; a przecież obrachowania statystyczne wykazały, że mniej więcćj ta sama liczba corocznie odbiera sobie życie topiąc się, ta sama liczba mniej więcćj odbiera sobie życie wystrzałem, podobna mniej więcćj liczba wiesza się, z tą tylko w różnych narodach różnicą; że u jednych, do których należą i Anglicy, większą jest liczba topiących się,

u Francuzów większa liczba odbiera sobie życie wystrzałem, u Włochów narzędziem ostrym, w Niemczech powieszeniem.

Pan Poisson i Quettelet wykazali obrachunkiem statystycznym, że co do Francyi, Anglii i Belgii liczba roczna zbrodni i tychże różnych rodzajów, mało się różniła w ciągu kilkunastu lat, że mniej więcej tę samą liczbę ofiar wyroki sądowe rzucały, na hańbę wieku swego, na szafot; ta sama liczba mniej więcej pokutników za wyrokiem napelniała więzienia.

Liczba umierających i rodzących się corocznie jest tak znaną statecznością, że już dzisiaj nikogo nie zadziwiają tego dowodzące obrachowania, obrachowania w każdym względzie tém pewniejsze, tém mniej ruchomą wykrywające liczbę, im więcej lat, im dłuższego czasu ona będzie średnią, tak dalece, że średnią naprzykład z trzydziestu lat, możnaby uważać poniekąd za prawo statystyczne i które liczbą swoją fatalną, ciążyć będzie jak przeznaczenie nieublagalnie nad życiem naszym i wszystkimi tego życia stosunkami, nad zdarzeniami, które przypisujemy przypadkowi, nad czynnościami, które są dowolne, zależące od namiętności naszych, od kaprysów humoru, niestateczności charakteru, stopnia rozumu.

Oświata przecież i uszlachetnienie, udoskonalenie się, jedynie może coraz więcej wyzwolić człowieka z pod twardej niewoli liczby, która nieomylnie da świadectwo, jak wieki, jak narody, jak ludzie wywiązali się ze świętych swych obowiązków; niekorzystną napiętnowani, staną przez nią oskarżeni, ale zarazem i oskarżający przed sądem ludzkości, staną przed sędzią najwyższym, który ka-



zał, by oświata, uszlachetnienie, udoskonalenie były celem ludzkości i każdego człowieka prawem konieczném i świętym obowiązkiem.

Całą naturę jedna ożywia dusza, jedna w niej rządzi wolą, całą kreację jedna przenika siła, pozornemi tylko sprzecznościami igrająca, łączy wszystkie pojedyncze części w jedną całość. W całości téj wszędzie napotykamy prawa, jedne z drugich wynikające, wzajemnie się posilające, z których następne są dopełnieniem, są rozkwitem poprzednich, są ich wyższą że tak powiem oktawą, których grze pierwsze wtorując, regulują takt w téj harmonijnej życia waryacji. Wszędzie w téj całości napotykamy liczbę, która ściśle mierzy i waży, która ściśle rachuje i tém nieomylniej im szlachetniejsze, im doskonalsze jest dzieło, jakim jest kryształ pomiędzy minerałami, kwiat w roślinie, narzędzia zmysłów i ruchu u zwierząt, a nade wszystko u człowieka; wszędzie konieczność, która przypadkowi w niej miejsca nie daje.

W harmonii sił i zjawisk dyrygują ciał niebieskich stateczne prawa, one regulują, biją takt całemu życiu ziemskiemu. Jak mistyczny Kepler, dla którego ziemia była istotą żywą, zwierzem, (jak mówił i Owidiusz które żyje), według którego duchy kierują biegiem planet, obrachował ściśle ich ruchy i liczebne odkrył prawo, również fizyk, chemik i statystyk coraz więcej dowodzą, że Pitagores, ten najprzenikliwszy umysł dawniej Grecyi, przeczuł wielką prawdę, że świat prawem liczb się rządzi, że liczba jest tajemniczej siły talizmanem i najwierniejszym praw i prawdy symbolem. Jak ruchy planet są regularne i stateczne, stateczne są zjawiska na ziemi od nich zależne. W okoli-

cach między-zwrotnikowych, barometr za zegar służyć może, tak regularnie w ciągu dnia zmniejsza się i powiększa tłoczenie atmosfery; igła magnesowa, jak zegaru skazówka, w ciągu dnia oscylacjami swojemi najregularniej czas mierzy; żrenica niektórych zwierząt ściąga się i rozszerza tak ściśle odpowiednio do wznoszącego się i zniżającego się w ciągu dnia słońca, że Chińczycy własność tę dostrzegłszy u kotów, używają oko tego zwierzęcia za kompas wskazujący południe, gdy prawie w linię podłużną ściągnięta jest jego żrenica. Woda przybiera i opada o pewnej godzinie, wylew niektórych rzek jest tak statecznym, jak zapowiadających wiosnę ptaków odwiedziny, jak regularnych wiatrów i niezawodnych deszczów powroty, jak rzadko chybiący Śgo Marcina śnieg, jak peryodyczny Śgo Wawrzyńca (10 sierpnia) aerolitów grad. Morze regularnie cofa się z jednych i na inne przelewa się lądy, tak że obrachować można, ile z jednej strony odkryje a ile zajmie nową ziemi po pewnym czasie.

Obrachowane jest każdego ziarna zejście, każdej rośliny kwitnienie, niekiedy do godziny ściśle; obrachowany ptaków ląg i zwierząt brzemiennosc, statecznym jest kolejne ich organizmu rozwinięcie. Czas bez śladu nie mija, wszędzie zapisuje swe chwile, swe sekundy, swe minuty, swe godziny, swe dni i swe lata liczy; liczbą się zapisuje również dokładnie w organizmie zwierzęcym jak w roślinach, jak w drzewach, tysiącami stajów tysiące lat liczących, jak na brzegach stopniowo i regularnie wznoszących się nad powierzchnią morza, tak wewnątrz ziemi nasłanymi warstwami epoki liczy. Wszędzie natrafiamy na liczbę, wszędzie na prawo. Wyjątki i nieprawidłowości nie są



bezprawia dowodem, są to gałęzie z tego samego wyrosłe korzenia, są to nowe tychże samych praw kombinacje, są to bastardy niewiadomego nam tylko ojca lub matki. Zmysł zwierząt posługuje się mechanizmem swego ciała tak dokładnie, jak gdyby każdą z rozlicznych swych sił, każdego nerwu, każdego muszkułu działanie najściślej obrachował; umie on kombinować siły i licznych muszkułów składać i porządkować działanie, by ruchu zamierzonego, by celu dopiąć, ku któremu potrzeba go nagli. Zmysł zwierząt jakże trudne rozwiązuje zagadnienie, jak wielce skomplikowane, gdy skokiem najdokładniej mierzy i wykonywa, co jego oko najściślej obrachowało; gdy wykonywa pracę i dzieła, które zachwycają człowieka swoją pięknnością, kunsztownością i celnością, czy to: oskorupiając się w zachwycające swą pięknnością kształtów i deseniów muszle, czy to wyrabiając swe pajęczynowate misterniej regularności siatki, czy to budując swe gniazda, swe podwodne lub podziemne, na części i piętra rozłożone mieszkania, swe geometrycznej regularności miodniki. Wszędzie musi być liczba, wszędzie prawo, któremu wszystko ulega: również materya ciężąca jak materya drażliwa i czuła, również siły fizyczne: elektryczność, magnetyzm i t. d., jak siły życia, siły zmysłu zwierząt i siły umysłowe człowieka.

W stowarzyszeniach zwierząt porządek pewien i hierarchia zbyt nas w oczy uderza, by mu wszelkiej odmówić normy, jak odmawiamy czy słusznie? wszelką wolę, wszelką do czynu własną determinacją, lubo podziwiamy w ich sprawach jak gdyby obmyślony plan działania, obrachowany i najrzęczniejszy wykonany podstęp. Podział ich pracy i ich zwyczaje instynktem samym, to jest ślepym po-

pędem wytłómaczyć się nie dadzą. Człowiek, który jest ogniskiem, w którym się zjednoczyły wszystkie siły świata fizycznego, wszystkie siły organiczne, wszystkich zwierząt władze, na którego spłynęły wszystkie bogactwa życia, by utworzyć organizm najdoskonalszego mechanizmu, najwięcej złożony, najbogatszy w siły, których kombinacje są nieskończenie liczniejsze i nieskończenie rozleglejsze ich działanie,—człowiek, w którego wniknął promień Boskiej istoty, Boskiej mądrości, by go powołać do namiestnictwa Stwórcy, do współpracownictwa w kreacji, by go uzdolnić na wyrobnika winnicy życia, bo jemu powierzył swęj własnej duchowej istoty rozwinięcie, powierzył mu własne jego wydoskonalenie, powierzył mu własnej swęj ręki zasiew—zasiew serca, by rozkwitło cnotami i owocowało miłością; zasiew umysłu, by rozkwitł wiedzą i mądrością owocował,—człowiek, ta duchowa istota, ta dusza rozumna, posługująca się, jak mówi Plato swém ciałem, która myślą swoją wznosi się do Boskiej mądrości, by dociec zamiarów Stwórcy, by według nich działać, by siebie i wszystko na okolo siebie uszlachetniać; by myślą swoją twórczą przyjść w pomoc siłom natury, aby w pełni objawiła się wszędzie doskonałość kreacji, doskonałość wszystkich dzieł Boskich, aby wszystkie łona objawiły się tajemnice;—człowiek, ta istota wybrana, we wszystkich swego bytu rozmiarach przecież ulega prawu, ulega konieczności skutków, wszystkich na niego działających przyczyn, wiążących go szeregiem, nicią nieprzerwaną tajemniczą koniecznych następstw, nie tylko z początkiem wszelkiego bytu, ale z wszystkimi tego bytu, tego ogólnego życia



szczegółami, zjawiskami. Tęj siatki tajemniczej, której on jest węzłem środkowym, nie mogąc dojrzyć a mniéj jeszcze przejrzeć całej, sądzi że dostrzega początek nici, gdzie natrafił tylko na węzeł, który zawsze ukrywa dalsze jęj pochodzenie.

Pierwszym już śladem życia w łonie matki, stał się człowiek spadkobiercą odwiecznej przeszłości. Pierwszém zaraz uderzeniem serca, tego żywego wahadła, które reguluje ruch w organizmie i wszystkim jego czynnościom takt wybija, nastraja się życie płodu, do równi rytmu macierzyńskiego życia, według matki kształci się harmonii, żyje i oddycha jęj krwią: matki, która jak z przeszłością wiąże go ze światem nowym, do niego przysposabia i przyswaja, chroniąc go w swém łonie, w swęj opiece, aż dojrzeje do grożącęj mu z nim walki. Razem z krwią swoję przelewa weń matka spadek przeszłości, spadek niezliczonych generacyj, wpływów najrozmaitszych fizycznych i moralnych summe: wlewa weń model rasowego skieletu, ustrój cały piętnuje narodowę cechą, który kształci i urozmaica według własnéj swęj familii zarysów, lub też jeżeli płód jęj rażonym został przeważniejszym, dzielniejszym zapłodniającym wpływem, nastraja się czynność, budowa duszy jęgo na ton i obraz duszy ojcowskieję, i tym sposobem, podobieństwem mniéj więcęj czystém, stając po stronie ojca lub matki, daje świadectwo z któręj strony, i o ile wpływ rodzinny matki lub ojca był silniejszym. U ludów, u których kobiety na niewolę skazane, czy to na niewolę żelazną jak u Chińczyków i wielu innych ludów do ciężkieję pracy przeznaczone, czy też do niewoli złotęj Indyanina, któremu niemal prawo zakazuje nie uderzyć kobiety nawet

kwiatem; u ludów, u których kobieta przeznaczona do pracy i zatrudnień li domowych, lub też więziona w haremach, słabo tylko duchowo będąc rozwiniętą, wpływem też swoim słabszym nie przeszkadza ona, by całą energią duchowej wyższości wywarł się wpływ zapładniający, wpływ męzki i tym sposobem, wiernie w kolei niezliczonych generacyj utrzymał się w swojej pierwotnej czystości i sile właściwy charakter szczepu, pomimo krzyżowania z inném plemieniem. Odwiecznie trwała piękność i niezmienna wyrazistość charakteru u ludów, których haremy zapelnione są kobietami u obcych ludów wybranemi, dowodzi nie tylko użyteczności krzyżowania, lecz zarazem dowodzi, że wpływ męzki na generacyą jest tym dzielniejszym, tym mocniej odzwierciadlającym się w płodzie, im więcej wpływ żeński ogranicza się na dostarczaniu nieskalanej dziewiczej jeszcze natury zarodków; na dostarczeniu, tymże wpływem męzkim rozbudzonemu i zapłodzonemu zarodkowi dla snucia swój tkanki organicznej, czystój nieskalanej dziewiczej krwi.

Udowodnioną i powszechnie znaną jest dzielność generacyi, powstałej z krzyżowania rasy kaukazkiej tak zwanych białych z kobietami rasy amerykańskiej, lub też rasy murzynów. Przewyższa ona własnościami ciała i ducha nawet samą rasę białą. Daleko mniej korzystném ze względu na potomstwo, jest łączenie się indywiduów jednoplemiennych, niekorzyść ta rośnie w miarę jak ze wszech względów bliżej siebie, podobniejsi, więcej spowinowaceni, spokrewnieni są rodzice. Niedoleżnieją, gasną rodziny, które łączą się w granicach własnych familijnych, granicach choćby najodleglejszego pokrewieństwa.



Niedoleżnieją, gasną familie, które szukają związków małżeńskich powodowani względami majątku lub dumy w rodzie, tak zwanym i też rzeczywiście starym, bo zwątlonym na siłach, podobnym do drzewa starego, którego młode z dziewiczego nieskalanego zbytkiem, nieprzeżytego jeszcze łona płynące nie odświeżają soki.

Wszakże w żadnym razie wpływ męzki lub żeński na generacyą nie jest tak dalece wyłącznym, by obok przewyższającego wpływu z jednćj strony, z drugićj nic się nie domieszało. Im krzyżowanie jest odleglejsze, tym też wydatniejszym jest wpływ strony moralnie duchowo wyższćj; przeciwnie, im bliżćj siebie stoją tożsamością rasy, tożsamością plemienia, narodowości, miejsca urodzenia, równością moralnego rozwinięcia i duchowćj siły, tćm też większy będzie obustronny udział i wpływ, wpływ na generacyą najczęścićj tłumiący się wzajemnie.

Dziecko będzie nosić na sobie obu rodziców podobieństwa ślady. W ogółności spostrzegano że wpływ ojca większy jest na głowę, na systemat nerwowy mózgowy, a za-tćm i na ustrój i na funkcyę pod jego wpływem bezpośrednim zostające. Większym jest wpływ ojca na pokolenie męzkie, matki na plód żeński, na zarząd systematu sympatycznego nerwu, na sprawy życia wegetacyjnego. Przecież i w tych dzieciach, które jawnie, zewnątrznie noszą na sobie ślady podobieństwa ojca lub matki, ukryty jest wpływ strony przeciwnćj, jest jakby tylko przytłumionym, bo nader często zdarza się, choć syn nie jest podobny do ojca i nosi na sobie matki obraz, dziecko od niego pochodzące najzupełnićj rysami dziada jest napiętnowane. I we wnukach po córce na jaw występują przez matkę za-

tajone rysy dziada, zwłaszcza jeżeli dzielniejszym wpływem w zapłodnieniu górowała nad mężem. We wnuku od syna, najczęściej jednak we wnuczce pomimo niepodobieństwa córki mogą się objawić rysy babki w pośredniem pokoleniu zatajone. W niektórych familiach, tak ze strony męskiej jak żeńskiej, taki typ generacyi, takie krzyżowanie podobieństwa, takie przeskakiwanie podobieństwa z dziadka na wnuka, lub u innych z babki na wnuczkę lub wnuka, lub dalej jeszcze bywa tak dalece statecznem, że uwiedzeni tém niektórzy lekarze mylili się uważając je w ogólności za zwykłe i prawidłowe. Jak pojedyncze familie i rodziny tak i narodów generacye wążleją i podupadają coraz bardziej, jeżeli z powodu zbytnej jednostajności klimaterycznych warunków, jednostajności geologicznej budowy kraju w kolei wieków w narodzie nie mogły się rozwinąć znaczne różnice organizacyi temperamentu i t. d., krzyżowaniu sprzyjające, gdzie nie zdołały się szczególnie zachować jakby na odmłodnienie całości, część narodu w stanie pierwotnej niewinności obyczajów, obok innych warunków higienicznych, czerstwemu zdrowiu służących, lecz przeciwnie gdzie się rozwinęła jednostajność narodowego charakteru, temperamentu, w którym pomimo odróżniających się klas prawnemi związkami małżeństwa nie łączących się, nieprawdami przecież tak dalece się zjednoczyły, że w całym narodzie nie tylko podobna, ale po wielu wiekach można powiedzieć ta sama krew, jakby w jednej spokrewnionej płynie rodzinie. Takie narody, jeżeli nadto zaniedbują uprawiać rolę i rozwinięciem gospodarstwa rolnego, coraz więcej poprawiać klimateryczne i higieniczne warunki, jeżeli nie czuwają w związkach



swoich małżeńskich, by się nie zatrucić skalaną, przeży-  
tą, zwałoną, a co gorsza, chorą krwią i taką po wszy-  
stkich żyłach narodu rozprowadzać, skazują się same na  
zniszczenie. Takie narody mówię, muszą upaść, a każda  
generacya jest minutą przybliżającą je do tej nieszczęsnej  
godziny.

Z powyższego stanowiska zapatrując się na Szwajca-  
ryą, jak godnym zazdrości jest mały ten kraik, który długo  
jeszcze, wiele wieków wystarczy własnymi zasobami, u-  
trzymać ludność swoją w najpomyślniejszych warunkach  
wzrostu silnego i czerstwego zdrowia. Jednocześnie w nim  
głównie trzy plemiona i wzajemne swe ułomności popra-  
wiają dodatnią stroną każdego z nich. Kraj ten prawdziwym  
jest mikrokosmem, ziemią w miniaturze i wszystkich geo-  
graficznych szerokości posiadający cnoty i dobrodziejstwa  
rozplemienieniu się czerstwemu sprzyjające. Nie jest on  
zapewnie jedynym z powodu swój budowy w tym wzglę-  
dzie na stałym lądzie europejskim, bo i innym narodom,  
i to w większych rozmiarach Opatrzność dała najpomyśl-  
niejszą i klimatu rozmaitość i kraju budowę i rozczłonko-  
wanie. Przecież Szwajcarya jedynie łaską Bożą oświecona,  
braterskimi uczuciami skonfederowana, sama dotychczas  
ile skorzystała ze szczęśliwego swego krajowego i towa-  
rzyskiego położenia, dowodzi czerstwość ludu szwajcar-  
skiego, dzielność ducha jego, który umie czoło stawić,  
który umie odważnem sercem swe bronić prawa. Nastę-  
pnie Anglia w oczy uderzający daje przykład jak korzystną,  
zbawienną jest rzeczą dla generacyi, łączenie się ludów  
najrozmaitszego narodowego pochodzenia, z tego rozma-  
itego napływu narodów co do pochodzenia, charakteru, tem-

peramentu i stopnia cywilizacyi tak różnych, związkami małżeńskimi skrzyżowanych, powstał lud dzielny, piękny i czerstwy, który acz nie tak zbyt liczny panuje światem.

Panowanie to, gdyby było oparte na zasadach ludzkości i sprawiedliwości, nie zaś na samolubstwie niesumienném, na wiarołomstwie, mogłoby spełnić obietnice zjednoczenia się braterskiego wszystkich ludów w jedną Boską rodzinę. Lecz niestety dziecko najazdów i mordów, poczęte w burzy gwałtów, karmione krwią bratnią wojen domowych, wychowane w szkole wiarołomstwa wszelkiego rodzaju, niegodne jest, by było narzędziem Opatrzności do spełnienia świętych ludzkości oczekiwań. Podobniejszą do tego wielkiego posłannictwa jest, do wielkiej walki ze starym światem jednocząca i wzywająca wszystkich, młoda Ameryka. Ku niej płyną wszelkie różnobarwne ludzkości strumienie, w niej jednoczą się najrozmaitsze rasy, i tém jednoczeniem uszlachetniają się, w niej godzą się wszystkie narodowości i węzłem braterskim się łączą; co się tam uszlachetnić nie zdola zginąć koniecznie musi, czy to jest rasa której czoło niezdolne wspaniale wzniesć się i naprzód wystąpić, by nosiło godnie koronę doskonałości Boskiego na ziemi dzieła, czy to jest uczucie, które jest niezdolne wzniesć się do braterskiej miłości, czy to jest myśl, niezdolna do pojęcia celów ludzkości, celów człowieka ku doskonałości przeznaczonego; ku której to doskonałości by dążyć, trzeba nad związkami małżeńskimi, nad łączeniem się płci również czuwać najstaranniej, bo wraz z podobieństwem ciała udziela się dzieciom podobieństwo usposobienia, podobieństwo temperamentu, podobieństwo serca i umysłu władze. Usposobienie takowe przyrodzone,



jeżeli jest niekorzystne, ileż to razy opiera się i najlepiej obmyślanemu i wykonanemu, by je poprawić, wychowaniu i przykład tak dzielnie działający zaraźliwy, że tak powiem, nauki, karcenie, wszczepione moralności i religii zasady, pokazały się najzupełniej bezsilnemi, by zwalczyć wrodzone familijne wady. Bo któż może powątpiewać by ich nie było, jak znane z drugiej strony są pewne cnoty familijne.

Rodzice lepiejby wychodzili na tém, by dopytywali się i ściśle badali jakie zdrowie, jakie obyczaje, jakie zalety ma rodzina w której wybierają sobie zięcia lub synowę, jak dopytując się, jak stoi hipoteka, majątek. Wszakże nie powiem żeby wychowanie nie miało być nieskuteczném, wywrze ono zawsze mniej więcej swój wpływ, jeżeli nie w pierwszej generacyi, to przy usilnych staraniach poprawiwszy ją nieco, skuteczniej działać będzie na drugą i coraz korzystniej na coraz późniejsze generacye, i tym sposobem wypieli ona chwast i ostatecznie najgorszymi wadami skalane poprawią się familie, zwłaszcza jeżeli w łączeniu się rozplemieniać nie będą swych wad. Wcale też nieobojętną jest rzeczą na jakie wpływy jest wystawiona, jakim wrażeniom podlega, jakimi myślami się karmi w czasie ciąży matka. Jest ona zbyt zjednoczona ze swym płodem, by ostatecznie strumieniami krwi macierzyńskiej, nie spłynęło nań czém sama jest rażona, miotana, czy to są wrażenia ciągłe czy też silne nagle niespodziane, czy to są uczucia czy myśli. Mówią o przykładach miejsc całych miast, wiosek, w których ludność rysów bardzo pięknych, tę piękność swoją ma być winną pięknym obrazom świętych w kościele, na które kobiety zapatrując się korzystny wpływ wywarły na plody swoje. Już i w dawniej Grecyi

w podobne zapatrzenie się kobiet wierzono i z niego starano się korzystać. Zbyt może przesadzone są powyższe przytoczenia, wszakże niezaprzeczoną jest rzeczą, że zachowanie się matki podczas ciąży, nie jest bez wpływu na dziecko, i dla tego wielce korzystnem dla niego być może gdy matka najkorzystniejszym wrażeniom, najszlachetniejszym uczuciom, najużyteczniejszym i najszczytniejszym myślom oddawać się i zajmować niemi będzie. Mocne wrażenia matki podczas ciąży mogą życiu płodu nadać popęd tak silny, że staje się nawet początkiem nowej odmiany; że samą rasę przeistacza. Na przykładach nie zbywa, że pośród murzynów, albinosów nie rachując, z rodziców czarnych rodzą się białe dzieci. Ta odmiana wyjątkowa następuje przez generacyę się utrzymuje. Żadnej wątpliwości nie ulega, że na dolinie Jordanu w rodzinie arabskiej czyściej, bez żadnego poprzedniego domieszania krwi obcej, urodziły się dzieci koloru zupełnie czarnego.

Taki mógł być początek ras, które zgodnie z poważnem podaniem Pisma Świętego wielu uczonych z jednego wspólnego wywodzą szczepu. Tym też sposobem tłómaczą te tak liczne w rodzie ludzkim powstałe odmiany, a szczególnie ci, którzy odmawiają ciepłu, światłu, klimatowi tego rodzaju wpływu na ród ludzki, opierając się na doświadczeniu, że żadnego nie ma przykładu aby murzyni zmieniawszy swój rodzinny klimat, nawet po licznych generacyach zmienili swą barwę,—opierając się na doświadczeniu, że w tém samém miejscu, w tym samym klimacie, oddawna zamieszkałe razem rasy ludzkie, zachowały każda z nich swój sobie właściwy kolor i budowę, jeżeli krzyżowanie



między niemi miejsca nie miało. Wszakże uporczywość raz powstałych już odmian rasowych na drodze generacji uwieczniających się wcale jeszcze nie dowodzi, że pierwiastkowo wpływem klimatu powstać nie mogły. Czyż można porównać krótki czas ludzkiego doświadczenia, którym chcemy naturę kontrolować z czasem niezmierzonym, który jej służy, w którym działa i produkuje; któż jest w stanie oznaczyć granicę wpływu klimatu, w czasie nieograniczonym, który na całe życie w ogólności tak jest wielkim, przenikającym, od którego zależy cały ustrój organizacyi roślin, zwierząt a niemniej i człowieka; lubo on jeden tylko doszedłszy do dojrzałości sił swoich, do duchowej swój pełnoletności umie się jemu oprzeć i nad nim zawładnąć. Jemu samemu, wyszłemu nago z łona natury zostawiła wybór okrycia, bo go nie chciała wyłącznie do jednego przywiązać klimatu, przeznaczając mu prawie całą kulę ziemską za mieszkanie, na której przez pochyłość ekliptyki względem równika rozlała szeroko ciepło i światło słoneczne nie tylko w różnym ale i według pór roku zmiennym stopniu. Okoliczność dla niego mniej więcej obojętną, nie naglącą go do wędrówki, do opuszczenia siedziby jak to czynią zwierzęta, bo odzież, ogień i żelazo robi go obywatelem świata całego, bo wszędzie ogień, którym włada, robi go potężnym wszędzie stałym mieszkańcem a żelazo niewyciężonym.

Jakże nie przyznać klimatowi, aż do pewnego stopnia na człowieka wpływu, kiedy jest tak widocznym na całe życie ziemskie, które w miarę wyższej lub niższej temperatury, w miarę większego i dłuższego działania światła jest mniej więcej czynne, ustraja swe kształty i wyrabia

swe owoce zależnie od stopnia wilgoci lub suchości i ciepłoty powietrza. Klimat gorący, gdzie mu na dostatecznej wilgoci nie zbywa, w wielkich rodzi rozmiarach i w nadobnych kształtach, barwi mocno i żywo swe produkty, swych roślin wonny kwiat i owoc i swych rosłych zwierząt włos i pióro i malownicze swych wielkich motylów skrzydła. Natura tam piękna i w samorodne najsmakowitsze owoce hojna, każe przecie czuwać człowiekowi, budzi oględności władzę, która jego chytróści i podstępui jest matką,—bo umie zdradziecko ukryć pod pięknoscią truciznę, umie czółganiem roznosić jad żmii, w dzikich zwierzętach roznieca krwi pragnienie i przywabia chciwych od zwierząt sroższych przemysłowców.

W klimacie zimnym błednieje i drobniejee życie, wszystkie jego barwy płowieją; bieleje co pod wpływem słońca ogorzało, ściemniało; jadowite w gorącym klimacie grzyby, tracą w zimnym swą jadowitosć, stają się do jedzenia zdadne, rośliny i ludzie karleją, ze zwierząt prawie tylko same morskie w olbrzymie, wielorybie rozrastają się kształty.

O ile skłonność do albinizmu powiększa się w coraz wyższych jeograficznych szerokościach, po których lodach włóczą się gromadami białe jak śnieg biegunowy niedźwiedzie, melanizm, ciemnienie, czernienie barwy strefom gorącym jest właściwem. Wszystkie rasy, czy to mongolska z żółto-płaską twarzą i okiem ukośnem w Azji we wszystkich szerokościach zamieszkała, czy malajska ciemno-śniada rozplemieniona po wyspach rozsianych na wielkim oceanie, pod różnej temperatury wpływem; czy miedziano-czerwona amerykańska od najgorętszych do najzimniej-



szych stref zamieszkująca, czy kaukazka po całym świecie rozbiegła, doznają mniej więcej tego wpływu wysokości temperatury a szczególnie ta ostatnia, na nią najczulsza, z której różne rodziny arabskie i żydowskie w północnej Afryce zamieszkałe wśród murzynów, do nich podobnej nabyły barwy.

Ten wpływ klimatu zatem tak widoczny na zwierzęta, tak wielki na rośliny, jest niemniej stanowczym na człowieka, zwłaszcza na człowieka pierwotnej natury, na ludzkość w jej dzieciństwie, gdy słabemi swemi duchowymi siłami, naga prawie i bez schronienia nie zdołała wyzwobodzić się z pod wpływu klimatu i działania jego uległa tak jak mu ulegają zwierzęta i rośliny. W niemowlęctwie zatem że tak powiem ludzkości, na jej naturę nieochronną, młodocianą, nową, że tak powiem nadzwyczaj drażliwą i bierną, daleko jeszcze silniej słońca działanie wpłynąć mogło jak na same zwierzęta, które więcej od ludzi pierwotnych, już z łona natury wychodzą do walki wszelkiego rodzaju wpływami zewnętrznymi obronne i gotowe, ale też tém samém jak niewolniki do miejsca i pory właściwej przywiązane jakby *glebae adscripti*, stosownie do klimatu i ciepłoty w organizacyi odmienione, że tak powiem ubrane i ustrojone. Gdy człowiek, któremu przeznaczono, by był swego własnego losu mistrzem, by wyszedł ze swój nagości i sam się okrył według potrzeby i budząc się w nim idei piękna, by własnymi siłami doskonalił się i był sam ogrodnikiem i wyrobnikiem Boskiego w jego duszy zasiewu, i z najsłabszej z łona natury wyszlęj istoty, stał się najpotężniejszym, pierwotnie niewolnik klimatu z pod wpływów się jego wyzwolił w miarę jak duchowe

sily jego się rozwinęły stał się obywatelem świata i każdego klimatu mieszkańcem. Wpływ klimatu mógł być zatem niewątpliwie tak wielkim na człowieka pierwotnego, na ludzkość w dzieciństwie, że się utworzyły wedle różnicy tego wpływu różne odmiany, jednem słowem tak zwane rasy, zwłaszcza gdy przez niezliczone wieki na ten sam wpływ wystawione były i tym sposobem mogły ustalić się tak jak je teraz napotykamy. Przypuszczenia tego najzupełniej loicznego nie mogą osłabić zarzuty, że dziś takiego wpływu klimatu nie dostrzegamy, bo gdzież jest człowiek pierwotny, gdzież jest ludzkość, któraby będąc pierwotną, nowe dała nam doświadczenie wpływu na nią różnych klimatów przez wiele niezliczonych wieków?

Wpływ klimatu coraz mniejszym się staje na człowieka w miarę jak duch jego potężniejąc, oswlądł całém życiem człowieka, modeluje jego budowę według idei doskonałości wrodzonej i tym sposobem nie tylko wyswobadza go z niewoli wpływów zewnętrznych, z niewoli klimatu, lecz nadto takowe podbija, zobojętnia a nawet zwycięża. Duch człowieka wzrastający zwolna wśród długowiecznych, ród ludzki odmieniających, wpływów zewnętrznych, klimatycznych, działając na tle tych odmian, tych ustalonych raz, przyswojone niejako ustalił i każdą z osobna w miarę swego wzrostu przy sprzyjających okolicznościach uszlachetnia, upiększa formę ciała, udelikatnia uzgrabnia członki, modeluje formę głowy i twarzy coraz doskonalej, zacząwszy od małpiego aż do pięknego Boskiego modelu Apolina belwederskiego.

Do takich duchowi sprzyjających okoliczności należą średnie klimaty, czyste powietrze, woda zdrowa, pokarm



delikatniejszy, ustawy swobodniejsze, wykształcenie smaku artystycznego, rozniesienie uczuć łagodnych, szlachetniejszych, wyższe umysłowe wykształcenie na religii oparte.

Jeżeli pomimo tego, odmówimy klimatowi wpływu stanowczego i przeważnego na barwę ras, przyczyna takowej ukrytą pozostanie w tajemnicach rodzącego łona. W poszukiwaniach trudnych odgadując przyczynę rzeczy, nie należy się żadnym gardzić domysłem i nie należy się go porzucać jako zbyt naciągniętego, skoro pojęciu naszemu w pomoc przychodzi, zwłaszcza, że nie inne jak skromnego przypuszczenia tylko w naszym rozumowaniu zajmuje miejsce. Dla tego też nie pomijam tu myśli, dowodzącej, że kolor żółty rasy mongolskiej, kolor czerwony rasy pierwotnej amerykańskiej, kolor czarny afrykanów, stał się przyrodzonym po długim przeciągu czasu ze sztucznego farbowania odpowiedniego skóry pierwotkowo białego ciała, w celu może upiększenia ciała lub też w celu podjęcia. Murzyn w swój skwarny ojczyźnie upałem dziennym ocieęzały i znużony w nocy ubiegając się za potrzebną mu zdobyczą, farbowaniem skóry zanurzał się i ukrywał bez śladu w jej ciemnościach, inni farbowaniem ciała swego starali się ukryć pod jego podobieństwem z barwą lasów, w gęstwinach czatując na swą zdobycz lub chroniąc się od napaści; chęć przybrania groźniejszego wejścia, by przerazić nieprzyjaciół lub odstręczyć zwycięzców od pożywania swych ofiar, mogła Amerykanów pierwotnych skłonić do nadania sobie sztucznej, odrażającej miedzianej lub czerwonej barwy. Tłómaczenie to ma przeciwko sobie doświadczenie, że odwieczne u Chińczyków

sztuczném krępowaniu niezgrabnie zdrobniale nogi, generacyą nie rozmnażają się, że kaleczone części, otwory sztuczne w uszach, w wardze spodniej, drugie usta naśladujące, że centkowanie, deseniowanie ciała, u niektórych ludów używane, na pokolenia nie przechodzą sposobem przyrodzonym. Natura własne tylko swoje zboczenia, własne od prawidła wyjątki generacyą rozmnażać zwykła.

Lubo poważniejszą od poprzedniej, nie więcej jednak od niej tłómaczącą jest myśl, według której rasy murzynów, pierwotnych Amerykanów, Mongolów są niedoszlą, w rozwinięciu wstrzymaną rasą kaukazką. Niektórzy uczeni bowiem sądzą, że mózg przeszedłszy szereg niezliczonych szczeblów coraz większego wydoskonalenia w pewnym czasie przed urodzeniem dosięga budowy mózgu murzyna, wkrótce przed urodzeniem budowy amerykanina pierwotnego, w samym akcie urodzenia mongola, nareszcie po urodzeniu w plemienu kaukazkiem dostępuje ostatecznego swego rozwinięcia. Mongol zatem, Amerykanin i murzyn pozostali na coraz niższym stopniu mózgowego rozwinięcia przy swoim urodzeniu. Za mózgiem zaś, który jest prawdziwym organizmu Archeuszem, idzie nie tylko budowa twarzy, ale budowa całego ciała, idzie usposobienie skóry, poddające ją pod inny właściwy wpływ chemiczny, że tak powiem słońca, wpływ kolorujący takową. Na poparcie tego przytaczają, że dzieci murzynów przy urodzeniu są mniej więcej białe, stają się zaraz po urodzeniu coraz ciemniejsze, do siódmego dnia czarne, zaczynając się barwić od brodawek piersi i od paznogi.

Uderzającą jest rzeczą, że w miarę ciemniejszej farby ciała, pośledniejszą jest także organizacja, stawiająca mu



rzyna na najniższym jój szczeblu, mniej jeszcze przez wzgląd na jego barwę jak raczej na budowę jego ciała całego, budowę twarzy do zwierzęcej najwięcej się przybliżającej i budowę czaszki, którój prawie zbywa na czole.

Jakkolwiek rasy rzeczywiście różnią się nie tylko co do barwy, ale i co do wzrostu, budowy ciała i pojedynczych członków, a przedewszystkiém co do budowy głowy, czaszki i twarzy, przecież każda z tych ras w warunkach korzystnych, sprzyjających rozwinięciu władz fizycznych i moralnych, dosięga, choć właściwą barwę zatrzymuje, stopnia ukształcenia ciała, dosięga stopnia uszlachetnienia budowy, nieustępującej rasie kaukazkiej. Jolofy, Madyingowie i Kafry z rasy murzynów mają budowę ciała i jego członków od kaukazkiej rasy wcale niepośledniejszą. Rasa malajska przedstawia nam kształty i budowę ciała tak proporcjonalne i nadobne, że wszyscy podróżni jednomyślnie się zgadzają w uznaniu jój piękności, ich wzrostu przewyższającego wszystkie inne ludy; szczególnież na Markizach do kaukazkiej najwięcej zbliżonej, od którój jedynie barwą śniadą się różni. Zarysy, któremi piętnują się rasy ludzkie, kształt głowy, budowa czaszki i twarzy, nie są w żadnej rasie tak stateczne, tak nieruchome aby po za granice ich wyjść nie zdołały. U murzynów daleko więcej i liczniej jak w innych rasach znajdujemy zmienną bardzo i rozmaicie stopniowaną budowę czaszki i twarzy; od zwierzęcej prawie do małpiej podobnej, aż do najlepiej wykształconej kaukazkiej, dosięgając nawet również regularny jak piękny jój właściwy kąt twarzy.

Rasa kaukazka przez zaniedbanie i w warunkach niekorzystnych higienicznych, w warunkach niekorzystnych

rozwinięciu ciała, może znikczemnieć tak dalece, że budowę swoją zrówna się z rasą najniższego rozwinięcia. Irlandczycy przed dwustu laty wypędzeni z hrabstwa Antrim i Down, osiedli przy brzegach morza, przymuszeni żywić się rybami i pokarmem nędzniejszym jeszcze jak we własnej ich ojczyźnie, tak dalece wyrodzili się, iż w nich dostrzedz śladu podobieństwa z ich przodkami nie można; zmaleli, budowa całego ciała się zmieniła, członki stały się niezgrabne, nogi palączkowate, szczeka dolna wysunięta, nos im wklęsł, twarz rozszerzyła się; słowem nabyli rysów twarzy odrażających, inną raczej jak kaukazką przypominających rasę. Czémże są Kretyni i wolą zeszecceni mieszkańcy nizin jeżeli nie strąconą rasą kaukazką, której znikczemnienie spowodował brak jodyny w okolicach przez nich zamieszkałych jak utrzymuje Chatin.

O ile rasa kaukazka może znikczemnieć aż do kretynizmu, zniżyć się aż do podobieństwa z Lapończykiem, może się uszlachetniać każda inna rasa; może, oprócz barwy osiągnąć proporcjonalności szlachetności budowy rasy kaukazkiej.

Człowiek z jakiegokolwiek rasy on pochodzi, z jakiego bądź łona się rodzi, przynosi z sobą na świat usposobienie rozwinięcia, uszlachetnienia i udoskonalenia. W miarę korzystnych klimaterycznych i higienicznych stosunków, wykształcenie rasy i doskonalenie się ludzkości postępuje mniej więcej szybko. Jeżeli w okolicznościach pewnych, sprzyjających popędowi organizacji, sprzyjających rozwinięciu, kilkanaście generacji wystarczy, by człowiek z stanu natury po szczeblach potrzeb ciała wzniósł się do potrzeb moralnych, wzniósł się do sfery rozumu, w in-



nych nieprzyjaznych okolicznościach, tysiące wieków nie zdola wyprowadzić człowieka z jego dzieciństwa.

Rozwinięciu ludzkości, uszlachetnieniu rasy najlepiej sprzyjał klimat umiarkowany i więcej urozmaiconą konstytucją jeograficzna miejsca, wielostronnie na człowieka działająca, budząca jego uczucia, budząca myśli jego wrażeniami zmysłowemi, wyzywająca do czynu i wynagradzająca zdrowém i obfitém pożywieniem za poniesione trudy.

Budowa jeograficzna miejsca bogatego w góry i doliny, rozczłonkowanie ładu bogatego w wodę, bogatego w rzeki, bogatego w rodzajną warstwę ziemi, dostarczy dostateczną ilość szlachetniejszego pokarmu bez wysilenia człowieka zbyteczną i trudną pracą, nie narażając go na głód, który do rozpaczliwej rozjąttrza walki, szukając swych ofiar zarówno w głębinach lasów pomiędzy zwierzętami, którymi bez wstępu się karmi, nie przebacząc obrzydliwém i odrażającém, karmi się chciwie szarańczą ceniąc jako dobrodzieństwo i wyglądając ich chmary, które ogłodziwszy pustosząc pola jednych służą drugim za lakomy pokarm, karmi się ziemią samą, a nawet swych bliźnich, nie tylko nieprzyjaciół lecz własnych swych rodziców ciałem.

Strefa gorąca, w której nieustannie i bez przerwy czynna vegetacya, również w roślinach jak w zwierzętach energiczna, sprzyja wprawdzie ekonomii ciała dostarczając obfitość roślinnego pokarmu, mało przecież budzi ducha dostarczając pożywienia bez żadnej pracy. Glaszcząc i pieszcząc człowieka zatrzymuje go w kolebce długiego dzieciństwa, nużąc go i usypiając zbytecznym upalem. Z tego mu błogiego, z tego spokoju duszy i ciała, który jest zaró-

wno dzieciństwa człowieka, jak dzieciństwa ludzkości najwyższém szczęściem może go tylko obudzić potrzeba ciała, potrzeba pokarmu, potrzeba która jest jedynym bodźcem do czynu, do pracy najpierwszym nauczycielem.

O ile sen, o ile spoczynek jest szczęściem o tyle unika człowiek pracy garnąc się do niej jedynie wtedy, kiedy do niej go nagli głód i potrzeba, a nareszcie i nęci rokosz jój zaspokojenia—rokosz jak powabny głos syreny zdradziecka i dla człowieka zgubna, jeżeli za nią pójdzie, jeżeli wyłącznie jój szukać będzie.

O ile klimat, o ile natura samorodna oszczędza człowiekowi pracy, bez niej obficie potrzeby jego zaspakajając: rozwinięciu jego moralnemu nie sprzyja, nie obudzając i do czynu nie nagląc sił uspięnego w nim ducha, który w miarę jak się budzi, ovlada ciałem, kieruje jego budową, którą coraz więcej uszlachetnia. Wówczas człowiek wychodzi z tego stanu biernego, niewolniczego względem klimatu; staje raczej do walki z otaczającą go naturą, wyzwala się coraz więcej z pod jój wpływu, ją samą podbijając, a historia jego rozwoju, karty cywilizacji są buletynami zwycięstw ducha nad naturą.

Najbezpośredniejszy wpływ budzącego się ducha w człowieku objawia się w budowie, w życiu organu, który najbliższym i tajemniczym jego jest warsztatem—w mózgu, przez który jednocześnie na całą działa organizację. W mózgu organicznie czynniejszym pod wpływem wyzywających go, pobudzających go zmysłów, światem zewnętrznym niepokojonych i drażnionych ciągle, któremi, jak roślina swemi korzeniami soki, czerpa w świecie zewnętrznym wrażenia, obrazy, które w uczucia i w myśli



przerabia, rozwijają się jego pojedyncze części w miarę silniejszego i ciąglejszego ich zajęcia.

Pod parciem czynniejszego mózgu i jego części modeluje się owal budowy czaszki, odpowiednio do jego nierówności, z których w każdej oddzielna siła czynną jest duszy; czoło coraz szerzej, coraz wznioślej wysuwa się naprzód i piękność koronuje twarzy, która pod wpływem gry swych muszkułów, gry duchowej, gry uczuć, nabiera budowy coraz okazalszej, nabiera rysów coraz nadobniejszych, szlachetniejszych, ruchliwszych, wszystkie odcienia uczuć naszej duszy wyrażających i zarazem całego ciała i członków uzgrabnia i uzręcznia się postać.

Malarz, któryby wszystkie te zmiany budowy ciała i rysów twarzy uchwycił, które w miarę rozbudzającego się ducha, w miarę coraz wyższej cywilizacji ludzkości, lub rasy jednej, lub narodu coraz szlachetniejsze się uwydatniają, byłby najwierniejszym historykiem dziejów ludzkości, dziejów rasy lub dziejów narodu.

Jak hojnością i pieczyotami klimatu gorącego wstrzymuje się rozwinięcie człowieka, klimat zbyt zimny stawia takowemu tym więcej nieprzełamanych przeszkód, im bardziej mrozem zwątlale roślinne życie, coraz skąpszy, coraz nędzniejszy dostarcza człowiekowi pokarm.

Organizm źle żywiony, niezdolnym jest rozwinąć się dostatecznie, by stanął zwycięzko do walki z ostrym klimatem i groźną w ogólności całemu życiu naturą. Studzące płomień życia zimno, zarówno nieprzyjaźnie działa na życie roślinne, jak na życie zwierząt, a nadewszystko na życie człowieka, którego umysł zarówno jak jego członki od zimna zdrętwiałe nie wiele się wzniesie wyżej nad sfe-

rę zwierząt z którymi podziela prawie łoża w norach podziemnych i szczelinach skał.

I tu sen jest najwyższą jego roskoszą, z której jedynie głód go budzi, przymuszając do nierównej walki ze zwierzętami, które też nie siłą lecz podstępem zwyciężając zaprawia się w chytrości właściwej ludom najwyższe szerokości zamieszkującym.

Jeżeli żyzna, bogata podrównikowa natura swych mieszkańców w stanie niewinności, w stanie dzieciństwa utrzymuje i do rozwinięcia człowieka nie nagli, nie pobudza: zimna, skąpa w najwyższych szerokościach swym mrozem odrętwiając życie, własnymi że tak powiem starościami przywarami piętnuje swe dzieci, drobnego Lapończyka, Samojeda i Eskimosa wątłego ciała, skąpa i ostra jak na górach, jak na wyzinach wysokich jak Tartarya lądach, jak w wyższych szerokościach, rozjątrza tylko i rozbudza uczucia groźne i dzikie; gorąca przysposabia niewolników, zimna najezdców.

Ogniskiem cywilizacji, kolebką jej były też tylko strefy umiarkowane, były miejsca, gdzie umiarkowana temperatura nie skąpiła człowiekowi wszelkiego rodzaju pokarmów, których rozmaitość jedynie sprzyja organizmowi ludzkiemu, których żyzność acz hojna, czasowa przecież tylko, zaostrza przezorność człowieka i do zaopatrzenia się w zasoby nagli, przymuszając go do pracy rolniczej; miejsca, których pory roku zmienne przymuszały go myśleć i troszczyć o odzież, przymuszały go do budowania, tym sposobem przywiązały go do miejsca, zwłaszcza jeżeli je ograniczały i od napaści zasłaniały góry i morza; jeżeli rzeki wabiąc go do swoich żyznych brzegów dostar-



czały potrzebnej wody, przy których osiadł i stowarzyszony tworzył naród i nabył towarzyskich uczuć i cnot towarzyskich. Oddany rolnictwu i przemysłowi nagromadzał bogactwa, które przynęciły dzikie hordy, które mu przez nie złupionemu narzuciły panów, z próżniactwa dumnych, talentem rozbójniczym pysznych. Strefy umiarkowane zatem usposabiały poddanych, jak gorące usposabiały niewolników, jak zimne, górzyste lub stepowe wylęgły najeźdźców.

Oceniając wpływ klimatu na rozwinięcie człowieka, na uszlachetnienie rasy, na cywilizacyą, nie na sam tylko stopień jeograficznej szerokości wzgląd mieć należy. Ciepłota za niem wegetacya i całego życia urozmaiconego rozwój nie zawsze odpowiada stopniowi szerokości; wywyższenie bowiem lądu nad poziom morza ten sam i jeszcze naglej-  
szy skutek wywiera co się tyczy temperatury, jak oddalenie się od równika i przybliżenie do wyższych szerokości, do biegunów. W miarę jak się ląd wznosi nad poziom morza, staje się jednym stopniem centygrada zimniejszym o każde sto sążni wyżej— w miarę jak dosięga wysokie górne wyziny, porządkują się na nim rośliny jedne po nad drugimi, odmienne według coraz wyżej zmniejszającej się temperatury, jak się porządkują po sobie następujące według coraz wyższej szerokości jeograficznej, coraz zimniejszego klimatu. Pod równikiem zatem wstępując z nizin na góry, przechodzimy wszystkie stopnie ciepła, wszystkie klimaty, które panują rozległej tylko na powierzchni ziemi, zaczynając od równika aż do bieguna.

„Nigdzie—mówi p. Humboldt—łatwiej dostrzedz cudowny porządek, albo raczej kolej, w której różne familije

roślin po sobie następują jakby warstwami rozsądzone jedne nad drugimi, jak wstępując od bramy Vera-Cruz aż do płaszczyzn górnych Peroty. Tam właśnie co krok zmienia się krajobraz, widok nieba, kształt roślin, postać zwierząt, obyczaje mieszkańców i rodzaj uprawy gruntu której się oddają.“ „We Francyi—mówi dalej p. Humboldt—a nawet w większej części Europy użytkowanie z gruntu i zachody rolnicze zależą prawie zupełnie od szerokości jeograficznej; w okolicach zaś równikowych, w Peru, w Nowej Grenadzie i w Meksyku, klima, rodzaj produktów, wejrzenie, fizjonomia kraju są jedynie modyfikowane przez wyniesienie ładu nad poziom morza. Wpływ szerokości jeograficznej jest tak nieznacznym, że prawie znika obok wpływu wyniesienia ładu.“

Na klima i temperaturę miejsc wpływają nadto morza, góry i wiatry. Nadbrzeża, kraje nadmorskie, wyspy, mają klimat i temperaturę inną, jakby im się należała przez wzgląd na ich szerokość jeograficzną. Ziemia bowiem prędzej i łatwiej od wody ogrzewając się ciepłem słonecznym podczas dnia i łatwiej też go tracąc podczas nocy, wystawioną jest na wielką różnicę temperatury dzienną cieplej, goręcej, od nocnej zimnej, zwłaszcza jeżeli atmosfera czysta, niezamglona, niezachmurzona sprzyja w dzień ogrzaniu a w nocy ostudzeniu ziemi, ułatwiając rozpromienienie z niej ciepłika. Na morzu przeciwnie się dzieje; woda nie tak łatwo ogrzewając się stosunkowo do ziemi, chłodniejszą jest w porze dnia, w porze letniej, gdy tymczasem w nocy dłużej od ziemi zatrzymując ciepłik jest też od niej cieplejszą. Różnica na morzu zatem temperatury dzienną od nocną i od zimową jest daleko mniej zna-



czna jak na lądach, zwłaszcza jeżeli takowe obszerne i nieprzerwane, daleko od morza są odległe.

Wielkie dzienne upaly, po których nadzwyczaj zimne następują noce, gorące lato i zbyt mroźna zima, są przywarami obszernych stałych lądów, mających najczęściej czystą, niezamgloną atmosferę. Z téj to właśnie przyczyny różni się co do ciepłoty Pekin od Neapolu, Europa od Tartaryi, pomimo że na téj samej prawie z nią znajduje się szerokości jeograficznój. Na wyspach zaś i na nadbrzeżach morskich latem i podczas dnia łagodzi upał chłodny wietrzyk morski: grzeje je przeciwnie w nocy cieplejsza sąsiedzkich wód temperatura, w czém jój dopomaga atmosfera mglista i parna im właściwa, rozpromienieniu cieplika, a zatém oziębieniu w porze nocnej i w porze zimowej nie sprzyjająca. Kraje nawet nadmorskie w wyższych szerokościach, jak Anglia, Irlandya i brzegi Skandynawii nieporównanie łagodniejszą mają temperaturę, jak odpowiednie lądu stałego, jak w Rosyi, zwłaszcza iż ku nim płynie woda morska ze stref gorących—płynie war od zatoki Meksykańskiej jak bystra gorąca na kilkadziesiąt mil szeroka rzeka, przerzynająca gwałtownym prądem daleko leniwsze morza wody, niosąc ku północy do brzegów Anglii i Irlandyi, do brzegów Skandynawii aż do Szpicbergu potoki równikowego ciepła, któremi tak dalece łagodzą brzegi wzmiankowane, że wyrzucone na nie nasiona roślin, które z cieplejszych stron przyplawily przyjmują się i rosną.

Gdy morza łagodzą temperaturę nocną i zimową lądów nadbrzeżnych w wyższych nawet szerokościach, góry wznoszące się do granic wiecznej zimy śniegiem pokryte chłodzą na odwet skwarne słońcem palone między-zwro-

tnikowe okolice, chłodzą je ciągłą swych wierzchołków zimą, chłodzi atlas swemi śniegami gorącej Afryki serce, chłodzą kordyliery swemi śniegami zwrotnikowej Ameryki żar, chłodzą je zimnemi wiatrami, chłodzą góry strumieniami zimnej spływającej wody, zbierającemi się w rzeki, w których nurtach płyną ukryte źródła wina, źródła miodu i mleka, użyźniając w bogate pastwiska, łąki, w bogate żniwo uprawione pola. Za niemi też idą ludy i narody, rozchodzą się rasy, ich brzegów trzymają się ludzie, bo one dla nich niosą pokarm z gór, z tych karmiących ziemskie życie piersi.

Tym to sposobem natura przezorna i dobroczynna umiała każdą złagodzić, każdą umiarkować strefę, umiała gorąco ostudzić, sięgając górami po chłód i po śniegi wysoko po za chmurami do granic odwiecznej zimy, która ciągle nad nami oscyllując swém lodowatém sklepieniem opasuje ziemię naszą, mroźną oponczą, obejmując ją coraz ku jej biegunom ściślej, gdzie wiecznym z nią spięta jest lodem. Ogrzewa wyższe zimniejsze szerokości plawiąc ku nim wody morskie z ciepłych stron płynące, zasłania od biegunowych, od zimnych wiatrów górami, których strona północna i południowa jak gdyby z nich każda do innej strefy należała, różnią się odległych klimatów różnicą. Alpy stroną swoją, spadkiem swym południowym odbijają światło i ciepło łagodne na Piemont i Włochy, gdy zaś swą stroną przeciwną północną rzucają cień i chłód na Sabaudyę i Tyrol. Również w Azji dzielący ją wał wysokich gór, odbiciem rozpromienia i rozlewa na szczęśliwe i bogate niziny Indyi zroszone wodami Gangesu i Burampuler, ożywcze strumienie ciepła, chroniąc je zarazem od mro-



zów północy i wiatrów wiejących od wyniosłej i przeto zimnej Tartaryi, która daleko zimniejszą, mroźniejszą jest od Europy równiej z nią szerokości, nie tylko przez swoje wywyższenie wystawiające ją bez zaslony na zimne z lodowatego morza wiejące wiatry, lecz również przez otaczające je pasma gór Tybetu, Himalaja, Kaukazu w połączeniu z górami Altai i Uralu ziebiącemi swemi śniegami i lodem ów obszerny garb ziemi na ich stronie północnej leżący, który na zachód ku morzu Kaspijskiemu zniżając się dotyka nizin, w których łagodny panuje klimat.

Jeżeli nadto zwrócimy uwagę jaki wpływ wiatry na ciepłość wywierają, stosownie jak wieją ze stron gorących lub zimnych, stosownie jak są ogrzane i suszone upałem lądu przez który przechodzą, lub też chłodne wilgotne ostudzone przejściem swém przez morza, zrozumiemy łatwo dla czego brzeg wschodni Afryki, który odbiera wiatr równikowy od wschodu wiejący przejściem przez ocean Indyjski ostudzony i wilgotny, mniej jest gorący od brzegów Afryki zachodniej teje samej szerokości — od Gwinei, Kongo i Senegalu odbierających tenże sam wiatr, gorącym lądu, gorącym pustyni, przez którą przechodził osuszony i rozpalony; jeżeli zwrócimy uwagę na wpływ wielkich lasów przyciągających wilgoć i chmury, zatrzymujących w swych dla słońca niedostępnych gęstwinach ocienionych i chłodnych dłużej zimę jej śniegi i lody i na wpływ bagien i odłóżnej, nietkniętej ziemi, nad któremi ciąży nieustannie powietrze wilgocią nasycone, którą pierwsze wyziewają nieustannie, a którą ziemia nieuprawiona nie polyka, nie absorbuje; zrozumiemy dla czego Kanada mająca równoległe z Niemcami jeograficzne położenie daleko niższą od

nich ma temperaturę równą Szwecyi; jeżeli mówię, na te wszystkie okoliczności uwagę zwrócimy, pojmiemy i zrozumimy łatwo te urozmaicone na powierzchni kuli ziemskiej klimaty i temperatury szerokości jeograficznój, najczęściej nieodpowiednie i nie według niej stopniowane, zrozumimy dla czego linije zwane isotermami oznaczające miejsca te samą temperaturę mające, nie są względem równika równolegle tworząc zakrzywienia mniej więcej znaczne przybliżając się raz do równika, drugi raz od niego się oddalając. Nie tylko więc równoleżniki nie są linijami równego ogrzania na jednej i drugiej półkuli, lecz nadto różnią się szerokości jeograficzne jednej półkuli co do temperatury od odpowiednich szerokości na drugiej; chłodniejsze są na półkuli południowej, na której daleko obszerniej rozlane są morza, od półkuli północnej bogatszej w lądy, zwłaszcza, że na niej w ciągu roku słońce przez ośm dni dłużej zabawia.

Tym to sposobem natura kombinując zadziwiającą przeornością wszystkie warunki klimatu, wszystkie na ciepłość wpływ mające okoliczności i przyczyny, zniżając ją w strefie gorącej, w strefie zimnej podwyższając usposobiła na mieszkanie dla człowieka całą prawie powierzchnię ziemi, która w wązkim tylko pasie byłaby mogła życie piastować, człowieka gościć i ciągłą nieustającą go wiosną darzyć, gdyby słońce niezmiennie względem ziemi zachowywało położenie na jej równiku—bo wówczas szerokości wyższe byłyby skazane na wieczną nieustającą zimę, na wieczne śniegi i lody; bo wówczas pustoszyłoby słońce i paliło swym żarem pas podrównikowy, czyniąc go nieprzystępnym dla życia. Ziemia zmieniając położenie



swoje względem słońca, w rocznym swym po ekliptyce biegu, wystawiając na prostopadle działanie promieni jego pas na  $47\frac{1}{2}$  stopni szeroki, na każdej półkuli aż do  $23^{\circ}44'$  dochodzący, usposobiła do piastowania życia najwyższe nawet swe szerokości, w których aczkolwiek coraz ukośniej na nie spadają promienie słoneczne przecież w porze letniej w miesiącu Czerwcu i Lipcu nadzwyczaj wysoko panuje temperatura, dochodząca w Torneo w Laponii prawie do temperatury zwrotnikowej, z powodu tak długich dni, że promienie zachodzącego słońca jeszcze nie znikły gdy wschodzącego na nowo ogrzewają ziemię, która bez przerwy wystawiona na działanie słońca, nocy nie miała by ostygnąć. Ztąd też strony te na same tylko ostateczne wystawione są temperatury. W Grenlandyi panuje latem takie gorąco, że smoła z okrętów stopiona ścieka; w Laponii, gdzie w miesiącu Lipcu słońce wcale z horyzontu nie schodzi, można o północy wielką soczewką ogień wzniecić. Wegetacya wynagrodzona tym sposobem za długą i srogą zimę nieprzerwaném działaniem słońca podczas gorącego acz krótkiego lata, energiczniejszą jest i pospieszniej produkuje.

Im dokładniej poznajemy budowę powierzchni ziemi, im dokładniej poznajemy wszystkie téj budowy szczegóły, poznajemy podział lądów, ich tak urozmaicone rozczłonkowanie i wzajemny stosunek, poznajemy ich wywyższenia i niziny, ich góry ciągnące się jedne pasmem ku biegunom, drugie od wschodu na zachód, im dokładniej poznajemy stosunek do lądów wody wypełniającéj niedosięgnięte głębiny, pod którą  $\frac{3}{4}$  powierzchni naszego planety zanurzone się kryją, która go całkowicie otacza swą parą

w powietrzu rozpuszczona, bieguny jego ścięta lodem kryje, a góry wiecznymi śniegami; im dokładniej poznajemy biegu wód kierunek, jak się wrzynają w lądy, a te jakby żywe polipa zapuszczają w nie ramiona; jak formują wyspy, w oceany i morza się zlewają, do których wraca szybkim rzek biegiem woda, którą atmosfera im wzięła, chmury w deszcz zebrały, szczyty gór w śnieg ścięły a ciepło słońca oddaje; im dokładniej zrozumiemy wulkaniczne centralnego ognia na ziemię processy wykształcające lądy jak je wymaga życie, ludzkości rozwój i cywilizacya, przyznać musimy pełni pokory i czci dla Opatrzności, że ziemia nasza z tą samą mądrością, z tém samém obrachowaniem, i z tém samém uwzględnieniem celu jest stworzona i budowana jak najdoskonalszy organizm, w którym wszystko się wzajemnie wspiera i uzupełnia: *confluxus unus, conspiratio una, consensus omnium.*

Jak organizm poczynając się, rosnąc i dojrzewając, słowem rozwijając się zmienia stopniowo swój kształt doskonaląc się, tak ziemia od chwili swego poczęcia licznym uległa na swój powierzchni zmianom, silniejszym i naglejszym w początkach swego bytu, mniej gwałtownym i nader powolnym lubo ciągłym w późniejszym, że tak powiem dojrzałym jej stanie. Zmieniało się stosunkowe położenie lądów do wody, zmieniała się postać lądów wznoszących się jednych coraz wyżej nad powierzchnią morza, gdy inne się zanurzały w jego głębinach, z których nowe powstały zwierzokrzewów pracą budowane. Za temi zmianami zmieniało się i życie ziemi organiczne, życie zarówno roślinne jak zwierzęce; zmieniały się jak się zmieniła temperatura coraz głębiej stygnącej ziemi, w miarę



jak utracala na powierzchni własny ciepłik wystawionój jedynie na samego tylko słońca ogrzanie, zmieniały się rośliny i zwierzęta w miarę jak zmieniała się ze zbytku kwasu węglowego, węglanu amonii oczyszczająca się i z nadmiaru pary i wilgoci osuszająca się i stygnąca atmosfera. Zniknęły oddawna olbrzymie, lecz niższej organizacyi rośliny, olbrzymie paprocie i tym podobne, które kiedyś w jój dzieciństwie całą ziemię okrywały, a dziś pod równikiem tylko rosną nierównie od dawnych drobniejsze, zniknęły zwierzęta wszelkiego rodzaju olbrzymiego wzrostu, kształtów tak fantastycznych, jakich i najswawolniejsza wyobraźnia, najzuchwalój wymyślna nie odważyłaby się utworzyć, jednocząc własności drapieżnego ptaka i ryby z budową gadu, z budową jaszczurczą potwornych rozmiarów; znikaly kolejno szeregi zwierząt ustępując miejsca coraz doskonalszym, z którymi bezpiecniej człowiekowi bylo sąsiadować, które łatwiej mu przyszło podbić i użyteczne oswoić.

Ucichły wściekle elementóv walki gdy człowiek na ziemi się zjawil. Ziemia uwięzila w swém łonie skalistém żywioł najgwałtowniejszy pożarem calemu życiu zagrażający, którego wybuchy drżaca tamuje, okalając go granitem.

Ziemia opiera się nawalnicom burzliwego elementu ograniczając morza, wznosząc nad nie lądy; wznosząc góry na które ratuje się człowiek przed zagrażającą potopową powodzią. Ziemia stawiając naprzeciwko wiatrom swe góry i lasy opiera się wichrzącej atmosferze, jak się opiera ogniowi i morzu, by ochronić od zagłady, od zguby człowieka, którego przyjściem dostąpiła swego ostateczne-

nego celu, i stała się świątynią czci, przybytkiem chwały dla Stwórcy.

Pomimo, że warunki bytu roślin i zwierząt, warunki życia urozmaicił i ustopniował na powierzchni ziemi Stwórca, rozlał przecież na całą zarówno szczęście i taki urok, że człowiek wszędzie, na każdym miejscu przywiewuje się do swęj ziemi rodzinnej tēm silniej, tēm więcej oddalony za nią tęskni, im silniejszym wrażeniem na jego zmysły, na jego serce i w jego pamięć i z uczuciem i bytem jego do harmonijnej nastroiła się zgody. Góral i Laponczyk tęskni za swą ojczyzną, choć jest skromną, ostrą, wstrzemięźliwą jak anachorety życie, więcej ku niebu jak ku ziemi zwrócone.

W miarę jak się oddalamy od zwrotników a do biegunów się przybliżamy, ziemia skromniej się stroi, jednostajniej się barwi i w swęj wstrzemięźliwości biała, jakby niewinności szatę przywdzięwa; za to niebo czaruje swą czystością błękitu, zachwyca coraz bogatszym brylantowym swych gwiazd blaskiem, nadających nocy urok coraz więcej czarujący im bliżej bieguna, który zanurzony w zorzy magnetycznego światła, który jest środkiem horyzontu, na okolo którego krążą z niego nigdy niezachodzące gwiazdy widziane. Tym sposobem w czém mu się ziemia zadłużyła wynagradza mu czystość atmosfery, wynagradza mu widok uroczysty nieba, z którym mieszkaniec gór, że mu jest bliższym, zdaje się być więcej spokrewnionym.



# KRÓTKA WIADOMOŚĆ

## O WYPADKU NAJNOWSZYCH ZJAZDOW LEKARSKICH

### W NIEMCZECH I BELGII W R. 1857.

PRZEZ

**A. F. Adamowicza z Wilna.**

Dla obeznania się choć w części z niektórymi postępaniami medycyny, odbyłem w r. 1857 w miesiącach letnich wycieczkę do Niemiec, Belgii i Francyi, zwiedziłem szczegółowo szpitale Berlińskie i Wrocławskie, poznałem bliżej wody mineralne w *Vichy*, *Kreuznach*, *Ems*, *Wisbaden*, *Schwalbach*, *Schlangenbad*, *Akwisgranie*; obejrzałem nowy Instytut patologiczny w Berlinie przy szpitalu Charité, pod dyrekcją Virchowa, gdzie oprócz sekcyi, każdy uczeń nabywa wprawy w rozbiorach chemiczno-patologicznych, albowiem tu, liczne są małe laboratoria chemiczne z aparatami gazowemi. Wzorowy szpital berliński, zwany *Bethonien*, zostaje pod zarządem protestanckich mniszek, nazywających się Diakonissami, które wszystkimi zarządzają, nawet apteką. W téj ostatniej, język łaciński znająca i examinowana aptekarka expediuje wszelkie lekarstwa przy pomocy kilku mniszek. Cherzy przyjmują się wszelkiego wyznania i stanu, każdy płaci na dzień po 40 srebrnych groszy, czyli po dwa złote, lekarzy jest kilku mieszkających w samym szpitalu, mających swoje anatomiczne zakłady

i zbiory, praczkarnia urządzona za pomocą kołowrotowej maszyny, suszarnia bielizny w piecach słupkowatych, przytém są wanny, łaźnie i zakład osobny do prania bielizny dla biednych miejskich, obok najgustowniej urządzonego ogrodu. Obejrzałem wielki aparat elektryczno-magnetyczny pana Dubois de Raymond, który wiele lat nadtém pracując, doprowadził swoje narzędzie do największej doskonałości i akuratności w mierzeniu najdrobniejszych prądów elektrycznych w ciele zwierzęcém dla doświadczeń fizyologicznych. Wielu lekarzy i mechaników wyprzedziło pana Dubois w ułożeniu machin elektrycznych zastosowanych do leczenia różnych chorób, a szczególnie pan Duchaine de Boulogne, lecz nikt go nie prześcignął pod względem fizycznym. Znamienity fizyolog Reichet, dawniejszy prof. Dorpacki, który poświęcił swe życie poznaniu rozwijania się płodów ludzkich i zwierzęcych, urządził we Wrocławiu instytut fizyologiczny, gdzie wszystkie są narzędzia, do doświadczeń, gdzie każdy prawie uczeń ma dla siebie miejsce z oknem, ze stolikiem osobnym i mikroskopem doskonałym, gdzie właśnie Dr. Jakubowicz swoje postrzeżenia mikroskopiczne nad mózgiem robił. Anatomik Baskow jedném tylko okiem pracujący, więcej dokazał niż inni obójgiem oczu ślęczący. On to dawne zbiory anatomiczne, ciągle nowemi wzbogaca, równie w anatomii ludzkiej jak i porównawczej pracuje, przy samém pracowni mieszka, bogatą ma bibliotekę, a gabinet oprócz olbrzymich skeletów zawiera prawie na samym wstępie szczególną zootomiczną rzadkość, to jest doskonale nasprycowany masą systemat krwisty z wiel-



kich splotów złożony, a stanowiący splot naturalny około płuc u fok rozłożony w wielkich kłębach z budowy swój podobnych do *rete miraculosum cerebri*, oprócz tego prawie piętrami nagromadzone są tamże skelety i potwory rozmaite, przez Otto dawniej opisane, a lekarzom dobrze znane.

Udało mi się takż odwiedzić Boński uniwersytet i jego kliniki i gabinety szczególnie anatomiczny i zootomiczny, podczas zjazdu naturalistów i lekarzy we Wrześniu. Zebrałi się byli tu lekarze z Hollandyi, Belgii, Francyi, Włoch i Ameryki. Pomijam posiedzenia wstępne i przedmioty tyżące się nauk przyrodzonych a czysto lekarskie tylko wymienię.

W sekcyi dla anatomii i fizyologii, prof. Mayer z Bonn, mówił o różnicy między czaszkami Bolokudów i Chińczyków, porównyując w nich narzędzia mowy (język i krtań) oraz narzędzia sluchu, zwracając uwagę na potrzebę porównawczój nauki o narzędziach mowy ludzkiej u różnych rass. Prof. Harley z Londynu, mówił o wycięciu gruzłów nadnerkowych u zwierząt, doświadczenia te pokazały, że koty i psy żyć mogły od 2ch dni, do 6 tygodni bez tych gruzłów, szczury nawet po tygodniu wyzdrowiały. Tymczasem Brown-Séquard widział śmierć następującą przez zakłócie tychże gruzłów, a Dr. Klob nie postrzegł żadnej zmiany w barwni skóry, chociaż gruzły te nie były zdrowe. Prof. Fick z Zurich mówił o Endosmozie dającój pojęcie o rozlewaniu się płynów w dziurkowanych ścianach, o równém rozprzestrzenianiu się różnorodnych płynów pomiędzy przestrzenie muskularne tychże ścian. Prof. Helmholtz dowodził, że jeśli ściany te stano-

wią błony, to się zmienia ich spojność i następuje wsiękanie płynów. Graham postrzegł, że lekkie roztwory potażu daleko silniejszy wpływ endosmotyczny wywierają od roztworów skoncentrowanych, a może to postrzeżenie ma związek roztworów alkalicznych na niektóre płyny ciała i na włókienka rzęsowate błon. Doświadczenia profesora Dondersa mówią za tém, iż małe rozcięcia błony rogowej oka namaszczone kwasami rozmaitej mocy, wsiękają różną ilość tych kwasów, że stosując kwas octowy tkaniny rogowe brzękną, przeciwnie zaś od roztworów tego kwasu lżejszych. Prof. Gerlach dowodził, że roztwory słabe alkaliczne silniej farbują ziarenka komórek w martwych tkankach, aniżeli same komórki, najsilniej zaś ciałka czyli ośrodki ziarenek. Zwierzęta żyjące w takich roztworach, nie objawiają bynajmniej absorbcyi w tkankach. Prof. Czermak z Krakowa mówił o podnoszeniu się ciągłym podniebienia miękkiego, przy wymawianiu czystych samogłosek podług ich porządku abecedowego. Prof. Bruch przyjmuje razem i podnoszenie się krtani. Prof. H. Müller dowodził, że prawdziwa substancja kostna nie tworzy się z prostej przemiany chrząstki, lecz stanowi nowy utwór powstający, *albo* z błony przykostnej, *albo* też z kanałów chrząstkowych gdzie się ziarenka kostne tworzą we wnętrzu chrząstki. Professor Kussmaul mówił o wpływie krążenia krwi w głowie, na ruch żrenicy, i że przyczyna tego ruchu, zależeć musi od zmienionego stosunku w nutrycyi mózgu samego. Prof. Schaafhansen mówił o czaszce jakoby kopalnej ludzkiej znalezionej blisko Elberfeldu, która równie jak szczątek znaleziony pod Plau w Meklemburskiem, należeć ma



do pierwotnego jakiego rodzaju ludzkiego na północy Europy nigdyś mieszkającego, jeszcze przed najściem germańskim. Prof. Lenhossek rysunkami wyjaśniał, iż zarówno tylne jak i przednie korzonki rdzenia pacierzowego wyrastają po części ze zwojów skupionych (czyli z grup gangliów nerwowych) leżących na stronie ciała przeciwniej, że się zatem krzyżują i przed i za kanałem pacierzowym. Tenże dowodził, że różki rdzenia pacierzowego uważać się powinny za kolumny z jednakowym zawsze stosunkiem środkowego działania nerwów mózgowo-pacierzowych, tak iż nerwy do ruchu przeznaczone wyrastają z kolumn podobnego przeznaczenia czyli ruchomych, nerwy do czucia służące pochodzą z kolumn czuciowych, a nerwy pomieszane z obu kolumn początek biorą. Wiązki włókniste wszystkich tych nerwów, rozpierają włókna białej substancji mózgowej, otaczają w postaci liczby ośm, korzonki nerwów, a nigdzie się nie okazuje zagięcie włókien podłużnych rdzenia pacierzowego, ku korzonkom nerwowym. Prof. Schröder van der Kolk okazywał rysunki rdzenia przedłużonego (medulla oblongata), z których się pokazuje, iż przednie pasma wchodzi do mózgu stanowiąc ciała piramidalne, reszta zaś włókien idzie w dół i dochodzą zaginając się do ziarenek nerwów wyrastających ze rdzenia przedłużonego. Pasma poboczne kończą się w postaci długich wiązek na zewnętrznej stronie ziarek nerwu przybyszowego i błędnego. W paraliżach połowicznych, nie są zajęte ani piersi, ani brzuch, ani przepona, albowiem nerwy do tych części należące kończą się już w rdzeniu przedłużonym, w którym siedlisko swoje mają narzędzia centralne mimowolnych ruchów od-

dechowych, działające jednocześnie po obu stronach ciała jako połączone włóknami poprzecznymi. Korzonki nerwu słuchowego idące do przegrody (septum) są nerwami odbitnymi czyli reflexyjnymi dla części ciała posługujących do ruchu, podobnie łączą nerwy reflexyjne, ziarka nerwu słuchowego z ziarkami nerwu twarzowego dla ruchów muskułu strzemionkowego ucha i mięśni twarzy. I ciała oliwkowe mózgu są w poprzek połączone, od nich idą włókienka do nerwu podjęzykowego, te włókienka nerwowe większe są u ludzi aniżeli u zwierząt, ponieważ pierwsi obdarzeni są mową. U dwóch idiotów pozbawionych mowy, ciała oliwkowe były zwiędłe; u zwierząt drapieżnych ciała oliwkowe górne są wielkie, z powodu silnych rysów mimicznych głowy; ciała oliwkowe dolne połączone z nerwem przybyszowym i podjęzykowym, przewodniczą polykanii. Nerw trójdzielny czyli piątą parę, jest reflexyjnym z powodu kierunku swego z góry na dół, a złąd zetknięcia się z wielu nerwami wyrastającymi w kierunku poprzecznym. Dr. Böcker niepotwierdził zdania Bischoffa, jakoby pożywanie tłustości miało zmniejszać ilość moczu i jego stałych pierwiastków. Według jego doświadczeń powiększa się przez tłustość, assymilacja pokarmów zawierających proteiny i zmienia się ilość i jakość odchodów kiszkowych. Cukier ma zmniejszać ilość pierwiastku urynowego, nie zamieniając się w tłustość. Prof. Czermak mówił o zjawisku w żabięciu udzie wystawionem na prąd elektryczny, dowodząc, iż odmiana stanu elektryczności wzniecającej ruchy w miejscu rozdrażnionego muskułu, nie rozchodzi się na boki tak jak w nerwach. Prof. Fick mówił o wpływie mięśni na postać kości; po



częściowém wycięciu mięśniów na kości goleniowój, tak jakby wrasta w swobodną przestrzeń; wyciąwszy środkową część mięśnia skroniowego, okaże się później zgrubienie odpowiedniej połowy czaszki; po wycięciu mięśnia szczękowego (*masseter*) zgrubienie szczęki. Prof. H. Müller mówił o znajdowaniu się *chordae dorsalis* u dzieci nowonarodzonych, w ciągu pierwszych lat życia, nie tylko w kości ogonowój (*coccyx*) ale i w drugim pacierzu (*processus odontoideus epistrophei*) i na spodzie czaszki. Prof. Klob rozprawiał o jajkowatym otworze serca, który znalazł otwartym 200 razy na 500 ciałach martwych; Prof. Bruch o zmianie w budowie soczewek oka, objawiającej się za wpływem kwasu chromowego. Prof. Voigt z Krakowa objaśnił dokładnemi rysunkami rozgałęzianie się nerwów w skórze ciała ludzkiego i okazał w tém osobny systemat linii na powierzchni ciała ludzkiego, które linje ograniczają szczególne obręby zbioru gałązek nerwowych skórnych. Znaczenie ich fizyologiczne i związek z niektórymi funkcjami obszernie raczył mi tenże uczący wyłożyć później w Krakowie, na własnoręcznych rysunkach. Zastanawiałem się wówczas nad trafnością rozgraniczeń gałązek, nad ich symetrycznością (dermograficzną) i szczęśliwem uchwyceniem tego wszystkiego co bym nazwał jakby nerwową kartą geograficzną ciała wynalezioną przez znamienitego naszego anatoma. Prof. Gerlach z Erlangi mówił o skrętach mózdzka; za użyciem karminu, okazuje się czerwono zafarbowaną, tylko szara substancja, biała zaś ma gałązki naczyń zupełnie odpowiadające w swoim rozdzieleniu się, budowie i rozgałęzianiu się włókien tejże białej substancji, oraz odpowiednie budowie ziarenek

mózdzku i wielkich promienistych komóreczek w warstwach powierzchownych ukrytych. Prof. Heinsius z Amsterdamu, mówił o niedostatku białka w moczu i o tworzeniu się pierwiastku urynowego w wątrobie, jeśli się wiele białka do ciała dostaje. Prof. Czermak o wpływie nerwów na sekrecją śliny, o drażnieniu elektryczném gałązki nerwu językowego dochodzącej do gruczołu ślinowego, że takowe drażnienie wznieca wydzielanie się śliny przez minut kilka, że drażnienie nerwu sympatycznego na szyi, robi tenże skutek, lecz na krótki czas, że drażnienie obu nerwów sympatycznych na szyi przez elektryczność, wzbudza wprawdzie silną sekrecją, lecz tylko na 15—30 sekund. Prof. Donders zauważał, że przecięcie nerwów czucia ucha zewnętrznego u królika, nie ma wpływu na bieg zaognienia, i że daleko prędzej wpływ następuje po przecięciu nerwu sympatycznego. Po przecięciu nerwu trójdzielnego, zarówno przed jako i za zwojem (ganglion), oko staje się mętne, lecz ochraniając je od drażnienia mechanicznego, zaognienie daleko później się objawia i błona rogowa nie pęka. Prof. Baum uczynił uwagę, że już Stromeyer zamykanie oka zaognionego po sparaliżowaniu nerwu trójdzielnego zalecał, zdaje się jednak, że drażnienie nie stanowi jedynéj przyczyny zaognienia. Prof. Donders objaśniał ruch powolny, wirujący, kulek limfy we krwi ciekącej na brzegu naczynia (krwistego), przez następujące prawo: iż się znajduje przy samym brzegu warsta płynu spokojnego, przy coraz silniejszym pędzie ku środkowi; czerwone zaś kulki krwi krążą w części pośrodku, skutkiem swego ciężaru gatunkowego. Dr. Kober z Insterburga mówił o pęcherzykach po bokach



jajeczników i jajowodów królika, oddzielających się pod różną postacią, zawierających okrągłe wirujące ciałko nakształt morwy, a które uważać chce za jajowe ziarenko z wirującym żółtkiem. Prof. L. Fick okazywał preparata śledziony, przygotowane przez nadęcie arteryi i żył po wymyciu przeciętej śledziony i sklejeniu przecięcia. Prof. Helmholtz o ruchu kostek słuchowych czynił objaśnienia na preparatach zachowanych w roztworze siarczanu cynku. Prof. Lenhossek o wyściu obu jąder przez lewy kanał pachwinowy do worka, o tworzeniu się błon pochwowych i szczególném rozgałęzieniu naczyń jądra. Prof. Helmholtz o mierzeniu szybkości rozchodzenia się czucia w nerwach za pomocą narzędzia zwanego przez autora *myografion*. Prof. Mayer dowodził że mlecz pacierzowy składa się w każdym półcylinrze swoim z wielkiego i malego (wąskiego) pasma, że biała substancja szpiku pacierzowego jest siedliskiem jego czynności dynamicznych, a szara tylko stanowi albo peryfericzną albo wewnętrzną masę wypełniającą, zapewne ułatwiającą drżenie białych włókien mleczowych; że nerw sympatyczny łączy się nie tylko z przednim i tylnym korzonkiem nerwów pacierzowych, ale nadto kilką nitek z samym szpikiem. Dr. Keber mówił o otworkach mikroskopicznych w przedmiotach, otrzymanych z tak zwanego pyłu słonecznego i z tańcia się innych ciał między sobą. Dr. Fuchs powątpiewa o czystém i jedyném rozcięciu samego tylko nerwu błędnego u zwierząt, u których nerw ten ma połączenia z nerwem sympatycznym, mianowicie u psów. Prof. Harley o przyspieszeniu opóźnionego oddychania po przecięciu nerwu błędnego, za pośrednictwem galwanicznego drażnienia

peryferycznego końca tegoż nerwu. Prof. Donders o naturze samogłosek i spółgłosek przy rozmaitych głosach.

W Sekcyi dla medycyny praktycznej pan Beneke mówił o piśmie swoim: „Wiadomości i projekta dotyczące się zaprowadzenia naukowej statystyki o chorobach i sanitelności. Dr. Lehman o fizyologiczném działaniu źródeł słonych w Rheme w Westfalii. Dr. Weisse z Petersburga o użytku surowego mięsa wołowego w biegunce u dzieci odłączonych od piersi, a ostryg w lienteryi, jednak co do pierwszego sposobu leczenia uczynił uwagę, iż się po nim niekiedy tworzy tasiemiec. Dr. Dawoski (z Celle) mówił o leczeniu upartej choroby syfilitycznej przez Liquor Danarani, który ile mi wiadomo składa się ze rtęci. Dr. Poznański z Wilna o sfigmometrze połączonym z klepsydrą, narzędziu dla obliczania częstości pulsu wynalezionym a przynajmniej ulepszonym przez autora. Tenże rozumie, że epidemie cholery odpowiadają zawsze kondensacyi powietrza atmosferycznego, że opóźnienie pulsu aż do 40 na minutę stanowi główny znak zagrażający cholery, wypada zatem podczas epidemii wynajdywać osoby zdrowe usposobione i zapobiegać napadom cholery przez przyspieszenie krążenia krwi. Professor Naumann z Bonn mówił o skuteczności lekarstw żelaznych na tuberkuly płucne, jak się o tém w swojej klinice przekonał. Prof. Boeck z Chrystianii, dowodził że pewne skutki syfilizacyi przeciw chorobie całą konstytucyą zajmującej, wówczas tylko następują, kiedy nie dawano merkuryuszu; prof. Baerensprung uważał syfilizacyą za bardzo nieprzyjemny sposób leczenia i nie pewny. Dr. Da-



w o s k y stawał w obronie merkuryusza przeciw syfilizacji. Dr. Marquart z Bonn, zalecał doświadczenia z siarczanem Cinchonidynu, który podług N a n m o n a mniej jest skutecznym od chininy. Professor Sch ul z - Sch ul t z e n s t e i n z Berlina, dowodził, że elektryczność ryb jest wypadkiem sekrecyi alkalicznej w organie ich elektrycznym i że w chorobach elektryczność działa sposobem podniecającym i powiększającym ilość płynu elektrycznego w ciele. Prof. B ä r e n s p r u n g uważał koltun nie za chorobę, ale za wkorzeniony przesąd krajowy na żadnym stanie patologicznym osobnym ani szczegółowym nie oparty; postrzeżenia zaś swoje robił w Księstwie Poznańskim. Niespodziewanie tym sposobem wezwany, stanąć musiałem w obronie choroby szczególnej krajowej, o której pod względem przyczyn, ogłosiłem konkurs w Imieniu Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. Nie łatwo też zaprzeczyć bytności koltunu, kto się zastanowić zechce: nad spadkowością choroby, jej objawianiem się u dzieci, u ludzi nie mających przesądów żadnych, i tylko u takich którzy mają ukryty prawdziwy koltun, bo też fałszywe rozczesać się dające koltuny, bardzo są częste. Z drugiej strony bywają zdarzenia, chociaż rzadkie, iż przy wszelkich znakach ukrytego koltunu, trudno jest wywinąć go we włosach. Zdarza się, iż choroba rozwija się w przeciągu doby, a wtedy zazwyczaj jest krytyczną, czasem zwinięcie się włosów krytyczne bywa powolne i kilkakroć powtarzane, a wtedy jakby piętrami tworzą się koltuny jeden na drugim, z przedziałami złożonemi z włosów niesklejonych. Niekiedy za każdym odcięciem koltunu, po pewnym czasie, nowy się tworzy koltun,

nawet czasem we włosach krótko ostrzyżonych i czysto utrzymywanych. Jeżeli zaś włosy są długie i miękkie, wtedy zazwyczaj koltuny na głowie są sznurkowate i równe. Zaprzeczyć temu nie można, że od lat 40 koltuny mniej są częste i mniej straszne, tak u zwierząt jako też i u ludzi, co zapewne od udoskonalonej, i upowszechnionej higieny pochodzi. Główne znaki koltunu są: żółtość twarzy, bledność błony łączącej oka, szum w uszach, ból pod łyżeczką, zgrubienie, chropowatość lub zbyt duża słabość paznogi i bez przyczyny powracająca, a czasem peryodyczne zanogcice, ciągłe zatkanie a niekiedy strupy błoniaste w nozdrzach, dech i przeziw skórny smrodliwy albo kwaśny, drażliwość skóry, szczególnie na głowie, bicie krwi do głowy natury nerwowej, nie znoszące krwi puszczenia, cierpienia niektóre hypochondryczne histeryczne, a niekiedy pozorne wady serca, wrzody nie okrągłe lecz kątowate w gardle, nosie, a czasem na nogach i częściach płciowych, na tych ostatnich przybierające czasem postać rakowatą. Zdarza się, iż takie cierpienia zmniejszają się albo nikną, po krytycznym rozwinięciu się prawdziwego koltunu na głowie. W ogólności koltun nie jest zaraźliwym, zdaje się zależeć na zbyt dużym kwasów w systemacie limfatycznym, a bywa pobudzonym przez wzruszenia umysłowe, szczególnie przestraszonych zdaje się być częstym powodem obudzenia się symptomatów koltunowych. Żółty eksudat w cebulkach włosowych zdarzyć się tylko może w świeżych prędko biegających koltunach; grzybki czyli trychomafity objawiają się tylko w starych lub uciętych koltunach, stanowią skutek a nie przyczynę choroby; rozdwojenie końców włosowych i drobne łuszczyki na włosach



zasługują na dalsze mikroskopiczne badania. W leczeniu téj choroby wypadłoby próbować wód w Vichy, mianowicie źródła *grande-grille*, dla tego że soda w połączeniu z drobną ilością arseniku ukrytego, działać powinna zbawienie na ukryté kwasy w lymfie i na szczególną ostrość krwi natury rakowatéj. Takie było moje zdanie o koltunie, gdyśm słuchał wywodów professora Baerensprung. Jeszcze bardziej w tém mniemaniu poczynam się utwierdzać, gdy postrzegłem, że kongres lekarsko-statystyczny w Wiedniu w tymże prawie czasie odbyty, zaliczył do rzędu chorób mogących śmierć za sobą pociągnąć i koltun, kładąc go w klassie piątéj na samym końcu. W dalszych posiedzeniach pp. Benek e i Neuman zastanawiali się nad statystyką śmiertelności ludzi. Przedmiot ten zajmował osobny kongres wiedeński, ograniczający się z początku obrębami znajomości z ich ludności i z okoliczności wzniecających choroby, bo w takich tylko razach wspólne prace mogą być dokonywane. Dr. Dawosky mówił o użytku gorących aromatycznych okładeń za pomocą flaneli, w leczeniu atonicznych wrzodów na nogach. Dr. zaś Stempel zachwalał obwijanie plastrami tychże wrzodów. Dr. Pistol z Wiednia, zalecał wiedeński pepsyn w katarze żołądkowym i womitach u dzieci, jako też w rekonwalescencji po tyfusach, w dyspepsyach i innych cierpieniach gastrycznych. Prof. Schneevogel wyłożył ważność i użycie Spirometru pod względem diagnostycznym i okazał to narzędzie elastyczne i przenośne, przygotowane przez Varnout i Galante w Paryżu. Prof. Albers mówił o mchu indyjskim, *Fucus amylaceus*, brany często za korzenie rośliny *Anatherum muricata*. Mech ten ugotowany

zamienia się w galaretę daleko smaczniejszą od galarety z mchu islandzkiego, a pierwiastki jego są te same jakie się w roślinach morskich natrafiają, lecz w mniejszej ilości, a bardzo dobrze działa na owe drażnienia w błonie klejowej gardła, żołądka i kiszek, które w chorobie tuberkulowej zdarzają się. Prof. Stempel nagał zważenie niektórych młodych lekarzy w leczenie terapeutyczne; pomimo tego bowiem że się często natrafia na uleczenie chorób siłami natury, pewną też jest rzeczą, że się wyleczają cierpienia lekarstwami w wielkiej nawet ilości dawaniami. Trzeba zatem aby młodzi lekarze ufali doświadczeniu, a nie próbom lekarstw dawanych zdrowym, bo takie próby nigdy nie mogły przynieść korzyści naukowej w leczeniu chorób za pomocą lekarstw.

W Sekcyi gynaekologicznej, Dr. Küchler z Darmstatu mówił o skuteczności podwójnego szwu, dla pewnego przywrócenia całości międzykroku i otworu pochwy; zalecając uprzednie zrośnięcie szwu w błonie klejowej obok starannego szwu całkowitego dla zamienienia wielkiej rany głębokiej w mniej głęboką. PP. Schneeman, Spiegelberg i Kilian mówili przeciw zdaniu Seutin zalecającemu uciśnienie aorty brzuchowej dla wstrzymania krwotoku w ostatnim peryodzie porodu. Dr. Spiegelberg mówił o chloroformowaniu w czasie porodów i o nieszkodliwości tego sposobu. Prof. Kilian rozprawił o poznawaniu osteomalacji, wyjaśniając ten przedmiot na swoim zbiorze miednic różnych chorobom uległych. Dr. Birnbaum z Trier rozprawił o wpływie Lordosis lumbalis na bieg porodów, o różnych stopniach téj choroby, poczynając od Lordosis a postępując aż do Spondylolist-



sis miednicy, wykazując stąd zmianę w nachyleniu miednicy i wpływ szkodliwy Lordosis na poród; lekkie nawet stopnie pochylen ku przodowi, poznać można z odległości zawartej między wyrostkami tarnistemi pacierzy lędźwiowych a spojeniem kości łonowych. Dr. Eulenberg z Berlina wzmiankował przytém, o trudności co do oznaczenia pory, w której choroba angielska ustaje w daném jakim zdarzeniu. Dr. Sack z Bonn, o użytku wanien siedzeniowych w chorobach macicy i o szczególnój wannie przez niego urządzonej. Dr. Kilian o miejscowém użyciu lekarstw na części rodne wewnętrzne. Dr. Breslau z Monachium o potrzebie wycięcia szyi macicznej schorzałej za pomocą uciśnienia (*écrasement linéaire*), co mu się cztery razy udało. Prof. Credé i Kilian zachwalali takż narzędzie zwane *écraseur* i zalecają je w raku macicznym jako nie pociągającym za sobą ogólnego zepsucia soków, na co się Dr. Schmidt z Petersburga nie zgodził.

W Sekcyi chirurgicznój J. Z. Laurence z Londynu mówił o raku epithelialnym, dowodząc, że lepiej go nazwać Epithelioma, że jego śmiertelność zależy na szerzeniu się przez infiltracyą tkanin i na cierpieniu systematu naczyń limfatycznych, że leczenie zależy na wczesném wycięciu i to w znacznej przestrzeni. Prof. Weber z Bonn, dowodził, że niemiecka anatomia patologiczna uczyniła przysługę w odróżnieniu prawdziwego raka epithelialnego od obrzękłości papillarnych i od hipertrofii gruzłów skórnych i klejowych; jednakże różnice w biegu tych chorób nie są jeszcze zupełnie docieczone. Dr. Erhard z Berlina dowodził, że przy śledzeniu słabego słuchu, trzeba uważać 1) na stopień słabości, 2) na możność słyszenia tonów przy

jednoczesnych szelestach, 3) na możność słyszenia tonów niskich i wysokich, i 4) na zmianę czyli następstwo trzasku w sluchu. Że struna bębenkowa nie ma wpływu na zjawiska sluchu, że szum w uszach nie ma znaczenia diagnostycznego i że Oxycoia przy sparaliżowaniu nerwu twarzowego zależeć zdaje się od paraliżu mięśnia strzemiennego. Dr. P a r o w z Bonn dowodził że główną i pierwotną przyczyną Scoliosis habitnalis jest cierpienie kości, a następnie już zjawia się cierpienie mięśni i że jego sposób ekstensyi samowolnej, zależącej na połączeniu gimnastyki z mechaniką, sprawuje w leczeniu najlepsze skutki. Pan R u e t e mówił o swoim nowym ophthalmotropie czyli Myometrze do mierzenia ruchów oka i wysledzenia działania pojedynczych mięśni. Narzędzie to pokazuje, że przy spojrzeniu *prostem* w górę lub w dół, czy też w prawo lub lewo, nie masz zboczenia żadnego w południkach (meridanach) oka ani w poziomych ani w pionowych; gdy tymczasem przy ukośnem spojrzeniu w górę następuje zwrót pionowego południka gałki oczowej ku stronie odpowiedniej, a przy spojrzeniu ukośnem w dół, zwraca się tenże południk ku przeciwniej stronie. Dr. E u l e n b e r g mówił o przyrodzonem zwichnieniu rzepki, w którym chodzenie tylko ze zgiętem kolaniem odbywało się z powodu ułożenia tegoż pod kątem. Dr. R o t h m u n d okazywał narzędzie nakształt szczypczyków do przytrzymywania gałki oczowej służące, o krzyżujących się ramionach i haczkach na zewnątrz obróconych. Tenże doniósł o następnych dwóch wypadkach: 1) u mężczyzny cierpiącego na zwężenie kanału moczowego, uczuć się dawała obrzękłość śledząc przez odchodek, a za usunię-



ciem zwężen, znalazł się kamień w pęcherzu, a za jego dobytciem przez operacyę, pokazało się, iż osnową, czyli ośrodkiem kamienia był drutu kawał i koniec świeczki chirurgicznój (bougie). 2) Mężczyzna chcący sobie życie odebrać, wepchnął przez gardło do żołądka kawał żelaza na cal długi a na pół cala gruby, który po przesunięciu się przez cały kanał pokarmowy, gdy przedziurawił kiskę blisko odchodka musiał być wyciętym, a gdy człowiek ten w późniejszym czasie z tuberkulów umarł, nie znaleziono żadnej blizny, oprócz téj, która powstała z przecięcia sztucznego. Dr. Leroy d'Etioilles okazywał narzędzia do leczenia chorób w narzędziach rodzajno-moczowych, a mianowicie Dupuytren'a Lithotome double, narzędzia do Lithotripsii, do wydobywania obcych ciał z pęcherza, do rozcinania i przerywania zwężeń (stricturae) kanału moczowego, a te ostatnie są jego własnego wynalazku. Dr. van Loo o historyi, użyciu i użytku opatrzenia gipsowego zamiast nawiązek. Prof. Sedillot o złych skutkach pochodzących ze zwyczajnego sposobu wypuszczania ropy z próżni piersiowój, mówiąc, dowodził, że trzeba koniecznie aby błona piersiowa wydająca ropę, przemieniła się tak, iżby tworzyła bliznowatą powierzchnią, a to nastąpić nie może z powodu zamknięcia się powietrza, i że miał pięć wypadków, w których dopiął wyleczenia choroby przez przedziurawienie żebra, za pomocą świderka zakończanego żłobkiem, i włożenie później rurki nie zatykającej się. Prof. H. Müller z Wirzburga, mówił o przydarzającej się atrofii retyny w glaukomacie, atrofia ta zajmuje tylko warstwą nerwową i gangliową, nie sprawując zmian w błonach oka. Przez to powstaje dołkowate

wciągnięcie miejsca tego, do którego wrasta nerw wzro-  
kowy, jeżeli zaś atrofia zajmuje całą retynę, wówczas nie  
będzie tego dolka, ale pozioma powierzchnia we wspo-  
mnioném miejscu. Bywa takż wypchniętą retyna, a spłot  
naczyni okazywał się wówczas lejkowatym na zewnątrz  
poziomu sklerotyki i do niej najczęściej przyrosłym, przy-  
czyną takiego wypchnięcia jest uciśnienie z atrofią połą-  
czone. Prof. O. Weber mówił o zmianie w budowie  
chrząstek po długo trwających zaognieniach w stawach,  
a szczególnie o powstawaniu nowych naczynek wrastają-  
cych w rozpadające się chrząstki i o przemianie komórek  
w chrząstkach na doły czyli jamy napelnione pęcherzyka-  
mi podobnemi do ciałek ropiastych. Prof. Palasciano  
z Neapolu, mówił o zwężeniu trzewów w przepuklinach  
uwięzłych, dowodząc, iż takie zwężenia często są przy-  
czyną zaognienia błony brzuchowej po operacjach przepu-  
klin, i że usunięcie tych zwężeń zmniejsza niebezpieczeń-  
stwo samej operacyi. Rozszerzenie dobrowolne rzadko ma  
następować, a najlepiej ma się dokonywać sztuczném za-  
sunieniem wewnątrz siebie wydobytej кишки, za pośrednic-  
twem wsuniętego palca. Prof. Vanzetti z Padwy (a da-  
wniej w Charkowie) mówił o skuteczném uciśnieniu ane-  
wryzmatów za pomocą samych tylko rąk. W jedném zda-  
rzeniu ustało bicie po 42 godzinach i obrzękłość zmniej-  
szyła się z objętości cytryny na wielkość orzecha lasko-  
wego. Przytém Dr. Stempel uczynił uwagę, że już  
w 1823 roku Koch użył uciśnienia ręcznego w amputa-  
cyach, i że Wutzer zwrócił uwagę na to, iż to jest nie-  
pewny sposób. Prof. Busch o stopniowym powrocie



czynności nerwowej w sparaliżowanych częściach ciała; w wielu zdarzeniach widział naprzód powracający ruch, potem powracające działanie nerwów skórnych, nakoniec czucie mięśniów.

Dr. Richarz, w seceyi choroby umysłowe rozbierającej, mówił o poznawaniu i leczeniu *melancholiae agitantis*, która niekiedy z niedostatku krwi pochodzi i wymaga lekarstw żelaznych i posilających pokarmów, a jeśli nie dostaje apetytu używa *Liquorem cupri Köchlini*. Zimne kąpiele mają być stosowne przy podniesionej temperaturze skóry, chinina przy podniesionej czynności serca, wino daleko ma lepiej służyć od niestosownego opium. Prof. Albers wyciągnął wniosek z doświadczeń swoich, robionych z zieleń naparstnicy i z digitalinem, że ogólny ich skutek objawia się w zmniejszeniu drażliwości serca i w umniejszeniu ilości krwi. Prof. Schröder van der Kolk dowodził, że głównem siedliskiem epilepsyi jest cierpienie szpiku przedłużonego (*medulla oblongata*), gdyż kurcze są obustronne, cierpienia kurczowe objawiają się w chrząstce nadkrtaniowej i języka epileptyków. dalej doświadczenia Brown-Séquarda i wypadki wzięte z trupów mówią za tém zdaniem. Wszelako drażnienie szpiku przedłużonego do chorób usposobionego, pochodzi często z dalekich punktów ciała, jak np. z robaków, zatkań, onanizmu i t. d. zatem w leczeniu zważać wypada na oba punkta. Dr. Arnoldi z Winnigen mówił o czułości w średnich pacierzach piersiowych i ostatnich szyjowych przy duszności melancholicznej, iż stan ten irytacyą spinalną zwany, bywa tylko często cierpieniem reumatycznym, ciągnącym za sobą rozmaite zjawienia chorowite

w organach piersiowych i brzuchowych, i że w prędkim czasie uleczyć się daje owa duszność sposobami miejscowymi działającymi na reumatyzm. Wiele jeszcze mniej ważnych albo mniej pewnych rozbierano uwag, o których tu zamilczę, tém bardziej, że zbierało się jeszcze osobne *towarzystwo* niemieckie zastanawiające się nad chorobami umysłowemi i psychologią pod prezydentą Mansfelda, i ogłosiło 100 talarów nagrody za rozwiązanie pytania: jak leczyć początkowe obłąkanie umysłu. Sekcye dla zoologii, botaniki, chemii, mineralogii, fizyki, astronomii, i agronomii mniej zajmowały lekarzy praktyków i dla tego o nich takż zamilczam, chociaż niektóre wielki mają wpływ na naukę o tworzeniu się robaków trzewnych i t. d.

## ZWIĄZEK DLA BADAN MIKROSKOPICZNYCH

WE FRANKFURCIE NAD MENEM.

Związek ten już od dwóch lat pracuje (1856—57) a w obręb jego zatrudnień wchodziły: 1) Rozprawy w tym przedmiocie przez Bary, Fresenius, Heyden, Schmidt, Mettenheimer, czytane; 2) Doniesienia uczynione przez Mettenheimer, Müller, Welcker, Rippes, Schmidt, Spies, Walter. 3) Demonstracje robione z obrębu histologii patologicznój, z zoologii, z botaniki, z mikrokrystalografii, z techniki mikroskopicznój. 4) Komissye do rozmaitych badań drobnowidzowych. Prezesem był Dr. Mettenheimer, a Sekretarzem Dr. Schölles.



## KONGRES OFTALMOLOGICZNY W BRUXELLI

1857 roku.

Składał się ze 150 członków, najwięcej belgijskich, jakich cały świat uczony miał reprezentantów, nie wyjmując Rossyi, Hiszpanii, Grecyi, Venezuelli i t. d. Prezydentem był Fallot, Sekretarzem Warlomont, a Wiceprezydentami byli: Ammon, Arlt, Dixon, Donders, Gräfe, Kubath, Marques, Melchior, Sichel, Sperino i Stromeyer. Minister spraw wewnętrznych Dedeker był prezydentem honorowym. Trzy były oddziały prac: 1) O zapaleniu oczu w wojskach panującém. 2) O użytku zwierciadła ocznego, o akkomodacyi oka i o właściwości zaognień oczu. 3) O możności leczenia katarakty bez operacyi, użytku zamykania sztucznego powiek w chorobach oczu i o urządzaniu zakładów oftalmicznych. W ogólnych posiedzeniach zastanawiano się nad stanem nauki o chorobach oczu w różnych krajach, o syfilizacyi w jasnej ślepotie syfilitycznej, o leczeniu stafilomatu przez ligaturę, o naturze i leczeniu glaukomatu, o probowaniu czułości retyny za pomocą fosfenu, to jest sztucznie wznieconego iskrzenia się w oczach zamkniętych. Optycy berlińscy Pötz i Flohr okazywali różne oczne narzędzia, a Boissonneau sztuczne oczy wydoskonalone.

## ZGROMADZENIE PRACUJĄCYCH WSPÓLNIE

### DO PODNIESIENIA NAUKOWEJ MEDYCyny.

W Bonn, 21 Września 1857 r.

Pod prezydencją prof. Vogel z Halli, przeczytał Sekretarz Bencke sprawozdanie, z którego się okazuje, że do przeszłorocznych 334 członków przybyło 44 nowych. Głównym zatrudnieniem były badania lekarsko-statystyczne; zebrano z 30 różnych miejsc tablice miesięczne śmiertelności; zastanawiano się nad pracami statystycznymi o chorobach i śmiertelności w Wiedniu. Przeszłoroczne zagadnienie: o wpływie ruchu ciała, na zmianę pierwiastków ciała ludzkiego, odroczonem zostało jeszcze do dwóch lat i nagroda powiększona. Drugie zadanie do rozwiązania uczonym podano: o wpływie użytych do środka kwasów na ilość alkali w moczu znajdującego się.

To zgromadzenie łączy się zazwyczaj ze zjazdem badaczy przyrodzenia, zatem będzie w roku 1858 w Karlsruhe.

## WYDZIAŁ LEKARSKI

### TRZECIEGO STATYSTYCZNEGO KONGRESU NARODÓW

W Wiedniu, 1—5 Września 1857 r.

Ogólna liczba członków była 496, z tych na zgromadzeniu znajdowało się 200, a między nimi 84 z Wiednia. Prezesem był Helm i Faar. Zwracano główną uwagę na statystykę śmiertelności opracowaną na drugim kongre-



sie w Paryżu, odbytych 1856 r. Wypadkiem rozpraw podano następnne postanowienia:

1) Każde państwo ma żądać od lekarza wykazu przyczyny śmierci każdego którego leczył. W tym celu lekarz ma się trzymać pewnej nomenklatury wypracowanej przez osobny komitet zastanawiający się nad przyczynami śmierci.

2) Każde państwo, nie mające jeszcze urządzonego porządku względem opatrywania zmarłych, starać się powinno, aby każdy przypadek śmierci był potwierdzonym co do swęj prawdziwości, naturalności i nadzwyczajności, aby to wyśledzenie odbywali lekarze i wynajdywali powody śmierci, jeśli chory nie był przez lekarza dozieranym, aby użyto odpowiednej nomenklatury, czy to śmierć nastąpi z choroby czy téz z innych powodów.

3) Każde państwo które czuje się być przygotowanym do przyjęcia pewnej nomenklatury odpowiednej statystyce śmiertelności, powinno zaprowadzić odpowiednie świadectwa o śmierci, stosowne do rozbioru ciał martwych i do sześciu oddziałów nomenklatury niżęj wyłożonych.

4) Mylnem będą wszelkie spisy i prawidła, jeżeli państwa przyjmujące nomenklaturę, świadectwa i instrukcyę, jednocześnie nie urządzą u siebie, osobną izbę lekarsko-statystyczną, zarządzającą wszystkiem co się ma robić i poddającą wszystko pod swój sąd lekarski, cokolwiek tylko związek mieć może ze statystyką, a do téj izby podanę będzie.

Trzy pierwsze punkta zostały przyjęte przez kongres, czwarty zaś odmieniony w następny sposób:

„Każde państwo starać się powinno aby powyższym sposobem zebrane materyały o przyczynach śmierci odda-

ne były znawcom i przez nich na korzyść statystyki, nauki lekarskiej i publicznego pielęgnowania zdrowia zebrane i opracowane były."

Kongres przyjął następujący podział i nazwania rodzajów śmierci:

*Pierwsza klasa:* Nieżywo urodzone.

*Druga klasa:* Zmarłe w przeciągu pierwszego tygodnia po urodzeniu z powodu osłabienia ogólnego albo wad przyrodzonych.

Woda w głowie.

Sina choroba.

Przez skrzywienie stosu pacierzowego.

Zarośnienie odchodka.

Inne potworności.

*Trzecia klasa:* Śmierć ze słabości wiekowej od lat 60.

*Czwarta klasa:* Śmierć gwałtowna.

Samobójstwo.

Mord. Zabójstwo od obrażeń śmiertelnych, albo kar, albo śmierć na wojnie. —

Śmierć z głodu.

Śmierć przypadkowa z wiadomych przyczyn.

„ z niewiadomych p.

*Piąta klasa:* Śmierć z chorób :

- |                        |                           |
|------------------------|---------------------------|
| 1) Błędaczka.          | 8) Karbunkuł.             |
| 2) Niedostatek krwi.   | 9) Próchnienie i martwie- |
| 3) Krwotoki.           | nie kości (caries et ne-  |
| 4) Gangrena.           | crosis).                  |
| 5) Gangrena starców.   | 10) Cholera azyatycka.    |
| 6) Antrax.             | 11) Cholera krajowa.      |
| 7) Gangrena szpitalna. | 12) Biegunka.             |



- |                              |                              |
|------------------------------|------------------------------|
| 13) Dysenterya.              | 39) Wścieklizna.             |
| 14) Zarażenie ropą.          | 40) Ukąszenie węzów.         |
| 15) Choroba angielska.       | 41) Żytlica.                 |
| 16) Fistula.                 | 42) Oblęd opojowy.           |
| 17) Artrytyzm.               | 43) Powolne otrucie arszen.  |
| 18) Gryppa.                  | 44) Powolne otrucie rtęcią.  |
| 19) Zbyteczny wpływ moczu.   | 45) Otrucie ołowiem.         |
| 20) Rak.                     | 46) Otrucie opium.           |
| 21) Reumatyzm.               | 47) Inne powolne otrucia.    |
| 22) Róża.                    | 48) Wodna puchlina.          |
| 23) Schnięcie szpiku.        | 49) Fébra.                   |
| 24) Zwężenie.                | 50) Zarażenie malarią czyli  |
| 25) Skrofuły                 | zepsucie soków tyfowe.       |
| 26) Tyfus.                   | 51) Zaognienie mózgu i jego  |
| 27) Żółta gorączka.          | blon.                        |
| 28) Morowe powietrze.        | 52) Zmiękczenie mózgu.       |
| 29) Gorączka zwrotnikowa.    | 53) Apoplexya.               |
| 30) Choroba gruzłowa ostra.  | 54) Mdłość.                  |
| 31) — — — mózgu              | 55) Obląkanie umysłu.        |
| i blon jego.                 | 56) Kretynizm.               |
| 32) Choroba gruzł. płuc.     | 57) Zaognienie szpiku pacie- |
| 33) — — — blony              | rzowego.                     |
| brzuchowój.                  | 58) Kurcze.                  |
| 34) Choroba gruzłowa ki-     | 59) Taniec śgo Wita.         |
| szek i kręzek.               | 60) Kaduk.                   |
| 35) Choroba gruzł. stawów    | 61) Gorączka połogowa        |
| (arthrocace).                | (Ecclampsia).                |
| 36) Choroba Potta.           | 62) Kurcz kołowaty.          |
| 37) Zarażenie się od trupów. | 63) Ścięcie szczęk.          |
| 38) Nosacizna.               | 64) Paraliże.                |

- |                                                  |                                        |
|--------------------------------------------------|----------------------------------------|
| 65) Wole.                                        | 90) Zaognienie żołądka.                |
| 66) Krup.                                        | 91) Przedziurawienie żołąd.            |
| 67) Kurcz krtaniowy (Laryn-<br>gism. stridulus). | 92) Zaognienie błony brzu-<br>chowej.  |
| 68) Ociekłość chrząstki<br>krtaniowej.           | 93) Zaognienie kiszek.                 |
| 69) Koklusz.                                     | 94) — kieszki ślepej.                  |
| 70) Pleura.                                      | 95) Uwięźnienie przepu-<br>kliny.      |
| 71) Ropa w piersiach.                            | 96) Wsuniecie się kiszek<br>(ileus).   |
| 72) Powietrze w piersiach.                       | 97) Robaki.                            |
| 73) Zaognienie oskrzeli.                         | 98) Zaognienie wątroby.                |
| 74) Rozszerzenie oskrzeli.                       | 99) Żółtaczka.                         |
| 75) Zaognienie płuc.                             | 100) Kamienie żółciowe.                |
| 76) Apoplexya płuc.                              | 101) Schnięcie wątroby.                |
| 77) Gangrena płuc.                               | 102) Zaognienie wątroby.               |
| 78) Rozszerzenie płuc.                           | 103) Zaognienie śledziony.             |
| 79) Ociekłość płuc.                              | 104) Zaognienie nerek.                 |
| 80) Astma.                                       | 105) Choroba Brighta.                  |
| 81) Zaognienia serca i o-<br>sierzdia.           | 106) Zaognienie pęcherza<br>moczowego. |
| 82) Choroby serca organi-<br>czne.               | 107) Kamienie moczowe.                 |
| 83) Anewryzma.                                   | 108) Zaognienie prostaty.              |
| 84) Zaognienie naczyń.                           | 109) Zgrubienie prostaty.              |
| 85) Pleśniawki.                                  | 110) Zaognienie macicy.                |
| 86) Dyfteritis.                                  | 111) Polip maciczny.                   |
| 87) Zaognienie gruczołu<br>poduchowego.          | 112) Zaognienie jajecznika.            |
| 88) Rak twarzowy (wodny).                        | 113) Torebki jajecznikowe.             |
| 89) Zaognienie języka.                           | 114) Choroby położowe.                 |
|                                                  | 115) Syfilis.                          |



- |                                             |                                       |
|---------------------------------------------|---------------------------------------|
| 116) Ospa.                                  | komórkowej u nowonar.                 |
| 117) Skarlatyna.                            | 122) Plamy krwiste.                   |
| 118) Odra.                                  | 123) Pellagra.                        |
| 119) Potówka.                               | 124) Trąd guzowaty.                   |
| 120) Pęcherz u nowonarodzonych (pemphigus). | 125) Zgrubienie skóry Elephantiasis). |
| 121) Stwardnienie tkanki                    | 126) Koltun.                          |

*Szósta klasa. Śmierć z niewiadomych przyczyn.*

— Każdy widzi że to jest tylko początek wielkiej pracy, potrzebującej wiele rozwagi i doświadczenia, szczególnie co do pisania świadectw. W nomenklaturze przyjąłem wyrazy dla wszystkich zrozumiałe, aby nie utrudniać nauki.



# WYKAZ SZCZEGÓŁOWY

RUCHU CHORYCH, Z WYKAZANIEM RODZAJU CHORÓB W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS  
W WARSZAWIE, W ROKU 1858 KWARTAŁ I.

| RODZAJ CHOROBY                                | Pozostawało |        |        | Przybyło |        |        | Wyzdrowiało |        |        | Odesłano do<br>innych Szpitali |        |        | Umarło   |        |        | Pozostaje |        |        |
|-----------------------------------------------|-------------|--------|--------|----------|--------|--------|-------------|--------|--------|--------------------------------|--------|--------|----------|--------|--------|-----------|--------|--------|
|                                               | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                       | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn  | Kobiet | Dzieci |
| Febres..... { F. intermittentes.....          | 4           | 13     | 1      | 22       | 59     | 24     | 21          | 67     | 22     | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 5         | 5      | 3      |
| Febres..... { F. typhoideae.....              | 3           | 3      | —      | 14       | 25     | 7      | 11          | 18     | 4      | —                              | —      | —      | 4        | 8      | 1      | 2         | 2      | 2      |
| Febres..... { Typhus.....                     | —           | —      | —      | —        | —      | —      | —           | —      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Febres..... { Aliae quaecunquae.....          | 8           | 27     | 4      | 20       | 109    | 35     | 24          | 112    | 38     | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 4         | 24     | 4      |
| Inflammationes { Encephal. Menin. Myel.....   | 1           | 1      | —      | 8        | 14     | —      | 7           | 9      | —      | —                              | —      | —      | 1        | 5      | —      | 1         | 1      | —      |
| Inflammationes { Pneum. Bronch. Pleur.....    | 25          | 26     | 2      | 141      | 112    | 12     | 119         | 75     | 10     | —                              | —      | —      | 13       | 35     | —      | 24        | 28     | 4      |
| Inflammationes { Gastr. Perit. Enter. Hep.... | 16          | 13     | —      | 53       | 50     | 1      | 51          | 39     | 1      | —                              | —      | —      | 8        | 15     | —      | 10        | 9      | —      |
| Rheumatismus.....                             | 8           | 28     | —      | 52       | 115    | —      | 52          | 120    | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 8         | 23     | —      |
| Apoplexia et Paralysis.....                   | 5           | 5      | 1      | 1        | 9      | —      | 2           | 7      | —      | —                              | —      | —      | —        | 1      | 1      | 4         | 6      | —      |
| Nevroses.... { Epilepsia et aliae Convul...   | —           | 22     | —      | —        | 29     | —      | —           | 30     | —      | —                              | —      | —      | —        | 2      | —      | —         | 19     | —      |
| Nevroses.... { Delirium tremens.....          | 2           | 1      | —      | 4        | 3      | —      | 4           | 2      | —      | —                              | —      | —      | 2        | 1      | —      | —         | 1      | —      |
| Morbi mentis.....                             | —           | 64     | —      | —        | 16     | —      | —           | 9      | —      | —                              | —      | —      | —        | 1      | —      | —         | 70     | —      |
| Exanthemata. { Variola Variolois.....         | —           | —      | —      | 4        | 6      | 4      | 2           | 3      | 2      | —                              | —      | —      | 2        | 1      | 2      | —         | 2      | —      |
| Exanthemata. { Scarlatina.....                | —           | —      | —      | 2        | —      | —      | —           | 2      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Exanthemata. { Morbilli et aliae quaec....    | —           | 2      | 1      | 7        | 13     | 10     | 6           | 11     | 6      | —                              | —      | —      | —        | 2      | 3      | 1         | 2      | 2      |
| Diarrhoea.....                                | 2           | 3      | 1      | 12       | 19     | 11     | 12          | 17     | 5      | —                              | —      | —      | —        | 4      | 6      | 2         | 1      | 1      |
| Dysenteria.....                               | —           | 2      | —      | 3        | 11     | —      | 2           | 11     | —      | —                              | —      | —      | —        | 2      | —      | 1         | —      | —      |
| Cholera epidemica.....                        | 1           | 1      | —      | 3        | 13     | —      | 1           | 9      | —      | —                              | —      | —      | 3        | 5      | —      | —         | —      | —      |
| Vitiae Cordis et Vasor. major.....            | 3           | 1      | —      | 7        | 10     | —      | 5           | 3      | —      | —                              | —      | —      | 3        | 6      | —      | 2         | 2      | —      |
| Affectiones chr. org. abd.....                | 1           | —      | 1      | 6        | 3      | —      | 5           | 3      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 2         | —      | 1      |
| Hydropes.....                                 | 14          | 12     | 1      | 45       | 34     | 3      | 24          | 25     | 1      | —                              | —      | —      | 26       | 17     | 3      | 9         | 4      | —      |
| Phthises.....                                 | 11          | 5      | 2      | 69       | 51     | 3      | 22          | 20     | 3      | —                              | —      | —      | 44       | 27     | —      | 14        | 9      | 2      |
| Scorbutus.....                                | —           | —      | —      | —        | —      | 1      | —           | —      | 1      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Arthritis.....                                | —           | 2      | —      | 2        | 8      | —      | 1           | 8      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 1         | 2      | —      |
| Plica.....                                    | —           | —      | —      | 4        | —      | —      | —           | 2      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | 2      | —      |
| Carcinoma.....                                | —           | —      | —      | 2        | —      | —      | —           | —      | —      | —                              | —      | —      | 2        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Morbi oculo- { Ophthalmiae.....               | 1           | 2      | —      | 8        | 8      | —      | 6           | 5      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 3         | 5      | —      |
| Morbi oculo- { Ophthalmio blenorhaeae.....    | 3           | 4      | —      | 12       | 13     | —      | 11          | 11     | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 4         | 6      | —      |
| Morbi oculo- { Aliae aff. oculi et palp.....  | 1           | 5      | —      | 1        | 4      | —      | 1           | 4      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 1         | 5      | —      |
| Phlegmasiae et Abscessus.....                 | 29          | 22     | —      | 36       | 95     | 2      | 43          | 83     | 1      | —                              | —      | —      | 2        | 14     | —      | 20        | 20     | 1      |
| Anthrax.....                                  | 1           | 1      | —      | 2        | 3      | —      | 2           | 3      | —      | —                              | —      | —      | —        | 1      | —      | 1         | —      | —      |
| Pustula maligna.....                          | —           | —      | —      | 2        | —      | —      | 1           | —      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 1         | —      | —      |
| Ulcera.....                                   | 66          | 68     | 8      | 115      | 51     | 17     | 104         | 41     | 14     | —                              | —      | —      | 16       | 12     | 1      | 61        | 66     | 10     |
| Ambusturae.....                               | —           | —      | —      | 3        | 2      | —      | 2           | 1      | —      | —                              | —      | —      | 1        | —      | —      | —         | 1      | —      |
| Perniones.....                                | 3           | 2      | —      | 7        | 11     | 1      | 9           | 6      | —      | —                              | —      | —      | 1        | 1      | —      | —         | 6      | 1      |
| Vulnera et Contusiones.....                   | 8           | 18     | —      | 67       | 53     | —      | 58          | 56     | —      | —                              | —      | —      | 8        | 4      | —      | 9         | 11     | —      |
| Luxationes et fracturae.....                  | 8           | 7      | —      | 21       | 16     | —      | 21          | 18     | —      | —                              | —      | —      | —        | 3      | —      | 8         | 3      | —      |
| Morbi ossium et articulat.....                | 3           | 7      | —      | 7        | 6      | —      | 5           | 8      | —      | —                              | —      | —      | 2        | 2      | —      | 3         | 2      | —      |
| Tumores.....                                  | 1           | —      | —      | 6        | —      | —      | 1           | 4      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | 2      | —      |
| Herniae et prolapsus.....                     | 1           | 1      | —      | 5        | 10     | —      | 5           | 8      | —      | —                              | —      | —      | 1        | —      | —      | —         | 3      | —      |
| Chlorosis.....                                | —           | 1      | —      | —        | —      | —      | —           | 1      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Moribundi.....                                | —           | —      | —      | 12       | 10     | 1      | —           | —      | —      | —                              | —      | —      | 12       | 10     | 1      | —         | —      | —      |
| Razem.....                                    | 219         | 369    | 22     | 773      | 1012   | 132    | 640         | 858    | 108    | —                              | —      | —      | 151      | 180    | 18     | 201       | 343    | 28     |



# WYKAZ LICZEBNY

## RUCHU CHORYCH W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, W ROKU 1858.

|             | Pozostawało<br>z miesiąca Gru-<br>dnia r. 1857 |        |        | Przybyło do<br>Szpitala w ciągu<br>kwartału 1go |        |        | Wyzdrowiało |        |        | Odesłano<br>do innych<br>Szpitali |        |        | Umarło   |        |        | Pozostaje na<br>kwartał 2gi<br>r. 1858 |        |        |
|-------------|------------------------------------------------|--------|--------|-------------------------------------------------|--------|--------|-------------|--------|--------|-----------------------------------|--------|--------|----------|--------|--------|----------------------------------------|--------|--------|
|             | Mężczyzn                                       | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                                        | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                          | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                               | Kobiet | Dzieci |
|             | 219                                            | 369    | 22     | 773                                             | 1012   | 132    | 640         | 858    | 108    | —                                 | —      | —      | 151      | 180    | 18     | 201                                    | 343    | 28     |
| W ogóle ... | 610                                            |        |        | 1917                                            |        |        | 1606        |        |        | —                                 |        |        | 349      |        |        | 572                                    |        |        |

Wyżej wykazani chorzy przebyli dni szpitalnych: 63,085.

Śmiertelność obliczona w stosunku do stu chorych była: 13.

Nadto chorych ambulatoryjnych było: 1286.

# SPRAWOZDANIE KOMITETU

O CHOROBACH PANUJĄCYCH W WARSZAWIE

W 1szym KWARTALE 1858 ROKU.

## SZPITAL DZIECIĄTKA JEZUS.

KWARTAŁ PIERWSZY.

PRZEZ

**D<sup>ra</sup> Le Brun Naczelnego Lekarza.**

Załączający się przy niniejszém wykaz tabellaryczny przedstawia ruch chorych, tudzież poszczególne rodzaje chorób leczonych w tym szpitalu.

Chorzy w ogóle spędzili dni szpitalnych 63,084. W przecięciu pobyt jednego chorego wynosił nie pełna dni 25, był zatem o dni 4 krótszym jak w roku zeszłym, co głównie ztąd pochodziło, że w porze zimowej przy większém nagromadzeniu się chorych w szpitalu zachodzi nie raz potrzeba wypisywania jeszcze słabych, celem pozyskania miejsca dla ciężko chorych. W przecięciu przyjmowania do szpitala codziennie 21 do 22 chorych. Śmiertelność w kwartale zimowym wynosi  $43\frac{1}{2}$  na sto, było zatem jeszcze mniejszą jak przecięciowo w upłynionym kwartale i roku.

W tak zwaném ambulatorium udzielano codziennie rad i pomocy zgłaszającym się do niego chorym, których



w miesiącu styczniu było 452, w lutym 309, w marcu 523, w ogóle 1286, co czyni w przecięciu dziennie od 14 do 15.

Cholera azyatycka, która w końcu roku zeszłego zagrażała epidemią z postępem zimy ustawała zwolna i całkiem nas opuściła w połowie lutego. W ogóle tym razem od 1 Listopada do 18 Lutego leczono w Szpitalu Dzieciątka Jezus chorych na cholere osób 34, z których 13 wyzdrowiało, 21 umarło. Objawy téj choroby, przebieg jéj i zejście było zupełnie takie same jak w innych epidemiach, niestety zbyt częstych i powszechnie znanych. Nie uważaliśmy jednak tym razem chorób następnych po cholere, owych tyfoidalnych gorączek z napływami krwi do głowniejszych organów. Ci zatém którym przeznaczoném było przemódz tę morderczą chorobę prędko przychodzili do siebie.

Gryppa przeciągnęła się z jesieni na zimę i jeszcze licznych dostarczyła nam chorych, rzadko pojedyncza i ograniczająca się na kataralném zajęciu błony szluzowój dróg oddechowych, najczęściej wikała się z zapaleniem pojedynczych zrazów płucnych. W połowie kwartału ustała prawie zupełnie i ustąpiła miejsca zapaleniom jawnym płuc i opłucnój. Pierwsze z nich miało po większej części przebieg prawidłowy i leczyło się szczęśliwie i prędko, lecz w połączeniu z drugim miewało smutne zejścia, a to głównie z powodu wypocin opłucnój, które w téj porze roku częściej jak zwykle miewały miejsce. P. Chlebowski miał w oddziale swoim kilka tego rodzaju wypadków. U pewnej 20to-kilkoletniej dziewczyny układu limfatycznego, rudych włosów i alabastrowój białości ciała, która od dwóch tygodni chorowała w domu, wypot płucny, jak

z podsluchiwania i wypukania przekonać się było można, zajmował prawie całą lewą połowę klatki piersiowej, gdyż tylko o 2 cale nie dochodził do obojczyka. Chora ta konająca prawie odesłaną została do szpitala. Wkrótce też zakończyła życie a śledztwo zwłok w zupełności potwierdziło rzetelność rozpoznania choroby za życia. Wypot limfatyczny zajmował całą lewą stronę klatki piersiowej, która po wybraniu płynu całkiem próżną się być zdawała, gdyż zgniecionego i zaledwie do jednej czwartej objętości sprowadzonego płuca, zrazu dostrzedz w niej nie było można. Płuca to ściśle zrośnięte było ze zgrubiałą oplucną, dość grubo tłuszczem pokrytą. U innych chorych z wypotem płucnym świeżym i w mniejszym stopniu P. Chlebowski uzyskał zupełne ich rozdzielenie się przez wcieranie masci sublimatowej i zadawanie naparstnicy cum tartaro boraxato. Środki te dały mu jeszcze nadspodziewanie pomyślny rezultat u 50 letniej kobiety odesłanej do szpitala z ogromnym wypotem płucnym wyrównyującym niemal wyżej opisanemu. Chora ta dnie i noce przepędzała siedzący na łóżku, wśród straszliwych niespokojności, co chwila zagrzona zaduszeniem, puls jej bił 120 razy na minutę. Pomimo to, przy leczeniu, o którym wspomniałem po dwóch dniach puls opadł do 90 uderzeń. Sekrecya uryny powiększyła się znacznie, chora stała się spokojniejszą, mogła już dłużej leżeć, a auskultacya dała najlepszy dowód poprawy, przekonywając o ustępowaniu wypotu, i codziennie powiększającej się swobodzie płuc. P. Chlebowski ma zamiar zdać obszerniej sprawę z tego ważnego klinicznego wypadku.

Z początkiem b. r. ospa rodnia pokazała się na kilku



nieszczepionych osobach. W oddziale dzieci P. Dorantowicz miał ich dwoje z ospą rodnią, w połączeniu z gorączką tyfoidalną, albo raczej zgnilą, wyraźnie skorbutyczném rozrzedzeniem krwi nacechowaną. Krosty ospowe napelniały się limfą brudną i otaczały się sino-czerwoną areolą. Przy leczeniu wzmacniającém i przeciwskorbutyczném dzieci te jeszcze do 24 dnia opierały się śmierci. Szczęśliwszy był wypadek u 13to-letniego chłopca, który pomimo połączenia się ospy z gorączką tyfoidalną i zapaleniem traumatyczném oka lewego po stłuczeniu powstałym, podolał jednak tym wszystkim niemocom. Przebył szczęśliwie ospę, lecz zapalenie oka pociągnęło za sobą zaćmienie soczewki, które jednak kol. Jabłonowski najpomyślniej usunął przez jęj rozkawalenie. Chłopak ten zdrów zupełnie opuścił szpital we trzy tygodnie po operacyi.

W ciągu całej zimy, zwłaszcza w Lutym mieliśmy w szpitalu chorych na odrę tak starszych jak młodszych. Stosunkowo jednak było najwięcej młodych dziewcząt od lat 15 do 20. Burzliwe niekiedy zjawiska poprzedzały wysypkę odrę, mocny ból głowy, majaczenia, plynienie krwi z nosa, a nawet konwulsye. Samęj wysypce towarzyszyła silna gorączka z zapaleniem gardła i przewodów oddechowych, a nawet samych płuc. Widzieliśmy powikłania tęj choroby z gryppą, a nawet ze stanem tyfoidalnym, który pomimo ukończonej odrę i po wyluszczeniu się skóry jeszcze trwał 2 do 3 tygodni. Pomiędzy młodszeimi dziećmi P. Dorantowicz widział ciągle odrę w połączeniu z gorączką tyfoidalną, która albo poprzedzała wysypkę, albo rozwinęła się później. W trzech razach choroba tak skomplikowana śmiercią się zakończyła.

O ile gorączka tyfoidalna w upłynionym kwartale często przyplątała się do innych chorób, o tyle sama przez się była rzadką. Kol. Dybek widział ją jednak w końcu Marca pomiędzy choremi swego oddziału, i to z charakterystycznym wyrzutem na skórze. Mieliśmy także kilka wypadków zgnilego, że tak powiem tyfusu z petociowemi plamami po całym ciele i krwotokami, lecz chorych tych już bliskich skonu odesłania do szpitala.

Febry zimne w miarę postępu zimy rzadszemi się stały i należały do łagodniejszych. Na szczególną jednak wzmiankę zasługuje wypadek febry zimnój w połączeniu z zapaleniem płuc (*Febr intermitteus pneumonia*) z którym miałem do czynienia w miesiącu Marcu: Było to u silnego, zdrowego mężczyzny około 40 lat liczącego. Główne oznaki zapalenia płuc, t. j. kaszel, płucie krwią, ból piersi, trudny oddech tylko paroxyzmowi febry towarzyszyły, a po jego ukończeniu się obfitemi potami, ustępowały zupełnie. Febra ta miała jeszcze to szczególnego, że paroxyzmy nie trzymały się pewnego typu, po pierwszym we 3 dni przypadł drugi, po drugim trzeci dniem później, a między trzecim a czwartym tylko dzień jeden upłynął. Gdy natura choroby już po drugim paroxyzmie rozpoznana została, przepisałem siarcezan chininy w dozie gran 20; przyszedł jednak paroxyzm trzeci, a po nim 30 gran środka powyższego wyżytych, czwartemu paroxyzmowi nie zapobiegło. Przy dłuższem używaniu chininy ustały wprawdzie wyraźne napady febry, odznaczały się jednak gorszymi godzinami. Dopiero po dwutygodniowym wytrwaniu przy chinie, której chory codziennie od 8 do 10 gran spo-



trzebowal; febra wytepióna zostala i chory zupełnie do zdrowia powrócił.

Częstym przedmiotem leczenia w salach powierzonych P. Dr. Dybek, byly reumatyzmy ostre stawów, które jednak nie pociągaly za sobą zbyt mocnego gorączkowego odczynu ani powikłania z zajęciem serca. W obawie téj smutnéj komplikacyi kol. Dybek w niektórych razach uciekal się do krwi upustu. Do środka przepisywal saletrę, a przy dłuższém trwaniu zajęcia stawów zadawal weratrynę w pigulkach.

Zapewne mroźnéj porze roku przypisać trzeba żeśmy w ciągu kwartalu tego mieli licznych chorych z nadużycia wódki cum delirio tremente. Kobiety tym razem uprzedzić się nie daly mężczyznom. Tak u jednych jak u drugich opium prędko i stanowczo zwalczyło chorobę.

Z pomiędzy chorób chronicznych zapisać muszę rzadki wypadek przerostu i przeistoczenia wątroby, który miałem w moim oddziale u kobiety około 30 lat mieć mogącej i na pozór zdrowej. Gdy do nas przybyło już ten przerost wątroba był niesłychanych rozmiarów, gdyż zajmował brzuch cały i z trudnością pod jego twarde brzegi palcami podejść było można, przyczém w dotknięciu byla nader twardą lecz nie bolesną, a na całej jéj powierzchni dostrzedz się daly sterzące guzy różnéj wielkości, także w dotknięciu nieczułe. Rzecz godna uwagi do jakiego stopnia przeistoczenia organiczne wątroby posunąć się, i jak długo trwać mogą bez odczynu na cały organizm. Chora o której mówimy dopiero od 3 tygodni stala się na siebie baczna, i szukala pomocy lekarskiej. Jeszcze za przybyciem jéj do szpitala, wejrzenie jéj nie nosilo cechy tak głębokiego cierpienia, miała cerę dość

świeżą bez żadnych plam ani wyrzutów na ciele, bez żadnej żółtości na twarzy, nie narzekała na żaden ból nigdzie. Dopiero na dni 10 przed śmiercią zaczęła występować żółtość na twarzy, a później na całym ciele i codziennie stawała się mocniejszą, tak, że na parę dni przed skonem białka oczów i skóra stały się pomarańczowe. W tym samym stosunku upadały siły, chora całkiem straciła gust do jedła i wychudła do najwyższego stopnia, wypróżnienia stolcowe zatrzymały się zupełnie, uryna brunatnego koloru wydzielala się w nader małej ilości i chora żyć przestała.

Po otworzeniu jamy brzusznej znaleźliśmy ją całkiem przez wątrobę wypełnioną, tak że zdawało się, że prócz niej nic się więcej w jamie tej nie znajduje. Wątroba ta przedstawiała się jako massa blado-żółtego koloru, na której tu i owdzie przebijały się plamy koloru wątrobie właściwego, a na powierzchni jej sterczały nieco jaśniejsze guzy różnej wielkości, w dotknięciu twarde i nieustępujące pod naciskiem. Po wyjęciu wątroby z jamy brzusznej przyczém utrzymujące ją więzadła okazały się znacznie zgrubiałe i silniejsze jak w stanie naturalnym, leżące pod nią kiszki i inne trzewia okazały się też mocno ściśnięte i blado-żółtego koloru. Przy przecinaniu wątroby czuć się dał nie mały opór i wyraźne trzeszczenie, a powierzchnia przecięta była jeszcze bladą żółtawą massą, mało co tkaniny wątrobie właściwej zawierającą, lecz jakoby nadzianą guzikami różnej wielkości i twardości, po których przecięciu występowała gęsta żółto-biaława massa, najwięcej do ropy podobieństwa mająca, wątroba ta ważyła 17 funtów. Śledziona i inne organy brzuszne nic godnego uwagi



nie nastęczyły. Opisane przeistoczenie wątroby należy do bardzo rzadkich i pod powszechnie znane przeistoczenie wątroby podciągnąć się nie da. Zdaniem mojem był to przerost wątroby na gruncie rakowatym.

Kol. Rose wyleczył w oddziale swoim chorego na Eczema rubrum, rozrzucone po całym ciele, zwłaszcza na udach, za pomocą kropli Faulara. Leczenie trwało cztery tygodnie.

Oddziały chorych cegirurgicznych dostarczyły nam w ciągu upłynionego kwartału wiele ważnych wypadków i operacji. Począwszy od prostych obrażeń różnego rodzaju i stopnia, mieliśmy przed oczami najgwałtowniejsze i najwięcej skomplikowane rany. Sieczkarnie, młoc-karnie i inne maszyny rolnicze coraz więcej upowszechniające się, dostarczają ciągle szpitalowi okropnie pokaleczonych z pogruchotanemi i zmiżdżonemi członkami. W ciągu pierwszych trzech miesięcy roku nadesłano nam tego rodzaju poranionych 6ciu z różnych okolic Królestwa. Nie raz już zwracaliśmy uwagę władzy wyższej na te straszliwe wypadki coraz częściej wydarzające się. Czas jużby ile możności położyć im tamę przez stosowne rozporządzenie i zobowiązanie właścicieli tego rodzaju maszyn do należytego ich ustawienia i urządzenia, i uczynienie ich odpowiedzialnemi za wszelkie wypadki z braku ich wykonania wynikłe. Z owych 6ciu maszynami pokaleczonych trzech niezwłocznie amputować musiano, dwóch utraciło nogi, jeden rękę postradał, a ostatni tylko pozostał przy życiu. Trzej inni uratować się dali bez operacji, a nawet kol. Jabłonowski, u chorego któremu sieczkarnia pogruchotała wszystkie palce u ręki, prócz palca wielkiego,

wstrzymał się od działań operacyjnych i staranném opatrywaniem pouzuwał pogruchotane kości, wygoił rany i zachował dłoń z palcem wielkim, ruchomym i silnym, a tém samém główny użytek ręki, która zdawała się być straconą.

P. Rose miał w oddziale swoim urzędnika pocztowego z mocném stłuczeniem głowy i wstrząśnieniem mózgu w skutku wypadnięcia z dylżansu. Przywieziono go do szpitala bez przytomności, krew obficie płynęła z lewego ucha. W takim stanie rzeczy można było podejrzewać pęknięcie czaszki. Po upuszczeniu krwi, zimnych okładach głowy i środkach rozwalniających, chory ten powoli odzyskał przytomność. Po dniach kilku, zamiast krwi ropa dość obficie uchem spływać zaczęła, otok ten ustał zwolna, lecz dopiero w miesiąc po wypadku chory mógł szpital opuścić.

Smutniejszy obrót wzięły rzeczy u niejakiój Łuczyńskiej, handlującej wiktuałami, która w samo południe przy głównej ulicy miasta napadniętą była w sklepiku przez nieznanego i dotąd podobno niewyśledzonego mordercę. Zbrodniarz ten zadał jój 9 ran w głowę, jak się zdaje młotkiem, którego użył od tępego i od ostrego końca. Krwią zalana padła bez przytomności i już nie odzyskała jój ani na chwilę. Niezwłocznie odniesiono tę nieszczęśliwą do szpitala, udzielono jój wszelkiej możebnej pomocy i najtroskliwszego dozoru, lecz wszystko było nadaremnie. Przez dni trzy leżała na wznak w najgłębszém ośłupieniu; odrętwiała bez żadnego ruchu, jedynie oddech głośny lecz powolny, i puls leniwy, tak zwany cerebralny, świadczyły jeszcze że zostaje przy życiu. Śledztwo sądowe na ciele



zmarłej odbyte wykryło popękane kości czaszki i mózg krwią zalany.

Mieliśmy w upłynionym kwartale dwóch chorych z oparzeliznami w bardzo wysokim stopniu. Oba młodzi pomimo całej siły wieku nie zdołali przetrwać tak straszliwych porażień. Jeden z nich pomocnik piwowarski wpadł w kadź wrzącem piwem napełnioną i prawie cały z wyjątkiem głowy zanurzył się w tym warze; drugi o którym dość było głośno, Bojarski maszynista, w czasie ostatniej katastrofy na kolei żelaznej, spadłszy z maszyny, obłany był ukropem z pękniętego kotła parowego, przy czém twarz, piersi, plecy, ramiona, bok cały najwięcej ucierpiał. Przytém ów nieszczęśliwy miał pogruchotane wszystkie palce ręki lewej. Rany te jednak nie byłyby go o śmierć przypawiły, gdyby nie owa oparzelizna w takim stopniu i na tak wielkiej powierzchni ciała rozciągająca się. Po 4ch dniach prawdziwych męczarni chory tak zakończył życie.

Leśniczy, lat 24 liczący, przybył szukać ratunku w szpitalu naszym, ze świeżo przypadkowo przestrzeloném ramieniem, ostry nabój fuzyi śrótem przeszył mu je na wyłot prawie w pośrodku, rozszarpał mięśnie i kość zgruchotał. Pomimo to rana nie krwawiła, ramię nie było zbyt nabrzękle i ruch całej odnogi jeszcze dość swobodny, w stosunku do tak wysokiego obrażenia. Z tych powodów kol. Jabłonowski naradziwszy się z nami, wstrzymał się od amputacyi ramienia, która przy tak ciężkiej i skomplikowanej ranie zdawała się być konieczną. W pierwszych dniach wziął się kol. Jabłonowski do leczenia miejscowego przeciwzapalnego; dni te przeszły dość spokojnie, chory

prawie nie gorączkował, lecz z rozpoczynającem się ropieniem rozwinął się odczyn gorączkowy, który jednak w granicach umiarkowanych utrzymać się udało. Przy obfitem ropieniu od strony tylnej ramienia, którą nabój wypadł, zaczęły wychodzić małe odszczepy kości i ziarka śrótu. Nie obeszło się jednak bez pewnych cięć skóry dla dania lepszego ścieku ropie i zapobieżenia fistułow. Przy takim postępowaniu, po 2ch miesiącach rana przybrała dobre wejście, a za odejściem ostatnich odłamków kości, ropienie zaczęło się zmniejszać, gorączka ustala, rana od strony wypadnięcia naboju zagoiła się i zbliżyła zupełnie, i dzisiaj chory jest bliskim wyjścia ze szpitala z uratowaną ręką, zdolny powrócić do swego dawnego leśnego urzędowania.

Rozdęcie aorty piersiowej, które doszło do niesłychanej objętości głowy ludzkiej, było widziane i rozpoznawane przez wielu kolegów na sali chirurgicznej P. Jabłonowskiego. Po śmierci tego chorego kol. Korzeniowski zajął się sekcyą ciała i wyrobił starannie preparat, tego organicznego przeistoczenia serca i aorty. Preparat ten na posiedzeniu naszym oglądaliśmy. Pomijam szczegółowy opis tego rzadkiego a co do stopnia jedyne może wypadku, gdyż kol. Korzeniowski ma pracę tę na celu.

Majkowski Julian kucharz, w sile wieku, około 20 kilku lat mający, w dniu 7 Marca pchnięty był nożem w udo poniżej sady pachwinowej. W pierwszej chwili odniesiono go do szpitala ś. Rocha, gdzie udało się zatrzymać krew obficie z rany płynącą i brzegi jej zbliżyć szwem na szpilkach założonym. Lecz we 3 dni po wyjęciu szpilek, krew rzuciła się znowu gwałtownie i jedynie silnie ścią-



gniętym żyłociskiem krwotok wstrzymanym został: gdy jednak tak skrępowane udo zaczęło drętwieć i krążenie krwi w całej odnodze należycie odbywać się nie mogło, trzeba było codziennie żyłocisk odejmować i miarkować stopień nacisku, przyczém jednak zawsze ponawiało się krwawienie silne i mocno chorego osłabiające. Dla skuteczniejszego zaradzenia złemu, odesłano chorego do naszego szpitala w dniu 18 Marca, a zatém w 41 dni po skaleczeniu uda. Nie trudno było rozpoznać że krew wytryskiwała ze skaleczonego tętna udowego, gdyż dostrzedz było można w głębi rany otworek w tém naczyniu, z którego rzut krwi wychodził. Metodycznie urządzonym naciśkiem za pomocą kompressów stopniowanych i opasek udało się Panu Jabłonowskiemu zatrzymać krwi odpływ na godzin 24, a nawet na dłużej, bez przerwania krążenie krwi w odnodze. Gdy jednak przy każdej zmianie opatrunku krew rzuciła się obficie, gdy chory już znacznie z sił opadł i do wysokiego stopnia wyniszczał, trzeba było stanowczo stać się panem krwotoku i podwiązać skaleczone tętno. Operacją tę przy mojej pomocy uskutečnił kol. Jabłonowski w dniu 25 Marca, a zatém w tydzień po przybyciu chorego do szpitala, a w dni 48 po skaleczeniu tętna. Działanie operacyjne nie było łatwe, wstrzymanie przypływu krwi do rany w czasie operacji pierwszą przedstawiało trudność. Jedynie nacisk tętna do kości łonowej palcami pomocnika skutecznie tu działał, lecz wnet znużona ręka jednego drugą zastąpioną być musiała, przyczém zawsze rzut krwi przeszkadzał działaniu operatora, które jednak prędko i pospiesznie odbywać się nie mogło, gdyż trzeba było oczyścić ranę z krwi zsiadłej zaległej już w od-

ślę pach międzymięsnych: naciskiem tak silnym i często powtarzanym zgniecione muszkuły i tkanka je otaczająca utraciły naturalny pozór, sprężystość i pozbaczały z kierunku, przez co odkrycie torebki główne naczynia uda otaczającej więcej doznało trudności. Co jednak gdy już uskuteczniono i gdy naczynie podwiązać się mające w należytej przestrzeni obnażone i odkryte zostało, okazało się że rana tętno przeszywająca już wówczas do 2ch linii długa znajdowała się bardzo wysoko, tak że nie było dość miejsca do założenia ligatury pomiędzy raną tętna a wiązadłem pachwinowém. Jedna więc tylko pozostawała droga do osiągnięcia celu operacyi, to jest podwiązanie głównego tętna udowego nad wiązadłem Puparta, właśnie po nad miejscem, którem dotąd naczynie to do kości łonowej naciśkaném było. Teraz dla wstrzymania wypływu krwi i ułatwienia dalszego działania operatora palcem wskazicielem otwór w tętnie przykryłem i nacisnąłem je, a tymczasem kolega Jabłonowski przedłużył cięcie skóry ku górze, odkrył tętno po nad wiązadłem Puparta, przeprowadził pod nie ligaturę i podwiązał je w zamierzonym miejscu. Operowany zostawał pod wpływem chloroformu, utracił jeszcze nie mało krwi przy operacyi, przyszedł jednak zupełnie do siebie, krew zatrzymała się stanowczo. Jeszcze przez dwie doby po operacyi stan chorego był dość zaspokajający i nie wyzuwał nas z nadziei ocalenia go. Lecz gdy później palce stopy i połowa goleni stały się drętwe, straciły czucie i stygnąć zaczęły, gdy chory dostał dreszczy naprzemian z rozpaleniem ciała przy wielkiej suchości języka i pragnieniu, gdy puls czczy i słaby coraz spieszniej się stawał, wszystko to zapowiadało



nam bliskie zakończenie sceny. Jakoż stopa i goleń do połowy łytki przeszły w gangrenę, udo obrzękło, w okolicy rany stało się nader bolesne i krwią przepelnione naczynia domyślać się kazały zapalenia żył Phlebitis. Piątego dnia po operacyi chory zakończył życie doznawszy poprzednio raz jeszcze najsilniejszych dreszczów.

Z operacyi chirurgicznych zasługuje jeszcze na wzmiankę odcięcie porośli grzybowatěj, twarděj wielkości jaja, w formie sakiewki przyczepioněj do brzoza wargi górněj i ściągającěj ją ku dołowi. Wypadek ten miał miejsce w oddziale P. Korzeniowskiego u 8-letniěj dziewczynki. Z obawy krwotoku narośl ta odjętą została narzędziem Chassaignac, zmodyfikowaném przez P. Maisonneuve. Nie użyto chloroformu, gdyż dziecicę to było delikatne i słabe; pomimo to w czasie operacyi, która dość długo trwała, nie widzieliśmy na niém wyrazu zbyt żywego bólu. Po odpadnięciu narośli, tętno wargowe broczyło mocno i musiało być podwiązane. Zagojenie rany postępuje dobrze.

P. Korzeniowski zrobił operacyę zaciśniętěj kily u starěj niewiasty, skutek był pomyślny. U inněj chorěj przywiezioněj do szpitala w podobnymże stanie, już widoczne było zgangrenowanie skóry i kiszki w worku kiłowym zawartěj; jakoż niebawem utworzyła się fistuła stolcowa, która jednak przez nacisk, staranne opatrywanie wyleczoną została.

Bardzo prędko i szczęśliwie uleczył kol. Korzeniowski chorego na zwężenia kanału moczowego, których cztery w ciągu jednego posiedzenia, jedno po drugiem przeciął uretrotomem Ciwiała. Zaraz po operacyi zaprowadził do kanału świeczkę średniěj grubości, później grubszą

jeszcze. Chory ten nie doznał żadnego gorączkowego od-  
czynu i 3go dnia po operacyi wyszedł ze szpitala. P. Wier-  
bowski użył z dobrym skutkiem drenów, u jednej chorąg  
mającej głęboki ropień podskórny, a to podług metody  
P. Chassaignac już powszechnie nam znaną. Mieliśmy  
także sposobność przekonania się o działaniu strzałek gryzą-  
cych podług metody P. Maisonneuve przyrządzonych i  
użytych, a to u nieszczęśliwej chorąg dotkniętej powrotnym  
rakiem. Operacya ta odbyła się przy pomocy chloroformu.  
Cel operacyi dopiętym został, grzybowatości rakowate  
podkopane, że tak powiem, zapuszczonemi pod nie strzał-  
kami przeszły w gangrenę i po dniach kilku częścią odpa-  
dły, częścią odcięte zostały. Nie zdołały jednak strzałki  
dość głęboko wyrzucić swego działania, by wszystkie zle  
zniszczonem być mogło, ani też nie godziło się zapuszczać  
je zbyt głęboko pomiędzy naczynia podpaszne. Chora nie  
chciała się poddać nowym męczarniom i w smutnym stanie  
szpital opuściła.

Wspomnieliśmy w ostatniem sprawozdaniu naszym, że  
P. Jabłonowski zajmujący się od lat kilku oddziałem cho-  
rych na oczy w szpitalu Dzieciątka Jezus, powstaje prze-  
ciwko mocnemu roztworowi saletranu srebra w leczeniu  
śluzotoków i innych zapaleń oczów. Przekonał się ten ko-  
lega, że roztwór saletranu srebra z drachmy na uncya  
płynu tak zachwalany w śluzotokach więcej szkodzi jak  
pomaga, zbyt mocno drażniąc organ zapalony. Przekłada on  
znacznie słabsze roztwory, stosując je zawsze do osoby,  
a więcej jeszcze do czułości i drażliwości oka. Umiarko-  
wany stopień uczucia szczypania w oku po przyłożeniu



solucyi, jest głównym warunkiem do pożądanego skutku. Gdy woda przestała swędzić i szczypać oko, należy ją wzmocnić i tak ciągle stopniowo postępować. Z tych zasad wychodząc P. Jabłonowski zaczyna zawsze od roztworu saletranu srebra 2 grana na 6 uncyi wody i stopniowo, stosownie do potrzeby, wzmacnia ten roztwór, którego najwyższy stopień zdaniem jego, zawierać może, drachmę na 6 uncyi wody.

Z oddziałów chorych umysłowo cierpiących i z instytutu położniczego, zapewne przewodniczący im lekarze osobne złożyli uwagi.

## SZPITAL STAROZAKONNYCH.

KWARTAL 1<sup>szy</sup> 1858.

PRZEZ

**D<sup>ra</sup> Rosenthala, Naczelnego Lekarza.**

Załączająca się przy niniejszém tabella wykazuje ruch chorych, tudzież rodzaje chorób leczonych w tym kwartale.

Porównyując pojedyncze miesiące kwartału pomiędzy sobą znajdujemy, że z ogólnej liczby 1405 chorych leczonych w szpitalu, największa ich liczba przypada na Styczeń (770), w Lutym było już mniej o 73, bo tylko 697, a w Marcu jeszcze mniej, bo zaledwo 661, czyli mniej



# SZPITAL STAROZAKONNYCH W WARSZAWIE.

KWARTAŁ PIERWSZY ROKU 1858.

## I. Ogólny ruch chorych.

Pozostało z końcem zeszłego kwartału IV 1857 r. ....  
Przybyło w bieżącym kwartale I, 1858 r. ....

Leczono w Ogóle ....  
Z tych wyzdrowiało i wyszło ....  
umarło ....  
odesłano do innych Szpitali ....

Ubyło więc w Ogóle ....  
Pozostaje w leczeniu na kwartał następny II, 1858 r. ....

Co czyni jak wyżej ....

| Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | RAZEM |
|----------|--------|--------|-------|
| 170      | 183    | 13     | 366   |
| 491      | 529    | 19     | 1039  |
| 661      | 712    | 32     | 1405  |
| 473      | 527    | 18     | 1018  |
| 42       | 38     | 3      | 83    |
| —        | —      | —      | —     |
| 515      | 565    | 21     | 1101  |
| 146      | 147    | 11     | 304   |
| 661      | 713    | 32     | 1405  |

## II. Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.

Gastrycyzmy .....  
Ratary .....  
Reumatyzmy .....  
Tyfusy .....  
Zimnice .....  
Zapalenie mózgu i jego błon .....  
" płuc i oskrzeli .....  
" serca i osierdzia .....  
" otrzewnej .....  
" żołądka i kiszek .....  
" wątroby .....  
" macicy lub jajeczników .....  
" nerek lub pęcherza .....  
" innych gruczołów .....  
" oczów .....  
Róże .....  
Odra .....  
Biegunki i dysenterye .....  
Gorączki i zapalenia pęłogowe .....  
Wąglik (Anthrax) .....  
Choleryna .....

Gorączkowe  
czyli Gorączki  
tegoż imienia

|                               | Było     |        |        |       | Przybyło |        |        |       | Ogółem<br>leczono | Wyzdrowiało |        |        |       | Umarło   |        |        |       | Pozostaje |        |        |       |
|-------------------------------|----------|--------|--------|-------|----------|--------|--------|-------|-------------------|-------------|--------|--------|-------|----------|--------|--------|-------|-----------|--------|--------|-------|
|                               | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Razem | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Razem |                   | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Razem | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Razem | Mężczyzn  | Kobiet | Dzieci | Razem |
| Gastrycyzmy                   | 1        | 2      | —      | 3     | 18       | 20     | 3      | 41    | 44                | 18          | 20     | 2      | 40    | —        | —      | —      | —     | 1         | 2      | 1      | 4     |
| Ratary                        | 7        | 8      | —      | 15    | 29       | 34     | —      | 63    | 78                | 34          | 42     | —      | 76    | —        | —      | —      | —     | 2         | —      | —      | 2     |
| Reumatyzmy                    | 2        | 8      | —      | 10    | 28       | 34     | —      | 62    | 72                | 27          | 36     | —      | 63    | —        | 2      | —      | 2     | 3         | 4      | —      | 7     |
| Tyfusy                        | 1        | 4      | 5      | 10    | 12       | —      | —      | 22    | 27                | 9           | 13     | —      | 22    | —        | 2      | —      | 2     | 2         | 1      | —      | 3     |
| Zimnice                       | 2        | 2      | 4      | 16    | 12       | —      | —      | 28    | 32                | 18          | 11     | —      | 29    | —        | 1      | —      | 1     | —         | 2      | —      | 2     |
| Zapalenie mózgu i jego błon   | 5        | 1      | —      | 6     | 8        | 9      | —      | 17    | 23                | 8           | 7      | —      | 15    | 3        | 1      | —      | 4     | 2         | 2      | —      | 4     |
| " płuc i oskrzeli             | 6        | 2      | —      | 8     | 40       | 35     | 1      | 76    | 84                | 44          | 31     | 1      | 76    | 1        | 2      | —      | 3     | 1         | 4      | —      | 5     |
| " serca i osierdzia           | —        | —      | —      | —     | 7        | 8      | 1      | 16    | 16                | 6           | 8      | 1      | 15    | —        | —      | —      | —     | 1         | —      | —      | 1     |
| " otrzewnej                   | —        | —      | —      | —     | 4        | —      | —      | 4     | 4                 | —           | 3      | —      | 3     | —        | —      | —      | —     | —         | 1      | —      | 1     |
| " żołądka i kiszek            | —        | —      | —      | —     | 5        | 3      | —      | 8     | 8                 | 5           | 2      | —      | 7     | —        | —      | —      | —     | —         | 1      | —      | 1     |
| " wątroby                     | 1        | —      | 1      | 2     | 2        | 3      | —      | 5     | 6                 | 3           | 2      | —      | 5     | —        | —      | —      | —     | —         | 1      | —      | 1     |
| " macicy lub jajeczników      | 1        | 1      | —      | 2     | 3        | 7      | —      | 10    | 12                | 3           | 6      | —      | 9     | 1        | 1      | —      | 2     | —         | 1      | —      | 1     |
| " nerek lub pęcherza          | —        | —      | —      | —     | 9        | —      | —      | 9     | 9                 | —           | 7      | —      | 7     | —        | 1      | —      | 1     | —         | 1      | —      | 1     |
| " innych gruczołów            | 1        | —      | —      | 1     | 1        | 1      | —      | 2     | 3                 | 2           | 1      | —      | 3     | —        | —      | —      | —     | —         | —      | —      | —     |
| " oczów                       | —        | —      | —      | —     | 1        | —      | —      | 1     | 1                 | 1           | —      | —      | 1     | —        | —      | —      | —     | —         | —      | —      | —     |
| Róże                          | —        | —      | —      | —     | 10       | 13     | —      | 23    | 23                | 8           | 11     | —      | 19    | —        | —      | —      | —     | 2         | 2      | —      | 4     |
| Odra                          | —        | —      | —      | —     | 4        | 3      | —      | 7     | 7                 | 3           | 2      | —      | 5     | —        | —      | —      | —     | 1         | 1      | —      | 2     |
| Biegunki i dysenterye         | —        | 1      | —      | 1     | —        | 1      | —      | 1     | 2                 | —           | 2      | —      | 2     | —        | —      | —      | —     | —         | —      | —      | —     |
| Gorączki i zapalenia pęłogowe | —        | —      | —      | —     | 2        | —      | —      | 2     | 2                 | —           | 2      | —      | 2     | —        | —      | —      | —     | —         | —      | —      | —     |
| Wąglik (Anthrax)              | —        | —      | —      | —     | 3        | —      | —      | 3     | 3                 | —           | 2      | —      | 2     | —        | 1      | —      | 1     | —         | —      | —      | —     |
| Choleryna                     | —        | —      | —      | —     | 8        | —      | —      | 8     | 8                 | 8           | —      | —      | 8     | —        | —      | —      | —     | —         | —      | —      | —     |
|                               | —        | 2      | —      | 2     | 2        | 1      | —      | 3     | 5                 | 1           | 3      | —      | 4     | 1        | —      | —      | 1     | —         | —      | —      | —     |
| RAZEM                         | 27       | 31     | —      | 58    | 192      | 214    | 5      | 411   | 469               | 198         | 211    | 4      | 413   | 6        | 11     | —      | 17    | 15        | 23     | 1      | 39    |

## III. Rodzaje chorób powiększających śmiertelność w Szpitalu.

|                      |   |   |   |    |    |    |    |    |    |    |    |   |    |    |   |    |   |   |   |    |   |
|----------------------|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|---|----|----|---|----|---|---|---|----|---|
| Konający             | — | — | — | 7  | 4  | 2  | 13 | 13 | —  | —  | —  | — | 7  | 4  | 2 | 13 | — | — | — | —  | 9 |
| Suchoty              | 9 | 6 | — | 15 | 35 | 22 | 57 | 72 | 28 | 20 | —  | — | 48 | 11 | 4 | 5  | 5 | 4 | — | —  | — |
| Puchliny wodne       | 2 | 4 | — | 6  | 14 | 26 | 1  | 41 | 47 | 8  | 17 | — | 25 | 5  | 7 | 12 | 3 | 6 | 1 | 10 | — |
| Wyniszczenie starców | 3 | 6 | — | 9  | 20 | 26 | —  | 46 | 55 | 16 | 20 | — | 36 | 5  | 6 | 11 | 2 | 6 | — | 8  | — |

Stosunek śmiertelności w ogóle wynosi: 5,88 od sta; czyli jak 1: 16,9.

" " bez konających wynosi: 5 od sta; czyli jak 1: 19,88.

" " pomiędzy gorączkowymi i zapalnymi wynosi: 3,8, czyli jak 1: 27,58.





aniżeli w Lutym o 39, a mniej aniżeli w Styczniu o 109 osób.

Trzecią część ogólnej ilości chorych stanowiły gorączki i zapalenia (469). W szczególności zapalenia płuc i opłucnej najliczniejsze były w Marcu, pomimo że ogólna liczba chorych w tym miesiącu umniejszała się. Zauważano że grypa, która od jesieni r. z. przeciągnęła się na Styczeń i Luty r. b. i szeroko pomiędzy ludem panowała, w Marcu przybierać zaczęła charakter coraz bardziej zapalny, aż nareszcie przeszła w zapalenie dróg oddechowych, tak że śmiało powiedzieć można, że o ile liczba zapaleń dróg powietrznych powiększała się o tyle grypa w liczbie umniejszać się zaczęła, co też rachunek liczebny potwierdza: w Styczniu bowiem było chorych na grypę 53 osób, w Lutym już 22, a w Marcu tylko 10. Nie mała liczba zapaleń płuc i opłucnej łączyła się z charakterem tyfoidalnym i dla tego obok użycia miejscowych środków przeciwzapalnych i odciągających, uciekać się wypadało do ogólnie pobudzających i drażniących.

Mniej liczne były teraz zimnice; najwięcej ich było zastarzałych, powrotnych, czwartaczek z puchlinami: dopiero przy końcu Lutego pojawiać się zaczęły świeże trzciaczki i przez Marzec coraz więcej ich przybywało. Tyfusy stosunkowo do umniejszającej się każdomiesięcznie ilości chorych coraz częściej przychodziły; albowiem kiedy w miesiącu Styczniu było ich w leczeniu 8, w Lutym było już 13 a w Marcu 19.

Choleryna w końcu roku zeszłego pojawiona, nastroższy wielu przeciągnęła się na Styczeń r. b., lecz



od początku Lutego żadnego przypadku do szpitala nie przywieziono.

W dalszej kontynuacji spostrzeżeń nad nosacizną u ludzi, przedstawionych w sprawozdaniu kwartału 3go roku zeszłego, i umieszczonych w tomie XIV, poszycie II, 1857 r. Pamiętnika naszego, dodać winniem, że w roku zeszłym jeszcze dwóch mężczyzn z tą zabójczą chorobą przybyło do szpitala, która jednak ani w przebiegu, ani w trwaniu zakresów, ani w obrazie choroby, ani też w ukończeniu nie różniła się od opisu podanego przeze mnie w powyższém sprawozdaniu, gdzie pochodzenie zarazy od koni nosatych było jawne i przyznane. Lecz w tym kwartale wydarzył się przypadek odróżniający się w przebiegu, od samego początku choroby do ostatniego jój zakresu, (który jednak zupełnie był podobny do opisanych), w którym zaraza od konia, stanowczo tak przez chorego, jako też przez jego krewnych była zaprzeczona, tak dalece, że narzuca się myśl, azali nosacizna nie może się wyrodzić u ludzi bez zarażenia się od konia, sposobem samoistnej choroby (*morbus idiopathicus*). Myśli téj opiera się jednak okoliczność, że choroby zaraźliwe dotychczas nam znane, jakkolwiek po raz pierwszy u człowieka idiopatycznym sposobem powstałe, udzielają się innym ludziom, co w nosaciznie dotychczas miejsca nie miało. Można więc przyjąć za prawdopodobne, że chory w mowie będący, zaraził się od konia sam nie wiedząc kiedy, lub może chwilę zarażenia się zapomniał; lecz przejdźmy do historyi choroby:

Spiro Mayer, lat 27 liczący, mieszkaniec Warszawy, przybył do szpitala dnia 28 Lutego, a ósmego dnia choro-

by. Przed chorobą na niejaki czas, odbył małą podróż na prowincję i tam uległ wypadkowi; mówiąc nawiasowo, należał on do ludzi trudniących się przemycaaniem wódki, a beczka tejże spadła z fury, którą usiłując razem z drugimi podnieść nazad na furę, naraził się na przygniecenie prawego boku klatki piersiowej i brzucha. Wspominam o téj okoliczności, gdyż w następstwie okaże się, że takowa ważny wpływ wywarła na przebieg choroby. Czy podczas téj podróży Szpiro zbliżył się gdzie do konia nosatego, lub nie? niewiadomo, gdyż tak on jako i jego krewni stanowczo zaprzeczali. W domu na początku leczony przez Lekarza Studenckiego, miał sobie upuszczoną krew, i przepisaną wodę emetykową. Następnie nie czując się lepiej, wezwał kolegę Kinderfreund, który go nakłonił, by się udał na kurację do szpitala, gdzie przybywszy dnia 28 Lutego wieczorem okazywał znaki chorobne następujące: Stan gorączkowy; rozpalenie całego ciała, uderzenie tętna przyspieszone i miękkie; twarz rozpalona; ból w prawym boku klatki piersiowej, za dotknięciem mocniejszy, z nabrzmieniem części miękkich; oddech dość swobodny; przy auskultacyi, płuca okazały się być zdrowe; język obłożony, niemoc ogólna; stolec nie zaparty. Kolega przyjmujący chorego, nie znajdując żadnych wskazań szczególnych, przypisywał powyżej opisane zjawiska skutkom potłuczenia, przepisał naciąg siemienia lnianego pięć uncyi z dwoma drachm. saletranu sody, jedną drachmą wody laurowej i jedną uncją nlepku rumbabarowego.

Nazajutrz d. 4 Marca, po raz pierwszy widząc chorego w tym samym stanie, nie odmieniłem lekarstwa; tylko zewnątrz części potłuczone i nabrzmiałe piersi poleciłem nasmarować roztworem saletranu srebra z jednej drachmy na 3 drachm wody. Toż samo się kontynuowało dnia 2 Marca.

D. 3 Marca pokazała się żółtaczka dość wyraźna, nie tylko całą powierzchnię skóry, lecz nawet i białka oczu zajmująca; okolica wątroby na dotknięcie bolesna; stan gorączkowy trwa dalej. Przypisując to współudziało-



wi wątroby, przy doznaniem zgniecieniu piersi, poleciłem postawić na okolicy wątroby piętnaście baniek nacinanych, położyć następnie kataplazm rozmięczający, a z powodu zaparcia stolca dać enemę; do wewnątrz zapisałem odwar tamaryndów z syropem rumbabarowym.

D. 4 Marca. Kolor żółty twarzy i ciała znacznie bledszy, gorączka mierna, nabrzmienie części miękkich stłuczonych opada, chory przytomny, na żaden ból się nie uważa; słowem wszystko zdaje się obiecywać prędkie jego wyzdrowienie. Tymczasem, jednocześnie nowe zjawiska groźną zapowiadają chorobę: są to pęcherzyki różnej wielkości na nogach, rękach i piersiach, do żadnej szczególniejszej formy wysypek nie podobne, lecz przypominające mi na nieszczęście dość często widzianą przezemnie nosaciznę. Obok tego w niektórych miejscach spostrzegać się dają plamy czerwoniawo-fioletowe, podobne do plam u skorbutycznych, z tą wszakże różnicą, że te części były zarazem nabrzmiałe. W celu oparcia się dążności do rozkładu masy krwi, zapisałem naporzenie kory peruwiańskiej z pół uncyi na pięć uncyi, z dodaniem skrupułu kwasu solnego i uncyi ulepku.

Następnego dnia oglądając chorego wspólnie z Prezesem naszego Towarzystwa znaleźliśmy pęcherzyki daleko większe, i coraz liczniej występujące na plecach, krzyżu, a nawet i na twarzy; niektóre z nich doszły do znacznej wielkości i były ciemno-sinym płynem napelnione, co powodowało szanownego kolegę Helbicha uznać to za rodzaj złośliwego Pemphigus. Odtąd z każdym dniem coraz więcej występowało owych pustulek różnej wielkości, wdrażających się coraz głębiej do pokładu tkanki komórkowej podskórnej, ropą się napelniały. Wielkość owych pustulek była od wielkości przeciętego grochu do półrubla, te ostatnie po największej części na nogach się pokazywały, były to dość wygórowane pęcherze, napelnione płynem sinym i czarniawym; po pęknięciu skóry, gdy posoka wypłynęła formowała się skorupa ciemno-brunatnego koloru; na plecach i na szyi pustułki były mniej wielkie, aniżeli na no-

gach, ani tak wygórowane, lecz głębiej w tkance komórkowatej osadzone, obwódke czerwoną przedstawiały; po wyschnięciu lub pęknięciu, (niektóre z nich bowiem wysychały bez pęknięcia) formowały brunatną skorupę gangrenową; na piersi zaś i na twarzy były pustulki mniejszej objętości, lecz za to i głębiej tkankę komórkowatą przenikające; i więcej wygórowane, obwódką ciemno-czerwoną napuchniętą otoczone, podobne do małych wąglików. Chory nocami zaczynał majaczyć, język zasychał, aż dnia 7 Marca z rana oczy zaropiały, z nosa plyn ropiasty, charakterystyczny puścił się i chory koło południa nagle życie zakończył. Było to czwartego dnia od pojawienia się pęcherzyków na ciele.

Ten przypadek nosacizny różni się od poprzedzających przezemnie widzianych, mianowicie tém:

1. Że dotykanie się tu konia nosatego nie jest udowodnionem, albo raczej że ono do własnej wiedzy chorego nie przyszło; tak dalece, iż zdawaćby się mogło jakoby rozwinięcie się nosacizny w tym przypadku było samoistne (idiopathice).

2. Że nabrzmienia naczyń limfatycznych były niezna-  
czne, zaledwo na prawém ramieniu i udzie spostrzedz się dawały, pomimo że, skóra była gęsto obzypana rozmaitej wielkości pustułami, mniej więcej głęboko przenikającemi.

3. Żółtaczkę w tym przypadku powstałą, możnaby uważać za rodzaj epiphenomenu, albo w skutek zewnętrznego przygniecenia, lub téż od szczególnego indywidualnego usposobienia chorego tak, jakby człowiek z cierpieniem płuc, dotknięty został nosacizną, mógłby natenczas okazywać zjawiska zapalenia lub krwotoku płuc, jak to i w tyfusach czasem miéwa miejsce.

4. Brak silnych a zawsze charakterystycznych w téj



chorobie bólów, jakby reumatycznych, w odnogach a mianowicie dolnych, mógł w tym przypadku zależeć od gwałtownego wstrząśnienia i rozgrzania ciała przez przygnięcie piersi, jakoteż przez powstały silny ból i nabrzmiałość części miękkich na piersiach.

W ogóle typ i przebieg choroby był tenże sam co zawsze, gdyż około tygodnia trwała naprzód gorączka, później w cztery dni od zjawienia się postuła śmierć nastąpiła; w tym ostatnim zakresie, o nosaciznie nie było już żadnej wątpliwości. Nigdy mi się nie zdarzyło jeszcze widzieć pierwotnego miejsca zarażenia, przez niektórych autorów opisywanego, mającego być podobnym do karbunkułu udzielającego się ludziom od bydła rogatego. Mnie się zdaje, że nosacizna, podobnie jak wścieklizna, nie potrzebuje dla rozwinięcia się jadu, pierwiastkowego miejscowego wykształcenia, by ztąd rozprowadził się po massie krwi, lecz przeciwnie, dostawszy się jakąbądź drogą do organizmu, wywołuje ogólne zadrażnienie wprost przez zakażenie soków, a później dopiero wyrzuca na zewnątrz wypoty, na skórę, nozdrza, oczy i t. d. które uważam za dążność organizmu do uwolnienia się od jadu, na nieszczęście próżne i nieskuteczne. Dotychczas bowiem ani sama natura ani téż sztuka lekarska nie zdołały, by jednego chorego uratować.

## SZPITAL ŚWIĘTEGO DUCHA.

KWARTAL 1<sup>szy</sup> 1858.

PRZEZ

**Dr<sup>a</sup> Ossakowskiego Naczelnego Lekarza.**

Przeważające były stany gastryczne i zapalenia pojedynczych trzewiów dróg pokarmowych. Zaczawszy od zapaleń gardła i migdałów, od kurczów żołądka i uporczywych wymiotów, z odbijaniem, czkawką i zbytnią krainy żołądkowej czulością, niekiedy z nieodgadzionych lub blahych powodów powstałą, postrzegano wyraźne zapalenia żołądka i kiszk 12-calowej, z silną, gwałtowną gorączką; zapalenia kiszek, z zupełnem wstrzymaniem wypróżnień stolcowych, wreszcie biegunki proste, krwawe, u dzieci cum diphtheritide, suchotami kiszek kończące się. W wielu stanach tego rodzaju, zmuszeni byliśmy zalecać kalomel w rozmaitych działkach, najczęściej w dosyć znacznych. Środek ten od dawna w szpitalu śgo Ducha nie był w tak częstym jak obecnie użyciu; przepisywaliśmy go zawsze oględnie i z rozważą, atoli bez uprzedzeń i zawistnego wstrętu, jakiego do żadnych leków nie żywim. Odniesione z kalomelu w porze i działce właściwój znakomite korzyści, utwierdzają dlań miejsce w szeregu najzbawiennejszych środków, znoszących zapalenie lub zadrażnienie błon śluzowych i gruczołów kiskowych, tak w pierwszym onych objawie, jako i w okresie owrządze-



nia. Dawaliśmy kalomel ile być może wcześniej, ale krótko, dzień jeden, trzy najdłużej, i w dozach odpowiednich do wydarzonych wypadków, począwszy od  $\frac{1}{6}$  gr. na raz aż do 3, a nawet do 5 gr. na wziętek.

Po takich stanach gastrycznych, mieliśmy w pierwszej połowie Lutego kilkanaście wypadków cholery. Klęska ta, dzięki Opatrzności nie doszła stopnia epidemii. Większa liczba osób, uległa téj chorobie, z pomiędzy leczonych na inne niemoce, w różnych oddziałach szpitala. Utwierdza nas to postrzeżenie w przekonaniu i ograniczonej w pewnej na raz przestrzeni działalności cholery, ale o bezwzględnej jéj zaraźliwości, bynajmniej nie świadczy. Osoby w bezpośredniej styczności z cholerycznymi zostające, żadnej nie doznały szkody. W choleryce tegorocznej postrzegaliśmy w największej liczbie wypadków, przewlekły, adynamiczny charakter; kurcze były bardzo rzadkie i nieznaczące, natomiast inne cechy, jako to: cianoza, brak moczu, brak pulsu, czkawka, były zatrważające, wypróżnienia zaś górą i dołem, gwałtowne lecz rychło przemijające; cierpienia błon mózgowych prawie zawsze obecne, zwłaszcza w wypadkach kończących się śmiercią. Kalomel i kamfora głównymi były środkami łagodzącymi złośliwość cholery, a środki na wymioty tylko w razie jawnej wskazówki i z początku cholery, stałe były w użyciu. Moxy, jakkolwiek przemijającą przynosiły ulgę, wszakże do zwalczenia choroby nie wystarczały. Cholera ustąpiła nagle, po kilkotygodniowym trwaniu, zapalny charakter chorób zjawiał się na powrót, a zapalenia płuc różnej postaci i mocy, najczęściej postrzegane były. W téj chorobie, odnoszone z krwi upustu wyraźne korzyści, świadczyły o ustąpieniu chorób ady-

namiecznych, których najdobitniejszym obrazem była cholera. Choroby te wymagały energicznego działania. Dwu i trzykrotne krwi puszczenia, jakich od lat 15tu w takim nie ordynowaliśmy zakresie, często miały miejsce i zawsze z najpożądańszém ukończeniem. Tyfusów właściwych i gorączek tyfoidalnych mało było; natomiast postaci tyfusuwe przy silnych zapaleniach płuc, zwłaszcza u pijaków, stanowiły tak zwane pneumo-tyfusy, komplikacya groźniejsza, od każdej z tych chorób pojedynczych. Ustawał wtedy przywilej lancetu, a miejscowe krwi wypróżnienia, wezykatorye i stosowne wcierania oswobadzały chwilowo płuca z zastalości i napływów, ale znieść zakazenia krwi nie były zdolne. Tylko ostrożność, oględność i trafne w każdej chwili postępowanie lekarza, ocalić takich chorych były zdolne: senega, siarka złota antymonu, kermes mineralis, saletra, kamfora, woda chlorem sycona, odnosiły często krok nad złośliwą chorobą zwycięstwo. Odry leczono kilka wypadków, a chociaż były gwałtowne, jednak szczęśliwie się ukończyły.

Telluryczny wpływ równonocy, jak zwykle, w końcu tego kwartału wywoływał objawy właściwe w chronicznych chorobach nerwowych i hemoroidalnych. Te ostatnie, jeżeli stanowiły obfity krwi odpływ, z kiszek odchodowej, mimo osłabienia chorych, zbawiennie oddziaływał na organizm osób podlegających tej niemocy; przeciwnie, szczuple wycieki śluzu, świerzbączka i sztywność w karku, ucisk wierzchołka głowy i dotkliwe napływy krwi do kręgosłupa, przeciągle dolegały chorym, a ze wszystkich zalecanych im środków, pół kapiolki letnie, zalecane codziennie, skutkowały najkorzystniej ze środkami chłodząco prze-





Urodziło się dzieci płci męskiej . . . 194.

— — — żeńskiej . . . 179.

Umarło położnic . . . . . 19.

— dzieci . . . . . 39.

Pozostaje z końcem r. 1857 na rok 1858:

Kobiet ciężarnych . . . . . 4.

Położnic . . . . . 11.

Z końcem roku szkolnego 1857 na 1858 było w obu kursach szkoły, akuszerok uczennic . . . . . 68

Zdało examen na stopień akuszerki . . . . . 41

Pozyskało nagrodę w narzędziach . . . . . 2

— — — w listach pochwalnych . . . . . 4

Opuściło szkołę uczennic . . . . . 8

Z końcem r. 1857 pozostaje uczennic . . . . . 63.

Porodów nieprawidłowych było 46, to jest: poronień 9, przedwczesnych 9, pośladkowych 7, nóżkowych 3, twarzowy 1, z wypadnięciem rączki 1, z wypadnięciem sznurka 3, barkowych 4, nagłych 5, z towarzyszeniem konwulsyi 2, zaśniadowy 1, z utrudnioném odejściem łóżyska 4.

Choroby położnic: Gorączka połogowa w roku zeszłym nie panowała. W ogóle chorowało 65 położnic na cierpienia w porodzie najrozmaitsze, wszakże głównie przeważa liczebnie zapalenie otrzewnej i macicy, jak wykaz następny okazuje:

1. Zapalenia otrzewnej było wypadków . . . . . 16

2. — — — macicy było wypadków . . . . . 13

3. Zapalenia płuc i odnóg powietrznych . . . . . 6

4. — — — krtani . . . . . 4

5. — — — wątroby . . . . . 4

6. — — — skóry Erysipelas . . . . . 3



|                                                |   |
|------------------------------------------------|---|
| 7. Gorączki położniczej z charakterem nerwowym | 3 |
| 8. — przepuszczającej . . . . .                | 1 |
| 9. Biegunki kataralnej . . . . .               | 3 |
| 10. Suchot gruźliczkowych . . . . .            | 1 |
| 11. Puchliny wodnej . . . . .                  | 1 |
| 12. Reumatyzmu . . . . .                       | 2 |
| 13. Oblędu połogowego . . . . .                | 4 |
| 14. Krwotoku po porodzie . . . . .             | 3 |
| 15. Rozdarcia macicy . . . . .                 | 1 |
| 16. Stłuczenia części rodnych . . . . .        | 6 |

U noworodków było kilka wypadków zapalenia ropiastego powiek, konwulsji, żółtaczki i jeden wypadek puchliny wodnej.

### *Historya ciężkiego porodu twarzowego.*

W niedzielę dnia 9 Maja r. b. około południa, wezwany w okolice miasta Sochaczewa do osoby rodzącej, puściłem się niezwłocznie w drogę i o 5tej z południa na miejscu stanawszy znalazłem co następuje: Rodząca wieku lat około 30, jest pierwiastką, słabiej ciała budowy. Ciąża bieg swój odbyła sposobem prawidłowym, wyjąwszy iż według prawdopodobieństwa przedłużyła się o parę tygodni. Poród obecny zaczął się przeszłej środy, t. j. dnia 5 Maja, a zatem trwa już przeszło dni cztery. Bóle zrazu słabe wzrastały stopniami, wszakże jeszcze do dnia następnego były nie zbyt często i znośne. Wzmogły się atoli od czwartku rano i prędzej wracały. Usta macicy w ciągu dnia zupełnie się roztwarły, pęcherz płodowy głęboko wstąpił do pochwy, w końcu pękł i wielka wód obfitość odpłynęła. Obecna akuszerka zapewniała iż poród sposobem pożąda-

nym postępuje. Gdy wszakże do dnia następnego, t. j. 7 Maja mimo dzielnych i często wracających bólów, poród nie następował, wezwano w bliskości mieszkającego Lekarza, który atoli nie trudniąc się położnictwem, pomocy stosownej nie mógł udzielić. Dnia następnego, t. j. 9 Maja w sobotę, przyzwano innego Lekarza z okolicy, który wyszedziwszy rodzącą, miał oznajmić, iż położenie dziecka jest nieprawidłowe, a mianowicie twarzowe, i że z przyczyny ciasności miednicy ukończenia porodu siłą natury spodziewać się nie można. Usiłował więc o ile wnosić można z opisu osób otaczających, najprzód obrót wykonać gdy jednak działanie to się nie powiodło, starał się kleszczami, ale również bezskutecznie dziecko wydobyć; poczem mąż rodzącej tejże nocy wyjechał do Warszawy i w niedzielę do mnie się zgłosił, skutkiem czego z nim razem na miejsce udałem się.

Za mojem przybyciem, rodzącą na zwyczajném łóżku spoczywającą zastałem, od pół godziny dreszcz silny ją przejmował, puls drobny, prędkości 130 razy uderzał na minutę, skarżyła się na tęsknotę, niespokojność, zbolalość całego ciała i dosyć często powracające bóle porodowe. Upadek sił jest widoczny, w twarzy maluje się wyraz cierpienia. Śledzenie zewnętrzne okazuje znaczne bardzo rozdęcie żywota, kształt jego atoli zbliża się do jajowatego, macica jest silnie około dziecka obciążnięta; nie czuć ruchu dziecka i bicia serca nie słychać. Oświadczenie matki iż ruchu od dwóch dni nie czuje stwierdza powyższe spostrzeżenie. Śledząc wewnętrznie, przekonałem się, że dziecko rzeczywiście twarzą się stawia w położeniu czołem ku przodowi; że twarz nabrzękła i nieruchoma zajmuje



niewco środek miednicy; że części rodne, a mianowicie pochwa i wargi wstydlive są gorące, obrzmiałe i bolesne. Wychód miednicy zdaje mi się być zwężony nie więćej na cal jeden. Dozwoliwszy rodzając niewco wytchnąć po napa-dzie zimna i podawszy jēj parę łyżek wina dla sił podnie-sienia, kazalem ją przenieść na przygotowane łóżko po-przeczne. Było to około 6 wieczorem. Następnie kleszcze założyłem i usilowalem tą drogą poród ukończyć; lecz gdy po 8m silnych trakcyach, głowy z miejsca poruszyć nie mogłem, przeto przewidując iż dalsze działanie kleszczy nie obiecuje pożądanego skutku i sprowadzić może stłó-czenie części rodnych, zdjąłem kleszcze, przebiłem głowę w okolicy czołowej nożycami Smellego, mózg rozdrobni-łem, i potém kleszcze powtórnie założyłem. W czasie po-ciągów bardziěj poziomych mózg obficie wydobywał się, ale zarazem i twarz się przybliżała; jakoż po kilku moc-nych trakcyach ukazała się w szparze łonowěj. Czoło pier-wsze występowało z pod łuku łonowego. Odtąd przy bardzo wolnych pociągach więćej ku górze skierowanych, w czasie troskliwego czuwania nad międzykrokiem, twarz a następnie i czaszka wydobyta została. Pociągi zwykle robio-no w czasie bólów, które jeszcze dosyć często wracały. Po urodzeniu się głowy, barków zwykłym sposobem nie można było wywiązać. Ująłem więc hakiem tępym bark pod łukiem łonowym położony i wydobyłem po kilku sil-nych pociągach. Drugi od tyłu będący już snadniěj wywią-zano; poczém kadłub bez trudności wyciągnięto. Dziecko płci żeńskiej było donoszone, w ogóle rozmiarów wpraw-dzie zwyczajnych, lecz kości czaszki twardsze jak zwykle. Po upływie 20 minut łóżysko przy małej pomocy odeszło,

Sztuczne rozwiązanie skończyło się około godziny 7miej, trwało zatem nieco godzinę. Ciasność wychodu miednicy wyjaśnia przyczynę trudności jakie się w ciągu tego porodu nastęczyły; oczyściwszy części rodne bynajmniej nie skaleczone przeniesiono położnicę na inne łóżko. Puls znacznie zwolniał po porodzie, a położnica czując się swobodniejszą i wolniejszą od cierpień zasnęła. W kilka godzin później znajdując stan jej mniej zatrważającym, jak się można było spodziewać, pozostawiłem ją staraniu tamtejszych lekarzy i wyjechałem do Warszawy.

---

## NOWSZE SPOSTRZEZENIA DOTYCZĄCE POSTĘPU CHIRURGII.

Czas uświatnił tę prawdę, że nie tylko w samej medycynie, lecz zarówno i w chirurgii, dochodzi się jedynie do pewników przez mnogie statystyczne spostrzeżenia; a rzadko kiedy zdarzyć się mogła więcej popierająca tę prawdę okoliczność, jak w ostatniej wojnie Krymskiej, w której przeszło trzydzieści tysięcy, wykonano rozlicznych operacji. P. Baudens, naczelny lekarz armii francuskiej, oddaje najpiękniejsze pochwały zręczności chirurgom rosyjskim, a nawet prostym felczerom, umiejącym podwiązywać tętna i wykonywającym jak najdokładniej przyrządy, do obwijania ran nieodzowne. Z uwielbieniem wspomina o godnym naśladowania, chwalebnym obyczaju, zaprowadzo-



nym u rosyjskich żołnierzy, noszących podczas wojny w tornistrach kompress i opaskę, dając przez to chirurgom natychmiastową sposobność opatrzenia rany na polu bitwy, zanim ranny zaniesionym zostanie do ambulansu.

Największą liczbę operacyj wykonanych na żołnierzach różnych narodów, stanowiły szczególniej wyjęcia kul z ran, odczłonkowania i odjęcia częściowe kości (résections). Nie same tylko kartacze i kule armatnie zwykle z rozrzutnością w oblężeniach przesyłane, zwiększały niebezpieczeństwo ran, wzrosło ono w trójnasób przez wydoskonalenie broni palnej morderczej, a szczególniej przez zamianę kul okrągłych na stożkowe. Te ostatnie, pędzone z większą szybkością biegnąc po linii prostej, druzgoczą kości jeżeli je napotkają, zostawując liczne odłamki, wszelki opór przekształca je, lecz rzadko zbaczają z pierwotnie nadanego im kierunku. Przebywszy jakie ciało, przedłużają się, splaszczają, a niekiedy dzielą na kilka odłamków, częściej niż kule okrągłe. Otwór wejścia kul stożkowych, jest prawie zawsze wprost naprzeciw otworowi wyjścia; przy kulach zaś okrągłych rzadko się zdarza, aby przejście ich było tak proste.

Uskutecznić cięcia na otworach wejścia i wyjścia przez kule sprawionych w ciele, było dotychczas nie tylko zwyczajem, ale nawet prawidłem, zwłaszcza gdy pociski nadwerężą same tylko części miękkie. W takim razie, wsławieni mistrze sztuki, zalecali nacinać szeroko skórę i tkanki głębiej leżące, dla zwolnienia części uszkodzonych, usunięcia zadzierzgnięć (étrangement) i uprzedzenia różnych przypadłości, jak np. gangreny. Krwawa ta operacja, była daleko boleśniejszą, niżeli sama rana kulą

działana; wszyscy jednakże wierzyli w jęj skuteczność, jako w dogmat lekarski. Obecnie przekonano się, skutkiem braku czasu na polu bitew, że rany postrzałowe pozostawione bez nacięć następnych, wyleczyły się daleko prędzej jak te, po których nóż przeszedł. Ten zastarzały sposób postępowania, już dziś nie liczy ani jednego obrońcy, jako uznany za nieużyteczny i okrutny (1). Przekonano się nadto, że nacięcia powierzchowne, nie uprzedzą szkodliwych następstw, skoro w ranie pozostaną ciała obce, jako przybitki, różne części przyborów, sukna wciągniętego, tudzież kuli samęj, już to całej, już jęj części, lub kiedy ołów uderzając o wyniosłość kostną, na kilka rozdzielił się kawałków. Tu całkiem inaczej postępować wypada, zwłaszcza gdy kula w przebiegu swém, uszkodziła kość tworząc liczne odłamki, które utkwione pomiędzy mięsami, drażnią je i kołą, w takięj okoliczności, jak najśpieszniej wyjąć potrzeba te obce ciała przez głębokie nacięcia, zamiast pozostawiać wyrugowanie onych siłom przyrody. Niepowodzenia tego rodzaju są tu tak liczne, że wszelkich dołożyć należy starań, by natychmiast uprościć ranę. Rana uproszczona, leczy się bardzo dobrze, bez bolesnych powikłań, które co chwila grożą utratą życia ranemu. Lisfranc mawiał, że tym powikłaniom zawsze potrzeba wydawać wojnę partyzancką, to jest: zwalczać je nożem w ręku. Daleko więc jest korzystniejszęj uprzedzić przypadłości z powikłań wynikające, wyjmując natychmiast odłamki. Zostawienie ich bowiem sprowadza ropienie przeciągłe, pogorszenia zatrważające za każdém wydzieleniem

(1) Baudens-Clinique des Plaies d'armes à feu 1. vol. Paris 1856.



się nowego kawałka odłamku, wyniszczenie sił żywotnych przez zatrucie ogólne organizmu ropą, dyarye wycieńczające i śmierć.

Przeciwnie, skoro rana mieści w sobie nie już odłamki kostne, lecz tylko kulę okrągłą, a chirurg nie może w pierwszych chwilach jęj wynaleźć, daleko zrobi rozsądniej, gdy zawiesi dalsze poszukiwania, oszczędzając przez to niepotrzebnych boleści choremu. Obecność kuli w ciele, daleko mniej wywołuje rozdrażnień, jak kąty ostre odłamków, z resztą, skutkiem swęj ciężkości, kula zbliżyć się musi do obwodu członka, gdzie daleko łatwiej można ją potem dosięgnąć. ••

Jeżeli wyjmowanie pocisków jest częstokroć operacyą trudną, pochodzi to ztąd, że takowe przebywając tkanki rozmaitej miąższości, znajdują opór i pocisk zbacza z pierwotnej drogi. Wiadomo, że kula uderzając ukośnie w żebro, nie zawsze dostaje się do klatki piersiowej, obiega tylko powierzchnię tego łuku kostnego, na którym powstrzymywana bywa, przez elastyczność skóry, która niszczy jęj siłę odśrodkową. Skoro pocisk zadraży się w tkaniny i mięsa, rozdziera je przez tłoczenie stożkowe, a przybywszy do końca swojego biegu, napotyka w skórze opór, którego zwyciężyć nie może i pod nią pozostaje. W takim razie chwyta się za nią palcem wielkim i wskazującym ręki lewéj i nacina skórę ile potrzeba, a cisnąc palcami z tyłu ku przodowi, wypycha na zewnątrz. Częstokroć kula opiera się takiemu postępowaniu, wtenczas nie należy powiększać nacięcia, lecz szukać przyczyny wydobyć powstrzymującęj. Przeszkoda zaleźć będzie od blaszki komórkowatej cieniej i przezroczystej, w którą pocisk się

obwija jak w worek, pracę na tkaniny przy końcu swego przebiegu.

Worek ten nazwaćby przynależało pierwotnym (kyste primitif), a następnym, czyli ostatecznym (kyste definitif), taki, który się tworzy około kul pozostawionych samym sobie, wewnątrz naszych tkanin; ci osobliwsi osadnicy mieszkać mogą na zawsze najniewinniej w ciele ludzkim. Niekiedy parcie wykonywane na worek, ciężarem ołowiu, drażni go, zmiękcza; kula toruje sobie drogę powoli, próżnia z tyłu niej powstała zamyka się stopniowo przez zabliznienie, które popycha ją dalej i tym sposobem kula podróżować zaczyna; przebieg jej jest bardzo nieznaczny, a kula którą namacać można było z początku, np. poniżej nerek, po kilku latach znajduje się przy pięcie.

Rany postrzałowe wywołują mocne oddziaływanie zapalne, które może w pasmie przypadłości różnych, przywołać gangrenę, a ztąd leczenie ich powinno być bardzo energiczne. W tych wypadkach zimno i lód są najlepszymi środkami zaradczymi. Percy, używał zimnej wody do leczenia ran postrzałowych, doświadczenia obecnie czynione, wyżej jeszcze podniosły działalność metody oziębiającej, wypróbowane z całą ścisłością na wielkim teatrze wojny i szpitali. Kiedy zapalenie przechodzi pewne granice, woda zimna nie jest dostateczną, uciec się wtenczas należy do lodu, już to samego, już też pomieszanego z solą, dla powiększenia natężoności zimna, które się zastosowyywa do natężoności zapalnej. Lód nigdy być nie powinien w styczności bezpośredniej z ciałem; zaczyna się od przykładania kompressów płóciennych w zimnej wodzie maczanych, później wkładają się kawałki lodu w zagięcia



plótka. Jeżeli oziębienie małą bardzo ulgę przynosi i nie usuwa uczucia głębokiego palenia, jeżeli według wyrażen cierpiących, lód zdaje się rozgrzewać, należy powiększyć oziębienie dodaniem soli. Zresztą, nic łatwiejszego, jak unikiwienie nadużyć w leczeniu tego rodzaju i przypadłości, którychby się spodziewać należało. Styczność zimna z częścią zapaleniem dotkniętą, obudza przyjemne uczucie, ulgę niezaprzeczoną. Uczucia te, są nieomylnym przewodnikiem, który starannie badać należy. Obkładania nie zdejmują się dopóki tylko robią ulgę, a odejmują się stopniowo, jak tylko zimno wilgotne, nieprzyjemne uczucie wywoływać poczyna. Wrażenie to, obudza się zwykle skoro gaśnie ognisko chorobliwe, a doszłoby do najwyższego stopnia boleści, gdyby nie odjęto lodu, który zaczyna wtenczas odciągać już ciepłik zwyczajnie uwięziony w ustroju. Chory jest więc najlepszym do badania siebie samego w tym względzie. Jednak lekarz przed zastosowaniem lodu, powinien starannie ocenić byt ogólny rannego. Jeżeli napotka ustrój osłabiony znużeniem i wyniszczony, jeżeli się obawia aby siły żywotne wyczerpane, nie były dosyć wystarczającami do przywołania zbawiennego oddziaływania, poda wtenczas choremu napoje podniecające w miejsce oziębiających i otoczy ranę watą, dla utrzymania ciepłika, użycie bowiem w takim wypadku lodu, byłoby potworną niebaczością.

Przeciwnicy metody oziębiającej wnoszą, że utworzenie się gangreny lub wstrzymanie przeziwu skór nego, byłoby niewątpliwem następstwem wynikającym z tego sposobu leczenia.

I w istocie, trudno jest pojąć a priori ażeby jakaś część

ciała, mogła być bez niebezpieczeństwa okładaną przez dni kilka lodem, kiedy mały kawałek tegoż trzymany krótką chwilę między palcami, spowodzi oziębienie, żywe bóle i uczucie nieznośnego ściągnięcia. Objaw ten pochodzi z téj przyczyny, że w przypadku pierwszym, lód działa na powierzchnią chorobliwie zapaloną, w drugim zaś, na część ciała zdrową. Hunter otoczył lodem ucho zdrowe królika i tym sposobem zupełnie go odziębił; lecz w żaden sposób nie mógł odziębic ucha dotkniętego zapaleniem. Należy albowiem odróżnić ciepło normalne ustroju, czyli fizyologiczne w stanie zdrowia, od ciepłika chorobliwego zrodzonego zapaleniem. Ciepłik zwyczajny, nieodzowny do odbywań zwykłych czynności organizmu, nie może być odciągniętym bez zagrożenia niebezpieczeństwem: wiadomo, ile proste zaziębienie spowodza smutnych następstw. Jeżeli tylko ciepłik wywołany zapaleniem jest umiarkowany i nie przechodzi pewnych granic, potrzebnych dó wyleczenia, nie należy go zmniejszać, w zbytku tylko spowodza niebezpieczeństwo i tyloliczne smutne przypadłości. Wtenczas, daleko jest korzystniéj, uciec się do okładań oziębiających, jak do upuszczania krwi ogólnych i miejscowych. Zimno studzi, ogranicza i uspokaja bóle, nie dopuszczając nabiegu płynów do części uszkodzonych; kiedy przeciwnie pijawki kłując boleśnie, ssaniem przyciągają krew i rodzą nabrzmienie rany. Chory słabnie od krwi upuszczania, a wzmacnia od zimna, jest ono najpotężniejszym działaczem powściągającym zapalenie, gdy przeciwnie sposób pierwszy nie zawsze pożądane wydaje skutki. Zimno osadza i ogranicza zapalenia, dążąc do uwięzienia go w ranie, a w następstwie, powściąga rozpromienienia



sympatyczne, kierując się do ważnych trzewów a szczególnie ku sercu, którego oddziaływanie zawsze wstrząśnienie i gorączkę budzi. Zapalenie do tak wielkiego jest uiekiedy posunięte stopnia, że należy obkładać dni kilka rany powikłane zadzierzgnięciem (étranglement) mieszaniną soli z lodem, do 14 stopni niżej zera posuniętą. Nadspodziewane wypadki wyleczeń sposobem tym otrzymane, są najpiękniejszym tryumfem chirurgii zachowawczej nowoczesnej. Użycie lodu zastosowanem być może nie tylko do ran postrzałowych, lecz także do zwichnięć, uderzeń, złamań kości, a szczególnie do kił, które odprowadza i leczy bez operacyi z najpomyślniejszemi skutkami.

Dawniej, kiedy na polu bitwy znaleziono trupa, nieokazującego na sobie żadnego śladu rany, śmierć przypisywano zwykle kontuzyi, czyli powietrzu wprowadzonemu w nagły ruch kulą armatnią, a przechodzącą obok ciała. Mniemanie to w ostatniej wojnie rozstrzygnięto; jako błędne uważanem być winno. Zdarzało się bowiem, że kula armatnia zrywała w swym przelocie tornister, kask, szlifę, nie zostawiwszy po sobie najmniejszego śladu obrażenia zewnętrznego, nie naruszywszy w niczem powłók ciała zewnętrznych, a jednakże trzewa i części miękkie znajdowano jakby zgotowane, nawet kości zgruchotane zupełnie. Cug biegnącą kulą zrzadzony, nie zdoła nigdy tak wielkich zniszczeń wywołać; sprawia je uderzenie samej kuli, szczególnie przy końcu już słabnącego biegu swego, a je-

dną tylko podatność i elastyczność skóry dziś nam potrafi objaw ten wytłómaczyć.

Wojna Krymska przyniosła nieocenione objaśnienia pod względem odejmowania członków, szczególnież zaś wskazywała zasady prawdziwym postępem nacechowane, temi są:

1. W którym miejscu należy odbywać odczłonkowania?
2. W jakich okolicznościach wstrzymywać się od nich wypada?

Nie mogąc w tak krótkim obecnym przedstawieniu, opisywać szczegółowo sposobów postępowania przy każdym z osobna członku, niechaj ta część ciała która leży pomiędzy biodrem, a stopą, służy nam za przykład.

Poprzednio, jakiegokolwiek bądź miejsce goleni zranionem zostało, chociażby nawet pięta, odbywano odjęcie członka w odległości trzech do czterech cali poniżej kolana z obawy niekorzystnych następstw, któreby róża, gangrena, niszczące ropienie i t. p. przypadłości sprowadzić mogły. Obecne doświadczenia przekonały i ustaliły tę zasadę, że odjęcia członków dolnych, powinny się uskuteczniać o ile to być może, jak najdalej od tułowia i w ranach okolicy stopowej, zaraz powyżej kostek (malleoli). W tém albowiem miejscu, objętość goleni jest daleko mniejsza jak powyżej, a powierzchnia obrażenia będąc więcéj ograniczoną, zład rozciągłość zapalenia mniejsza i przypadłości następne nie tyle zatrważające; wyleczenia też tego rodzaju były bardzo liczne. Trzymając się téj zasady, otrzymuje się i ta korzyść, że staw kolanowy jest zachowany w całości,



a za pomocą sztucznej stopy, ułomność jest daleko mniejszą, jak przy użyciu szczudła. Odjęcie gołeni w łydce mnoży rozliczne zle przypadłości, w miejscu tém objętość mięs daleko większa, formuje ranę szeroką, tworząc przez to obawy liczniejszej śmiertelności. Równie ważną prawdę, żadnej już odtąd wątpliwości niepodlegającą, ustaliły spostrzeżenia mnogo nastroczone, że ilekolwiek bądź razy nie jest podobieństwem odciąć gołęń w ciągu kości, odjęcie w stawie kolana, powinno być przeniesioném nad odcięcie w udzie. Jednakże odłączenie to w kolanie, ma być natychmiastowém; gdyż inaczej, im dłużej oczekiwać się będzie, tém pomyślność wypadku wątpliwszą kolej przedstawi. I w istocie, w miejscu tém objętość kości nawet w stanie zdrowia nie jest w harmonii z powłokami staw okrywającemi, a niestosowność ta, tém większą się staje, gdy chory skutkiem cierpień przedłużonych i obfitego ropienia, wiele utracił z swęj zwykłej muskularności. Odlączenie stawu w kolanie, zostawia później wolne ruchy spojeniu udowo-biodrowemu i daje stały punkt podpory członkowi sztucznie zastosowanemu.

Przed wojną Krymską, było zasadą ogólnie przyjętą, że złamanie kości udowej postrzałem sprawione, wymagało koniecznego odjęcia członka. Z pomocą przyrządów nowo wynalezionych przez p. Baudens do złamań kości (1), obecnie wyrok ten wiele stracił na swęj stronnęj powadze. Przyrządy te nadają członkowi, jego zwykły kształt, utrzymują złamanie w nieporuszalności najzupełniejszej, skut-

(1) O składzie przyrządów tych czytaniem było na posiedzeniu Akademii Nauk w Paryżu, d. 7 Kwietnia 1854 r.

kiem jednostajnego wyciągnięcia i spojenia; wyciąganie i wsteczne temu działanie (*Extensio et contraextensio*) ułatwione z pomocą wiązań elastycznych, zastępują doskonale działalność ściągającą palcy. Zapalenie prędkiej się uspokaja, udo prawie zupełnie odkryte wystawionem jest na zbawienny wpływ powietrza i światła. Chirurg podczas całego ciągu leczenia, bada okiem widzialnie postęp procesu wyleczającego, mogąc się obejść bez pomocników i łatwo opatrywać rany. Skoro kość udowa lub goleniowa kulą strzaskana zostanie, należy najprzód wydobyć starannie odłamki rozpierzchnięte w mięsach, obecność których utrzymywałyby ropienie nieskończone, a prawie zawsze śmiertelne. Po ich wydobyciu, nadaje się ranie położenie pochylone, dla łatwiejszego odejścia ścieków ropnistych, zostawując przyrodzie wolność samowolnego działania. Tym sposobem bardzo wiele wyleczeń było skutecznionych, a wydobyte odłamki, żadnej prawie nieforemności nie pozostawiły po sobie. Krzywe połączenia kości złamanych w początkach błędnie skierowane, mogą się sprostować z pomocą tychże przyrządów, nawet po kilku miesiącach upłynionego czasu.

Odcięcia uda są tém niebezpieczniejsze, im się więcej zbliżają do tułowia; należy więc o ile możności ich unikać; przypomnieć jednak wypada, że jeżeli odjęcie członków stawu kolana ma być natychmiastowem, to wyluszczenie stawu biodrowo-udowego, pod tym tylko warunkiem zapowiada powodzenie, jeżeli się go skuteczni po pewnym przeciągu czasu od chwili zadanego postrzału. Uwaga ta, jest nader ważną, gdyż z niej wynika konieczna dążność ocalenia zagrożonego członka. Kończyna wyż-



sza kości udowej składa się prawie wyłącznie z tkaniny gębczastój, łatwiejszą więc jest do przeszcycia pociskiem, jak kości zbite, kula napotykając mniej oporu mniejsze tam pozostawia zniszczenia. Korzystając więc z tego, należy naprzód zastosować przyrząd do złamań kostnych, o którym wspomnieliśmy wyżej; nie bowiem na tém chory i leczący nie tracą, a jeżeliby dążność ocalenia członka w ten sposób, nie odpowiedziała oczekiwanym nadziejom, zawsze pozostanie dosyć czasu, aby uciec się do odjęcia onego.

Co się zaś dotyczy członków wyższych, bardzo często uniknąć można ich odjęcia, nie tylko przez odpilowanie odłamków kostnych, lecz także przez oddzielenie (resection) kawałków w podłuż kości uszkodzonych; działanie przynoszące najpomyślniejsze wypadki. Oddzielenia kostne pociągają za sobą tę korzyść, że nie tylko ocalają członka, lecz pewniejszą zawsze rokują nadzieję wyleczenia. Postępowanie wzwyż wskazane, przynosi najpiękniejsze wypadki chirurgii zachowawczej.

Przystoi również wykonywać oddzielenia na członkach niższych (resectiones), szczególnie w czasach wojny, kiedy ranni wystawieni są na przewożenia długie i niebezpieczne. Członki niższe jako podpory utrzymujące ciężar ciała, opatrzone będąc mięśniami potężniejszymi, nie pozwalają dosięgnąć instrumentom chirurga z taką łatwością odłamków kostnych udowych, jak kości barkowej. Kiedy więc ranny nie jest wystawionym na odległe przenoszenie, a zakład szpitalny znajduje się pod ręką, nie należy uciekać się do operacyi odjęcia członka, lecz starać się wszystkiemi siłami o jego zachowanie, szczególnie z po-

mocą wyjęcia uszkodzonej kości. W razach strzaskania pojedynczo po postrzałach kości goleniowej, lub łydkowej, samo wyjęcie odłamków lub oddzielenie części kości do zupełnego uleczenia wystarczą. Toż samo powiedzieć można o kościach stopy.

Gangrena szpitalna była najstraszliwszą klęską, którą zwalczać musieli lekarze na Wschodzie. Zaraza ta wyrażała się, podobnie jak tyfus, z miazmów zgęszczonych i ciągle trwałych, tak trudnych do uniknienia w stanowiskach gdzie skupioną bywa razem wielka liczba osób; zjawia się dobrowolnie, udziela powietrzem i opanowyywa rany. Dopóki rana nie zupełnie jeszcze zagojoną zostanie, dopóty obawiać się jęj należy. Rozpoznać można tę straszliwą chorobę, kiedy rana zasychać poczyną, staje się bolesną, przybiera kolor ceglasty z miejscami gdzie niegdzie czarnemi. Przeistoczenie w gangrenę łatwo przychodzi, zajmując szczególnież tkankę komórkowatą, która zniszczona, głębokie pozostawia wręby. Niekiedy zamiast gangreny wilgotnej, skóra pokrywa się strupem suchym; lub też kiedy z jednej strony rana zabliźniać się zacznie, z drugiej strony owrzodzenie szybkim postępuje krokiem. Stan ten nazywa się zgnilizną szpitalną z owrzodzenia. Zaraz z początku tworzy się przy brzegach rany okrag czerwono-fioletowy od 3 do 8 centymetrów promienia mający; po 3ch lub 4ch dniach, obwód ten przechodzi w gangrenę; w moment inny okrag powstaje temuż samemu ulegając zni-



szczeniu, a po wielkiej utracie części zajętej, niekiedy trwożące przypadają krwotoki. Rodzaj ten tyfusu miejscowego niebawem cały ustrój przenika, a śmierć nieomylnie zaskoczy, jeżeli usiłowania sztuki były daremne, lub nie przyszły w chwili potrzebnej. Łatwo pojąć że najpierwszym środkiem zaradczym, winno być odosobnienie chorych i umieszczenie ich w miejscach zarazą niedotkniętych. Odosobnienie to należało wykonywać nie tylko dla dobra nieszczęśliwych już zarażonych, lecz równie dla ich sąsiadów, na klęskę tę wystawionych. W czasie lata namiot jest wybornym miejscem ustalenia chorego, a jeżeli to być może, powinien każdy w osobnym się znajdować. Powietrze z łatwością odnawiać w nich można przez podniesienie płótna od dołu, a chory umieszczony na łóżku, nie jest wystawiony na działanie cugów. Sale mieszczące w sobie dotkniętych gangreną szpitalną, bardzo są trudne do oczyszczenia; należy je długo przewietrzać, bielić wapnem parę razy, skrapiać często chlorkami i wykładać środkami oczyszczającymi powietrze.

Leczenie miejscowe uzasadniało się na wypalaniu żelazem, lub chlorkiem żelaza (perchlorure de fer), który łatwiej dosięga wydrążeń głębi rany. Opatrywania sokiemy cytrynowym, węglem, chiną połączoną z kamforą, również wspierały skutecznie działalność środków wypalających. Oblewania bezprzestanne wodą zimną, spadającą kroplami na ranę, były wybornym sposobem zarazę niszczącym, a jednocześnie uspakajającym bóle. Zastrzykiwania tynkturą jodową, których użycie upowszechnił p. Velpeau, również korzystne wydały owoce. Przyznać jednakże należy, że same wypalania już wystarczą do wstrzymania postępu

gangreny szpitalnej i zniszczenia w źródle płynów zgnilych w tak niebezpieczny sposób cały ustrój człowieka dotykających.

Odziębienia przedstawiały sześć form uszkodzeń, które przez Dupuytręna w oparzeniach ustalonymi zostały. Wiadomo, że skutki zimna i gorąca, sprowadzają też same następstwa. Zniszczenia części, dokonywały się przez gangrenę wilgotną; a najczęściej stopy odmrożeniu podlegały. Aż do chwili odpadnięcia części martwych odziebiionych, cierpienia są prawie żadne, apetyt zachowuje się, a gorączka bardzo umiarkowana. Obwijano chore członki watą; z początku brak bólów i pożywienie obfite, nie wielkie w chorych obudzały obawy, oczekującej ich przyszłości; lecz wkrótce, gdy palce połowy stopy jednej nogi lub obudwóch popadły w zgniliznę, odłączać się zaczęły od ciała, zostawując po sobie obszerną ranę, wtenczas ból, stawał się gwałtownym przez drażnienie powietrza, gorączka wzrastała stopniowo, trzęwa zajęte chorobliwie, groziły niebezpieczeństwem, często nawet śmierć przychodziła, obalając usiłowania sztuki lekarskiej.

W miarę rozszerzania się koła odgraniczającego części obumarłe od zdrowych, ropienie smrodliwe stawało się obfitszém, mięsa oddzielały się kawałami pociągając za sobą cząstki szkieletu, a kości pozostałe w miejscu, pozbawione więzadel, czerniejąc dobrowolnie odpadały. Tak powołna i cierpliwa praca przyrody przy oddzielaniu złego od dobrego, winna być zawsze szanowana z wielką oglę-



dnością. Gdyby dla pośpiechu chciało poruszyć tylko  
 główkę stawu palca, trzymającego się zaledwie z pomocą  
 swych już obgnitych wiązań; usiłowanie to jedno, wy-  
 starczy do pokrycia się rany narostami mięsnymi złej natu-  
 ry, krwawiącemi za najmniejszym dotknięciem, grożąc gan-  
 greną szpitalną. Odcłonkowania zdziałane w Krymie  
 z przyczyn odmrożenia nie powiodły się zupełnie; wycień-  
 czenie sił i dyarye chroniczne były tego przyczyną. Niepo-  
 wodzenia operacyjne nakazywały chirurgom obowiązek  
 wstrzymania się od wszelkiej działalności na przyszłość;  
 ograniczono się tylko na utrzymywaniu rany w czystości,  
 na posypywaniu jęj chlorkiem wapna, pozostawiając usi-  
 łowaniom przyrody, oddzielenie części obumarłych od  
 zdrowych. Sztuka naznaczając miejsce wyboru do działań  
 operacyjnych, zmusza często poświęcić część członka któ-  
 rąby można jeszcze ocalić; przyroda zaś ciągle zachowaw-  
 cza, oddziela to tylko, czego w żaden sposób zachować nie-  
 podobna. Badając tę dążność przyrody, przekonywamy  
 się naprzód, że wskazania u nas miejsca wyboru do opera-  
 cyi są w wielu wypadkach teoretyczne, samowolne, nie-  
 uświęcone praktyką i że największą jest korzyścią odejmo-  
 wać członki na linii ściśle odgraniczającej części uszkodzo-  
 ne od zdrowych. Przyroda nie uważa na opinie uczonych  
 pod względem wyboru miejsca; gdyby nawet mała tylko  
 cząsteczka palca miała być zachowaną, niewątpliwie tak-  
 wój nie poświęci, albowiem cudowną jest ona i rozmaita  
 w swych środkach zachowawczych. Chirurg naśladować ją  
 tylko powinien, nie przeszkadzać jęj usiłowaniom i pozo-  
 stawić zawsze jęj samęj, uskutecznienie rozpoczętego dzie-  
 ła. Oto jęj sposób postępowania: część kości odpaść ma-

jącej usycha, czernieje i wystaje, przy podstawie mięsa pozostałe pulchnieją, pokrywają się brodawkami i okrążają kość która sama dobrowolnie odpada, zostawując otwór ten zapelniają, tworząc trzon, doskonale częściami miękkimi wysłany. Wtenczas chirurg powinien być tylko obojętnym widzem i nie przychodzić w pomoc przyrodzie, jedynie w razach gdy ją za słabą uważa, kierować nią winien, lecz bardzo oględnie, szczególnie w wypadkach odziębienia i gangreny szpitalnej. Spostrzeżono nawet, że ostatnia ta choroba, objawiać się zwykła przy najmniejszym usiłowaniu wydobycia kości, chociaż te zaledwie trzymają się jeszcze wiązań; dla tego też należy zawsze zostawić samą przyrodzie usiłowanie oddzielania kości w wypadkach odziębienia, jak to już wyżej było powiedzianem,

---

Chloroform jako środek anestetyczny, używanym był w ogóle przeszło 34,000 razy; uszkodzenia na pozór śmiertelne wyleczyły się nadspodziewanie, a następnie z jego pomocą, dozwalały chirurgom działać z największą energią i pewnością oszczędzając chorym niepotrzebnych cierpień. Wiadomą jest rzeczą, że chloroform nierozważnie zarządzony, znosząc cierpienia, może także przyczynić się do śmierci. Otrzymał on w udziale wspólne z innymi gwałtownymi środkami, to smutne przeznaczenie, że w pewnych wziętkach za daleko posuniętych, zabija, zamiast ulgę przynosić. Niebezpieczeństwo łatwo unikniemy być



może, byle tylko trzymać się pewnych prawideł, a szczególnie aby nie posuwać wdychania, aż do ostatnich granic. Granica jest ostateczną, kiedy się przechodzi ze stanu nieczułości, do upadku sił (Collapsus) i rozstrojenia działalności muskularnej zupełnej. Stan ten poznać można skoro członek jaki podniesiony do góry, upada jak ciało martwe; chwila ta jest przerażającą, gdyż w tém stanowisku życie graniczy ze śmiercią, cały jego zasób cofnął się do węzła żywota, który podług p. Flourens, mieścić się ma w młéczu przedłużonym (medulla oblongata) przy początku ósmej pary nerwów, przewodniczącym czynności serca i płuc. Dojść aż do téj granicy jest naganném zuchwalcstwem, gdyż po za jéj obrębem krok tylko jeden, śmierć niezawodną przywoła. Wypada koniecznie wstrzymać się z dalszém udzielaniem chloroformu, skoro czucie jest obaloném; chory wymaga tylko aby nie miał bólów; dla chirurga zaś bardzo wygodną jest rzeczą, gdy jednocześnie i ruchy usuniętemi zostały, przywodząc collapsus, lecz nigdy nie należy do tak niebezpiecznej uciekać się ostateczności. Jeżeli ruchy operowanego nie są w zupełności zniesione, łatwą będzie rzeczą poskromić je przez obecnych pomocników. Wszyscy lekarze armii wschodniej postępowali według powyższych prawideł; zatrzymując się zawsze z dalszém udzielaniem środka anestetycznego, skoro tylko widzieli, że czucie obaloném zostało, dla tego też nie oplakiwano ani jednego smutnego wypadku, któryby z zarządzonego chloroformu mógł się wydarzyć; chociaż tyle tysięcy razy wprowadzano go w użycie. Odtąd pokładać można w tym dzielnym środku, niewzruszone zaufanie, a zarazem podziękować Opatrzności, że pozwoliła

gieniuszowi człowieka wzbogacić jednym skarbem więcej naszą szlachetną sztukę leczenia.

Tyle i tak pomyślnie otrzymanych wypadków, zawdzięczyć należy, gorliwości i ukształceniu praktycznemu lekarzy wojskowych, którzy nie w polowie tylko, lecz w całej obszerności ukończywszy nauki teoretyczne, usposabianymi oprócz tego byli do ciężkich zadań chirurgii wojennej, nauczono ich, jak to częstokroć na polu bitwy, bez stosownych przyrządów do operacji potrzebnych, z kawałkiem tylko odłamanego pałasza, stępla od karabina, z bagneta i kilku kawałków podartego żołnierskiego płaszcza, zrobić można przyrząd, na złamane kości tymczasowy, a to w samych szrankach wrzawy wojennej. Zadaniem żołnierza nie jest sama tylko waleczność na polu bitew, bohaterstwo jego podnoszą jeszcze ciężkie znoje i cierpienia, które znosić jest obowiązany. Lecz chirurg, nie tylko że co chwila własną swą poświęca osobę, podziela nadto jeszcze trudy i niebezpieczeństwa tych samych, którym towarzyszy, których opatruje i leczy. W pośród ogromu swych gorliwych prac materyalnych, zmuszonym on jest jeszcze wyężyć swe umysłowe zdolności, aby ocenić wartość tej lub owej operacji i zastosowywać leczenie, względnie tylolicznych, a różnych okoliczności. Ileż wiedzy i doświadczenia posiadać mu potrzeba, aby nie stanął nigdy niżej, nad swoje posłannictwo. Któż od niego w danym czasie jest w możności wykonać więcej i rozmaitszych operacji? A jednakowoż nie tu jeszcze leżą największe trudności, które mu pokonywać przychodzi. Aby skutecznie odczłonkowanie, podwiązanie tętna i t. d. prawidłą postępowania są mu już w tym względzie wiadome i naprzód przewi-



dziane; stokroć mógł je już dla nabycia wprawy, na ciele martwém, lub w szpitalach wykonać. Lecz na polu bitew rozmaitość i mnogość pocisków, kul i kartaczy, rodzą za każdą chwilą rany nieprzewidziane, a straszniejsze jedne, od drugich. Prawidła naprzód wiadome, nie wiele przyniosą korzyści; wszystko stwarzać tu potrzeba i w moment wynaleźć metodę, aby zatrzymać uchodzące życie z dopiero co otwartéj rany. Na téj krwawéj widowni nie dosyć jest być uczonym, posiadać jeszcze należy szybki rzut oka, pojęcie bystre, wprawę, a nadewszystko baczność i odwagę niczém niezachwiane.

*Marczewski.*

# SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE XV.

## POSZYT I.

Strona

|                                                                                                                                                                                                                                 |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Publiczne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w roku 1858 . . . . .                                                                                                                                               | 5   |
| Zagajenie publicznego posiedzenia Towarzystwa w roku 1858, przez Prezesa Towarzystwa Dra Helbicha . . . . .                                                                                                                     | 6   |
| Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z r. 1857 przez Sekretarza Towarzystwa Dra Dybka. . . . .                                                                                                        | 15  |
| Wspomnienia Lekarskie z podróży odbytej przez Dra Le Brun w roku 1857 . . . . .                                                                                                                                                 | 32  |
| O niezycie żołądka ostrym (Catarrhus ventriculi acutus), mianowicie u kobiet i jego stosunku do brzemiennosci, nadto o zimnicy durzycowej (intermittens-typhoid) tego roku panujacej przez Dra Warschauera w Krakowie . . . . . | 64  |
| Kilka uwag o przypadłościach wtórnego przymiotu, napisał Józef Rolle, lekarz w dominium Jaryszewskim na Podolu) . . . . .                                                                                                       | 84  |
| Sprawozdanie Komitetu do badania chorób panujacych ustanowionego ze Szpitala Dzieciatka Jezus za rok 1857 . . . . .                                                                                                             | 121 |
| Oddział obłąkanych kobiet w roku 1857 . . . . .                                                                                                                                                                                 | 132 |
| Oddział chorych konwulsyjnych . . . . .                                                                                                                                                                                         | 140 |

## WYPADKI SZCZEGÓLNE.

|                                                                                              |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Przepuklina uwięźnięta . . . . .                                                             | 145 |
| Ropień nérki . . . . .                                                                       | —   |
| Zapalenie kiszki ślepój . . . . .                                                            | 148 |
| Utrata czucia w połowie ciała . . . . .                                                      | 151 |
| Rak płuca prawego . . . . .                                                                  | 152 |
| Opium krajowe, oznaczenie w nim ilości morfiny przez pana Karpińskiego . . . . .             | 155 |
| Collodium wezykatoryjne p. Hisch i Collodium wezykatoryjne elastyczne, przez tegoż . . . . . | 158 |
| Kilka uwag nad korespondencyą Dra Niedzielskiego przez Dra Chodakowskiego . . . . .          | 160 |

## POSZYT II.

|                                                                                                                                                              |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rodowód lekarzy wykonywajacych sztuke bez marzeń naukowych i bez mamienia swiata chępliwymi radami pod okazałą cechą doświadczenia, przez J. Lebla . . . . . | 169 |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|



|                                                                                                                                               |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| O człowieku, przez Dra Dworzaczka, czytane w wyjątkach na publiczném posiedzeniu w r. 1858 . . . . .                                          | 191 |
| Krótką wiadomość o wypadku najnowszych zjazdów lekarskich w Niemczech i Belgii w roku 1857, przez A. F. Adamowicza z Wilna . . . . .          | 240 |
| Związek dla badań mikroskopicznych we Frankfurcie nad Menem . . . . .                                                                         | 259 |
| Kongres oftalmiczny w Bruxelli 1857 roku . . . . .                                                                                            | 260 |
| Zgromadzenie pracujących wspólnie do podniesienia naukowój Medycyny w Bonn, 21 Września 1857 . . . . .                                        | 261 |
| Wydział lekarski, trzeciego statystycznego kongresu narodów w Wiedniu, 1—5 Września 1857 r. . . . .                                           | —   |
| Sprawozdanie Komitetu o chorobach panujących w Warszawie, w pierwszym kwartale 1858 roku:                                                     |     |
| Szpital Dzieciątka Jezus, kwartał pierwszy, przez Dra Le Bruna, Naczelnego Lekarza . . . . .                                                  | 267 |
| Szpital Starozakonnych, kwartał pierwszy 1858, przez Dra Rosenthala, Naczelnego Lekarza . . . . .                                             | 282 |
| Szpital Ś-go Ducha, kwartał pierwszy 1858, przez Dra Ossakowskiego, Naczelnego Lekarza . . . . .                                              | 289 |
| Obraz ruchu kobiet ciężarnych, rodzących i położnic w Instytucie położniczym w ciągu roku 1857, przez Dyrektora Instytutu Dra Freja . . . . . | 292 |
| Historia ciężkiego porodu twarzowego, przez tegoż . . . . .                                                                                   | 294 |
| Nowsze spostrzeżenia dotyczące postępu chirurgii, przez Lekarza Marczewskiego . . . . .                                                       | 297 |



## RAPPORT SZCZEGÓŁOWY

O RUCHU CHORYCH, Z WYKAZANIEM RODZAJU CHORÓB W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS  
W WARSZAWIE, W ROKU 1857.

| RODZAJ CHOROBY                    |   |                                                             | Pozostawało |        |        | Przybyło |        |        | Wyzdrowiało |        |        | Odesłano do<br>innych Szpitali |        |        | Umarło   |        |        | Pozostaje |        |        |
|-----------------------------------|---|-------------------------------------------------------------|-------------|--------|--------|----------|--------|--------|-------------|--------|--------|--------------------------------|--------|--------|----------|--------|--------|-----------|--------|--------|
|                                   |   |                                                             | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                       | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn  | Kobiet | Dzieci |
| Febres.....                       | { | F. intermittentes.....                                      | 9           | 29     | —      | 158      | 214    | 47     | 163         | 230    | 47     | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 4         | 13     | 1      |
|                                   |   | F. typhoideae.....                                          | 1           | 5      | 3      | 90       | 100    | 21     | 60          | 72     | 20     | —                              | —      | —      | 28       | 30     | 4      | 3         | 3      | —      |
|                                   |   | Typhus.....                                                 | —           | —      | —      | 12       | —      | —      | 7           | —      | —      | —                              | —      | —      | 5        | —      | —      | —         | —      | —      |
|                                   |   | Aliae quaecunque.....                                       | 13          | 24     | 6      | 182      | 342    | 85     | 179         | 234    | 89     | —                              | —      | —      | 8        | 5      | 1      | 8         | 27     | 4      |
| Inflammationes                    | { | Encephal. Menin. Myel.....                                  | 6           | —      | —      | 47       | 48     | —      | 46          | 43     | —      | —                              | —      | —      | 6        | 4      | —      | 1         | 1      | —      |
|                                   |   | Pneum. Bronch. Pleur.....                                   | 9           | 18     | 4      | 344      | 361    | 55     | 260         | 282    | 52     | —                              | —      | —      | 78       | 71     | 5      | 15        | 26     | 2      |
|                                   |   | Gastr. Perit. Enter. Hep...<br>Aliorum org. et part. int... | 6           | 3      | —      | 108      | 184    | 1      | 143         | 142    | 1      | —                              | —      | —      | 27       | 32     | —      | 16        | 13     | —      |
|                                   |   |                                                             | —           | —      | —      | 4        | 5      | —      | 2           | 5      | —      | —                              | —      | —      | 2        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Rheumatismus .....                |   |                                                             | 10          | 38     | —      | 132      | 437    | —      | 134         | 477    | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 8         | 28     | —      |
| Apoplexia et Paralysis .....      |   |                                                             | 3           | 1      | —      | 26       | 29     | 2      | 14          | 20     | 1      | —                              | —      | —      | 10       | 5      | —      | 5         | 5      | 1      |
| Nevroses....                      | { | Epilepsia et aliae Convul...                                | —           | 18     | —      | —        | 100    | —      | —           | 87     | —      | —                              | —      | —      | —        | 9      | —      | —         | 22     | —      |
|                                   |   | Delirium tremens .....                                      | —           | —      | —      | 43       | 12     | —      | 34          | 9      | —      | —                              | —      | —      | 7        | 2      | —      | 2         | 1      | —      |
| Morbi mentis .....                |   |                                                             | —           | 63     | —      | —        | 96     | —      | —           | 79     | —      | —                              | —      | —      | 16       | —      | —      | 64        | —      |        |
| Exanthemata.                      | { | Variola Variolois .....                                     | 3           | 9      | 4      | 8        | 16     | 3      | 9           | 21     | 3      | —                              | —      | —      | 2        | 4      | 4      | —         | —      | —      |
|                                   |   | Scarlatina .....                                            | —           | 1      | —      | —        | 4      | 1      | —           | 5      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | 1      | —         | —      | —      |
|                                   |   | Morbili et aliae quaec.....                                 | —           | —      | —      | 2        | 9      | 17     | 2           | 6      | 14     | —                              | —      | —      | —        | 1      | 2      | —         | 2      | 1      |
| Diarrhoea .....                   |   |                                                             | 3           | 3      | 4      | 41       | 68     | 35     | 41          | 62     | 30     | —                              | —      | —      | 1        | 6      | 8      | 2         | 3      | 1      |
| Dysenteria .....                  |   |                                                             | —           | —      | —      | 3        | 10     | 2      | 3           | 5      | 2      | —                              | —      | —      | —        | 3      | —      | —         | 2      | —      |
| Cholera sporadica .....           |   |                                                             | —           | —      | —      | —        | 5      | —      | —           | 5      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| " epidemica .....                 |   |                                                             | —           | —      | —      | 7        | 11     | —      | 2           | 1      | —      | —                              | —      | —      | 4        | 9      | —      | 1         | 1      | —      |
| Vitia Cordis et Vasor. major..... |   |                                                             | —           | —      | —      | 27       | 15     | —      | 18          | 7      | —      | —                              | —      | —      | 6        | 7      | —      | 3         | 1      | —      |
| Affectiones chr. org. abd.....    |   |                                                             | —           | —      | 1      | 18       | 5      | —      | 17          | 5      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 1         | —      | 1      |
| Hydopes .....                     |   |                                                             | 4           | 7      | 2      | 167      | 181    | 23     | 97          | 116    | 15     | —                              | —      | —      | 60       | 60     | 11     | 14        | 12     | 1      |
| Phthises .....                    |   |                                                             | 6           | 4      | 2      | 179      | 163    | 25     | 77          | 95     | 7      | —                              | —      | —      | 97       | 67     | 18     | 11        | 5      | 2      |
| Scorbutus .....                   |   |                                                             | 3           | —      | —      | 5        | 1      | 11     | 7           | 1      | 11     | —                              | —      | —      | 1        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Arthritis.....                    |   |                                                             | 1           | 4      | —      | 2        | 32     | —      | 2           | 34     | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | 2      | —      |
| Carcinoma .....                   |   |                                                             | —           | —      | —      | 2        | —      | —      | 2           | —      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Morbi oculo-<br>rum               | { | Ophthalmiae .....                                           | 1           | 8      | —      | 54       | 54     | —      | 53          | 60     | —      | —                              | —      | —      | 1        | —      | —      | 1         | 2      | —      |
|                                   |   | Ophthalm. blenorrrhae.....                                  | 2           | 5      | —      | 55       | 52     | —      | 54          | 53     | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 3         | 4      | —      |
|                                   |   | Aliae aff. oculi et palp.....                               | —           | 1      | —      | 12       | 12     | —      | 11          | 8      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 1         | 5      | —      |
| Phlegmasiae et Abscessus.....     |   |                                                             | 26          | 34     | —      | 206      | 257    | 12     | 178         | 242    | 12     | —                              | —      | —      | 25       | 27     | —      | 29        | 22     | —      |
| Anthrax .....                     |   |                                                             | 1           | —      | —      | 4        | 3      | —      | 3           | 2      | —      | —                              | —      | —      | 1        | —      | —      | 1         | —      | —      |
| Pustula maligna.....              |   |                                                             | 1           | —      | —      | 5        | —      | —      | 6           | —      | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | —         | —      | —      |
| Ulcera .....                      |   |                                                             | 81          | 77     | 7      | 487      | 359    | 50     | 448         | 305    | 43     | —                              | —      | —      | 54       | 63     | 6      | 66        | 68     | 8      |
| Ambusturae .....                  |   |                                                             | 1           | 2      | —      | 15       | 10     | —      | 10          | 11     | —      | —                              | —      | —      | 6        | 1      | —      | —         | 2      | —      |
| Perniones .....                   |   |                                                             | 3           | 1      | 2      | 14       | 11     | 5      | 12          | 9      | 6      | —                              | —      | —      | 2        | 1      | —      | 3         | —      | —      |
| Vulnera et Contusiones.....       |   |                                                             | 12          | 10     | —      | 206      | 213    | —      | 196         | 195    | —      | —                              | —      | —      | 14       | 10     | —      | 8         | 18     | —      |
| Luxationes et fracturae .....     |   |                                                             | 3           | 11     | —      | 75       | 57     | —      | 66          | 56     | —      | —                              | —      | —      | 4        | 5      | —      | 8         | 7      | —      |
| Morbi ossium et articulat.....    |   |                                                             | 3           | 3      | —      | 18       | 50     | —      | 13          | 41     | —      | —                              | —      | —      | 5        | 5      | —      | 3         | 7      | —      |
| Tumores.....                      |   |                                                             | 1           | 1      | —      | 5        | 9      | —      | 5           | 10     | —      | —                              | —      | —      | —        | —      | —      | 1         | —      | —      |
| Herniae et prolapsus .....        |   |                                                             | 1           | 1      | —      | 20       | 18     | —      | 19          | 14     | —      | —                              | —      | —      | 1        | 4      | —      | 1         | 1      | —      |
| Gangraena nosocomialis .....      |   |                                                             | —           | 2      | —      | 2        | 1      | —      | —           | —      | —      | —                              | —      | —      | 2        | 3      | —      | —         | —      | —      |
| Moribundi.....                    |   |                                                             | —           | —      | —      | 48       | 46     | 2      | —           | —      | —      | —                              | —      | —      | 48       | 46     | 2      | —         | —      | —      |
| Razem .....                       |   |                                                             | 213         | 382    | 36     | 2904     | 2625   | 410    | 2393        | 3141   | 302    | —                              | —      | —      | 505      | 497    | 62     | 219       | 369    | 22     |



# RAPPORT LICZEBNY

O RUCHU CHORYCH W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS W WARSZAWIE, W ROKU 1857.

|             | Pozostawało<br>z miesiąca Gru-<br>dnia r. 1856 |        |        | Przybyło do<br>Szpitala w ciągu<br>roku 1857 |        |        | Wyzdrowiało |        |        | Odesłano<br>do innych<br>Szpitali |        |        | Umarło   |        |        | Pozostaje na<br>miesiąc Styczeń<br>r. 1858 |        |        |
|-------------|------------------------------------------------|--------|--------|----------------------------------------------|--------|--------|-------------|--------|--------|-----------------------------------|--------|--------|----------|--------|--------|--------------------------------------------|--------|--------|
|             | Mężczyzn                                       | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                                     | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn    | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                          | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn | Kobiet | Dzieci | Mężczyzn                                   | Kobiet | Dzieci |
|             | 213                                            | 382    | 36     | 290                                          | 3625   | 410    | 2393        | 3141   | 362    | —                                 | —      | —      | 505      | 497    | 62     | 219                                        | 369    | 22     |
| W ogóle ... | 6 3 1                                          |        |        | 6 9 3 9                                      |        |        | 5 8 3 6     |        |        | —                                 |        |        | 1 0 6 4  |        |        | 6 1 0                                      |        |        |

Wyżej wykazani chorzy przebyli dni szpitalnych: 223,307.

Śmiertelność obliczona w stosunku do stu chorych była: 14<sup>4</sup>/<sub>7</sub>.

Nadto chorych ambulatoryjnych było: 7,062.

**PAMIĘTNIK  
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO  
WARSZAWSKIEGO.**

WARSZAWA.

1936.